

777 SPOJRZEŃ W NIEBO

(NIE TYLKO DLA MŁODYCH)

Ks. Stefan Radziszewski

777
SPOJRZEŃ
W NIEBO

(NIE TYLKO DLA MŁODYCH)

777 LOOKS INTO HEAVEN

JEDNOŚĆ

© Copyright by ks. Stefan Radziszewski & Wydawnictwo JED-
NOŚĆ, Kielce 2018

Redakcja techniczna
Wiktor Idzik

Projekt okładki
Justyna Kulaga

ISBN 978-83-7971-786-6

Wydawnictwo JEDNOŚĆ
25-013 Kielce, ul. Jana Pawła II nr 4
Dział sprzedaży: tel. 41 349 50 50
Redakcja: tel. 41 349 50 00
www.jednosc.com.pl
e-mail: jednosc@jednosc.com.pl

Druk i oprawa:
Drukarnia im. A. Półtawskiego
www.drukarnia.kielce.pl

SIEDEM SŁÓW

NA DOBRY POCZĄTEK

1. Nie tylko na Ziemi Świętego Krzyża, ale w każdym zakątku świata, człowiek powołany jest, by *iść i głosić*. Zwłaszcza młody człowiek, czyli ten, który nie usiedzi w miejscu, ponieważ coś go gna, chociaż czasem nie do końca wie, dokąd...? Młody człowiek, którego serce pełne jest tęsknoty, który pragnie szukać sensu życia: prawdy, miłości i szczęścia. Kresem tego poszukiwania jest Osoba – Ten, który jest Drogą, Prawdą i Życiem (J 14,6). Kresem, ale i początkiem, bowiem od Niego wszystko się zaczyna: nowe życie w Chrystusie oznacza bowiem przygodę, w której człowiek staje się prawdziwym człowiekiem.

2. Pierwszym uczniom Jezusa towarzyszyła głęboka świadomość obecności Zbawiciela, który zapewnił, że będzie z nimi przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,20).

Wspólnota uczniów nie narodziła się z żadnej strategii, brawury i jeszcze mniej z jakiejś ideologicznej „przebiegłości”. Wprost przeciwnie, apostołowie wiedzieli, że powołani są, by iść i głosić Jezusa. O tym przypomina i nam, współczesnym uczniom Pana, święty Paweł Apostoł: *Głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością, w każdym nauczaniu* (2 Tm 4,2). W tym nakazie zawarty jest wewnętrzny imperatyw: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16). Takiej ewangelizacyjnej świadomości potrzebują dzisiaj chrześcijanie, starsi i młodszy, wszyscy bowiem jesteśmy wezwani, by iść i ogłaszać ludziom Imię Jezusa Chrystusa (por. Dz 4,12).

3. Młodość to niezwykle czas, pamiętajmy jednak, że młodość nie jest sprawą kalendarza. Jak uczył nas Papież Franciszek, można być młodym emerytem, który leży na kanapie i ciągle narzeka. Można też być dzielnym studentem, któremu niestraszne żadne przeciw-

ności, ponieważ jego serce jest pełne nadziei. Prorok Izajasz napisał o tych, co zaufali Panu, iż *otrzymują skrzydła jak orły* – odnawia się w nich duch młodości (por. Iz 40,31).

4. Powołani jesteśmy, aby stać się billboardem: ogłaszać całemu światu to, co niesiemy w sercu. Prawdę naszego życia, którą jest Nauczyciel z Nazaretu. To ON popatrzył z miłością na młodzieńca w Ewangelii. A zatem warto patrzeć w Niebo.

Stąd 777 *spojrzeń...* by nauczyć się patrzeć na świat, na życie, na drugiego człowieka. By stać się apostołem, idącym na krańce świata z Dobrą Nowiną o Bogu-Miłości. Inaczej niż uczniowie w *Dziejach Apostolskich*, którzy gapiłi się tak długo, aż anioł musiał trącić ich w bok. *Idźcie, już najwyższy czas...!*

5. Książka „nie tylko dla młodych” ulepiona jest z różnych myśli, sentencji, cytatów, refleksji, parafraz, uwag. To stanowi jej siłę, ale też jest pewną słabością. Siłę, ponieważ na kar-

tach tej oryginalnej pozycji spotykamy świętych i agnostyków, poetów i filozofów, wielkie wyznania i żartobliwe komentarze. Wiele różnych osobistości zaprasza nas do spoglądania w Niebo! W tym jednak ukrywa się pułapka, bo gdy chcemy „czegoś jeszcze”, audycja się kończy. Urywa się niejako wpół słowa, a tymczasem prawdziwy odkrywca wciąż pragnie więcej, ciągle mu mało, ponieważ nie tyle chce więcej wiedzieć, ale *bardziej być!*

6. Te okruchy myśli i isierki serca warto zadedykować wszystkim, w których płonie ogień Światowych Dni Młodzieży. Niezwykłych, niesamowitych spotkań, w których najważniejszy był (i JEST) Jezus z Nazaretu. ŚDM nie są jedynie czasem spędzonym przez młodzież z młodzieżą. To wielka wyprawa w głąb swojego „ja”, poszukiwanie odpowiedzi na najważniejsze pytania, pod dobrym okiem Dobrego Pasterza, który zna owce swoje.

Pamiętajmy jednak, iż czytać trzeba nie tylko głową, ale i sercem, a nigdy nie jest za póź-

no, by wyruszyć na spotkanie przygody. Kto wierzy Bogu i ufa Jego odwiecznej miłości, nie pisze swojego egoistycznego scenariusza na życie i nie zamyka się nigdy w zamku zimnej i nieczulej obojętności. Nie lęka się wiary i nie wstydzi modlitwy, mając w pamięci słowa Chrystusa: *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a zostanie wam otworzone* (Łk 11,5-13).

7. Autor *777 spojrzeń w Niebo* zaprasza wszystkich do wpisywania własnych „spojrzeń”, więc śpieszę, by dodać piękną historię spotkania świętej Teresy Wielkiej z Jezusem. Świętej Teresy od Jezusa, karmelitanki, która nieustannie nam przypomina: „SOLO DIOS BASTA!”

Któregoś wieczoru święta Teresa szła jak zwykle klasztornymi schodami w górę. Nagle w jej stronę zaczął schodzić powoli mały chłopczyk. Uśmiechał się tylko i nic nie mówił. Teresa, zdziwiona tym widokiem, no bo skąd wieczorem w klasztorze wzięło się dziecko, zapytała:

– SKĄD TY JESTEŚ? JAK SIĘ NAZYWASZ?

Dziecko na to odpowiedziało pytaniem:

– POWIEDZ SIOSTRO, JAK TY SIĘ NAZYWASZ?

– JA JESTEM TERESA OD JEZUSA.

– A JA JESTEM JEZUS OD TERESY – *odpowiedziało dziecko i... zniknęło.*

Z całego serca życzę Wam, Drodzy Czytelnicy, by czas lektury stał się dla Was świętym czasem Spotkania, wpatrywaniem się w Niebo, bo przecież każdy z nas wezwany jest do królestwa Bożego. Życzę, aby i do Ciebie Pan powiedział: A Ja Jestem Jezus... od Alicji, od Filipa, od Natalii, od Piotra, od Roberta, od Weroniki, od Zuzanny!

† Jan Piotrowski
BISKUP KIELECKI

TABLICA ORIENTACYJNA

Na swój sposób książka ta zawiera wiele książek. Istnieją też rozmaite rodzaje lektury: można rozpocząć od numeru pierwszego, a skończyć na siedemset siedemdziesiątym siódmym. Można jednak podjąć się lektury według klucza, jednego z wielu, które ukryte są pośród kolejnych myśli, sentencji, cytatów, refleksji, parafraz i uwag.

Oto niektóre z proponowanych kierunków lektury:

Dla wielbicieli *Małego księcia*:

644 – 221 – 51 – 114 – 341 – 61 – 269 – 686
– 212 – 140...

Dla początkujących biblistów:

1 – 10 – 215 – 42 – 24 – 286 – 65 – 335 –
109 – 583 – 3...

Dla filologów i filozofów:

5 – 15 – 25 – 338 – 238 – 120 – 147 – 88 –
314 – 189 – 222 – 100...

Dla czcicieli gematrii:

55 – 44 – 33 – 22 – 223 – 57 – 259 – 227 –
67 – 172 – 300...

Dla romantycznych dusz (i ciał):

200 – 110 – 70 – 80 – 349 – 66 – 228 – 148
– 48 – 58 – 382...

Etc. etc.

1. *Idźcie i głoscie!*

(Mk 16,15)

2. 6 stycznia 2015 roku papież Franciszek powiedział:

Na drodze życia bądźmy uważni, odważni i nie zmęczeni!

Niech będzie z nami zawsze Słowo Boże!

Czyli po polsku: nie bądź gapą, nie bądź tchórzem i nie bądź leniem!

I jeszcze czytaj Pismo.

3. Trzy nauki proroka Jonasza:

Pamiętaj, że z rybami nie ma żartów!

*Niechaj cię nie zasmuca szczęście bliźniego
twego!*

*Nawet największy wieloryb może nagle
przemienić się w złotą rybkę!*

Święty Jonaszu,

od ryby i od rycyny, od rzucania losów i od
czarnej rozpaczki,

od płomiennych kazań i od robaczki, gdy
skwar

– ulecz nasz egoizm

i daj, by wspaniałość Boga znów zamiesz-
kała w naszych duszach.

Quis ut Deus!

4. *Labor assiduus vincit omnia.*

(Wergiliusz)

Konsekwentna praca przezwycięża wszystko.
Mała, maleńka mróweczka zdobywa szczyt.
Ostatecznie tylko ona jest zwyciężcą.

5. Jeśli zapytają, kto jest większym pisarzem, Sienkiewicz czy Gombrowicz,
odpowiadaj zawsze – Norwid!
Jeśli zapytają, kto bohaterem, a kto zdrajcą,
pułkownik Kukliński czy generał Jaruzelski,
zawsze odpowiedz – rotmistrz Pilecki!
Jeśli zapytają, kto największym świętym...?
Milcz!

6. Współczesna sztuka podobna jest do dziecka, które siedzi przed olbrzymią kartką papieru. Przed nim leży sterta tubek z farbą. Obraz, który powstaje to wściekle kolorowe dzieło. Dzieciak z radością bije sobie brawo, jego dłonie (a nawet buzia) poplamione są farbą.

Cóż przedstawia to pstrokate dziełko? *Moje wewnętrzne JA* – odpowiada z dumą mistrz bobas. *Moje wewnętrzne NIC* – dopowiada echo, jak zwykle czarnobiałe.

7. *Lepiej jest milczeć i być niż mówić, a nie być.*

Nauczanie skuteczne jest wtedy, gdy czyni się to, czego się naucza.

(św. Ignacy Antiocheński)

8. Melchizedek. I Psalmista, śpiewający siedem wieków później jego pochwałę.

Król Szalemu, który wychodzi na spotkanie Abrahama. Bez złota, kadzidła i mirry, ale z kromką chleba.

Bóg tak się nim zachwyił, iż postanowił powtarzać ten gest przez wszystkie wieki.

Jezus, Król pokoju, który jest Chlebem życia i Kapłanem na wieki.

Jezus Melchizedek.

9. *Nie błǳcie, bracia moi. Ci, którzy rujnują rodziny, królestwa Bożego nie odziedziczą.*

(św. Ignacy Antiocheński)

10. *Niech nikt nie odważa się przemawiać, polegając na bogactwie swego serca, niech nikt nie polega na swej wytrwałości, kiedy doznaje pokusy. Albowiem od Boga otrzymujemy mądrość, aby rozumnie o rzeczach zbawien-nych przemawiać, od Niego też otrzymujemy cierpliwość, aby zło mężnie znosić.*

Oto skoro powiedział swoim uczniom: „Świat będzie was nienawidził”, dodał natychmiast, aby uspokoić zalęknionych: „Nie bójcie się, Jam zwyciężył świat”.

Powiedziano: „Świat będzie was nienawidził”. Świat niszczy, ale nie zniszczy; walczy, ale nie zwalczy. Przeciw żołnierzom Chrystusa wysyła dwie armie: schlebia, aby zwieść; trwoży, aby załamać. Niech więc nie paraliżuje nas szukanie własnej przyjemności ani nie przeraża cudze okrucieństwo, a tak zwyciężymy świat.

(św. Augustyn)

11. François Gérard Georges Nicolas Hollande, czworga imion, prezydent Republiki Francuskiej, ogłosił program walki z terroryzmem. W ciągu trzech lat Francuzi wydadzą ćwierć miliarda euro, aby w edukacji wprowadzić nowy program laicyzacji. Dzięki temu w przyszłości nie pojawią się nowe tragedie à la „Charlie Hebdo”.

Pomysł z łoży piekielnej rodem. To tak, jakbyście konającemu, z którego wycieka krew, zalecili upuszczenie krwi. I nie zapomnijcie o słodkim nuceniu *Marsylianki* w tle.

12. *Zło jest pięknem, którego poszukujemy z nienawiścią i wstrętem.*

To sobie, malarzu, dobrze zapamiętaj!

(Tomáš Špidlik)

13. Nie pij grappy na czczo! To wezwwanie papieża Franciszka rozpało serca i głowy. Kto lubił papieża, lubi go dalej; kto nie lubił, tym bardziej polubić nie zechciał. Oburzeni

oburzyli się bardziej, a zachwyceni nie porzucili swego zachwytu.

Ten Papież od grappy bardzo przypomina pewnego Proroka z Nazaretu. Jego pierwszym cudem (jak podaje ewangelista Jan) nie było wcale uzdrowienie trędowatego, wskrzeszenie chłopca w Nain albo egzorcyzmowanie opętanego. Pierwszym aktem cudotwórczym była przemiana wody w wino podczas wesela w Galilei. Od tego czasu wojna oburzonych z zachwyconymi trwa w najlepsze.

14. *Wszystko jest łaską.*

(św. Teresa z Lisieux)

15. Niedobra jest szkoła i zła:

stawia nam jedyńki,

stawia nas do kąta

i na grochu klęczeć musimy.

16. *Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają
twojej duszy od ciebie.*

(Łk 12,20)

17. *Drzewo to ta potęga, co wolno zaślubia niebo. Podobnie i ty, mały człowieku. Bóg sprawia, że rodzisz się, rośniesz, że wypełniają cię kolejno pragnienia, żale, radości i cierpienia, wściekłość i przebaczenie – a potem bierze cię do siebie z powrotem.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

18. *Jeśli trąba brzmi niepewnie,
któż będzie się przygotowywał do bitwy?*

(1 Kor 14,8)

19. *Każdy człowiek, który ma upodobanie w mnóstwie słów,
choćby głosił chwalebne rzeczy,
jest pusty wewnątrz.*

(Izaak z Niniwy)

20. *To, co mówisz niech będzie pełne treści.
I niech nie wychodzi z twoich ust żadne słowo
zawieszane w próżni i pozbawione znaczenia.*

(św. Ambroży)

21. COR AD COR LOQUITUR

– serce przemawia do serca!

(kard. John H. Newman)

22. Jest lód i jest lodówka. Jest żar i jest żarówka.

Jest wiatr i jest wiatrówka. Jest groch i jest zupa grochowa.

Jest także studniówka, czyli dziwna noc, która pochodzi od stu dni.

98... 99... 100! Jak od *stu dni* to od *studni*.

Do tej studni zaglądał Narcyz, by ujrzeć swe śliczne oblicze.

Do tej studni zaglądał Elegant, by ujrzeć oblicze śmierci (w *Czerwieni Pamuka*).

Zaglądam dzisiaj i ja – bo dzisiaj studniówka.

Wrzucam pieniądze „na szczęście”.

Nabieram bukłaczek wody, aby ocaliła mnie zagubionego na pustyni świata.

Krzyczę, myśląc o tym, który jest delfinem-topielcem.

Jezus mówi, iż jest Wodą Życia.
Studnią, która nigdy nie pozna smaku suszy.
Duchu Świąty, przyjdź!
Gdy mój grosik na drogę, bukłaczek nadziei i niebieski delfin
płoną.

23. *U nas śnieg prawie stopniał,
ale wieje „depresyjny” wiatr,
a rano spadł grad.
Ale rymy, niech to kaczka kopnie!*

(Dorota Kulczycka)

24. *Przyjdźcie do Mnie wszyscy,
którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja
was pokrzepię.
Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się
ode Mnie,
albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje
brzemie lekkie.*

(Mt 11,29-30)

25. *Dociekania prawdy nie można traktować jako rzemiosła: zarabiać nią na życie, a potem odkładać ją na bok i cieszyć się sobotą wolną od zwykłych zajęć. Prawdą trzeba żyć, ukierunkować na nią wszystkie swoje ambicje i plany. Jedynie dopuszczalnym stosunkiem do prawdy jest nieustanne dążenie.*

I to można by nazwać mądrością.

Mądrością nigdy nie posiadaną, zawsze zdobywaną: nigdy nie obcą, a zawsze jeszcze pełną obietnicy. Mądrość nie jest wielką namiętnością, lecz spokojną przyjaźnią. Nie to nie się w niej bez pamięci, ale zawsze można na nią liczyć. Nie traci się dla niej głowy, lecz dzięki niej zyskuje się twardy grunt pod nogami.

(ks. Michał Heller)

26. *Życie człowieka podobne jest do podróży morskiej. Możesz chwycić wioselko i machać nim na prawo i lewo. Możesz nawet zawołać kogoś do pomocy: wiosłując zgodnie,*

popłyniecie trochę dalej. Ale szybko przychodzi zmęczenie. Nie masz siły, zniechęcony i zrezygnowany tracisz nadzieję na dalszą podróż.

Tymczasem wystarczy włączyć myślenie. Wyrzuć wioselko i postaw żagle na maszt. Kiedy zaczyna wiać wiatr, bezwysiłkowo, bez zmęczenia, znajdziesz się na drugim brzegu.

Ten wiatr to oczywiście Duch Boży. Ten Duch, który przywraca człowiekowi człowieka.

Nie poprzez – wielkie wzruszenia religijne, bicie serca, gwałtowne uczucia miłości do Boga i ludzi. Raczej duch pokory i prostoty, w którym dobro smakuje jak dobry chleb, a prawda znowu zaczyna świecić w ciemności.

Ten właśnie duch wprowadza porządek w nasze wewnętrzne dysharmonie. Tylko idąc za nim owieczka ciała i owieczka duszy podążają spokojnie na zielone łąki radości.

27. *Potius mori, quam foedari*
(raczej umrzeć niż się skalać)!

28. Św. Jan Chryzostom o stole Eucharystii:

Jak lwy ziejące ogniem odchodzimy od tego stołu, stając się postrachem dla szatana!

Codziennie od nowa przystępujemy do źródła życia.

29. Bóg jest INNY.

Niepodobny do otaczającego nas świata.

Po prostu oryginalny.

Przy Nim wszystko jest wtórne.

Bez Niego każdy gest jest lichą imitacją, każde dzieło miernym falsyfikatem.

Tylko serce próbuje Go naśladować. I drży.

30. Zwiastowanie Pańskie.

Święto pokornych aniołów.

I Miriam pełnej niepokoju.

Nasze święto.

31. Mojżesz czy Abraham? Kto jest ważniejszy w Starym Testamencie? Kiedy odpowiadamy: Mojżesz (wszak wyjście z Egiptu, przykazania, Pascha), rodzi się w nas niepokój, że jednak Abraham. Mówiąc: Abraham (do niego przyznają się trzy religie – islam, Żydzi i my – a nade wszystko przyznaje się do niego sam Bóg), odczuwamy pewność, iż jednak Mojżesz.

Dlatego najlepiej scalić tych dwóch gigantów wiary. Idziemy przez świat przestrzegając Prawa Mojżeszowego, aby otrzymać nagrodę na łonie Abrahama. Taka formuła wydaje się najbardziej trafna. W ten sposób wilk syty i owieczka cała.

Albo inaczej – Panu Bogu zapalamy świeczkę, a diabłu ogarek! Połączenie Abrahama z Mojżeszem jest jak najbardziej fatalne. Wystarczy wdrapać się na Golgotę, aby zobaczyć różnicę! Tam obok krzyża Jezusowego powieszono dwóch łotrów. Pierwszy patrzy na proroka z Nazaretu jako na potomka Mojżesza,

który wzywa do wierności Prawu, do przestrzegania przymierza, do unikania grzechu. I dlatego ma w sobie tylko nienawiść i rozpacz. Drugi łotr widzi w Jezusie syna Abrahama, którym i on jest. Cierpiącego człowieka, który dzieli i jego niedole. Mesjasza. Ten drugi nazwany jest Dobrym Łotrem.

32. *Nie znajdziesz mnie,
jeśliś mnie nie szukał – mówi szczęście.*
(Jean Guilton)

33. Pewien wybitny malarz, mieszkający w Unio-Eur-Opp. przeprowadził eksperyment. Pomalował człowieka białego – czarną farbą, a czarnego – farbą białą. Dodatkowo, aby całość skomplikować, pomalował innego białego na czarno, a następnie przemalował go znów na białą, natomiast kolejnego czarnego pomalował na białą, aby ponownie wymalować go czarną farbą. Po zakończeniu swej „działalności artystycznej” nasz malarz wystąpił na krótkiej konferencji prasowej, na której

ogłosił Orędzie Nowej Estetyki dla Narodów Zjednoczonej Europy. Jego tzw. „czterej ewangelistów” (czyli B-C, C-B, B-C-B, C-B-C), stylizowani na anioły (złote skrzydła przypięte do białych bądź czarnych pleców), po każdym zdaniu bili brawo. Prasa zamieściła tekst orędzia oraz mnóstwo zdjęć z happeningu „Świątyni Estetyki Nowego Świata”.

Nikt nie podążył śladem „czterech ewangelistów”. Tymczasem dalszy ciąg historii B-C, C-B, B-C-B, C-B-C daje do myślenia. Pierwszy wrócił do swojej rodzinnej wioski, a ponieważ właśnie zaczęła się pora deszczowa, przez trzy dni wystawiał swoje ciało na działanie chrzcielnego żywiołu – i stał się czysty. Drugi ruszył w daleki świat – udoskonalił metodę malarza i ciągnął zyski ze swojego stanu Colour Man, śpiewając smutne songi o szarej egzystencji ludzkiej mrówki. Trzeci zniknął – ponoć porwany przez dzikie plemiona daltonistów stał się ich wodzem.

Czwarty...? Okazało się, że w jego przypadku farba jest toksyczna. Nie mogąc znieść

bólu – toksyczna farba paliła niczym szata Dejaniry – przemienił się w płonącą pochodnię. Prasa nie odnotowała jego śmierci.

Problemem nie jest to, że jesteście numerem czwartym.

Problem zaczyna się, gdy z lustra patrzy na ciebie Picasso.

Nie dajcie się!

Niechaj nie przemienią Was w „nowoczesne” literki lub numerki.

W żadne AAA, BBC, CBA... CDN!

Tylko cudowny alfabet, którym jest Ewangelia, potrafi nadać życiu prawdziwy sens i smak.

Bądźcie aniołami i podążajcie drogą Ewangelii. I niech bije w Was mocno serce, którego żadna trująca siła nie potrafi przefarbować.

Albowiem Światło przyszło na świat...!

34. Wokół ołtarza gromadzi się rodzina.
Przed ekranem siada samotny widz.

35. Nie warto zabiegać o względy świata. Co o nas sądzi, jak nas widzi, co o nas powie? Uczeń Jezusa powinien troszczyć się o swojego Oblubieńca, o miłość, która mocniejsza jest od śmierci. I nie przejmować się zbyt światem, który jest domeną „księcia” tego świata. A co z ewangelizacją, z nawracaniem ludzi, z głoszeniem światu orędzia zbawienia i łaski? Cóż powiedzieć...? Kościół – niczym łódź Piotrowa – płynie po morzach i oceanach. Wokół świat, którego wody są słone, i zginiesz z pragnienia, jeżeli na pokładzie nie ma wody życia. Cudownej wody ze źródła, którym jest Serce Pana, przebite na krzyżu.

Nie paktuj ze światem, ale zanurzony w miłosierdziu Boga, stań się prawdziwym uczniem Jezusa. A inni pobiegną za tobą.

36. Jak ewangelizować?

A w jaki sposób zdobyć warowne miasto? Mądry król wie, iż istnieją dwie możliwości: zaskoczyć obrońców szturmem albo ogłosić długie oblężenie. W pierwszym przypadku zginie połowa jego żołnierzy, a zdobyte miasto będzie kupą dymiących gruzów. Dlatego warto rozważyć cierpliwe oblężenie. Rozpaść wokół murów ogniska, zaparzyć herbatę. Obrońcy, widząc cierpliwość króla, szybko stracą ducha. Wielu z nich zacznie wzdychać: jak dobrze byłoby, aby ten łagodny i cierpliwy król panował nad naszym krajem. Abyśmy byli krainą płynącą mlekiem i miodem, a nie ziemią krwi i łez.

Ewangelizacja to dobre i mądre serce, które bije spokojnie.

W rytm Innego Serca.

37. Kim są ludzie zblazowani?

To ludzie, których szczęściem jest bycie nie-szczęśliwym. Nie ma w nich pasji, brakuje im radości życia, ciekawości świata, entuzjazmu i wiary. Nic ich nie fascynuje, nic nie pociąga. Owszem, chcą mieć wciąż więcej i więcej, ale czym więcej posiadają, tym większy w nich odruch wymiotny. Torsje: człowieka zblazowanego wszystko drażni i złości – świat jest „zły”, ludzie „nieciekawi”, a on sam ze sobą się nudzi.

Człowiek zblazowany to przeciwieństwo dziecka, któremu nieustannie towarzyszy radość. Dostanie lalkę, biega z nią po całym domu. Wykopie dżdżownicę, wywija nią niczym lassem. Jak to dziecko...! Przeciwieństwem zblazowanego jest także staruszek/staruszka. Kiedy zapytasz go „co słyhać?”, zacznie opowiadać o swoim (nie-swoim) szczęściu: że syn-wnuk-prawnuk znalazł pracę, że córka-wnuczka-prawnuczka szykuje się do ślubu, a narzeczony jest żołnierzem, tak mu do twarzy w mundurze...

Ludzie zblazowani szukają światła na szczytach, knują o wielkości, sukcesach, karierze i władzy. Myślą, że tam należy szukać szczęścia. Tymczasem prawdziwe szczęście znajdziesz w dolinach: od wieków w dolinie płonie światło, które czyni człowieka prawdziwym człowiekiem. Od tysięcy lat w dolinach ludzie rozpalali ogniska, siadali przy nich, śpiewali pieśni, snuli opowieści, pili wino. Tam uczyli się radości wspólnoty, bowiem to nie były imprezy i balangi zblazowanych mistrzów obłudy, pozujących na melancholijnych wyznawców dekadencji, ale prawdziwe spotkania z miłością. Człowiek potrzebuje człowieka. Z drugim pragnie szukać szczęścia. Z innymi pogadać o... niczym. To znaczy o życiu, o tym, że warto iść przez świat, iść i biec, i poczuć, jak mocno bije w piersiach serce. Ludzie zblazowani tego nie potrafią. Nie ma w nich pasji.

38. J + M + J.

Jezus – Maryja – Józef.

Czy istnieje wyższa mistyka niż TO?

Żaden Ojciec Pio, Matka Teresa czy nasza Faustyna nie dorównuje mistycznej prostocie nazaretańskiego domu. To właśnie z tej pokory i miłości wyrasta każda świętość.

J + M + J... oto największa mistyka. Recepta zbawienia. W czasach pustki, depresji, nihilizmu też. Zawsze. Podążaj drogą Nazaretu, a smak szczęścia napelni wszystko: w tobie i wokół ciebie. Życie zacznie być prawdziwe. DŹEJ-EM-DŹEJ...! Dla każdego!

39. Zagrozeniem dla cnoty księdza nie jest wyzywająca, ekscytująca i prowokacyjna seksbomba. Prawdziwym niebezpieczeństwem jest szara myszka.

40. Nie jest dobrze, aby człowiek sam wędrował – potrzebuje towarzysza podróży. Dlatego Pan Jezus posyła uczniów po dwóch.

Dwóch świadków Ewangelii to więcej niż jeden. Pilnują się wzajemnie. Zawsze bowiem wisi nad osobnym indywidualistą niebezpieczeństwo. Albo wpadnie w depresję, albo zacznie głosić herezję (herezja to ortodoksja w depresji). Dlatego właśnie musi być „ten drugi”.

Jak cień. Jak wierny pies. Jak anioł stróż. Jak brat bliźniak, na którego możesz zawsze liczyć.

41. *Kto żyje w czystości, niechaj się tym nie chwali* (św. Klemens I, papież).

Po pierwsze: to Pan Bóg jest dawcą wszelkiej łaski,

więc czystość powinna przyoblec się w pokorę.

Po drugie: nie wolno kusić zła.

Święty Klemensie, jakie wielkie, święte i roztropne są twe słowa!

42. Warto studiować geografię. Tak przynajmniej naucza święty Łukasz. Troada – Samotraka – Neapol – Filippi. Apostoł Paweł nakreślił sobie dokładny plan podróży. Tymczasem Bóg ma inne zamiary: w geografii zbawienia orędzie Ewangelii musi być głoszone w Tiatyrze. A to za sprawą dzielnej niewiasty, Lidii. Wszystko zapisano w szesnastym rozdziale *Dziejów Apostolskich*.

Boża ekonomia i geografia zbawienia to intrygująca zagadka. Zanim Apostoł narodów zaczął swoją misję, Boża Opatrzność dokonała dzieła przemiany ówczesnej cywilizacji. Za chwilę zhellenizowany świat przyjmie Ewangelię, której językiem nie jest hebrajski i aramejski, ale greka. I tak Kościół trwa przez tysiąc lat; aż do schizmy wschodniej, w której Grek udaje Greka, a Rzymianie (papież i jego świta) nie potrafią zrezygnować z przekonania o swojej wielkości. Nie chcą się już wspólnie modlić.

43. *Kiedy jesteście kuszone, gdziekolwiek byście nie były, uklękniјcie przed Panem. Powiedzcie: Panie, wyrzekam się szatana, jego dzieł, chcę tylko Twojego Ducha.*

Gdy nie wiecie, co jest dobre, co jest złe, powiedzcie w głębi serca, klękając: Panie, wyrzekam się szatana, jego dzieł, jego uczuć, chcę tylko Ciebie i Twojego Ducha.

Zobaczycie, że zawsze będziecie zwyciężać.

(św. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego)

44. Święto Matki Miłosierdzia obchodzimy 16 listopada. W święto Matki Miłosierdzia. Matki z Ostrej Bramy. Jej czcicielem był marszałek Józef Piłsudski, który zmarł 12 maja 1935, czyli w dniu Jej święta. Jak to możliwe?

12 maja 1850 roku, w Rimini, w kościele Świętej Klary dokonał się cud maryjny. Oto Matka Najświętsza – w obrazie Matki Miłosierdzia – zaczęła patrzeć w niebo (Jej oczy mrugały). Cud trwał od maja do grudnia.

Księża Misjonarze od Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa w tym dniu obchodzą święto. Na tym polega tajemnica cudu. Jest – aby nas przemienić. Patrzymy na cud, aby stać się cudownymi, napełnić się cudownością. Cud nie jest dla tłumu gapiów. *Dlaczego wpatrujecie się w niebo?* – rzecze anioł do apostołów w dniu Wniebowstąpienia. Cud nie jest do „patrzenia”, ale dla przemiany serca. Aby życie stało się na powrót cudowne.

45. Lepiej być mądrym i dobrym
niż głupim i złym.

46. Żeby zobaczyć rybkę,
nie trzeba wchodzić do akwarium.

47. Ksiądz, któremu spłonął kościół,
nie głosi płomiennych nauk.

48. Chciałbym napisać księgę, w której
opiszę trzy Cuda. Pierwszy tom, liczący tysiąc
stron, to Cud Ewangelii. Drugi tysiącstro-

nicowy tom opisuje Cud Eucharystii. Trzeci – jedna biała kartka – największy przedmiot zachwytu na tym łożu padole: Cud Człowieka, w którym – poprzez swoją tajemniczą obecność w Ewangelii i Eucharystii – zamieszkał Pan.

49. *Staruszka,
obdarta z marzeń
zbiera puszki.
Jej torby ciężą
zapachem wielkowiejskiego śmietnika.
Dłonie bezkształtne
krzyczą.*

(Grażyna D. Kowalska)

50. *Paść na kolana przed Bogiem obecnym
w Eucharystii oznacza wyznanie wolności.
Kto składa hołd Jezusowi, ten nie musi kła-
niać się żadnej ziemskiej potędze.*

(Benedykt XVI,
Procesja Bożego Ciała w Rzymie)

51. Tylko pięć panien zaprosił Oblubieniec na swoją ucztę. Roztropne panny przyniosły lampy, nie zapomniały też o zapasie oliwy. Ich roztropna mądrość została hojnie wynagrodzona.

Cóż z tego, skoro ja bardziej przypominam głupią pannę, która stoi pod drzwiami i beczy. *Wpuść, Panie... jestem tak bardzo samotna.*

Pięć panien samotnych powinno odejść, dać za wygraną, uznać się za zwyciężone. A jednak... rozpoczynają śpiewać pieśń. Najśłodszą pieśń świata. Najcudowniejszą pieśń ziemi. Najbardziej tajemniczy poemat o miłości.

Poruszony Oblubieniec wygląda przez okno: *Otwierajcie bramy! Niechaj przystąpią... Siostra Vivaldi i Siostra Beethoven! Siostra Chopin i Siostra Mozart! I jeszcze Siostra Mary Ellen!* Nie rozpoczniemy wieczerzy, aż wszystkie dziewczęta nie zasiądą do stołu.

52. *Nie miłość własna, lecz chwała Boża.*
(Carlo Akutis)

53. Nasz najlepszy Przyjaciel mówi: *Nie lękajcie się, wypłyńcie na głębię.* Przestańcie taplać się w kałużach, wyruszamy w cudowną podróż!

54. Jeśli pełnisz Jego wolę, nie musisz już spełniać swojej. Twoja wola może wreszcie odpocząć. Twoje zachcianki, kaprysy, ochoty, chęci, pragnienia, chciejstwa – wszystko to, co tak naprawdę nie jest „wolą”, ale znie-wol-le-niem, możesz powiesić na wieszaku. Cały ten strój kogoś, kim nie jesteś. Kogoś, kto chce podobać się innym, by zyskać uznanie w ich oczach. To właśnie więzienie, w którym musisz grać clowna i zbira. Bo publiczność chce się bawić albo chce się bać. A ty jesteś głównym aktorem (dopóki kopniakiem nie strącą cię ze sceny).

55. Istnieją teksty objawicielskie. Spadają na nas niczym ogień z nieba i wiemy, że to właśnie to! To znaczy odczuwamy całym sobą, że nie tyle udało się nam „odkryć” coś istotnego (bo tutaj nie chodzi o jakieś miłe „coś”), ale wprost przeciwnie – Ktoś zesłał z góry światło, które potrafi ukoić nasz głód sensu, uleczyć tęsknotę za prawdą. Jednym z takich autorów, strzelających ognistymi strzałami w zdeorientowanych czytelników, jest autor książek *Być chrześcijaninem* oraz *Humanizm. Dobra niewidzialne*, czyli... zapewne nie słyszeliście o nim, więc – nie liczcie na łatwe rozwiązanie zagadki! „Luksus jest zniewoleniem, które bardzo łatwo opanowuje nasze serce i sprawia, że zamiast kochać Boga i bliźnich zakochujemy się w odrobinach nietrwałej materii”. To cytat numer 1. A dalej czytamy, że z tego fatalnego zauroczenia materią rodzi się zwyczajna głupota, żałosna i komiczna, bowiem wpychająca człowieka do błota zazdrości i chciwości. Człowiek zaczyna tracić zdolność podążania

za wielkimi ideałami i staje się lekkomyślny (po prostu głupi). A cytat numer 2? „Trywializacja seksualności niesie ze sobą wulgaryzację miłości”, sprawiając, iż nasz biedny głupek staje się bezwstydnym. Zły, bezwstydnym i głupi, oto cały *homo sapiens*.

Trzeba powiedzieć, że Juan Luis Lorda nie jest zbyt pobłażliwy dla ludzkiego rodu. No i wygadałem się! Tak, tak, autorem powyższych tyrad „przeciwko” ludzkości jest Juan Luis. I w dodatku Lorda. Warto czytać Lordę? Jeszcze jak! Spotkamy bowiem w jego książkach nie tylko hiszpańskiego profesora antropologii (sam Lorda), ale też św. Grzegorza („Tylko ten, kto kocha naprawdę, nie pamięta o sobie samym”), św. Teresę Wielką („Ten, kto się nie modli, nie potrzebuje diabła, który by go kusił”). A nawet starożytne maksymy: *Ama tamquam ossorus*. I tutaj pojawia się problem: *Ama tamquam ossorus* (osurus) – kochaj jak ten, kto ma śmiałość! Jak rozumieć słynną frazę z Cycerona? Często myślimy, że trzeba szukać znaczenia, uparcie i wytrwale *poszukiwać*

prawdziwego sensu, *wyszukiwać* i *odszukiwać* aż do skutku. A skutek bywa różny: szukasz i szukasz, a gdy odnajdziesz, to nawet nie poczujesz, że zostałeś *oszukany*. Prawda nie jest bowiem do „szukania”, z miną wielkiego zdobywcy światów i filozofa od siedemnastu boleści, ale to my jesteśmy poszukiwani przez to, co prawdziwe. Dlatego właśnie teksty objawicielskie. W nich nie tyle my odkrywamy coś, ale Ktoś objawia nam to, co prawdziwe. Abyśmy nie byli źli, bezwstydni i głupi na wieki wieków.

Jak wobec tego zrozumieć wezwanie *Kochaj jak ten, kto ma śmiałość*? Czym jest owo bycie śmiałkiem, do którego Lorda zachęca współczesnego człeka? Być śmiałkiem, ośmielić się, to nie jest męstwo i odwaga, o których tyle słyszemy. Śmiałość to po prostu śmiałość, a o definicję należy pytać śmiałków. Sam nie ośmielaj się podawać definicji, bowiem łatwo wpadniesz w pułapkę. Szukając, łatwo zostać oszukanym. Ważne, by wiedzieć, gdzie szukać, u kogo poszukiwać odpowiedzi, w które

drzwi stukać. Tak oto przechodzę do pointy: skoro Juan Luis Lorda, więc warto otworzyć zapiski, które pozostawił nam św. Josemaria Escrivá, założyciel Opus Dei. Otworzyłem... i pierwsze (sic!), co wpadło mi w oko:

Szaleńcze! Sądziłeś, że jesteś w kaplicy [biskupiej] sam jeden. Widziałem, jak składałeś pocałunki na każdym kielichu i na każdej patenie poświęconej przed chwilą, aby On znalazł twe pocałunki, gdy po raz pierwszy „zejdzie” do tych naczyń eucharystycznych.

(Droga/Camino, n. 438)

Kochaj jak ten, który ma śmiałość.

Już wszystko rozumiem.

Ja – mały, bezwstydnny i głupi człowieczek
czuję, jak zapala się we mnie iskierka.

Lorda, i wszystko jasne.

56. *Uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili o Jezusie: «Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy». Wtedy Jezus przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach: «Jak może szatan wyrzucać szatana? Jeśli jakieś królestwo wewnątrznie jest skłócone, takie królestwo nie może się ostać (...). Zaprawdę powiadam wam: wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego». Mówili bowiem: «Ma ducha nieczystego» (Mk 3,22-30).*

Ten fragment napęłnia strachem. Nie tylko dlatego, że tematem rozmów Jezusa z uczonymi w Piśmie jest szatan, demony, złe duchy, diabeł, Belzebub, królestwo ciemności. Nie tylko dlatego. Przeróżający jest kategorię ton Jezusa, z jakim nazywa po imieniu postawę swoich adwersarzy. Uczeni w Piśmie, elita intelektualna i duchowa Świętego Miasta,

chluba Jeruzalem, kasta ówczesnych VIP-ów i celebrytów, to bluźniercy. Nie tylko błędzą, popełniają pomyłkę i wpadają w sidła herezji... oni stają się winni grzechu bluźnierstwa, który nie zostanie nigdy odpuszczony! To grzech *wieczny*, skutkujący *wiecznym* potępieniem.

Rozmaici teologowie od siedmiu boleści, współczesna kasta faryzeuszów i mędrców, dzielących włos na czworo, najchętniej wykreśliłaby ten fragment z Ewangelii. Poprawność teologiczna chciałaby podać własną wykładnię, w której *parabole, metafory, narracje*. Tymczasem – jak u Piłata – co napisano, napisano! I jeszcze myślę, że takich znawców i ekspertów religijnych, komentatorów i interpretatorów, słuchających bardziej siebie niż Boga – Jezus wzywa dzisiaj do siebie („przywołał ich do siebie”) i upomina. Jego słowa są stanowcze i surowe. Jezus dobrze wie, co mówi, ponieważ widzi, o jaką stawkę idzie gra. O życie wieczne.

57. Judasz szukał okazji, by wydać Jezusa. Dzisiaj staje na drodze naszego życia: zaprasza do współpracy, szuka chętnych, którzy będą jak on, skłonni zrobić dobry interes – wymieniając niepewne nauki proroka z Nazaretu na czyste srebro zysku. Judasz Iskariota – człowiek, który stał się narzędziem diabła. Zdradził swojego Mistrza za trzydzieści srebrników jałowego zarobku. Biblia pisze, że później opamiętał się i żałował. Ale nie wrócił do Jezusa. Nie umiał odnaleźć drogi do Jego miłości i przebaczenia.

58. *Ten ołtarz łączy ziemię i niebo. Tak więc my, którzy nieraz dziecięco pytamy: „Gdzie właściwie jest niebo?”, mamy odpowiedź – ono jest tu, już tu! Dłonie dźwigające Hostię skupiają na sobie uwagę świata, bo są to **dłonie błogosławiące**. Nie pięści, nie miecze, nie groźby, lecz Boga wznoszą wzwyż. Cóż może bardziej jednoczyć i pociągać niż Hostia i Kielich, ukazujące narodom drogę ku Ojczyźnie?*

(kard. Stefan Wyszyński)

59. Na drodze krzyżowej tłum ludzi. Jest Piłat, który wydaje wyrok. Szymon z Cyreny, pomagający dźwigać krzyż. Weronika ocierająca twarz. Dobry łotr z ostatnim westchnieniem skruchy. Setnik, co wyznaje wiarę. Ale nade wszystko jest Ona, *Mater dolorosa*, Matka Boleściwa. „Stoi Matka obolała,/ Łzy pod krzyżem przepłakała,/ Gdy na krzyżu Syn Jej mrze.// Jakże w duszy jest zmartwiona,/ Zasmucona, zachmurzona,/ Aż ją poprzesywał miecz”. Stoi pod krzyżem, podtrzymywana przez umiłowanego ucznia. Ból Maryi i nasze serca. „Co za człowiek, co nie płacze,/ Kiedy Matkę tę zobaczy/ W udręczeniu – w takim, o”. I nie uciekajmy spod krzyża.

60. Tak cicho, Panie, przy Twoim grobie. Tak cicho, gdy ustało bicie serca, które było *ciche* i pokorne. I było nadzieją świata, tego świata, co w zgielku i wrzasku topi swoją rozpacz. Ukrzyżuj! Ukrzyżuj! Na krzyż! Barabasz uwolniony planuje nowy mord, Piłat umył już ręce i śpieszy pocieszyć żonę, która przeczuwa nieszczęście, Annasz gratuluje Kajfaszowi, a Kajfasz wysławia Annasza.

Jutro przyjdą kobiety, aby namaścić Twoje ciało. Aby opłakiwać Tego, którego zabito jak baranka. Jak zapisało Pismo. Tak przecież nazywał Cię Jan nad brzegiem Jordanu.

Oto Baranek Boży...

Oto Ten, który zostanie zabity.

61. Pierwszą zwiastunką Dobrej Nowiny o zbawieniu stała się Magdalena. Jej łzy wzruszyły serce Boga. Niczym oblubienica z *Pieśni nad pieśniami* szukała swojego Mistrza i Pana.

Gdy inni stracili nadzieję.

Gdy inni już pogodzili się z klęską projektu „Ewangelia”.

Gdy wydawało się, że już po wszystkim.

Maria z Magdali stała przed grobem. A Bóg posłał swojego anioła, aby obwieścić jej wielkie rzeczy. Aby obetrzeć jej łzy. Aby zapalić w jej sercu światło, którego nie znał świat. Magdalena rozpoznała Jego głos.

Panie, który jesteś Światłością świata, wezwij nas, jak Magdalenę, po imieniu.

I prowadź jak Pasterz zaginione owce.

62. W zakończeniu Ewangelii według świętego Marka pojawia się zaskakujący fragment. Jezus wyrzuca swoim uczniom brak wiary i upór – nie chcą uwierzyć tym, którzy świadczą o tym, że On żyje. Czy rzeczywiście chodzi o to, że uczniowie nie wierzą. Przecież widzą Jezusa zmartwychwstałego, słuchają Jego słów – więc nie muszą „wierzyć”? No właśnie! Prawdziwym problemem nie jest sama wiara w zmartwychwstanie Jezusa, ale pytanie *co dalej?* Skoro On zmartwychwstał, skoro tak

wielką ma moc – to oznacza, że i w nas może narodzić się nowe. I w nas może zapłonąć ogień prawdziwej miłości, zmartwychwstanie serca. Myślę, że tego lękają się apostołowie. Brak im wiary w siebie, w to, że potrafią głosić Jezusa całemu świat, że dadzą radę. Właśnie do tych zakompleksionych i tchórzliwych serc Jezus mówi: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię. Idźcie, już czas.*

63. Tomasz jest klasycznym przykładem sceptyka. Rozum nie pozwala mu uwierzyć. *Dopóki nie zobaczę na swoje oczy, dopóki nie dotknę własną ręką – nie uwierzę.* Zamiast zostawić go w spokoju (niechaj rozkoszuje się swoją racjonalną niewiarą), Pan Jezus przychodzi ponownie do wieczerzaka i... od razu wali do Tomasza: *Podnieś swój palec, podnieś rękę, i nie bądź niedowiarkiem!*

Jak głośno brzmi słowo Jezusa, że dociera i do mojego serca? Bowiem każdy z nas jest Tomaszem. Pan Jezus mówi i do mnie: *Nie bądź niedowiarkiem!* Uwierz w miłość,

w Boga, który jest Miłością i w to, że ty sam jesteś godzien miłości. Ach, jak dobrze jest *przez chwilę* nie wierzyć, aby już *na zawsze* uwierzyć!

64. Nikodem przychodzi nocą. Niektórzy mówią, iż po prostu nie chciał, aby go zobaczono. Skrycie, pod osłoną nocą, prze-myka się do Jezusa. A może odpowiedź jest dużo bardziej mistyczna? Noc to czas, w którym istnieje tylko światło lampy i twarz twojego przyjaciela-rozmówcy. Cały świat ginie w mroku. Nic nie przeszkadza. Żadne sprawy nie niepokoją – wydaje się jakby czas się zatrzymał. W nocnych rozmowach mocniej biją serca. I bliżej jest Ten, którego nazywamy Nie-widzialnym.

Spraw, Panie, abym umiał być jak Nikodem – a gdy będę spał, niech Twój święty anioł zanieś każde uderzenie mojego serca przed Twój tron w niebie.

65. *Niech miłość i wierność cię strzeże,
przymocuj je sobie do szyi, na tablicy serca
je zapisz,
a znajdziesz życzliwość i łaskę w oczach
Boga i ludzi.*

(Prz 3,3-4)

66. *Bądź bez lęku w obliczu nieprzyjacie-
la.*

Bądź dzielny i prawy, by podobać się Bogu.

*Mów prawdę zawsze, choćbyś miał za nią
zginąć.*

*Chroń bezbronnych i nie krzywdź nikogo –
to twoja przysięga!*

(*Królestwo niebieskie, reż. Ridley Scott*)

67. *Cudowne rozmnożenie chleba jest
po prostu cudowne!*

*Zamiast głodu wspaniała uczta, na której
dla nikogo nie zabrakło chleba. Nawet Magda
Gessler jest pod wrażeniem. Nakarmić pięć
tysięcy ludzi – to nie lada wyczyn! Dla mnie*

najważniejsze w tym wydarzeniu jest to, co na początku. Jezus „ujrzał” i „ogarnęła Go litość”.

Zobaczył głodnych ludzi, z daleka od domu, a zbliżała się noc.

Jezus najpierw karmi ich swoim słowem (naucza), a potem daje im chleb do jedzenia. Momencik...! Przecież to obraz Mszy świętej! Codziennie Pan Jezus przychodzi, aby karmić nas swoim Słowem i swoim Ciałem, które jest Chlebem życia. A my? Jak to jest z nami – na Mszy świętej? Jak bardzo jesteśmy GŁODNI...? Jak gorąco pragniemy przyjąć Go do naszych serc?

Panie Jezu, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale przyjdź i spraw, bym stał się głodny: głodny Twojej łaski, głodny Twojej dobroci i miłości, głodny jak jeden z pięciu tysięcy, których nakarmiłeś. Albo jeszcze lepiej: bym stał jak chłopiec, co miał pięć chlebów i dwie rybki! Jak dzielny dzieciak, który pomógł Bogu. Czy on też był głodny? Pewnie tak, ale – jak Jezus – umiał zobaczyć innych.

68. Religia bez piękna zanika,
zaś sztuka bez głębi duchowej jest jałowa
i pusta.

69. Łódka tonie, za chwilę pójdzie na
dno, a Jezus śpi! Budzą Go, mówiąc: *Nic Cię to
nie obchodzi, że ginieemy...* RATUJ NAS! A Je-
zus, jak najlepszy ratownik – ratuje! Taki opis
znajdziemy w Ewangelii, ale nie dzisiaj...!

Dziś uczniowie wiosłują sami. Płyną do
Betsaidy, ale wiatr jest przeciwny i strasznie
się męczą. Jezus został na brzegu, aby się mo-
dlić. A oni myślą, że dopłyną do celu przed
Nim. Tymczasem... gdy wokół fale, gdy noc
i złość, że jeszcze nie dopłynęli do celu – zja-
wia się On. I to jest najbardziej dziwne – uda-
je, że ich nie widzi. W Ewangelii zapisano, że
Jezus „chciał ich minąć” (Mk 6,48)! Ten obcy,
obojętny, przerażający, kroczący po jezio-
rze Prorok – to ich nauczyciel. Uczniowie ze
strachu zaczynają krzyczeć. A Jezus dopiero
wtedy zwraca się do apostołów pełnych lęku

i niedowierzania: ODWAGI...! To przecież Ja, nie musicie się bać, jestem tutaj i nic złego was nie spotka. Jaka z tego dla nas nauka? Po pierwsze: nie musisz się lękać, ponieważ Jezus zawsze jest blisko, aby cię ocalić! Nawet gdy wody ogromne, ty nie utoniesz (o tym czytamy już u proroka Izajasza, w 43 rozdziale jego księgi!).

A po drugie: nie wypływaj nigdy sam, bez Twojego Przyjaciela-Ratownika, bo życie nie jest po to, by sobie powiosłować, ale po to, by dotrzeć na drugi brzeg – w najlepszym towarzystwie!

70. Jak walczyć z szatanem, skoro jest duchem doskonałym i inteligentnym? Wydaje się, że zło kusi i nęci człowieka, który (wcześniej czy później) upadnie, to znaczy popełni grzech. I tak, i nie! Zawsze przegrywamy walkę z pokusą, kiedy liczymy tylko na własne siły. Ale jeżeli jesteśmy wpatrzeni w Boga, jeśli pamiętamy o Jego łasce, czyli o Jego miłości – zawsze zwyciężymy. A zatem, recepta na prawdziwe życie jest prosta: **zakochaj się w Bogu,**

a nigdy nic ci nie zagrozi! Nigdy? Nigdy-nigdy! Bóg jest Miłością, nie musisz się lękać!

71. *Nie mówcie, że nie można otrzymać Ducha Bożego. Nie mówcie, że bez Niego można być zbawionym. Nie mówcie, że Bóg nie daje się ujrzyć ludziom. Nie mówcie, że ludzie nie mogą widzieć światła Bożego lub że to jest niemożliwe w czasach obecnych! Nigdy nie przekracza to granic możliwości, przyjaciele, lecz zaiste możliwe jest dla chcących.*

Wystarczy chcieć!

(Symeon Nowy Teolog)

72. Jezus spotyka opętanego. I uwalnia go od złych mocy. Jednak naszą uwagę przykuwa coś, co w sumie nie ma większego znaczenia – a mianowicie ŚWINIE! Jakie świnie? Dwa tysiące kwiczących zwierzaków, które utonęły w jeziorze. To właśnie w świnie weszły złe duchy – a wiemy, że jest ich wiele, wielki legion demonów – a potem stało się nieszczęście: cała trzoda ruszyła w kierunku

jeziora i tam potonęły. Mieszkańcy miasteczka są oburzeni: zamiast wieprzowiny na kolację otrzymują widok świnek uprawiających surfing na falach jeziora...! I dlatego żądają, by Jezus opuścił ich miasto. Jest dla nich „persona non grata”, czyli człowiekiem, którego nie chcą u siebie gościć (Mk 5,1-20). Cóż powiedzieć? Dla tych, którzy **bardziej kochają świnię niż Boga**, Ewangelia jest zawsze niewygodna. Albo powiem bardziej zrozumiale: jeśli Twój biznes jest ważniejszy od wiary, to w jaki sposób pragniesz się zbawić?

A zatem cała Ewangelia jest dzisiaj dramatycznie smutna? Świnię potopioną, mieszkańcy oburzeni, a demony szaleją...! No tak, ale jest jedna osoba, której serce nappełniło się szczęściem! Uwolniony od złych duchów człowiek płacze ze szczęścia, bo ulitował się nad nim sam Bóg.

73. Raz po raz podchodzi to mnie ktoś i – z cynicznym uśmieszkiem – cedzi przez zęby: „Jak można w 21 wieku chodzić do kościoła, modlić się, mówić o Bogu??? To taaakie niemodne, takie nie-cool i takie nie-trendy”. Wysłuchałem, przeżegnałem się i, z uśmiechem szczęśliwego człowieka, odpowiedziałem: *Sorry, nie mam czasu z tobą gadać, bo śpieszę się do kościoła! Co prawda dzisiaj sobota, ale obiecałem Maryi, że odmówię z Nią różaniec. Idziesz ze mną...?*

74. Dzisiaj znowu rusza Liga Mistrzów.

Prawdziwym piłkarzem nie będziesz, gapiąc się na zieloną trawkę.

Nie trzeba pobierać lekcji u Maradony, Pelego czy Georga Besta.

Trzeba po prostu kopnąć piłkę i biec.

Na początku musi być pasja. Bez niej wszystko jest jałowe.

Na studiowanie reguł futbolu przychodzi czas później.

75. Nicola Chiaromonte, rumuński myśliciel i wielbiciel kultury antycznej (*prawie jak Nietzsche*), którego przejmującą ocenę współczesności właśnie przeczytałeś, to „po naszymu” Mikołaj Jasnogórski. Jakże swojsko brzmi jego imię i nazwisko, przełożone na język Norwida. Dlatego – zamiast z głupkowskim podziwem patrzeć na rozmaite „zagramaniczne” osoby i VIP-y – warto przekładać. Albo bardziej dostojnie: warto podjąć trud dokonania przekładu, bowiem nigdy nie pozostanie niewynagrodzony. To tyle o onomastyce. Czyli o imionach.

Widzę, iż fani *Piratów z Karaibów* coś posmutnieli? No tak, ten cudowny kapitan Jack Sparrow (*John Depp*) to przecież swojak! Nasz dobry znajomy, Jacek Wróbel. I z całą pewnością ma rodzinę w Pacanowie.

76. *To, co obecnie dokonuje się w świecie, nie jest nawet kryzysem humanizmu – to drugorzędny problem – jest kryzysem człowieka.*

Stawia się nawet pytanie, czy ta istota, do której należy przeszłość, będzie nadal nosić miano człowieka. Jesteśmy świadkami procesu dehumanizacji we wszystkich dziedzinach kultury i życia społecznego. Przede wszystkim dehumanizuje się świadomość moralna. Człowiek przestał być nie tylko najwyższą wartością, ale przestał być jakąkolwiek wartością.

(Mikołaj Bierdiajew)

77. *Panie i Władco życia mego,
nie daj mi ducha lenistwa, zniechęcenia,
pożądania władzy i próżnych słów.*

*Daruj zaś słudze Twemu ducha czystości,
pokory, cierpliwości i miłości.*

*O Panie, Królu, pozwól mi widzieć moje
grzechy
i nie osądzać brata mego,
albowiem błogosławiony jesteś na wieki
wieków. Amen.*

(św. Efrem Syryjski)

78. *Niechaj nic Cię nie trwoży
niech nic Cię nie przeraża
wszystko mija
Bóg sam wystarczy.*

(św. Teresa Wielka)

79. *Pośpiech wynalazł diabeł.
Próżnowanie jest początkiem miłości.
Próżnuję, czyli „tracę” czas dla mojego
Pana.*

80. *Modlić się
– pożyczyć od Aniołów skrzydeł.*

81. *Nie czytam niczego poza Biblią
– ona ma moc i siłę.*

(Henryk Ibsen)

82. *Nie oczekuj niczego od człowieka, jeśli
pracuje tylko na swoje życie, a nie dla wiecz-
ności.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

83. *Niepojęta to wzniosłość, ku której prowadzi nas miłość.*

(św. Klemens Rzymski)

84. *Nie powtarzajcie słów pełnych pychy.*
(1 Sm 2,3)

85. *TYLKO TY JEDEN – PANIE...*
(Ps 4,9)

86. *Największą radością jest wiedzieć,
że Bóg istnieje.*
(św. Teresa z Lisieux)

87. *Uśmiechaj się
do Pana Boga i ludzi.*
(św. Teresa z Lisieux)

88. *Bóg to Poeta, który zbawia świat
prowadząc go ku wartościom prawdy, pięk-
na i dobra.*

(Alfred North Whitehead)

89. *Szatan jest zazdrosny. Próbuje wszel-
kimi sposobami odebrać wiarę, popchnąć dusze
do upadku: niczego się nie bójcie. Nawet wtedy,
kiedy nie czuje się wiary, trzeba żyć pokorą i uf-
nością. Kiedy nie czujemy wiary, a posuwamy
się naprzód mimo naszych jęków i łez, znosimy
dobrze zasłużone męczeństwo, które przyniesie
nam łaski; obyśmy tylko zawsze były zwrócone
w stronę Jezusa.*

(św. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego)

90. W *Księdze Tobiasza* tytułowy bohater jest strasznym pechowcem. Śpi smacznie pod drzewem, gdy tymczasem na jego oko z gniazda jaskółczego spadają odchody. Tobiasz ślepie. Pobożny i szlachetny Tobiasz zostaje dotknięty nieszczęściem, a głupi i bezbożni się śmieją.

Właśnie w tym ukryty jest wielki paradoks tej księgi. Ślepy Tobiasz, który widzi (widzi to, co najistotniejsze, czyli sens życia). Okrutni szyderycy, którzy myślą, że widzą, a tak naprawdę są ślepcami. I wreszcie Bóg, który udaje Ślepcę, ale wszystko wie i zna serce każdego człowieka.

91. Paweł apostoł w liście do Koryntian (drugim) opowiada o swoich doświadczeniach: „Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej.

Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach w pracy i umęczeniu”.

Tych niebezpieczeństw i trudów wystarczyłoby na cztery biografie. Dobrze wiemy, iż istnieje recepta, dzięki której Paweł mógłby wszystkich tych problemów uniknąć. Wystarczy, aby... nie głosił Ewangelii.

Czyli aby Paweł na nowo stał się Szawłem z Tarsu.

92. *Trzeba się samemu oczyścić,*

aby móc oczyszczać innych.

Trzeba być wykształconym,

aby móc kształcić innych.

Trzeba stać się światłem,

aby oświecać innych.

Trzeba być świętym, aby innych uświęcać.

(św. Grzegorz z Nazjanzu)

93. W pewnej diecezji pewien pobożny biskup polecił sprawdzić, ilu spośród jego duchownych jest materialistami. Okazało się, iż jest ich znacznie więcej niż przypuszczają ludzie, ale dużo mniej niż myślą księża.

94. Porzucajmy zło i grzech, bo nie jest nam z nimi do twarzy.

A wszystko stawiajmy na „dobroć serca”, bo tylko tak odnajdziemy szczęście.

95. Jak bardzo współczesny świat potrzebuje uczniów Ewangelii. Którzy pójdą głosić w Europie, Afryce i Azji. W Australii i Ameryce. Tej u góry i tej na dole. Którzy pójdą do Żydów, buddystów i muzułmanów, głosząc: *Nie lękajcie się Jezusa... Tylko w Nim jest nasze zbawienie.* Którzy ateistom powiedzą: *Uwierzcie w Miłość*, bo bez niej nie warto żyć! Którzy wszystkim chrześcijanom – tak, tak, do nich też jesteśmy posłani – przypomną, że Jezus nadal nas kocha.

96. Na końcu czasów Bóg będzie nas sądził z miłości. Ale jak okazać miłość Bogu, który jest przecież **niewidzialny**? To proste – trzeba umiłować tych, których widzimy! Kochać, czyli okazywać dobro, pomagać, wspierać! Jeśli jestem przyjacielem innego człowieka w potrzebie, Pan Bóg jest ze mnie dumny. Woła do swoich aniołów: „Patrzcie na niego/na nią, jaki to dobry i szlachetny człowiek, to naprawdę moje dziecko!” *Tylko przez miłość naśladujemy Boga*, jak pisał jeden z francuskich myślicieli. Który...? Blondel. Maurice Blondel.

To naśladowanie dobroci i miłości musi być jak najbardziej praktyczne. Nie możemy tylko pięknie mówić O MIŁOŚCI, ale mamy kochać. Gadanie niczego nie zmienia, głodnego gadaniem nie nakarmisz, a spragnionemu miłe słowo nie ugasi pragnienia. Zamiast słów – czyny! I zamiast obietnic – działanie! No to po co jeszcze ze sobą gadamy? Bierzmy się do roboty! W niebie nie potrzebują gaduły,

ale świętego, co potrafi w każdym, a zwłaszcza tym najbiedniejszym, zobaczyć Jezusa.

97. *Nie wiem, co mną kieruje, kiedy dokonuję tego pierwszego decydującego kroku: zdaję sobie z niego sprawę, kiedy już go dokonałem i wiem, że nie mogę się cofnąć.*

(Nicola Chiaromonte)

98. Dialog pięcioletniej Gieni z Bratem Zdrówko:

– *A ty nie skaczesz?*

– *Po co?*

– *Żeby skakać!*

(*Jasminum*, reż. Jan Jakub Kolski)

99. W niebie nie potrzebują gaduły, ale świętego, co potrafi w każdym, a zwłaszcza tym najbiedniejszym, zobaczyć Jezusa. Bo liczy się działanie, a nie słodkie słówka. Podobnie jest w modlitwie! Mistrzem modlitwy nie jest ten, kto zgrabnie wyrecytuje dziesięć kilometrów pobożnych formuł. Prawdziwa

modlitwa to nieustanna radość serca, w którym zamieszkał Bóg. Modłę się naprawdę, gdy moje życie się uświęca. Gdy odmawiając słowa, którymi często przede mną modlili się święci i błogosławieni, przemieniam się wewnętrznie. Bowiem w modlitwie nie chodzi o to, bym sam był zadowolony z siebie! To Bóg ma być zadowolony ze mnie. Dlatego „OJCZE NASZ”!

100. *Skoro bohaterowie jakiejś fikcji mogą być jej czytelnikami czy widzami, to my, jej czytelnicy czy widzowie, możemy równie dobrze być fikcją.*

(Jorge Luis Borges)

101. *Umrzeć z uśmiechem na twarzy,
na wzór ojców, którzy umierali w obronie świę-
tości.*

(Karol Baliński)

102. *Proście, a będzie wam dane; szu-
kajcie, a znajdziecie; stukajcie, a otworzą wam.*

*Kto prosi, ten otrzymuje! A nawet jak nie
prosi, to też otrzymuje! Dobroć Boga nie zwa-
ża na nasze lepsze czy gorsze umizgi. UMI-
ZGI, czyli takie prośby na niby. Prośby na
różowo, w walentynkowym kostiumie. Panie
Boże, mój Ty dobry Panie Boże, z tej stro-
ny JA, wysłuchaj mnie: stuk puk, otwórz mi,
szukam szczęścia, więc DAJ, i jeszcze dorzuć
kilka szóstek w szkole, żeby rodzice w końcu
przestali na mnie narzekać!*

103. *Wschód słońca i pierwsze promienie rzucało na Hostię i ta cała była śliczniejsza nad słońce, omal nie krzyknęłam z przerażenia, że ręce biskupa [Zygmunta Łozińskiego] płoną, ale nie rozumiałam, że to Pan Jezus zlewa zdroje łask z miłości i dlatego po rękach kapłana zlewają się jakby promienie z ognia. Od tej chwili jeszcze więcej ukochałam Ukrzyżowanego.*

(s. Wanda Boniszewska)

104. Prawdziwa katastrofa to utrata zdolności do bycia człowiekiem. Czyli odrzucenie prawa miłości, które zostało w prosty sposób przekazane ludziom w Ewangelii. Niebezpieczeństwo życia według własnych pomysłów i planów zagraża także ludziom wierzącym. Egoizm i hedonizm mogą zabić w człowieku dary łaski i wiarę. Wówczas człowiek przestaje być prawdziwym człowiekiem, a nawet Kościół przestaje być prawdziwym Kościołem. Jeśli wspólnoty chrześcijańskiej

nie ożywia wiara i miłość, jeżeli nie ma w niej ducha miłosierdzia – wówczas umiera to, co najważniejsze.

105. *Nasz nieskończony smutek może być uleczony tylko przez nieskończoną miłość.*

(Papież Franciszek)

106. *Gdzie byłbym teraz, gdyby Bóg spełniał wszystkie głupie prośby,*

z którymi się do Niego zwracałem?

(Clive S. Lewis)

107. *Świat potrzebuje dobroci i miłości, aby nie osunąć się w nicość.*

108. *Kilka prostych łez wylali,
Lecz je otarli. Gdyż oto przed nimi
Świat cały leżał i mogli wybierać
Miejsce spoczynku. Opatrzność ich wiodła.
A więc dłoń w dłoni i krokiem niepewnym
Z wolna przez Eden ruszyli samotnie...*

(John Milton)

109. *Bo góry mogą ustąpić, [mówi Bóg],
ale miłość moja nie odstąpi od ciebie
i nie zachwieje się moje przymierze pokoju.*
(Iz 54,10)

110. Pewien człowiek wyrusza w podróż do Babilonu. W swej wędrówce napotyka na przedziwne zjawisko. Dwa ptaki walczą ze sobą: ten większy – jak to w życiu bywa – zadziobał mniejszego i odleciał. Ale po chwili zjawia się inny ptak, niosący w dziobie tajemnicze zioło, które położył na martwym skrzydlatym nieszczęśniku, a ten powraca do życia i... odlatuje. Widząc to nasz podróżnik szybko wybiega z ukrycia i na miejscu tragicznych wydarzeń, pośród kurzu i piór, odnajduje tajemnicze zioło. Już wie, co zrobi: powróci do rodzinnej wioski, aby na grobach swoich bliskich położyć choć listek cudownej rośliny, która przywraca życie.

Jednak w okolicach Tyru naszego wędrowca spotyka nowa (i, czego wcale nie oczekuje,

ostatnia) przygoda. Na drodze leży lew. Martwy lew. Z litości (lichy wygląda taki martwy król zwierząt), ale także ze zwykłej ciekawości (aby sprawdzić, czy cudowne zielsko ma rzeczywiście skuteczność), nasz wędrowiec kładzie kawałek rośliny na leżącym kocie. Lew powraca do życia. I natychmiast zjada naszego bohatera!

Tu koniec całej historii, do której *Talmud* dodaje morał: *Dobrze czynić dobrym, zaś złym – niekoniecznie*. Już na pierwszy ruch ucha słyszymy, niejako instynktownie, że morał tej bajki nie jest chrześcijański. Ewangelia przecież umieściłaby inny komentarz:

Dobrze czynić dobrym i dobrze czynić złym.

Jednak takie myślenie zawiera poważny błąd. Ewangelia nie naucza: *Dobrze czynić dobrym i dobrze czynić złym*, ale: *Dobrze czynić dobrym i dobrze czynić złym, aby stali się dobrymi*. Czynić dobro, aby się nawrócili, aby porzucili zło. Jeśli jednak zły uparcie trzyma się zła, to odsuń się szybko od takiego człowieka. Bo kto z kim przestaje...

Licho nie śpi, czasem tylko udaje, że śpi, jak się zbudzi, to cię zje! I tutaj właśnie potrzebna

jest mądrość. Mądrość serca, która rozróżnia dobro i zło (1 Krl 3,9). Mądrość, która umie liczyć dni naszego życia i sprawia, że człowiek idzie drogą do nieba.

111. Nie obrażaj drugiego człowieka, nie oskarżaj, nie wyśmiewaj, nie pokazuj paluchem, nie popychaj, nie wymądrzaj się, nie ponizaj! Nawet jeśli w swoich oskarżeniach masz rację, to co z tego? Łatwo powiedzieć do chorego, że jest chory, to potrafi każdy. Trudniej jest przywrócić mu zdrowie.

112. *Święty chleb – chleba łamanie*

Święta sól – solą witanie

Święta cisza, święty śpiew

Znojny łomot prawych serc

Słupy oczu zapatrzonych

Bicie powiek zadziwionych

Święty ruch i drobne stopy

Święta święta święta – ziemia co nas nosi

(Edward Stachura)

113. Przychodzą do Jezusa faryzeusze, czyli przewrotni i podstępni ludzie, w których sercach jest **pycha i obłuda**. Oni nie chcą słuchać Jezusa, ponieważ uważają, że wszystko wiedzą najlepiej i nie potrzebują od nikogo pouczenia. Ich symbolem jest żmija. Armia cwaniaków i waźniaków. Powiedzmy to głośno: nie budzą w nas sympatii.

A jednak! Wśród faryzeuszów i uczonych w Prawie znajdujemy ludzi, którzy rozpoznali w Jezusie prawdziwego Mesjasza. To Nikodem, ten, co przychodził nocą, by rozmawiać z Panem Jezusem. To Józef z Arymatei, którego spotkamy podczas pogrzebu Chrystusa. To wreszcie najbardziej znany spośród faryzeuszów: święty Paweł. Nawet wredny faryzeusz może przemienić się w gorliwego apostoła. Ach, czyli także dla CIEBIE jest nadzieja! Ale wyrzuć ze swego serca pychę i obłudę. Wcale Ci z nimi nie do twarzy!

114. *Odkryliśmy, że życie tylko wtedy ma sens, kiedy się je przemienia po trochu w coś, co jest poza nami.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

115. Istnieją ludzie, którzy mają **złą wolę**. Ta zła wola objawia się przez to, co mówią o tych, których posłał Bóg. Jan Chrzciciel jest dla nich szaleńcem, opętanym przez demona. Jezus to zwyczajny pijak i żarłok (Łk 7,31-35).

Skoro wszyscy – w ich mniemaniu są źli – to kto jest dobry? To zależy. Od czego? Od ich **kaprysu**, czyli od tego, z której strony powieje wiatr, kto się do nich uśmiechnie, kto powie miłe słówko. Takim rozkapryszonym towarzystwem są ludzie współcześni Jezusowi. I dzisiaj jest podobnie, od czasu do czasu widzimy rozkapryzonego bobasa, który stał się rozwydrzonym urwisem i łobuzem, i krzyczy, że wszystko mu wolno, bo... on tak chce.

Bo mu się należy, bo przecież żyje się raz, bo kto mu zabroni.

Zastanówmy się jednak nad sobą. Czy nie jestem człowiekiem złej woli? Czy i we mnie nie siedzi rozkapryszony łobuziak, który nie chce słuchać Ewangelii, bo zawsze wie lepiej?

116. Zła wola nie jest prostym brakiem dobrej woli. To stan bycia *przeciwko*, stan wrogości i buntu. Czasami tego buntownika nazywamy „wiecznym kontestatorem”. Gdy jednak pomyślimy głębiej, okazuje się, iż człowiek złej woli to żaden kontestator, ale maleńki krasnoludek, który siedzi w każdym z nas i nieustannie jest „anty”. To przeciwnik Bożych planów – Ewangelia nazywa go „szatanem”.

W sercu każdego człowieka istnieje takie małe ziarenko złej woli. Być może to ziarenko piasku pochodzi jeszcze z czasów wędrówki przez pustynię, podczas której jadowite węże rzuciły się na lud wybrany. Smutna to prawda: zła wola potrafi wszystko zniweczyć. Pamiętajmy jednak, iż z ziarenka piasku rodzi się perła.

117. *Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych.*

(Janek Bukowski)

118. *Czy zwierciadło negatywności, którym posługuje się współczesna sztuka, nie staje się celem samym w sobie? Czy nie prowadzi do zasmakowania w złu, do radości zniszczenia i upadku, czy nie prowadzi do cynizmu i znieważania człowieka?*

(św. Jan Paweł II)

119. *Słowo Boże nie jest słowem niemowy skierowanym do głuchego.*

To żywa obecność Ducha, który ma moc przemienić wszystko w nas i wokół nas.

120. *W kluczu bramy niebieskiej
w kluczu od przepaści
przekręcam się w sobie przekręcam*

– nic się nie otwiera...

*Jak to pięknie że nic się nie otwiera
Jak to pięknie że zostaje zamknięte*

Choć coś nie do zaśmiecenia!

(Jan Darowski)

121. W świecie, w którym żyjemy – po ogłoszeniu „likwidacji indywiduum” Adorna, „końca człowieka” Derridy, „śmierci autora” Barthesa czy „zmierzchu człowieka” Foucaulta – warto wyruszyć w poszukiwanie człowieka, który jest podmiotem. Jego podmiotowość pochodzi od Tego, który jest Autorem świata i jedyną Rzeczywistością. W Nim – jak głosi Pismo – *żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17,28).

122. *Tuum fac nec respicias finem*
(„Rób swoje i nie patrz końca!”)
– dewiza Jerzego Żuławskiego

123. Nie zabijaj! Nie zdradzaj! Nie kradnij! Nie kłam! Właściwie wszystko to sprowadza się do jednego: CZŁOWIEKU, BĄDŹ CZŁOWIEKIEM! Tylko wówczas – tylko będąc prawdziwym człowiekiem – możesz odnaleźć drogę do nieba.

Okazuje się, że samo wypełnienie przykazań nie wystarczy! Co z tego, że nie czynię zła-grzechu, skoro mam puste serce. Dlatego podczas modlitwy, po dziesięciu przykazaniach Dekalogu, dodajemy jeszcze jedno – **przykazanie miłości** Boga i bliźniego.

Człowieku, jeśli pragniesz prawdziwego życia... KOCHAJ! Kochaj, bowiem Bóg jest Miłością i Miłosierdziem. Kochaj, bo każdy człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, zasługuje na miłość. Bez tej miłości nie będziesz nigdy szczęśliwy.

124. *Rozpoznać i ocalić to, bez czego człowiek ginie z rozpacz.*

(Chantal Delsol)

125. *Myślę o zmlkłych dzwonach:
gdzie są dawne dzwony?*

Gdzie są litanie, gdzie słodkie antyfony?

Gdzie długie nabożeństwa i piękne kantyki?

Gdzie są liturgie, gdzie są muzyki?

(Blaise Cendrars)

126. *Jeżeli chcę ocenić drogę, ceremo-
niał albo wiersz, patrzę na człowieka, kim się
stał zetknąwszy się z nimi. Albo słucham, jak
bije jego serce.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

127. O czym opowiada człowiek,
który przed momentem był niemy, ale na-
gle odzyskał mowę? Tak sobie myślę, że chce
powiedzieć wszystko jednocześnie, że wy-
owiada naraz tysiące słów, że krzyczy z radości
i nikt nie wie, o co mu chodzi! A jednak wszy-
scy zrozumieli jego przemowę – ten człowiek
krzyczy z radości, bo odzyskał mowę. Dlate-
go z uśmiechem i podziwem patrzą na Jezusa

i niemowę, którego uzdrowił; są świadkami cuda.

Są jednak i tacy, którym to się nie podoba: nie chcą, aby Jezus czynił cuda, drażni ich radosny krzyk uzdrowionego. Zostawmy tych zgorzkniałych krytyków Jezusa i nie słuchajmy ich głupich komentarzy. Posłuchajmy lepiej niemowy, który już nie jest niemową.

Dzisiaj krzyczy z radości, ale co będzie jutro...? Do czego posłuży mu odzyskany dar? Jakie słowa zaczniesz wypowiadać do swoich bliskich? Czy jego słowa będą wielkim poematem uwielbienia Boga? Modlitwą? Wyznaniem miłości? Słowami pociechy i dobroci? Czy też zaczniesz słowem – jak ostrym mieczem – ranić i zabijać? Plotką, złośliwością, oszczerstwem, obmową, kłamstwem, obelgą! Jak myślisz, co będzie dalej z naszym uzdrowionym? MILCZYSZ? Ale nie jesteś niemową? A jeśli nie jesteś, to powtórz za mną: **Skoro Jezus jest blisko, nie muszę się lękać!** Niczego – amen!

128. *Rzadkie są istoty, nawet wśród poetów, które nie starają się „robić wrażenia” na innych, ale spalają się w ciszy. Niełatwo je rozpoznać, ale to właśnie one nadają barwę światu. Nie tyle spotykamy je, co mijamy, ale sama bezgłośna mowa ich spojrzeń (przytakując albo zadając pytanie) spowija nas spokojem. Mają twarze wiecznych poszukiwaczy, a zarazem władców, twarze, które mogłyby mieć anioły przebrane za żebraków. To wieczni pielgrzymi: ich umysł spragniony absolutu nie spocznie w jednym miejscu. A potem, któregoś dnia, dowiadujemy się o takiej istocie, że znikła, że jej życie powoli zgasło.*

(Jean Guitton)

129. *Uważnie i powoli. Żmudnie i cierpliwie. Tak trzeba żyć i pracować. Tak trzeba przepychać się przez minuty i godziny. Tak trzeba modlić się i kochać. Modlić się też trzeba w wysiłku. To wielki wysiłek.*

Wierzyć – to szalony trud, to ciężka praca. Nigdy tego nie rozumiałam tak jak dzisiaj.

(Anna Kamińska)

130. *Trzy cnoty teologiczne – to trzy klęski.*

Wiara – to, co pozostaje po klęsce poznania.

Nadzieja – po klęsce własnego ja, po próbach utrwalenia, utwierdzenia, zatrzymania siebie.

Miłość – po klęsce zatrzymania dla siebie tego, co się kocha, po klęsce posiadania, kiedy wszystko jest odebrane, kiedy nie żądamy niczego.

(Anna Kamieńska)

131. *Świętość nie jest przywilejem nie-licznych, ale powołaniem każdego chrześcijanina.*

(Benedykt XVI)

132. *Tragiczna samotność człowieka niezdolnego do komunikowania i kochania.*

(Bruno Forte)

133. Warto wspominać Świętego Kazimierza, który zmarł w niedzielę 4 marca 1484 roku. Urodził się w Krakowie, zmarł w Grodnie, a spoczywa w Wilnie. Odznaczał się wybitnymi zdolnościami, silną wolą i szlachetnym charakterem. Był człowiekiem niezwykle pobożnym, kochał Matkę Bożą, którą słaWił każdego dnia, i troszczył się o ubogich. Jak pisze w *Żywotach świętych patronów polskich* zacny ksiądz kanonik Piotr Pękalski: w młodym królewiczu nieustannie płonął „pobożny nałóg życia świętobliwego”. Święty Kazimierz królewicz jest patronem Polski i Litwy.

Warto o nim pamiętać i wzywać go jako orędownika i patrona. Jak nasi rycerze w szesnastym wieku, którzy wołali, idąc do boju: **Kazimierz! Kazimierz!** A Święty ich zachęcał: **ŚMIAŁO DZIECI!** Warto też pamiętać o kaziukach, które są czasem radosnego świętowania, bowiem **WIOSNA** tuż tuż! Wszak, jak mówi przysłowie, „na świętego Kazimierza/zima do morza zmierza”. Chociaż ja wolę to

przysłowie w innej wersji: „Na świętego Kazimierza – wyjdzie **skowronek** spod pierza!”

No to jak, moje miłe skowronki...? Za przykładem Świętego Królewicza porzucamy pierzyny gnuśności i lenistwa – i ruszamy w stronę świętości? Pewnie, że tak! Przecież jesteśmy przyjaciółmi Boga!

134. *Współcześnie twierdzenie: „Prawda was wyzwoli”, zostaje odwrócone. Nie jest tak, że „Wyzwala mnie to, co jest prawdziwe”, lecz „Prawdziwe jest to, co mnie wyzwala”. Wprowadzone w ten sposób nowe pojęcie prawdy ma charakter pragmatyczny, gdyż jest ono blisko spokrewnione z twierdzeniem: „Prawdziwe jest to, co dla mnie użyteczne”.*

(Vittorio Possenti)

135. *Życie jest cieniem ruchomym je-
dynie,*

*Nędznym aktorem, który przez godzinę
Pyszni się i miota po scenie, aby
Umilknąć później na zawsze, jest bajką*

*Opowiedzianą przez głupca, pełnego
Furii i wrzasków, które nic nie znaczą.*

(William Shakespeare)

136. Jezus naucza ludzi, którzy patrzą na Niego z ciekawością. Czyżby to On był Mesjaszem? Ale jak to możliwe? Tak wielu już ogłaszało się Mesjaszem, i nic z tego! Fałszywy alarm! Pewno i ten prorok z Nazaretu (na pewno ktoś wyjątkowy), okaże się kolejnym nieporozumieniem. Nie może przecież być Mesjaszem!

Cóż na to wszystko odpowiada Jezus? Jezus mówi o swoim Ojcu. Wzywa, aby patrzeć uważnie na Boga Ojca, a wówczas zobaczymy Tego, którego ON posłał. Wiemy, że to patrzenie na Ojca, który jest w niebie, nie polega na gapieniu się w niebo niebieskie, na którym chmurki uśmiechają się do słońca. To **patrzenie na Ojca**, który tak świat umiłował, że Syna swojego dał... A ludzie – Jego Jednorodzonego Syna przybili do krzyża. Patrzyć na Ojca to znaczy **patrzyć na krzyż**. Nie tylko w piątek. Nie tylko w czasie Wielkiego Postu. Patrząc

na krzyż, patrzysz na miłość. Na Tego, który z miłości oddał za nas swoje życie.

137. *Czytamy poezję, bo należymy do gatunku ludzkiego. A gatunek ludzki przepełniony jest namiętnościami! Oczywiście, medycyna, prawo, bankowość, to dziedziny niezbędne, by utrzymać nas przy życiu.*

Ale poezja, romans, miłość, piękno? To wartości, dla których żyjemy.

*(Stowarzyszenie Umarłych Poetów,
(reż. Peter Weir).*

138. *Przeczyć, wierzyć i wątpić jest dla człowieka tym, czym bieganie dla konia.*

(Blaise Pascal)

139. *Nocami każę palić światło w pokojach, oświetlam cały dom. Wstaję, czytam na głos, prawie krzyczę urywki z „Księgi Hioba”. Lub otwieram okna i podaję światu jego słowa. Nawet jeżeli Hiob był poetycką imaginacją, nawet jeżeli nikt nie mówił w ten sposób, nawet*

wówczas jego słowa pozostaną moimi: chcę za nie odpowiadać. Inaczej nie potrafię.

(Søren Kierkegaard)

140. *Ja postawiłem tę świecę. Ty ją zapalisz.*

Ja budowałem świątynię. Ty zamieszkasz w jej ciszy.

(Antoine de Saint-Exupéry)

141. Pomimo swojego nieprzystosowania do świata (*nadwrażliwi – zamysłeni – nadcodzienni*) poeci są nam (współczesnym Jonaszom, Judaszom, Tomaszom, Dawidom, Kainom, Magdalenom) konieczni do życia. Bez nich życie traci swój blask: świat niepoetycki traci nicością.

142. *Śnił mi się wiersz*

o nicości

i jak bywa z wierszem

wstaję

lampę zapalam

pusto
ale JESTEŚ

(ks. Jerzy Banaśkiewicz)

143. *Niewiara współczesnego świata podaje rękę niewierności. Z ich złączenia miała się jakoby zrodzić wolność od strachu Boga, od wszelkiego strachu – miało nadejść dumne zwycięstwo odwagi.*

(Jerzy Zawieyski)

144. Uczeni w Piśmie i faryzeusze zastawili na Jezusa pułapkę. W jaki sposób rozwiąże problem owej kobiety, którą oskarżają z takim gniewem? Jeżeli stanie w jej obronie, to znaczy, że nie przestrzega prawa Mojżeszowego! Jeżeli natomiast pozwoli ją zabić, to w pewnym sensie stanie się współwinny jej śmierci! Mówiąc krótko: **cokolwiek Jezus nie uczyni – przegra!** Doskonały plan – przygotowany w jednym celu: by skompromitować Jezusa z Nazaretu w oczach ludzi.

W jaki sposób zachowuje się Pan Jezus? Wydaje się, iż nie staje w obronie kobiety.

Za chwilę biedulka zostanie ukamienowana. A Jezus milczy i nic. Nie, jeszcze coś tam pisze na piasku. Czyżby nie interesował się całą sprawą. Ależ skąd? Jezus chce, by napięcie rosło! Pozwala, by jego przeciwnicy uśmiechali się drwiąco, pewni swojej wygranej. I wówczas wstaje. Patrzy na kobietę. Potem patrzy na jej oskarżycieli. I w końcu wypowiada słowa: „Ten, kto z was jest **bez grzechu** – niechaj pierwszy rzuci w nią kamieniem”. A oni milczą...!

145. *Dopokąd idę, jestem człowiekiem. Żyję. Spotykam innych. Idę naprzód. Wypełniam swoje powołanie. Spełniam swój obowiązek. W ten sposób staję się stale na nowo. Coraz bardziej staję się sobą.*

(o. Jan Góra)

146. *Odnajdziemy siebie w lustrze, którym jest Jezus.*

(o. Jan Góra)

147. *Być poetą w czasie marnym zna-
czy: śpiewając, baczyć na trop zbiegłych bogów.
Toteż w czas Nocy Świata poeta wypowiada
to, co święte. Dlatego w języku Hölderlina Noc
Świata jest świętą nocą.*

(Martin Heidegger)

148. *W czasach religijności
mierzonej rozsądną miarą
zdumiewa postanowienie
kanoników w Sewilli
z roku 1401:*

*Zbudujmy kościół tak wielki,
by ci co go zobaczą
wzięli nas za szaleńców.*

*Nikt już nie pamięta
kto był wówczas rozważny
i odradzał budowę.*

Tak powstaje kościół.

(ks. Janusz St. Pasierb)

149. Kościół – zamiast narzekać na pustkę i nihilizm współczesnej kultury – powinien śpieszyć na ratunek tym, którym odebrano wiarę w Boga, a poprzez to również wiarę w siebie i sens własnego życia.

150. Jezus mówi o swoim **wywyższeniu**, a to oznacza – śmierć na krzyżu! A jednak w tym smutku ukryta jest **prawdziwa** radość!

Jezus mówi o swoim odejściu z tego świata (i to nas smuci), które będzie powrotem do domu Ojca. W tym jednak i nasza radość, a nawet COŚ więcej – nasza nadzieja. Wiemy przecież, że w domu Boga Ojca jest mieszkań wiele. A Jezus odchodzi, aby przygotować nam miejsce. Przygotować miejsce w swoim królestwie dla każdego, kto uwierzy Jego miłości. Kto zapragnie dotknąć krzyża na Golgocie, złożyć pocałunek na Jego ranach, kto – jak Weronika – powie: „Ach, mój dobry Panie Jezu, tak bardzo Cię kocham!” Kto, jak Szymon z Cyreny, weźmie krzyż w swoje dło-

nie, by dźwigać go za Jezusem. Kto, jak Dobry Łotr, westchnie: Panie Jezu, wspomnij na mnie... wspomnij na moje biedne serce!

151. Nawet tam, gdzie miłość i prawda królują, w cieniu czai się kłamstwo i zdrada.

Bo lichy nie śpi. Nigdy.

152. Zamiast ewidencjonować znane powszechnie dzieła kultury i wskazywać na ich praktyczne zastosowanie w katechizacji, katecheza powinna *rozmawiać* ze współczesnym człowiekiem. Z tym człowiekiem, który nie słucha Beethovena i Bacha, nie czyta Dantego i Cervantesa, nie chce oglądać dzieł Giotta i Caravaggia. Człowiekiem, który zamiast do katedry wędruje w kierunku McDonalda. Albo bardziej współcześnie i po polsku: człowiekiem, którego nie interesuje Kilar i Penderecki, Brandstaetter i Kamińska, Duda Gracz i Nowosielski, ponieważ najchętniej porozmawia o meczu Barcelony z Realem Madryt

i – pijąc piwo marki PIWO – odnajdzie szczyt artystycznych przeżyć w najnowszym teledysku disco polo lub reklamie Media Expert.

153. *Kryzys kultury współczesnej
zakorzenia się w amnezji i wyraża w afazji.*
(kard. Paul Poupard)

154. *Wszystko można skarykaturować:
moralność, mistykę, posłuszeństwo, wiarę,
religię, pobożność.*
(Henri de Lubac)

155. *Wiara dyskretna: tak.
Wiara wstydliva: nie.*
(Henri de Lubac)

156. *A może TU leży Emaus
gdzie biedny i samotny
ze śmietnika podnosi ukradkiem
kawalek spleśniałego chleba*
(ks. Kazimierz Wójtowicz)

157. W świecie artystycznym nastąpił zanik ambicji, artyści nie tworzą już wielkich i natchnionych arcydzieł. A może po prostu cierpią na zwyczajne ludzkie kompleksy: nie wierzą, iż potrafią stworzyć arcydzieło, więc uciekają w kicz, w żart, w karykaturę.

158. Przyszedł JEZUS, popatrzył na nas, na nasze lęki i strach, na nasze niewiary i trwogi, na nasz niepokój i smutek. I powiedział – POKÓJ WAM!

Nikt z nas nie wiedział, co robić? Jak się zachować? Co wypada, a czego nie wypada – potężna radość zalała nasze serca i odebrała nam głos. Odebrała też rozum, bo – powiem uczciwie – zgłupieliśmy do końca.

A wtedy ON OŚWIECIŁ nasze biedne głowy, rozjaśnił niezdarne serca i zaczął nas nauczać. Jak wówczas, gdyśmy za NIM biegli ścieżkami Galilei.

Tak to pamiętam, ja – apostoł Zmartwychwstałego. To do mnie powiedział Chrystus:

Nie siedź taki smutny w wieczniku, jesteś moim ŚWIADKIEM, ruszaj w drogę! I nie lękaj się, Ja zawsze będę przy Tobie.

Alleluja – JEZU, UFAM TOBIE!

Prowadź mnie, niczego więcej nie pragnę.

Niczego więcej nie pragnę...

159. Ale to dziwne spotkania! Najpierw Jezusa z Magdaleną, a potem Magdaleny z apostołami. Wiemy, że uczniowie byli smutni i płakali. A Magdalena? Wpadła do wiecznika jak wiatr, który wrywa z ręki gazetę, kartkę papieru, a nawet opasła księgę. I krzyczała: Hej, czy są TU uczniowie Jezusa? Czy siedzą TUTAJ smutni i wystraszeni? Czy to wy jesteście tymi, którzy zanoszą Ewangelię na krańce świata? Wy przecież jesteście papierowymi ludzikami, myślącymi tylko o jednym – jak napisać poemat swojej żałoby, jak zamknąć się na klucz w swojej samotności! A prawdziwy apostoł to OGIEŃ, który zapala i wszystko zmienia...!

Gdy jeszcze mówiła te słowa, oto zjawiają się dwaj uczniowie z Emaus. Nasi dobrzy

znajomi: Łukasz i Kleofas. Oczy ich płonęły, opowiadali o spotkaniu z Jezusem, o chlebie i ogniu!

„IM TEŻ NIE UWIERZYLI”!

Dlaczego? To proste: z zazdrości! Jak to możliwe, że Pan Jezus objawia się Magdalenie, Łukaszowi i Kleofasowi, gdy tymczasem Jego uczniowie, przekonani o swojej wielkości, mądrości i pobożności, Jego uczniowie, którzy towarzyszyli Mu przez cały czas, gdy głosił naukę, Jego APOSTOŁOWIE zostali zepchnięci na margines! Jak to możliwe? Właśnie do takich, oburzonych i obrażonych apostołów, przychodzi JEZUS i... uwaga, za chwilę zacznie się prawdziwa kłótnia! Nic z tego, Chrystus dotyka ich serc i mówi: *Panowie, nie ma czasu na głupoty, „idźcie na cały świat, aby głosić Ewangelię”, ruszajcie w drogę, bowiem już czas!*

160. *Chrześcijaństwo trzeciego tysiąclecia (w tym teologia) albo będzie gorliwym i wiarygodnym **świadkiem nadziei**, która nie zawodzi, albo nim nie będzie, bo nie będzie mieć nic do powiedzenia o miłości rozbitkom krótkiego wieku, którzy – mimo wszystko – wciąż poszukują tego sensu i historii, jaki został nam w pełni ofiarowany jedynie w Chrystusie.*

(Bruno Forte)

161. Biada, jeśli tzw. dorosły nie przeszedł w swoim dzieciństwie przez kanon literatury dziecięcej. Ale też biada, jeśli dziecko rozpoczyna swoją przygodę z książką od Kanta, Hegla i Nietzschego. Wówczas wszystko... do niczego. Dorosły potrzebuje dziecka, a dziecko musi stać się dorosłym, nie w sensie starości, ale w sensie bycia prawdziwym człowiekiem (dojrzałym). Więcej, wszystko ma swój czas, niczym w naukach biblijnego mędrca Koheleta.

162. Tylko dziecko uczy nas prawdziwej czułości i miłości.

I to właśnie dzieci są prawdziwymi poetami i filozofami.

163. Tomasz nie chce uwierzyć w to, że Pan Jezus zmartwychwstał! *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę.* Wszyscy wierzą, a On jeden nie! Tomasz niedowiarek, a nawet – Tomasz nieborak. W sercach innych wiara i radość, a on – sam jak paluch, jak Tomcio Paluch! JEZUS przychodzi, **specjalnie dla niego**, i okazuje mu swoje miłosierdzie! A Tomasz mówi: PAN MÓJ I BÓG MÓJ! Ten, który nie wierzył, mówi: *Pan mój i Bóg mój*, a więc powiedz i ty: PAN MÓJ I BÓG MÓJ, abys uwierzył i TY. Aby Twoja wiara przyoblekła się płaszczem miłosierdzia.

164. *A kiedy umrę*

Kto zauważy, że mnie nie ma?

Może słońce

Ponieważ nie będę już zbierać

Jego promieni

Może wiatr

Kiedy nie będę mu już

Opowiadać mojej historii

One brały mnie taką

Jaka jestem

(Luisa Famos)

165. *Jak kość w gardle*

ten wieczór

Jak brzęk szkła

które przetnie, skrwawi, zamąci

ta muzyka

Jak sól w różowych ustach rany

te słowa

Jak wieczny odpoczynek

to milczenie

ufaj
mimo wszystko

żyj
próbuj
kochaj
To jest możliwe
na przekór
logice i pamięci

spójrz:
nad twoją głową
zorze i jaskółki

(ks. Jerzy Szymik)

166. Nikodem przychodzi do Jezusa nocą. Dlaczego nocą? Dlaczego w ukryciu? Niektórzy mówią, że się boi. Że nie chce, aby ktoś go zobaczył, bo przecież jako faryzeusz nie powinien spotykać się z Nauczycielem z Nazaretu. Inni powiadają, że dopiero wtedy Nikodem może spokojnie porozmawiać z Jezusem. W ciągu dnia jest wielki tłum ludzi,

mnóstwo spraw, na nic nie ma czasu. Dlatego noc to najlepsza pora na rozmowy. O tym pisał nawet poeta.

A jeszcze inni uważają, że Nikodem przychodzi nocą, ponieważ NOC to szczególnie czas. Istnieje **noc mistyczna**, w której wszystkie rzeczy doczesne, materialne, widzialne i dotykalne – stają się nieistotne (po prostu nie widać ICH, giną w ciemności), a wówczas – można spokojnie porozmawiać o TYM, co prawdziwe. O sprawach DUCHA. Uwaga – mówię Ducha przez wielkie D, bo chodzi o Ducha Świętego, więc nie musisz się bać!

Nikodem przychodzi do Jezusa nocą, aby rozmawiać o sprawach DUCHA, a więc i Ty, nie bądź śpiochem, ale znajdź **swój czas**, aby rozmawiać z Jezusem. Więcej, aby GO słuchać. I uważaj, żeby nie przespać swojego życia! Słodkie LULU, chrapanie i ciepłe łóżeczko – to dobre dla leniuchów. Nie dla nas! Ogłaszam nabór do „Klubu Nikodema”! *Wstęp tylko dla niespokojnych serc*, które szukają Światła, którym niestraszne ciemności.

167. *W południe
nad Wisłą raźniej śpiewają ptaki
zbląkany promień słońca
klęknął przed cudownym obrazem*

*polski Nazaret
oddycha powietrzem aniołów*

*tylko Maryja
zdziwiona
prosi Archaniola o błogosławieństwo*
(o. Eligiusz Dymowski)

168. *Nigdy nie jest za późno
na szczęście.*

(o. Eligiusz Dymowski)

169. *W świecie pełnym rozmaitych
gwiazd, gwiazdek i gwiazdeczek, warto odkryć
Światło prawdziwe i – jak Nikodem – podążać
za Jezusem drogą zbawienia. Warto świecić
sercem, które kocha i przebacza. Warto? Pew-*

nie, że tak! Dlatego porzuć lęk i nie bądź ciemniakiem, to światło jest przecież dla Ciebie.

170. Współcześni często biegną w stronę uczonej autoterapii, aby estetyką zasłonić brak etyki, a w płytkiej i bełkotliwej „metafizyce” utopić swoją duchową pustkę.

171. Bądź nie tym, który wie,
ale tym, który szuka.
Nie tym, który definiuje,
ale tym, który stawia pytania.
Nie tym, który obdarza,
ale tym, który potrafi przyjąć.

172. *Istnieje świat niemożliwy do zdefiniowania i określenia, w którym człowiek szukający odpowiedzi już z góry wie, że jeśli przez przypadek zdoła jakąś odpowiedź zdobyć, to w ironiczny sposób pozostawi go ona w podobnej niejasności, tak jakby jedyną możliwą odpowiedzią była pewność, że nigdy i na żaden temat nie uzyska się najmniejszej choćby pew-*

ności. Jest to pewność zniechęcająca, a nawet doprowadzająca do rozpacz, gdyż człowiek, który niczego o sobie nie kryje, poza tym, że nic o sobie nie wie, zostaje wydany na pastwę uczuć, jakie rodzi taka niewiedza: to znaczy na pastwę **niepokoj, wątpliwości, wstydu, skrajnej nieufności do siebie samego, doświadczenia wewnętrznej nieprzejrzystości, o której do tej pory nie miał pojęcia, wreszcie strachu przed byciem potworem, i to nieświadomie.** Cały lęk człowieka, lęk bez granic, bez „dementi” i bez pocieszenia, ale też bez czegokolwiek, co dałoby się określić, streszcza się w pytaniu, które sobie stawiamy, i o którym z góry wiemy, że pozostanie bez odpowiedzi.

(Georges Poulet)

173. *Jeśli Cię nie ma, jakże się ośmielę
Zagasić myśli, by oddać się snowi –*

(Wojciech Bąk)

Jeżeli pójdziemy za NIM, wówczas nasze życie również będzie prawdziwe. Ale je-

śli zapomnimy o Bogu, wtedy... No właśnie, co wtedy? Bezdroża i manowce. Kłamstwa i oszustwa. Śmierć i trwoga. Jeśli nie pobiegniemy w stronę Boga, który jest pełen światła, wówczas zginiemy w ciemnościach. Niestety, w taki sposób wielu przeżywa swoje życie. Jakby byli ślepi i głusi, jakby mieli w sobie serce, które przestało bić! Zapomnieli o prawdziwym Bogu, który zaprasza do nowego życia. I dlatego całe ich życie stało się kłamstwem. Tak dzieje się z każdym, kto hoduje w sobie bożka zła i głupoty. I z takim, który wzdycha do swojego odbicia w lustrze. Pycha i egoizm potrafią wszystko zniszczyć.

174. *Raz tylko mówi do człowieka Bóg:
zanim go stworzy. Potem w ciszy
w noc go prowadzi.*

(Rainer Maria Rilke)

175. *Kto dziś bezdomny, nie ma dlań nadziei.*

*Kto dziś samotny, takim pozostanie,
ten długie listy pisze nieustannie,
ten niespokojnie błąka się w alei,
gdy nad bezsennym liści trzepotanie.*

(Rainer Maria Rilke)

176. *Życie jest cieniem krzyża;
poza tym jest tylko śmierć.*

(św. Albert Wielki)

177. Każdy dzień wzywa do nawrócenia: przestań gapić się w rzeczy światowe i zacznij oddychać wiecznością. Prawdziwym chlebem jest TEN, który zstąpił z nieba, abyś miał życie wieczne. Dlatego warto codziennie biegać na Eucharystię, warto karmić się Ciałem Pańskim, czyli Komunią świętą. Warto słuchać Ewangelii, Dobrej Nowiny o zbawieniu. Warto żyć w łasce, to znaczy w świetle, które oświeca i daje moc, abyśmy nie upadli

w grzechy. Warto iść za Jezusem, który jest Chlebem życia.

178. *Rozdzierająca tęsknota za nie wiem czym sprawia, że ludzie szlochają na pustej plaży wieczności, wyciągając ręce ku gwiazdom, których zapewne wiele zgasło przed wiekami. Na ziemi myśli jedynie człowiek i myśl jego leci dalej niż najdalsze słońca. Cóż więc może mnie obchodzić codzienna rozpacz tego świata? Wszystko staje się bezwartościowe. A ciemności są ogromne, straszliwe. Wydaje mi się, że jestem spadającym kamieniem, kamieniem, który spada, spada i nigdy spadać nie przestanie.*

(Pieter van der Meer de Walcheren)

179. *Nie tylko sprawiedliwe, ale użyteczne dla nas jest, aby Bóg był w części ukryty, a w części jawny, skoro jednak jest niebezpieczne człowiekowi znać Boga, nie znając swej nędzy, i znać swą nędzę, nie znając Boga.*

(Blaise Pascal)

180. *Mój Boże, tak jestem pochłonięty
wpatrywaniem się w Ciebie,
że lękam się, bym wśród tego nie zapomniał
umrzeć!*

(Paul Claudel)

181. Wiara i nawrócenie to nie gwiazdka z nieba, której żąda rozkapryszony dzieciak. Łaska i świętość nie są prezentem od złotej rybki. Prawdziwym chlebem jest Boże słowo, a kto słucha słów Boga, ten odmienia swe życie. Zamiast serca z kamienia, posiada serce... dobre jak chleb! I WIERZY WE MNIE, mówi Chrystus, bowiem „Ja jestem Chlebem życia”.

Kochany Panie Jezu, zabierz wszystkie moje kaprysy i zachcianki, a daj mi prawdziwą wiarę. I jeszcze naucz miłości do Ciebie, obecnego w Najświętszym Sakramencie. Abym zawsze mówił AMEN, gdy Ty do mnie przychodzisz...

182. *On jeden*

*zajmuje wszystkie moje myśli,
a cała reszta poza Nim jest cieniem, udręką
i marnością.*

(Teresa z Los Andes)

183. *Zaczynam się poznawać. Nie istnieję.*

*Zgaście światło, zamknijcie drzwi i prze-
stańcie szurać kapciami na korytarzu.*

(Fernando Pessoa)

184. *Przypadkowość, niespójność, roz- memłanie, marnotrawstwo, niedbalstwo w obo- wiązkach, zapominanie o biednych! Jestem niby marionetka ustawicznie zmagająca się ze sznurkami, na których ją uwieszono, stąd te nieustanne upadki i groteskowa gestykulacja.*

(Paul Claudel)

185. *To nie inteligencja jest nieśmiertelna, ale dusza.*

(Paul Claudel)

186. *Tego, który do Mnie przychodzi,
precz nie odrzuć.*

(J 6,37)

187. *Leżę przed Bogiem z twarzą
w prochu, jestem niemy i zatopiony w modli-
twie, a burza złotego światła wstrząsa moją
duszą. Chcę oddać Mu swoją duszę, On jest
moim mistrzem, On moją najśłodszą radością
i najbardziej gorzkim zwątpieniem, On moją
pociechą i moją obawą, moją trwogą i moim
pokojem, On moim celem, moją ojczyzną, On
radością mego istnienia, On moim portem,
moją siłą i moją radością. On jest dla mnie ko-
palnią złota, On moim odnalezionym rajem,
moim źródłem i moim niebem gwiazdzistym.
On moim na zawsze Jezusem...!*

(Pieter van der Meer de Walcheren)

188. *Duch daje życie – ciało na nic się nie przyda!* Te słowa Pan Jezus wypowiada w synagodze w Kafarnaum. Dla człowieka żyjącego w dwudziestym pierwszym wieku to słowa przerażające: jak to, CIAŁO, to ciało, o które tak się troszczymy, atrakcyjne, odchudzone, z super fryzurą i obowiązkowym kaloryferem (dla panów) oraz długimi nogami jak szyja żyrafy (to wersja dla pań), a więc to ciało NA NIC się nie przyda? Podziwiane, oklaskiwane, hołubione, upiększane, odmładzane i odtłuszczone ciało, nie przedstawia większej wartości w porównaniu z wiecznością. Jak mówi autor *Księgi Przysłów*: „kłamliwy wdzięk i marne jest piękno” wobec tego, co najważniejsze – wobec Boga...! A skoro Bóg jest Duchem, więc tylko w duchu i prawdzie można oddawać Mu cześć.

189. *Filozofowie naszych powojennych czasów wiele mówili o nicości: w Niemczech Heidegger, we Francji Sartre. Ze zdumiewającą i posępną siłą, szczerzej niż kiedykolwiek, podejmowali ów odwieczny temat Greków, Żydów i chrześcijan: rodzimy się po to, aby umrzeć, jesteśmy w sytuacji tych, których skazano na śmierć. Nic tu nie można zrobić. To wspólna nam wszystkim kondycja, która rozkosz, a nawet wolność czyni czymś zgoła absurdalnym. Lubię czytać te rozpaczliwe analizy: bo wydaje mi się, że właśnie z głębi tak oczywistej absurdalności śmierci, która w naszych czasach do czekała się tak głębokiej analizy, rodzi się myśl, że to niemożliwe, że to niewyobrażalne.*

(Jean Guitton)

190. *Tak spędzamy życie, kochana Siostrzyczko, modląc się, pracując i śmiejąc. Obyś miała pewnego dnia to szczęście, by znaleźć się w tym **antycypowanym małym niebie**, gdzie nie dochodzi hałas i wzburzenie morza tego*

świata. Bóg jest miłością i radością, i On jej nam udziela.

(Teresa z Los Andes)

191. *Jezus Chrystus
nie był osobistością, był Osobą.*

(Paul Claudel)

192. Powołanie to nie tylko sprawa zakonów, klasztorów, habitów i mnichów. Powołanie zostało dane każdemu z nas – to wielkie powołanie do życia, którego nie wolno zmarnować. Powołanie do miłości, która wskazuje drogę do Nieba, bo tylko przez miłość naśladujemy Boga!

193. *Jedynie przez Chrystusa poznajemy życie i śmierć. Z daleka od Niego nie wiemy ani czym jest nasze życie, ani nasza śmierć, ani Bóg, ani my sami.*

(Blaise Pascal)

194. Upodabniamy się do sfinksów, choćby fałszywych, aż doprowadzimy do tego, że **nie będziemy wiedzieli, kim jesteśmy**. Bo, ostatecznie, **jesteśmy fałszywymi sfinksami i nie wiemy, jaka jest nasza prawdziwa natura**. Jedynym sposobem na to, abyśmy pozostawali w zgodzie z życiem, jest pozostawanie w niezgodzie ze sobą. *Absurdalne jest boskie.*

(Fernando Pessoa)

195. Żonglerka pojęciami i sprawność w logicznej analizie własnego ego nie przynosi jednak wytchnienia w gonitwie za sensem: *Absurdalne jest boskie* rychło przemienia się w bliskie desperacji *Boskie jest absurdem*. A może jednak nie...? Może to kolejna pułapka zręcznego szachisty, który chce zniechęcić mało doświadczonego czytelnika do dalszej lektury. Albo sprowokować – do absurdalnego poszukiwania sensu własnego istnienia.

196. Celem człowieka jest zbawienie – człowiek żyje, aby się ZBAWIĆ. Jednak we współczesnym świecie ludzie zapomnieli o Bogu. Nie myślą już jak się ZBAWIĆ, ale w jaki sposób się ZABAWIĆ. Nieustannie, w kółko, ciągle myślą o zabawie. Rozrywka to ich sposób na życie. I nawet to zrozumiały, takie LUDZKIE. Wszak *śmiech to zdrowie*. Jednak to nie jest zwyczajny śmiech – współczesny człowiek żyje z poniżania innych, z ośmieszania słabszych, z wieszania psów na tych, którym się nie powiodło. To nie jest HUMOR lub KOMEDIA – to okrutne widowisko, w którym przedmiotem drwin stało się ludzkie nieszczęście. A przecież przysłowie upomina: Nie śmiej się dziadku z cudzego wypadku... A dziadek się śmiał i to samo miał!

Do takiego świata, pełnego zła i nienawiści, nikczemności i grzechu, przychodzi JEZUS. I mówi: *Nie przyszedłem, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić.*

Oto miłosierny Pasterz! Nie jest okrutny, mściwy i pamiętliwy. Nawet czarną owieczkę, nawet najgorszego barana – przygarnia. Zmartwychwstały PAN, z ranami, które zostały na Jego dłoniach po Męce, wchodzi w najgłębsze ciemności, w najmroczniejszą noc, aby nas odszukać. Przecież sam nam obiecał, że zawsze możemy na Niego liczyć: *Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności.*

197. *Nigdy nie chciałem być rozumiany. Być rozumianym to prostytuować się. Wolę być traktowany poważnie jako ktoś, kim nie jestem, po ludzku lekceważony – przyzwoicie i naturalnie.*

(Fernando Pessoa)

198. *Jedynie świadomość siebie nie może być zdefiniowana, nawet przez nią samą. Świadomość, zanim nie zostanie, najczęściej zresztą na bardzo krótki czas, osaczona, przez przedmioty, które ją otaczają i dają jej jakby*

sztuczną określoność, może objawiać się wyłącznie jako rzeczywistość nieokreślona, pozbawiona wszelkich indywidualnych cech, bez żadnego znaczenia, nie obdarzona formą i w związku z tym niezdolna do otrzymania najskromniejszej choćby definicji.

(Georges Poulet)

199. Jezus po raz ostatni pragnie spożyć wieczerzę ze swoimi uczniami. Dla nas to niezwykła nauka, wszak tajemnica wieczerzy powtarza się codziennie podczas każdej Mszy świętej. My również, niczym Mojżesz na pustyni, mamy zdjąć buciory i umyć nogi. A wcześniej opluskać serca w wodzie łaski. Bowiem **tylko czyste serca potrafią dotknąć Boga, który jest święty.**

200. *Nigdy się nie spełniamy.*

*Jesteśmy dwiema otchłaniami –
studnią wpatrzoną w niebo.*

(Fernando Pessoa)

201. *Tendencja do przypisywania winy za niedoskonałość jakiegoś społeczeństwa wewnętrznym lub zewnętrznym kozłom ofiarnym jest jeszcze ciągle zjawiskiem powszechnym, to pewne, lecz zamiast ją powściągać i denuncjować, społeczeństwa totalitarne zachęcają do niej i zmieniają w system. Ofiarami żywią mit, który podają do wierzenia, mit o swojej doskonałości.*
(Rene Girard)

202. Judasz sprzedał Jezusa za trzydzieści srebrników. A potem nawet żałował, ale było już za późno. Dramat Judasza jest dla nas, ludzi wierzących, bardzo niepokojący – można być tak blisko Jezusa, można być apostołem i uczniem Ewangelii, a jednak w końcu okazać się zdrajcą! Jak to możliwe? Srebrniki Judasza potoczyły się we wszystkie strony świata. Jeśli chwycisz jeden z nich, chciwość i kłamstwo wejdą do Twojego serca. Dlatego: **nie daj się!** Bądź wierny i nie spuszczaaj z oczu Jezusa. Tyłko patrząc na Niego, nigdy nie upadniesz.

203. *Nie oburzam się,
bo oburzenie jest dla silnych;
nie wyrzekam się,
bo wyrzeczenie jest dla szlachetnych;
nie milczę, bo milczenie jest dla wielkich.
Cierpię i marzę.*

*Żalę się, bo jestem słaby, a ponieważ jestem
artystą, bawię się komponowaniem melodii
z moich żalów i układaniem moich marzeń tak,
aby wydawały mi się jak najpiękniejsze.*

(Fernando Pessoa)

204. *O co chodzi w życiu? Jaka jest
prawdziwa filozofia współczesnego buntowni-
ka? Zdaniem hipstera-buntownika chodzi o to,
żeby na Twitterze pisać o tym, co się robi na
Facebooku, a na Facebooku pisać o tym, co się
robi na blogu, a na blogu pisać o tym, co się
robi na swojej stronie internetowej. Tam z kolei
pisze się o tym, co się robi w realu, a o realu pi-
sze się na Twitterze. O to chodzi.*

(Piotr Czerwiński)

205. *To musi pójść dalej jeszcze: dusza
musi się stać swym własnym zdrajcą, swym
własnym zbawcą, jednym działaniem; zwier-
ciadło musi zmienić się w lampę.*

(William Butler Yeats)

206. *Nie umiem zwyczajnie*

pacierzy naszeptać

Nawet i za zmarłych. A to rzecz poważna

Przepychają się do mnie.

Każdy bardzo ważny

Jakby mnie chcieli zadeptać.

(Ernest Bryll)

207. *Daj nam lekkie serce wędrowca
zapinającego torbę podróżną,*

gdy za zamgloną szybą rozkwita blady świt!

(Gabriel Marcel)

208. Jak to dobrze, że Tomasz zagaduje do Jezusa. Inni apostołowie milczą. Pewnie też mają swoje wątpliwości, pewnie wielu spraw nie rozumieją, ale boją się pytać. A Tomasz wali prosto z mostu: **Nie wiemy, Panie, dokąd idziesz!** Powiedz nam! Nie owijaj w bawełnę, tylko tak powiedz, żeby każdy z nas zrozumiał!

Po tych Tomaszowych tyradach pojawia się zdanie, które dobrze znamy z Ewangelii. Pan Jezus mówi: **Ja jestem Droga, Prawdą i Życiem** (J 14,6). Przetłumaczmy to zdanie Jezusa na język polski – kto idzie za Nauczycielem z Nazaretu, ten nie pobłądzi, nie stanie się sługą kłamstwa i nie dostanie się we władzę śmierci. Warto podążać za Jezusem, warto iść za Nim ścieżką dobroci i miłości. Tomasz zrozumiał to jako ostatni z grona apostołów: **Pan mój i Bóg mój** (J 20,28), wykrzyknął na widok Zmartwychwstałego. I ruszył głosić Jego Ewangelię – daleko, bo aż do Indii. Czego i Wam życzę (to znaczy życzę nie tyle podróży do egzotycznej krainy, ale wierności Bogu).

209. *Wbrew utartym poglądom, według których kapłan jest tym, który daje, a uczestnicy wspólnoty tylko biorą, kapłan więcej bierze niż daje; buduje się wiarą wspólnoty, poznaje codzienne problemy ludzi świeckich.*

(ks. Józef Kudasiewicz)

210. *Nie możemy nigdy sami czytać Pisma świętego. Spotykamy zbyt wiele zamkniętych drzwi i łatwo błądzimy. Biblia została napisana przez lud Boży i dla ludu Bożego, pod natchnieniem Ducha Świętego. Jedynie w tej komunii z ludem Bożym możemy rzeczywiście dotrzeć z naszym „my” do istoty prawdy, którą Bóg chce nam przekazać.*

(Benedykt XVI)

211. Polska potrzebuje bohaterów, którzy nie przejmują się sprawami doczesności, przyziemnymi problemami, ponieważ ich szlachetne dusze szukają tego, co większe. Szukają drogi do Nieba, do Bożego królestwa. A wiemy – tego nas uczy Ewangelia – że najlepszym sposobem otrzymania wiecznej nagrody jest wierna służba Bogu i ludziom (J 12,24-26).

212. *Liczy się tylko,
kim stałeś się w godzinę śmierci.*
(Antoine de Saint-Exupéry)

213. Istnieje modlitwa myślna, modlitwa ustna, modlitwa tańcem; modlitwa chrześcijanina i żyda, modlitwa hindusa i buddysty, modlitwa muzułmanina i masona.

Istnieje nawet modlitwa ateisty (swoiste orędzie niewiary, negacja Boga, *credo à rebours*). Modlitwa człowieka – człowiek modlitwy.

Pokaż mi swoją modlitwę, a powiem ci, kim jesteś!

214. *Gdy się modlisz, powinieneś mieć na uwadze to, aby obudzić litery, z pomocą których został stworzony świat i wszystko, co w nim jest w górze i na dole. Jeśli tak uczynisz, cały Wszechświat, wszystkie stworzenia dołączą do ciebie w modlitwie. W ten sposób rozbudzisz litery, które są siłą życiową całego stworzenia. Gdy włączysz wszystko to w swoje modlitwy, twoje myśli są w stanie wynieść całe stworzenie na wyższy poziom.*

(Baal Szem Tow)

215. *Gdy chcesz się modlić,
wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi
i módl się do Ojca twego,
który jest w ukryciu.*

(Mt 6,6)

216. *Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w Imię moje, tam jestem pośród nich.*

(Mt 18,20)

217. *Módl się, jak potrafisz
i nie próbuj modlić się tak, ja nie potrafisz.*
(John Chapman)

218. *A komu modlitwa nie smakuje,
ten niech po morzu żegluje.*

219. *Świat istnieje po to,
aby duch mógł zaspokoić swe pragnienie
piękna.*
(Ralph Waldo Emerson)

220. *Quasimodo jest poetą quasimodalnym,
zaś Stachura to pisarz stachuroidalny.*

221. *Obecny. Jeszcze jestem obecny.
Jeszcze żyję. Tak, jak umiem żyć. Z całej duszy
i z całych sił. Do upadłego. Twardo. Bez reszty,
bez iluzji, bez sztuczek, bez maski. Czasami tyl-
ko czapkę błazeńską z dzwoneczkami wkładają
mi na głowę ci, którym się zdaje, że są mądrzy.
Panowie i damy – to jest dla mnie zaszczyt.*
(Edward Stachura)

222. *Porzucisz każdą rzecz
którą kochałeś najbardziej
I to jest owa strzała
którą łuk wygnania pierwszą wypuszcza
Spróbujesz jak gorzki ma smak cudzy chleb
I jak ciężko jest wchodzić i schodzić po cu-
dzych schodach
A tym co najbardziej ugnie ci ramiona
Będzie kampania zła i niegodziwa
Z którą zejdziesz w dolinę wygnania
Co cała szalona i bezbożna
powstanie przeciwko tobie
Lecz nie za długo to ona nie ty
Zarumienione będzie mieć ze wstydu
skronie.*

(Dante Alighieri)

223. Skoro istnieje przykazanie mi-
łości, które Chrystus nazywa „nowym przy-
kazaniem”, to czy stare przepisy, Dziesięć
Bożych Przykazań, **już nas nie obowiązują?**
Cóż powiedzieć? Jak czytamy w Ewangelii:

„ani jedna kreska, ani jedna jota, nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni”. Z Dekalogiem jest trochę tak, jak z zajęciami w szkole. Można zaliczyć wszystko na pozytywną ocenę: trzy plus nie jest jednak szczytem marzeń. Ambitnego ucznia nie ucieszy taka nota. Więcej, nawet szóstkę przyjmie z niesmakiem. Dlaczego? Bo **tylko „siódemki” dodają nam skrzydeł!**

Przykazanie miłości to szczyt naszego losu. Jako mądre i roztropne dzieci Boże pamiętajmy, że Bóg umiłował nas aż do końca. A skoro ON nas kocha, więc i my, powinniśmy otrząsnąć się z marazmu, złości i gniewu.

Boże, daj mi serce nowe, którym napiszę wspaniały poemat mojego życia.

224. Poezja prawdziwa jest dążeniem do absolutu, rodzajem iluminacji, otwarciem na świat wewnętrzny i wejrzeniem w przepaść swojej duszy. Jest „echem istnienia”, które zaprasza do wejścia w świat tajemnicy.

225. *krytyk w okularach uśmiecha się
nie mogą
mu wyjaśnić
sam musi rozwiązać
zagadkę*

(Tadeusz Różewicz)

226. *Wielki Don Kichocie! Zostało Nic.
I jeśli my ludzie nie pójdziemy po rozum do
głowy i nie zagospodarujemy tego rosnącego
Nic, to... to co?! Powiedz, nie bój się! Co się sta-
nie...? Zgotujemy sobie takie piekło na ziemi,
że Lucyfer wyda nam się aniołem, wprawdzie
aniołem upadłym, ale nie pozbawionym duszy,
zdolnym do pychy, ale pełnym tęsknoty za utra-
conym niebem, pełnym melancholii i smutku...*

*Polityka zamieni się w kicz, miłość w por-
nografię, muzyka w hałas, sport w prostytutkę,
religia w naukę, nauka w wiarę.*

(Tadeusz Różewicz)

227. Rząd Pani Premier Beaty Szydło z przerażeniem patrzy na świętą Katarzynę Sieneńską. Czternasty wiek. Italia. Katarzyna to dziewczica i DOKTOR KOŚCIOŁA. Ale dla mnie najważniejsze w jej życiorysie jest to – urodziła się jako dwudzieste trzecie dziecko swoich rodziców. Program 500 PLUS zagrożony? Ależ skąd...! Tam gdzie jest miłość, nie musimy się lękać! Niczego! W rodzinach mocnych wiarą i wzajemną miłością cała nadzieja ludzkości. To dzięki nim świat nie zginie. A zatem: Bóg – Honor – Ojczyzna! Pewno że tak!

Jakiś smutas z boku zrzędzi: *Pożyjemy, zobaczymy! Nie myślcie, że to takie łatwe. A KTO POWIEDZIAŁ, ŻE ŁATWE?* Życie zawsze pełne jest rozmaitych problemów. Jednak kto jak kto, ale my, których serca płoną ogniem, serca, co ciche i pokorne – pamiętamy nieustannie o JEGO słowach: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.*

228. Tylko dwa tematy towarzyszą poezji: miłość i śmierć. Być może właśnie śmierć jest jedynym tematem ludzkości – każde dzieło ma sens o tyle, o ile pisane jest *in articulo mortis*. I każde dzieło jest wyzwaniem, rzuconym przemijaniu. Chociaż przemijam, jakaś część mnie pozostaje, jakiś horacjański gest buntu opiera się śmierci. Chociaż mija czas, ból i ciemności nie ustają, a modlitwa nie przynosi ukojenia – pamiętam i trwam.

229. *Każdy z nas nosi w sobie coś,
czego nie można nazwać,
ale co stanowi prawdę o nas samych.*

(Jose Saramago)

230. Od początku świata, to znaczy od początku literatury, ludzie opisują to, co widzą. Człowiek pojawia się, aby patrzeć, podziwiać świat wokół siebie. Wszystko dociera do nas przez oczy. *Veni – vidi, ale – sam nie wiem, czy odniosłem zwycięstwo.*

231. To NIEPOKALANA skruszyła łeb szatana. Pod Jej obronę uciekamy się! Opieka Świętej Bożej Rodzicielki dodaje siły i nie pozwala poddać się rozpacz. To Bogurodzica stała się tarczą dla naszego polskiego narodu. To Ona powiedziała do Jana Pawła Drugiego, trzynastego maja:

Nie umrzesz, jestem przy tobie, nie musisz się lękać!

I dlatego nasz Papież przebaczał i kochał. I jeszcze uczył wszystkich tej miłości i przebaczenia.

A zatem: hej, kto Polak, do litanii.

Bo gdzie kochają Matkę, tam jest Polska!

232. *Staram się uczynić moim słońcem
światło cudzych oczu,
moją symfonią
muzykę grającą w cudzych uszach,
a moim szczęściem
uśmiech na cudzych ustach.*

(Helena Keller)

233. *Panie, jeśli świat jest zwodzony tyloma bałwochwalczymi kultami, jeśli przeżywa on dziś tak zmasowany nawrót pogaństwa, to dlatego, że pozwoliliśmy, by zwietrzała sól Twojej nauki. Panie, tak dziś, jak i wczoraj, i w każdym czasie, w Tobie tylko jest zbawienie – a kimże my jesteśmy, że ośmielamy się kwestionować i rewidować Twoje nauki? Panie, zachowaj nas od tej ułudy i przywróć nam, jeśli trzeba, nie tylko uległą wiarę, ale także żarliwy i konkretny szacunek dla Twojej Ewangelii!*

(Henri de Lubac)

234. Szymon Piotr nie jest jeszcze Piotrem. Jest Szymonem rybakiem. Można nawet powiedzieć, że spotyka Pana Jezusa całkiem przypadkowo. Jest zmęczony: całą noc spędził na połowie ryb, który zakończył się totalnym fiaskiem. Nici z połowu – sieci puste. Dlatego utrudzony i zniechęcony chce jednego, chce odpoczynku. Tymczasem przychodzi nieznanym prorok z Nazaretu i pragnie głosić swoją

naukę. Bezceremonialnie wpycha się na łódkę Szymona, żądając, by właśnie jego łódź stała się amboną do głoszenia nauki Bożej. Ewangelista opisał to w prostych słowach: Jezus *poprosił Szymona, żeby nieco odbił od brzegu.*

A zatem wszystko dzieje się na płytkiej wodzie. Ta metafora pokazuje nam, jakie jest życie Szymona, zanim stanie się Piotrem! Płytkie życie – praca, odpoczynek, zmęczenie, złość, że nie udało się, że nie zarobił trochę grosza. Szymon jest biedny, ale ta bieda dotyczy jego serca. Nie ma w nim wielkiej pasji, nie ma pragnienia szukania sensu życia, poszukiwania Boga. Z tej płytkiej egzystencji Szymon zostaje wyrwany łagodnym wezwaniem: **WYPLYŃ NA GŁEBIĘ.** A później, gdy z lękiem i pokorą klęczy przed Jezusem, słyszy: **NIE BÓJ SIĘ...!**

235. *Prowadź mnie, Światło, swą błogą opieką, Światło odwieczne!*

*Noc mroczna, dom mój tak bardzo daleko,
Ty więc mię prowadź!*

*Nie proszę rajów odległych widoku, starczy
promycek dla jednego kroku*

(kard. John H. Newman)

236. *Oto ja, głupiec, za łzy i za słowa
Tajny dar Boga wydałem niewieście
Zdradliwej.*

(John Milton)

237. *Więc dobre wszystko,
choć często wątpimy,
Co nam przyniesie mądrość zagadkowa
Wszzechwiedzącego. Ona chowa
To najszcześniejsze w ostatnim zrzędzeniu –
Bóg często zda się zasłaniać oblicze,
Lecz wraca nagle,
By stanąć za swym wojownikiem.*

(John Milton)

238. *Bóg wprawia w ruch gracza,
ten zaś figurę.
Jaki bóg zza pleców Boga rozpoczyna fabułę
z pyłu i czasu, i snów, i agonii?*

(Jorge Luis Borges)

239. Nikt nie może dwóm panom służyć: albo Kocham – albo nienawidzę. Nie można mówić: *Trochę Kocham, ale czasem to mi się nie chce!* Taka miłość od czasu do czasu, miłość z kompromisem w tle (czyli Kocham, ale... jeśli mam ochotę, jeżeli to mi się opłaca) nie jest prawdziwą miłością, ale kompromitacją miłości.

Oblubienica mówi: *Kocham i kropka.* I nigdy Cię nie opuszczę! Dlaczego? Bo wie, że Oblubieniec oddaje za nią życie na krzyżu, więcej – w Jego ranach jest odpuszczenie grzechów i życie wieczne.

240. Każda interpretacja jest złą interpretacją. Wszystko, cokolwiek jest egzegezą, funkcjonuje jako zdrada prawdziwego tekstu. Więcej, fikcja posługuje się prawdą bardzo sprawnie i usuwa w cień to, co istotne.

241. Człowiek współczesny nie odczuwa radości istnienia, ale jedynie rosnący niepokój i dezorientację. Tragiczność egzystencji, pełnej krótkotrwałych radości i niewytłumaczalnego cierpienia, rodzi się z chaosu i pograża nas w chaosie. Bezsens ludzkiego losu pogłębia świadomość, iż jesteśmy krwawym i okrutnym widowiskiem dla nieznanych mocy, które – niczym antyczni bogowie – są dla nas niedostępne i niezrozumiałe. Do końca „nie wiemy”, kto zasiał w nas ziarno niepokoju, i dlatego zamiast wieść życie ciche i spokojne, miotamy się w bezsensowym tańcu, który okazuje się tańcem śmierci.

242. *Sens życia to wędrówka w nieznanne, poprzez pustynne bezdroża, gdzie jedyną szansą dojścia do celu i bez błędzenia wśród piasków pustyni jest całkowita giętkość wobec niewidzialnej Mądrości, która prowadzi drogami sobie tylko znanymi.*

(o. Piotr Rostworowski)

243. Faryzeusze nie wyginęli niczym dinozaury. Mają się całkiem dobrze i w naszych czasach. Potrafią wiele mówić o Panu Bogu, gdy tak naprawdę służą szatanowi. Są obłudni, pełni nienawiści i bardzo inteligentni.

Uważaj, abyś nie wpadł w ich sidła.

244. *Wielu żyje w niezadowoleniu, zgorzknieniu, nawet buncie przeciwko temu, co jest, i dlatego nie rozumieją Boga i nie czynią postępów w dobrym, i nie znajdują szczęścia.*

(o. Piotr Rostworowski)

245. *Ta ociężałość, która ogarnia całe życie, staje się nową jakością **człowieka uśpionego**. Kim jest „homo dormiens”? To ten, który nie korzysta ze swoich możliwości, ze strachem prowadzi życie banalne, powierzchowne, płytkie; jest leniwy, niedbały, daje życiu „się przeżyć”; żyje, jakby miał do dyspozycji długi szmat*

czasu; nie trudzi się myśleniem i zadawaniem sobie pytań; nie ma pasji, nic go nie wzrusza, nic go nie dziwi; jest oderwany od rzeczywistości i od innych; pozostaje w uśpieniu; nie słyszy, nie widzi, nie pozwala się dotknąć ani zakwestionować – to jego własny nowy sposób na życie.

(Antonio Piovano)

246. Pogrążony w banalności i uśpieniu, współczesny człowiek przestał wierzyć w cud „innego” życia. Odcięty od duchowości przeżywa swoje dni w lęku i smutku. Tymczasem przemiana życia jest możliwa i – jest cudownie prosta.

247. Cuda widoczne są tylko dla tych, którzy umieją patrzeć z wiarą na zwyczajne z pozoru sprawy.

248. Dwunastu uczniów staje się posłańcami Dobrej Nowiny. To oni pójdą na cały świat, by głosić orędzie zbawienia. Z radością i dumą słuchamy ich imion, ale... ostatni z dwunastki wywołuje w nas lęk i niepokój. Judasz. Judasz z Kariotu. Człowiek, który okazał się zdrajcą. To on sprzedał Jezusa za trzydzieści srebrników. To on stał się symbolem nikczemności i zła. Ewangelista napisał o Judaszu, że gdy opuścił wieczernik, wstąpił w niego szatan. Myślmy o apostołe zdrajcy z niepokojem, bowiem nie wiemy, jaka jest nasza wierność. Nie jesteśmy pewni, że nie zdradzimy, że nie oszukamy, że nie upadniemy. Że nie okazemy się podobni do Judasza.

Przykład zdrajcy z Kariotu pokazuje, że można stać blisko Jezusa, a jednak być daleko od niego. Być daleko swoim sercem i swoim umysłem. Tak było w czasach Ewangelii, tak jest i dzisiaj. Zdrada i niewierność – w rodzinie, wśród przyjaciół, w szkole, pracy, pomiędzy państwami. Gdy przyjaciel okazuje się kłamcą

i oszustem, zostajesz z bólem serca: poniżony, odepchnięty, wyśmiany. W sieci i w realu. Można powiedzieć, że zostajesz na lodzie. Sam, niczym Jezus na krzyżu Golgoty. Czy istnieje lekarstwo na zdradzieckie serca? Tak, istnieje. Serce przebite na krzyżu, ciche i pokorne, uczy nas wierności. Ogień z Golgoty roztopia każdą bryłę lodu, oddala każdy podszept ciemności. Judasza zamienia w prawdziwego apostoła – wiernego aż do śmierci. Wiernego miłością, którą jest sam Bóg.

249. *Kościół nie po to został ustanowiony, aby był piękny, tylko po to, by zbawiał.*

(o. Piotr Rostworowski)

250. W życiu człowieka, dzisiaj i zawsze, chodzi tylko o jedno: o Boże królestwo. Otrzymałeś łaskę życia, aby dobrze przeżyć swój czas, aby nieść w swojej duszy miłość – miłość do Boga i do ludzi – i w końcu wejść do niebiańskiej chwały. Cóż z tego, gdybyś był najślawniejszym vipem i mega-gwiazdą, jeże-

li wyładujesz w piekle! Cóż z tego, że pędzisz czerwonym ferrari, skoro za chwilę śpiewają ci pieśń na cmentarzu! Dlatego zwolnij i pomyśl: co jest najważniejsze w tym życiu? Jak podobać się Bogu?

Temu, którego łaska i miłosierdzie są naszym światłem, byśmy nie zginęli w ciemności. Bogu, który każdego z nas pragnie zbawić.

251. *Kościół jest nauczycielem modlitwy, która jest prawdą o Bogu, a zarazem prawdą o człowieku.*

(o. Piotr Rostworowski)

252. *Odczuwamy na dnie duszy ukryte pragnienie „pójścia na całego” i oddania wszystkiego, z życiem włącznie. Nie mamy odwagi, ociągamy się, targujemy się, usiłujemy wyminąć to zasadnicze natchnienie naszego życia, ale ono wciąż powraca i to w najlepszych, najpełniejszych jego chwilach. Jeżeli przez tchórzostwo nasze nie odważymy się pójść za tym głosem i uwięźniemy w miernocie, to jednak,*

gdy spotkamy przypadkiem na drodze naszej człowieka, który za tym natchnieniem poszedł, który oddał się bez reszty, odczuwamy wyższość tego człowieka, czujemy, że jest to człowiek szczęśliwy, że wy dostał się z jakiegoś więzienia na wolność.

(o. Piotr Rostworowski)

253. *Człowiek powołany został do życia twarzą w twarz z Niewidzialnym i Niepojętym, do patrzenia Mu w oczy. Wtedy dopiero stanie się naprawdę sobą, stanie się naprawdę człowiekiem.*

(o. Piotr Rostworowski)

254. *Przy Matce nasze serca nareszcie biją jak należy. Głośniej i mocniej, bo to Ona dodaje nam wiary. Wiary w siebie, w to, że nie zagubimy się w tym świecie. I jakoś biją łagodniej i spokojniej, bo przy Matce nie musimy się lękać. Ona wie wszystko i obdarza miłością i przebaczeniem. Nasz Anioł Stróż uśmiecha się promieniście. Wszyscy święci patrzą*

z zadowoleniem. Matka Aniołów i Królowa Wszystkich Świętych, Niepokalana Pani nieba i ziemi, dla każdego ma czas. Dla każdego otwiera swoje Serce.

W jaki sposób wyznać Jej naszą wdzięczność i miłość? Myślę, że zwyczajnie. Po prostu po raz kolejny usłyszeć, usłyszeć z radością, że bije w nas serce dziecka. Matko, jestem, pamiętam i czuwam, bo takie jest Twoje dziecko. Czasem urwis i nicpoń, ale jednak Twój. Pozwól mi usiąść gdzieś w kącie, w Twoim domku nazaretańskim przycupnąć, bym ogrzał me serce.

255. *Głęboki tragizm ateizmu w tym leży, że człowiek i ateista to po prostu pojęcia sprzeczne.*

(o. Piotr Rostworowski)

256. Z obłudnikiem nie ma żartów. Obłudnik to człowiek kłamstwa i fałszu. Spotkać takiego to nieszczęście, ale jeszcze większe – gdy sam staniesz się obłudnikiem. Gdy

udajesz szczęście, a tymczasem ból dławi twe serce. Gdy udajesz miłość, a płonie w tobie pustka i złość. Gdy mówisz wiele o Bogu i wierze, ale wszystko po to, by zyskać opinię pobożnej i religijnej osoby. By popisywać się swoją wielkością i mądrością. Popisujesz się, wielu bije ci brawo, a w tym samym czasie rośnie w siłę twa małość i głupota.

Bóg patrzy na ciebie zdziwiony! Jak można być tak fałszywym i przewrotnym? Przecież życie jest takie proste: nie musisz nikogo udawać, stroić się w kolorowe piórka, nie musisz grać. Prawdziwe życie jest przecież tak proste: dobroć serca. Nic więcej nie trzeba. Dobry człowiek idzie drogą szczęścia, prosto do nieba. Zamiast kłamstwa i obłudy, szczerłość i pokora.

257. *Gdy bowiem intelekt pozostaje czysty i całkowicie oddaje się modlitwie, serce zyskuje wówczas niezmienną radość i niewymowny pokój.*

(Teoleptos z Filadelfii)

258. *Uspokój się,*

*Bóg, w którego wierzysz,
nie zapomni o tobie, będzie strzegł,
aż do utraty tchu; pozwoli, abys błąkał się
i chwiał na wietrze, przymnoży ciężarów,
w końcu obdarzy starością, nie będzie
zwlekał z nagrodą i z karą.*

(ks. Jan Sochoń)

259. Wiele słów codziennie krąży wokół naszej głowy. Wiele zdań wpada nam w ucho (wpada w jedno, a wypada drugim), wiele razy sami otwieramy usta, mówiąc, opowiadając, odpowiadając, rozmawiając, gadając, przeklinając, chwając, szepcząc i krzycząc. Te stopy słów płyną nieustannie przez świat. Przez nasz świat gadających głów. Tymczasem Ewangelia przypomina, iż nie liczą się słowa, ale czyny. Co z tego, że ktoś wiele mówi, skoro nie przekształca swoich obietnic w działanie! A zatem nie słowa, od których boli głowa – ale serce, dobre serce, które zdolne jest do czyn-

ków. A jakie serce, takie i życie człowieka. Jeśli dobre serce, to dobre słowo i dobre czyny.

260. *Szukaj rady
u każdego mądrego.*

(Tb 4,18)

261. *Ludzki duch jest w stanie dokonać
naprawdę zdumiewających rzeczy.*

(John Templeton)

262. *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale życie wieczne miał. To słowa wielkiej nadziei – Bóg stworzył świat z miłości i z miłością, a gdy człowiek oddalił się od Niego przez grzech, Bóg nie dał za wygraną, nie cofnął swojej łaski, nie zrezygnował ze swego planu. Właściwie możemy powiedzieć, iż **Bóg zareagował jak ogarnięty szaleństwem hazardu gracz** w kasynie w Las Vegas. W obliczu klęski przegranej Bóg wszystko rzucił na szalę. Ofiarował*

za zbawienie świata swojego jedyne Syna. Ofiarował na krzyżu. Przez Krew Jezusa dokonano się zbawienie całego świata i dlatego dzisiaj wywyższamy krzyż Jezusa. Jak na pustyni Mojżesz umieścił znak nadziei dla pielgrzymów idących do ziemi obiecanej, tak samo my, współcześni pielgrzymi idący pustynią niewiary i rozpacz, podnosimy w górę znak naszej wiary i nadziei. Patrzymy na krzyż Jezusa – patrzymy w niebo.

263. *Jeśli sądzisz,
że potrafisz coś zrobić, masz rację.
Jeśli sądzisz, że nie potrafisz
– również masz rację.*

(Henry Ford)

264. Porzuć cynizm i rozpaczliwy nihilizm, aby na nowo odczuć radość wiary i sens życia. Nie jesteś tragicznym bohaterem pomiędzy dwoma tragicznościami, zawieszonym nad przepaścią nicości!

265. Może pora ogłosić kapitulację? Wyciągnąć białą flagę i powiedzieć: Koniec gry. Po prostu koniec. Dlaczego? Ponieważ nie można w nieskończoność spacerować w żółtym tempie. Prorok Izajasz, ten od Emmanuela, napisał: *Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły, biegną bez wytchnienia.* Zamiast spacerować w żółtym tempie, biegnijmy! Jak orły, jak młody jeleń, jak Usain Bolt, jak człowiek, któremu śpieszno do domu, bo tam... chleb na stole, kubek z winem i wodą, płonąca świeca. Sakrament miłości.

Tak, tak, mój miły żółtiku, do słuchania Słowa dodać trzeba łaskę sakramentu. Ewangelia i Eucharystia. Gdy zaślubią twoje serce, wówczas, ach wówczas... Joanna, Zuzanna, Magdalena, Alicja i Weronika zaczną swój weselny taniec.

266. *Najpotężniejszą siłą, jaką dysponuje człowiek, jest możliwość dokonywania wyborów. To, kim jesteśmy w danej chwili, jest sumą wszystkich decyzji, które dotychczas pod-*

jęliśmy. Wybory to cegielki, z których człowiek buduje swoje życie. Każdy czyn, każde słowo, każda decyzja stają się częścią naszej istoty. Mamy wolną wolę, dzięki której określamy, czego chcemy w życiu. Posiadamy też władzę przywoływania dobra mocą wyobraźni, entuzjazmu, radości i wiary.

(John Templeton)

267. *Nie ufaj miłemu głosowi, gdyż siedem ohyd ma w sercu. Kto kopie dół – weń wpada.*

(Prz 26,26-27)

268. W teorii jesteśmy nawet nieźli, ale gorzej z praktyką. Więc do dzieła!

O co tak naprawdę chodzi w Piśmie świętym? Jeżeli nie zrozumiałeś, przeczytaj po raz drugi, i trzeci, i znów! Zacztyj się w świętych wersetach, aby ich blask nappełnił twoje oczy.

Patrz, spoglądaj,

gap się i wytrzeszczaj oko, aż zobaczysz!

Słuchaj, aż usłyszysz!

269. *Ale nie chcę pomylić celu ze środkiem, schodów ze świątynią. Konieczne jest, aby schody dawały dostęp do świątyni, w przeciwnym razie będzie to świątynia bezлюдna. Ale ważna jest tylko świątynia.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

270. *Przyjaciele złożyli się na historię mego życia. Na tysiąc sposobów przeobrazili moje ograniczenia w piękne przywileje i sprawili, że w cieniu upośledzenia stąпам pogodna i szczęśliwa.*

(Helena Keller)

271. *Dzieje ludzkości i indywidualna historia każdego z nas udowadnia, że w samotności marniejemy. Człowiek potrzebuje człowieka, jesteśmy wielką ludzką rodziną, wspólnotą przyjaciół, którzy z życzliwością i współczuciem potrafią sobie pomagać. Ta bezinteresowna przyjaźń jest prawdziwym skarbem.*

272. Psalmista mówi, iż lampą życia człowieka jest Boże słowo. Jeżeli zgaśnie lampa słowa Bożego, czyli gdy przestaniemy słuchać Bożej nauki, wówczas człowiek idzie w ciemności. Czasami ta ciemność jest nam potrzebna. Bo wtedy zaczynamy wołać do Boga, szukamy Jego światła w naszych ciemnościach. Wówczas wiemy, co straciliśmy. Ciemności zmuszają nas do walki o światło łaski w naszych duszach.

Jest jednak inny scenariusz, czarny scenariusz, który wisi nad człowiekiem wierzącym. Jeśli ciemność tak mocno odgrodzi nas od Boga, wówczas stajemy się domeną szatana. A on potrafi zachwycić, niczym magnes przyciąga do swojego fałszywego świata. Księżę ciemności zaślepia i sprawia, iż przemieniamy się w ślepców. Zapatrzeni w swoje EGO, zapominając o Bogu, który jest jedynym światłem i zbawieniem, nie potrafimy powrócić do źródła życia. Nie potrafimy...

Dlatego istnieją sakramenty: lampy, które przywracają nam życie. Pokuta i Eucharystia

stia – czyli spowiedź (*odrzucam grzech i zło*) oraz Msza święta (*karmię się chlebem miłości*). I lektura Biblii, codzienna, prawdziwa, żarliwa, dla siebie i dla innych.

Czytam Biblię, aby stać się dzieckiem Boga. Czytam, aby nie zgubić drogi do nieba. Czytam, aby nie stać się dzieckiem ciemności. Czytam, bo tutaj jest alfabet miłości.

273. *Stary kamieniarz budował mur, który dzięki naturalnemu wyglądowi był bardzo piękny. Właściciel przechadzający się po posiadłości zauważył, że rzemieślnik układa małe kamienie z równą pieczołowitością, co duże. Podeszedł więc bliżej i zapytał:*

– Przyjacielu, czy budowa nie szłaby o wiele szybciej, gdybyś wykorzystywał więcej dużych kamieni?

– O tak, proszę pana, z pewnością – odpowiedział starzec. – Nie zależy mi jednak na szybkości, lecz na trwałości i pięknie.

(John Templeton)

274. Można z przyjemnością ślęczyć nad kawałkami układanki, dopóki jest się przekonanym, że da się z nich utworzyć spójną całość. Jeśli jednak układanka okazuje się nie-mądrym żartem lub jeśli jej projektant nie jest osobą myślącą racjonalnie, zestawianie puzzli zmienia się w koszmar. Właśnie taki brak dostrzegalnego sensu życia jest powodem lęku i frustracji współczesnego człowieka.

(abp Fulton J. Sheen)

275. Nie bądź zły do przesady i nie bądź głupcem, dlaczego miałbyś zginąć przed czasem?

(Koh 7,17)

276. Na sztandarach haseł: „nam nie jest wszystko jedno”, „stoimy na straży sprawiedliwości społecznej”, „bronimy biednych i uciśnionych” (na przykład mniejszości seksualnych, kobiet jako takich, zaszczutych przez Kościół niewierzących), w rzeczywistości sto-

sowane są praktyki i mechanizmy dokładnie przeciwne tym ideom: bezwzględny prymat taktyki nad wartościami, socjotechnika jako podstawowa metoda działania, drapieżna hegemonia „swoich” i skrzętnie maskowane przywileje „równiejszych”.

*Ci, którzy głoszą i upominają się o tolerancję, są najmniej tolerancyjni. Ci, którzy trąbią o demokracji, są najmniej demokratyczni. Ci, którzy propagują egalitaryzm, są bezwzględny-
mi elitarystami.*

(Antoni Libera)

277. Czym jest ludzka rodzina, wi-
dzieliśmy na własne oczy w ostatnich dniach lipca. Światowe Dni Młodości, krakowskie Błonia, Brzegi, Pola Miłosierdzia. Młodzi z całego świata przybiegli do Polski, by świętować. To było wielkie wyznanie wiary, ale także świadectwo braterstwa. Jesteśmy dla siebie bliscy, jesteśmy jedną wielką rodziną, na wzór tej jedynej rodziny, Świętej Rodziny z Nazaretu.

W tej wielkiej rodzinie nie ma *lepszyc* i *gorszych*. Każdy się liczy, każdy jest bezcenny. Jednodniowe dziecko i stuletni staruszek. Milioner z Wall Street i obdarty żebrak. Profesor uniwersytetu i uczeń-rekordzista z siedmioma jedynkami z fizyki. W tej wielkiej rodzinie wszyscy są jednakowo ważni, ponieważ wszystkich miłuje Bóg. Miłuje tak samo mocno. On, Ojciec wszelkiego stworzenia, Źródło Miłosierdzia, który zaprasza każdego do swego królestwa.

Ta wielka rodzina nosi swoją specjalną nazwę – to KOŚCIÓŁ. Właśnie w Kościele wspólnie chwalimy Boga. W nim dokonują się najważniejsze rzeczy: chrzest, Eucharystia, spowiedź, małżeństwo. I jeszcze kapłaństwo. Nie tylko kapłaństwo, w którym biskup i księża, ale **kapłaństwo wspólne**, bo wszyscy powołani jesteśmy, by nasze życie było ofiarą dla Boga. Dlatego przypomnij sobie słowa Papieża Franciszka: *nie wylegaj się tak na kanapie, ale z odwagą biegnij w świat*. I biegnij za Jezusem drogą prawdziwej przygody. Na tej

drodze, w tym sprincie i maratonie, nigdy nie jesteś sam. Ten obok ciebie, biegnący tak blisko, to twój brat, twoja siostra, których dał ci dobry Bóg, abyś nigdy nie był sam. Do nieba bowiem nie idziemy samotnie. Nikt z nas nie jest samotną wyspą.

278. Tak naprawdę wszystkiemu winny jest brak miłości i wiary, oddania i poświęcenia. Serce ludzkie jest w stanie upadłości. Na naszych oczach nastąpiło zwycięstwo materii nad prawdą i duchem. Świat stał się bogaty, pełen komfortu, zachwycony swoimi maszynami, sztabkami złota i własną pychą. I właśnie dlatego nastąpił kres człowieka. Początkowo ludzkość z ekscytacją spijała soki rozmaitego komfortu i przyjemności, a potem okazało się, iż apetyczne ciasteczka to trucizna, błoto i tandeta.

279. *Nie chodzi o to, że człowiek masy jest głupi. Wręcz przeciwnie, dzisiaj jest bystrzejszy i ma większe zdolności intelektualne niż jego poprzednicy w jakiegokolwiek innej epoce. Ale zdolności te do niczego mu nie służą. Raz na zawsze uznaje za święty – zbiór komunałów, szczątków idei, przesądów czy po prostu pustych słów, które za sprawą przypadku nagromadził w swoim wnętrzu, by potem ze śmiałością, którą wytłumaczyć można tylko naiwnym prostactwem, narzucać je innym.*

(Jose Ortega y Gasset)

280. *W świecie zabieganych ludzi, w którym pieniądź rządzi wszystkim, celnik Mateusz, znawca tajników giełdy, banków i wszelkiej maści finansjery, włącza czerwone światło i woła: *STOP! Nie tędy droga!* Prawdziwe szczęście daje Bóg, który jest miłością. Za żadne skarby go nie kupisz; jest wprost przeciwnie: to ON odkupił cię od zbrodni, umierając na krzyżu. To ON cię zbawił, więc...*

pobiegnij za Nim, jak święty celnik, jak apostoł Mateusz.

281. *Nie schodzą im z ust rozpaczliwe komunały na temat stanowienia o własnym losie, szanowania praw i decyzji innych, potrzeby wypracowania indywidualnych wartości i zaangażowań itd. Spod hasel tych przebija kłębowisko gniewu, zwątpienia i lęku.*

(Allan Bloom)

282. Jak pokonać smoka nihilizmu, który wisi nad współczesną Europą niczym miecz Damoklesa? W jaki sposób odzyskać siłę duchową, cnotę dzielności i męstwa, bez jakich niemożliwa jest obrona wartości moralnych, stanowiących fundament świata zachodniego? Wydaje się, iż należy powrócić do ery rycerskości – jej symbolem jest rycerz, obrońca świętych praw. Nie sentymentalny i czuły reprezentant donkiszoterii, ale dzielny człowiek, którego waleczne serce nie zna lęku.

283. *Nauka sama w sobie jest pewnego rodzaju ucieczką od życia (większość ludzi nauki dlatego poświęciła się nauce, że bała się konfrontacji z własnym życiem). Nie są to głowy otwarte; stąd też bierze się ich notoryczna tępota i niezaradność objawiana w zetknięciu z jakąkolwiek konkretną sytuacją. Nasze poglądy naukowe są coś warte jedynie wtedy, kiedy w zetknięciu z jakimś zagadnieniem czujemy się zagubieni, kiedy doskonale widzimy jego problematyczny charakter i kiedy rozumiemy, że nie znajdziemy oparcia w poglądach dotychczas znanych, w gotowych receptach, w zużytych frazesach czy słowach. Ten, kto odkrywa nową prawdę naukową, musi najpierw zmiażdżyć i zetrzeć w proch prawie wszystko, czego się dotychczas nauczył, dochodzi do niej z rękami zakrwawionymi od ciągłego pokonywania niezliczonej ilości frazesów.*

(Jose Ortega y Gasset)

284. Jan Chrzciciel, prorok znad Jordanu, ogłasza przyjście królestwa Bożego. Prorok z Nazaretu wzywa do nawrócenia. Czy również król, wielki król Herod, powinien się nawrócić? Oczywiście, wezwanie do nawrócenia skierowane jest do każdego człowieka, od żebraka do króla!

Tymczasem król Herod nie ma zamiaru zmieniać swojego życia. Jego poprzednik, nazwany Herodem Wielkim, zgładził dzieci w Betlejem, gdy gwiazda ogłosiła narodzenie Mesjasza. A teraz następny Herod, którego historia nazwie Antypasem, zamordował Jana Chrzciciela. A za chwilę przyczyni się do śmierci Chrystusa. Król Herod gwałtownie wstaje z tronu i protestuje:

Ależ skąd! Wyrok wydał Sanhedryn, Annasz i Kajfasz, wszystko podpisał Poncjusz Piłat, ja nie mam nic wspólnego z ukrzyżowaniem Jezusa!

Tak, tak... Herod ma rację! Jest pijakiem i głupcem, który myśli o nowych rozrywkach.

Myśli tylko o sobie. Herod Wielki zabijał z nienawiści, a on zabija z nudów. *Niby* słucha nauki Jana Chrzciciela, *niby* pragnie zobaczyć Jezusa, ale... chwilowa fascynacja króla, królewski kaprys, nie potrafią przemienić jego chorego serca. Tchórzliwe i leniwe serce króla staje się mieszkaniem zbrodni. Dlatego uciekajmy przed Herodem, nie pragniemy stanowisk w jego pałacu. Co z tego, że jestem marszałkiem, ministrem, gubernatorem, generałem, jeśli cień Heroda pada na moje serce?

285. *Dostojny pan o nic nie pyta, niczego nie komentuje, idzie i słucha. Czasem zatrzyma się przed klatką z lwami, aby rzucić im podany przez służbę udziec cielęcy. Patrzy na lwią drapieżność i wtedy uśmiecha się. Potem zbliży się do uwięzanych na łańcuchu lampartów i da im żeber wołowych. Tu pan musi być ostrożny, bo podchodzi blisko drapieżników, które potrafią być nieobliczalne (...). Nasz pan znowu o nic nie pyta i niczego nie komentuje, tylko idzie i słucha z rękami założonymi do*

tyłu. Bywa, że zbliży się do stada flemingów, ale płochliwe to ptactwo zaraz ucieka i cesarz uśmiecha się na widok stworzenia, które odmawia mu posłuszeństwa.

(Ryszard Kapuściński)

286. *Tyrania bierze się stąd, że usiłując zrealizować niemożliwość, irytujesz się niepowodzeniem, obrzucasz wyrzutami innych i stajesz się okrutny.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

287. *Gadulstwo nicości wdziera się do świata ludzi, podczas gdy prawda milczy i zostaje zepchnięta na peryferie świata mistyków bądź szaleńców.*

288. Idąc do pierwszej Komunii Świętej słuchamy nauk katechizmu. Jeszcze przed bierzmowaniem, staramy się otwierać serce na Boże objawienie. A później... lata lecą, praca, obowiązki, tyle spraw na głowie. Na tej głowie, z której potrafiamy wylecieć prawdy wiary, bo przecież rozum nie nadąża za miłością. I powoli człowiek staje się stary i jary. Albo lepiej: tylko stary. Stary i kropka! Co niedziela w kościele, słucha, a nawet uważnie marszczy czoło aż do chwili, gdy... nie rozumie „dlaczego?”

I wówczas zamiast zapytać o wyjaśnienie, nasz DOROSŁY (!) bohater wstydzi się, głupio mu powiedzieć: *Nie rozumiem... tak po prostu nie wiem, o co chodzi!* Tymczasem trzeba pytać: Boga na modlitwie, siostrę zakonną na rozmowie („Hej, siostrze Weroniko, o co chodzi, bo wymiękam”), a nawet pięcioletnią Zosię, która zawsze wszystko wie najlepiej i jest największym autorytetem.

Któż to powiedział, że musisz stać się dzieckiem Bożym, aby nie zmarnować swo-

jego życia? A zatem do dzieła: STO PYTAŃ DO... żeby królestwo Boże nie przeszło nam obok nosa.

289. *Dotykasz lampy zapalką, ale to co się zapala, nie oświetla. Dopiero gdzieś bardzo daleko od ciebie powstaje krąg światła.*

(Rene Char)

290. *Jesteśmy podobni do psów na jakimś akropolu, biegamy wkoło z niewyczerpanymi pęcherzami i tylko czyhamy na sposobność, aby podnieść łapę przy każdym posągu. To się nam przeważnie udaje: sztuka, religia, bohaterstwo, miłość – zostawiliśmy wszędzie nasze bilety wizytowe. Ale śmierć... **śmierci nie możemy dosięgnąć.** Nie zdołaliśmy jeszcze zbrukać tego posągu. Śmierć pozostała nietknięta, egzorcyzmy jej się nie mają. Jest więcej niż nietknięta. Nasze dymne zasłony są lepsze i gęściejsze niż te, którymi rozporządzali nasi ojcowie, ale wróg ukryty za dymem jest groźniejszy. Powiem, że*

śmierć spotężniała, odkąd pozbawiono nas pociechy i nadziei. Urosła, stała się niemal tak wielka jak w czasach, kiedy ludzie naprawdę wierzyli w piekło. Bo jeśli człowiek zajmuje się chodzeniem na filmy, patrzeniem na futbol, zjadaniem czekolady, jeśli jest człowiekiem współczesnym, wówczas śmierć naprawdę jest piekłem. Za każdym razem, gdy zasłona dymu rzednie, ludzie przez mgnienie oka dostrzegają coś niecoś i ogarnia ich przerażenie.

(Aldous Huxley)

291. *Bohaterka pewnego opowiadania śni, że goni ją wielki, okropny, przerażający potwór.*

Kiedy droga ucieczki okazuje się pułapką, z której nie ma wyjścia, wyczerpana kobieta krzyczy do zbliżającego się potwora:

– Jakie okropne rzeczy chcesz mi zrobić?

Potwór spojrział na nią zdziwiony i powiedział:

– To zależy od ciebie. W końcu to twój sen!

(John Templeton)

292. Musisz stać się dzieckiem, by wejść do nieba! Prawdziwym dzieckiem, a nie przerośniętym dzieciakiem, z którego wyparowały już radość życia, zachwyty, niewinność i dziecięca ufność.

Duże dzieci edukują się w szkole cwaniactwa i obłudy. Grają w okropną grę, znaną jako mania wielkości.

293. *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.*

(1 Kor 2,9)

294. *Wierzymy: nie dlatego, że chcemy wiedzieć, lecz dlatego, że chcemy być.*

(Thomas Merton)

295. *Zejdźcie na złą drogę, upodlenie się, to drogi życia tych, którzy odrzucili możliwość bycia tym, kim być powinni. Ich autentyczne „ja” nie zamiera, lecz zamienia się w oskarżający cień, w widmo, które nie pozwala im ani na chwilę zapomnieć o podrzędności życia, jakie wiedzą, w porównaniu z tym, jakie wieść powinni. Człowiek spodlony to żyjący samobójca.*
(Jose Ortega y Gasset)

296. W Samarii nie lubią Żydów. Ze wzajemnością. Bo Żydzi też nie lubią mieszkańców Samarii. Nienawiść kontra nienawiść. Po cóż więc Jezus idzie przez Samarię? Dlaczego nie omija tego wrogiego terytorium? Chrystus **idzie do Jerozolimy...** to pierwsze! Tam zostanie przybity do krzyża. Tam umrze. I tam powstanie z martwych! A drugie jest nie mniej istotne: Chrystus **nikogo nie omija!** Przychodzi do wszystkich. Każdemu pragnie ofiarować zbawienie. Mieszkańcom Judei, Galilei... i Samarii! Jezus jest niczym dobry Sa-

marytanin, który pochyła się nad każdym, by opatrzyć jego rany. By dźwignąć go do prawdziwego życia.

Wszystko jasne? Tak jest! Każdy zrozumiał? Oczywiście! Chociaż jak zwykle apostołowie dali plamę: ze złości chcą spalić ogniem gburowatych i niegościnnych mieszkańców miasta, które nie przyjęło Jezusa. Tacy dzielni i odważni teraz, a w Ogrodzie Oliwnym wszystkich dopadnie strach!

Tak myślę o tej scenie: oburzeni uczniowie odgrają się, miotają obelgi i pragną spalić nikczemnych Samarytan. Wszak zasłużyli na karę! A Pan Jezus, łagodnie uśmiechając się, mówi do nich: *Spokojnie, przecież już to przerabialiśmy. Nie pamiętacie zamkniętych drzwi w Betlejem?*

297. *Delikatna osnowa cywilizacji, w którą wplecione są kolejne pokolenia, spruła się: dziś dzieci są hodowane, lecz nie wychowywane.*

(Allan Bloom)

298. *Rozpuszczać to znaczy nie ograniczać żądań i potrzeb, to znaczy wpajać danemu osobnikowi przekonanie, że wszystko mu wolno i że do niczego nie jest zobowiązany. Dziecko tak wychowywane nie ma okazji doświadczyć granicy własnych możliwości.*

(Jose Ortega y Gasset)

299. *Człowiek to indywidualista, który wygnany z nieznanego rajy rozpaczliwie szuka sensu i prawdziwego życia.*

300. Trzech wędrowców spotyka Jezusa. A nawet więcej, trzej młodzieńcy **szukają Go**, aby wyznać Mu swoją fascynację, aby zgłosić swoje pragnienie, aby podzielić się tęsknotą: **PÓJDEŃ ZA TOBĄ...!**

A Jezus nie podaje im pomocnej ręki. Wszyscy odchodzą bez zielonego światła, okazują się marzycielami, których nie stać na wytrwały wysiłek. Droga za Jezusem okazuje się niełatwa: *Jeśli chcesz pójść za Mną, weź swój krzyż, zaprzyj się swojego egoizmu i lenistwa, odrzuć tchórzliwe i gnuśne myśli, zapomnij o manii własnej wielkości.*

Trzech młodzieńców odchodzi ze smutkiem, ale... Halo, halo, pojawia się **ktoś czwarty!** Ktoś, kto przypomina mi... tak, to ja! To ja przychodzę i to do mnie Jezus mówi: *Czy pragniesz pójść ZA MNĄ?* Otwieram usta, aby odpowiedzieć: *Panie, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz...* ale ON już pomaszerował dalej. A z Nim jego uczniowie. Poczulem łyzy, samotny i zawstydzony zostałem na progu mojego domu, z tym okropnym drzeniem serca. Zamknąłem powoli drzwi, moja kanapa z zadowolaniem pomachała mi łapką. I już miało być JAK ZWYKLE, gdy... do moich uszu doszedł hałas i rwetes.

Trzech marzycieli biegło sprintem za orszakiem Jezusa!!! *Chcemy przeżyć prawdziwą przygodę, przygodę miłości* – oczy ich pełne były blasku. Ostatni raz popatrzyłem na wygodną, znudzoną kanapę, i krzyknąłem tak głośno, że mój czarny kot uciekł w popłochu: *Panowie, czekajcie, przecież ewangelistów musi być CZTERECH!*

301. *Bądź jedyny i niezastąpiony.*

Niechaj między czynami i słowami istnieje dla ciebie jeden tylko łącznik: ty sam. Odbijaj każdy dźwięk, jaki cię dosięgnie, ale wzmacniaj go i nadawaj mu barwę własnego głosu. Ta barwa będzie twoja. Niech ludzie mówią: To brzmi jak Apollodor, podobnie jak mówią: 'To brzmi jak flet', jak fujarka, obój czy fagot. A miej ambicję, aby być jak organy, bo obejmują one wszystkie rejestry tonów.

(Miguel de Unamuno)

302. *Bądź ekstrawagancki, dziwacz, ile tylko możesz, więcej warte błędzenie niż chodzenie po wytyczonej ścieżce. Kretyni, którzy zarzucają bliźnim ekstrawagancję, ileż by dali, żeby się takimi stać! Nie daj się zakwalifikować, zachowuj się jak lis, który kitą zaciera za sobą ślady; zbijaj ich tropu.*

(Miguel de Unamuno)

303. W Dzień Flagi stajemy pod sztandarem naszych ojców, pamiętając o miłości do naszej Ojczyzny. Stają przedszkolaki ze swoją panią, która uczy ich trudnej sztuki pisania w języku Sienkiewicza, Gombrowicza... i jeszcze Norwida. Stają pod sztandarem staruszkowie – z Powstania Warszawskiego i spod Monte Cassino. „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”. Ten sztandar to Bóg i wiara, honor i Ojczyzna, i jeszcze rodzina. A na sztandarze biały orzeł, dumny znak dumnego rodu Polaków.

Pod sztandarem stoją wszyscy nasi polscy święci. Od Wojciecha i Stanisława – do Jana Pawła Drugiego i Ojców Franciszkanów, zabitych w Peru. I Helenka Kmieć. Oto jest armia Polaków, którzy przez wieki pokładali w Bogu swoją nadzieję. Tych, którzy całowali krzyż święty i nieśli przed sobą ikonę Maryi jako znak swojej wiary! Tak czynili tysiąc lat temu – tak czynią i dzisiaj. Dlatego inne narody patrzą na nich z podziwem – „Oto lud

Bogurodzicy, dzieci Niepokalanej, która jest ich Królową i Matką”.

O tym myślę, patrząc na biel i czerwień polskich sztandarów, nie tylko drugiego maja... O tym myślę trzeciego maja, w Święto Królowej Polski. W tej naszej bieli i naszej czerwieni – bardzo JEJ do twarzy!

Maryjo, Królowo Polski, módl się na nami!

304. Na Kalwarii trzy krzyże. Pod krzyżem Jezusa stoi Maryja i Jan, czyli uczeń umiłowany. To JAN stanie się za chwilę autorem Ewangelii, trzech listów i Apokalipsy. Milczy pod krzyżem, ale jego serce zbiera wszystkie słowa i obrazy, aby powstał wielki opis dziejów zbawienia. I właśnie do niego Pan Jezus mówi: OTO MATKA TWOJA!

Każdy z nas jest dzisiaj Janem. Maryja to nasza Matka, w Niej pokładamy naszą nadzieję. Matka Najświętsza. Cicha i piękna jak wiosna. Serdeczna Matka. Bogurodzica Dziewica. Czarna Madonna. Po prostu Matka!

Do Niej pielgrzymujemy spod Giewontu i znad polskiego Bałtyku. Do Niej kierujemy swoje szepty i westchnienia. Zdrowaśki, litanie, różańce, godzinki, roraty i Anioł Pański, gdy biją dzwony. To Jej powierzamy tych, którzy odchodzą z tego świata, śpiewając SALVE REGINA – Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia.

305. *My nie wierzymy już w nieśmiertelność duszy i śmierć nas przeraża, myśl o śmierci ciąży nad każdym z nas i sączy gorzycz do serc perspektywą nicości, pozagrobową wieczną pustką. Pewnej nocy zaśniesz, aby nie obudzić się więcej nigdy, nigdy, nigdy i nawet tej pociechy mieć nie będziesz, żeby wiedzieć, co cię tam czeka... Kto ci powie, że go to nic nie obchodzi, kłamie albo jest beznadziejnym głupcem.*

(Miguel de Unamuno)

306. *Bądź,
kim jesteś!*

(Pindar)

307. To dzięki Duchowi Świętemu życie człowieka staje się prawdziwie, bowiem ON nie pozwala na noszenie rozmaitych masek i makijażu obłudy. Duch Święty sprawia, iż człowiek zaczyna żyć na serio, że pamięta, co jest najważniejsze w życiu. Że człowiek zaczyna żyć dla Bożej chwały. Przestaje służyć temu, co jest fikcją, a rozpoczyna fascynującą przygodę duchową. Bez pomocy Ducha nasze życie jest klęską, nie sposób iść w stronę Boga bez Jego potężnej pomocy. Największym dziełem Tego, który nappełnił ogniem łaski apostołów w Wieczerniku, jest Niepokalana, którą przyzywamy jako Oblubienicę i Przybytek Ducha Świętego. Ona poczęła z Ducha Świętego i urodziła Mesjasza, Zbawiciela świata. W Niej nasza nadzieja.

308. *Rozum nie może ustanawiać wartości.*

Kto wierzy, że jest inaczej, pada ofiarą najgłępszego i najzgubniejszego ze złudzeń.

(Allan Bloom)

309. *Herostratyzm to choroba naszego wieku. Wiesz, kim był Herostrates? To był człowiek, który spalił świątynię Efezu, żeby uczynić swoje imię nieśmiertelnym; podobnie my palimy nasze szczęście, żeby móc przekazać w dziedzictwie własne imię, ten pusty dźwięk, potomności.*

(Miguel de Unamuno)

310. *Jeżeli ciemność nie jest materialną ciemnością rzeczy ani przejściową nocą, ani przesłaniającym świat dymem czy mgłą, ani nawet ciemnością skały, którą można rozłupać wybuchem dynamitu, jest za to ciemnością ducha posuniętą do najdalszych granic, jak ją rozwiązać za pomocą naszych śmiesznych wybiegów,*

*ogarków naszych błyskotliwych wynalazków,
nawet tych wysoce naukowych?*

(Giuseppe Ungaretti)

311. Zabieganie o względy tego świata to najgorszy z możliwych pomysłów – wszak księciem tego świata jest diabeł. To on z radością patrzy na smutek i płacz człowieka, który przez grzech oddalił się od Boga. To on, demon i kłamca, chce sprowadzić ludzi na manowce. To inteligentny i przebiegły duch zła pragnie strącić każdego człowieka do piekła.

A wtedy na scenie świata pojawia się ONA, pokorna Służebnica z Nazaretu, która miazdzy smokowi głowę. Nasz płacz i smutek ulatują, bowiem Matka potrafi zawsze przyjść nam z pomocą. Matka, *Przyczyna naszej radości*, pozwala otrząsnąć się z marazmu i wyruszyć w niekończącą się podróż – z tej ziemi do Nieba!

312. Wielka tęsknota za prawdziwym ocaleniem,

które nie jest mirażem, samooszustwem lub tandetną sztuczką nowoczesnej psychoterapii.

313. *Dramat człowieka w upokarzającym potrzasku przeciwieństw między stawianiem się, przemijaniem i byciem. Pośród marności codziennych spraw, codziennych żądań, codziennych wydarzeń a tęsknotą za tym, co wieczne, czyste i szlachetne, co znajduje tak silny oddźwięk w najintymniejszych złożach naszego bytu.*

(Zygmunt Ławrynowicz)

314. *Wszyscy głupcy są uparci, a ludzie uparci – to głupcy.*

Im bardziej myślą się w poglądach, tym więcej przy nich obstają. Nawet gdy masz rację i zupełną pewność, dobrze jest czasem ustąpić. Bo wtedy nikt nie wątpi, po czyjej stronie słusz-

ność. I widać nadto, że słuszności towarzyszy uprzejmość.

Bywają takie zakute łby, których nie sposób przekonać.

(Baltazar Gracjan)

315. *Czy otaczałem się świadomie ludźmi miernymi, pochlebcami, uległymi manekinami, którymi mogę powodować i co do których nie muszę się obawiać, że mnie przerosną lub że dostrzegą szybko moje wady i braki?*

Czy hamowałem, świadomie lub nie, awans ludzi utalentowanych, czy wykazywałem szczególną i nadmierną troskę o ich cnotę pokory, o ich „brak doświadczenia”?

Nasz stosunek do najzdolniejszych z naszych podwładnych zasługuje zawsze na baczniejszą uwagę!

(ks. Alfred Wilson)

316. *Pasterz – owce – dobro – radość – szczęście! Jakie to wszystko piękne. I tylko ten WILK – niepotrzebny! Po cóż on pojawia*

się na naszym świecie? Mogliśmy żyć długo i szczęśliwie, a tymczasem cień wilka napęłnia strachem serca biednych owieczek. I nie tylko to – pamiętamy, że Dobry Pasterz umiera, oddaje swoje życie za owce! Można by powiedzieć, że WILK zwycięża! Owszem, lecz **zwycięstwo zła trwa tylko przez chwilę**. Poprzez zmartwychwstanie Chrystusa, bo to ON jest Dobrym Pasterzem, otwiera się brama zbawienia, ocalająca wszystkie owce. Wszystkie, które pragną pobiec za swoim Pasterzem.

Kiedy pomyślimy nad tym wszystkim dłużej, to okazuje się, iż nawet wilk spełnia swoją rolę. To dzięki niemu dowiadujemy się, że potrzebujemy Pasterza. To dzięki nienawiści wilka możemy się przekonać, że nasz PASTERZ jest prawdziwym pasterzem, że naprawdę nas kocha, bo nie waha się oddać życia – aby **ocalić nas od śmierci, od śmierci wiecznej**.

Ten Dobry Pasterz odchodzi do Nieba, pozostawiając na tym świecie swoich następców. Pasterzy, w których sercach jest wiara, odwaga i miłość.

317. *Nie wystarczy być genialnym.*

(Baltazar Gracjan)

318. *Unikajcie ciągłej ostentacji, bo wkrótce przestaną was podziwiać. Trzeba zawsze zachować coś nowego na jutro.*

(Baltazar Gracjan)

319. *Pascal słusznie powiedział: „Stała elokwencja nudzi”. Miałbym ochotę sparafrazować tę sentencję: „Ciągła poezja nudzi”. Dusza nie pozostaje wciąż w tym samym stanie napięcia, a mam na myśli zarówno widownię, jak i aktorów na scenie. Potrzeba jej od czasu do czasu zetknięcia z ziemią, choćby dla znalezienia punktu oparcia do nowego skoku.*

(Paul Claudel)

320. Jacek Kaczmarski śpiewa o Barabaszu, który w karczmie z widokiem na Golgotę pije wino. Ludzie schodzą się, by na własne oczy ujrzeć tego, który wyłgał się od krzyża.

A inny poeta doda: współcześni „wielcy tego świata”, sezonowi europejczycy, barabasują. Nie – baraszkują, niczym rozkoszne dzieciaki! O, nie... oni barabasują! Czyli szują na szui i szują pogania.

Sezonowi europejczycy.

Mędracy od siedmiu boleści.

Mistrzowie zdrady i nikczemności.

321. *Obudźmy w sobie moc Ducha, siłę duchową wiary, która jest darem Ducha Świętego. I nie lękajmy się zła, ale **zło zwyciężajmy mocą dobra, miłości i przebaczenia.** Mocą prawdy, która mieszka we wnętrzu każdego wierzącego, bowiem każdy chrześcijanin jest mieszkaniem Ducha Bożego. „**Czyńmy dobro zawsze – zła nigdy nikomu**”*

(bł. Alojzy Orione)

Nie tylko czyńmy DOBRO, ale wszystko, cokolwiek nas spotyka, przyjmujemy z pamięcią o Bogu, o Jego miłosierdziu. Gdy spotyka nas dobro, dziękujemy Bogu. Jeśli spadają na nas niedole, prosimy Boga o pomoc. O opiekę... i nigdy się nie poddawajmy zwątpieniu, rozpaczcy i rezygnacji.

Jeżeli BÓG Z NAMI – któż przeciwko nam!

322. *Niewypowiedziane światło promienieje z Boskiego Ciała, namiętności i niepokoje milkną i stają się niewidoczne, a ten, który przyjmuje Komunię świętą, jest jak monstrancja, w której spoczywa uwielbione Ciało naszego Boga.*

(Pieter van der Meer de Walcheren)

323. *Jeśli zapytasz mnie, co masz czynić, aby być doskonałym, odpowiem: Nie leż w łóżku dłużej, niż wymaga tego czas odpoczynku, pierwsze myśli kieruj ku Bogu, pobożnie odwiedź Najświętszy Sakrament, odmawiaj w skupieniu Anioł Pański, jedz i pij na chwałę Bożą, dobrze odmawiaj różaniec, bądź skupiony, wystrzegaj się złych myśli, należycie odbywaj wieczorną medytację, codziennie rób rachunek sumienia, kładź się w odpowiednim czasie – i już jesteś doskonały.*

(kard. John H. Newman)

324. *Próżność podnosi śmieszoną główkę i stawia przed sobą krzywe zwierciadło. Przez jedną chwilę śmieje się błazen i stroi miny do swej roli. Przez jedną tylko chwilę – ale właśnie o tę jedną – za wiele. W takich bowiem chwilach sprowadzasz na siebie klęskę i zdradzasz Tego, któremu służysz.*

(Dag Hammarskjöld)

325. *Panie, Ty wszystko wiesz,
Ty wiesz, że Cię kocham!*

Może to wyznanie wypowiada PIOTR szeptem? Nie wiem tego. Wiem jednak na pewno, że wali w Nim mocno serce, że łyż-ło- buzy cisną się do jego oczu, że jego głos to jęk umierającego, ostatecznie tchnienie umarłego.

A JEDNAK... miłość Chrystusa podnosi go z grobu i daje mu życie.

„Pójdź za MNA!”

326. *Każda chwila
jest cenna.*

(John Templeton)

327. W Kanie Galilejskiej (gdzie Pan Jezus, apostołowie i jeszcze Maryja) wesele. I nagle traasach, zabrakło wina! Jeszcze chwila, a organizator wyjdzie do gości i ogłosi koniec imprezy (J 2,1-11).

Wszystko wypite, wszystko zjedzone – wracajcie do domu, bo tutaj już niczego nie ma!

Ależ to będzie wstyd! I obciach! I beka na pół Galilei! Panna młoda już czerwieni się ze wstydu, a pan młody robi się zielony ze złości.

I wówczas, niejako w ostatniej chwili, odzywa się głos: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie mój SYN”. Niewiasta z Nazaretu interweniuje, Jezus wydaje polecenie, a słudzy szybko napełniają stągwie wodą. Czy ktośkolwiek zauważył cud. Raczej nikt, przecież wszyscy zajęci są zabawą. Wznoszą toasty, śpiewają i tańczą. Chociaż... uczniowie Jezusa widzą, co się dzieje. Jak zapisał Ewangelista: Jezus objawił swoją chwałę i UWIERZYLI w Niego jego uczniowie.

A zatem, śpiewajmy, tańczmy i radujmy się! Skoro ON objawił swoją chwałę i zesłał nam swojego Ducha, więc – przyjmijmy z pokorą i wiarą (na wzór Maryi) Ewangelię Bożego miłosierdzia.

328. *Nie wystarcza codziennie poddawać się Bogu. Chodzi o to, by poddanym być **tylko** Bogu. Każde odejście od Niego otwiera*

*drzwi marzeniom na jawie, głupiej gadaninie,
pokątnym przechwałkom, drobnym obmowom
– tym przeróżnym łotrzykom pędu ku śmierci.*

(Dag Hammarskjöld)

329. Święto Biblii można urządzić „sobie” każdego dnia! Przeczytajmy jeden rozdział z Ewangelii. Albo jeden psalm. Albo kawałek z proroka. Albo dekadencje refleksje Kohele-ta. Albo historię Eliasza w Księgach Królew-skich. I nie udawajmy, żeśmy analfabeci.

I jeszcze jedno: umówmy sobie kogoś do wspólnego czytania Biblii. Nie to, że siedzimy razem i czytamy chórem albo z podziałem na role! Nie! Po prostu czytamy stereo. Powiedz swojemu przyjacielowi: *Czytamy proroka Izajasz. Rozdział 43. A potem gadamy, gadamy i gadamy...* Nie tylko ze sobą, ale chcemy wciągnąć w ten dialog proroka. Słuchamy, co mówi Izajasz, stawiamy mu pytania i wreszcie – to jest najważniejsze – staramy się żyć tym słowem. Wprowadzać w życie, praktykować, wcielać w nasze plany i decyzje. Wymaga to

wielkiej cierpliwości, ale z przyjaciółmi różnej, bo co dwie głowy... to nie jedna!

Aby stać się świętym Hieronimem, wielkim miłośnikiem Biblii, pamiętaj, że trzeba trzymać się prostych zasad –

po pierwsze: *Czytaj sercem,*

po drugie: *Czytaj z tymi, których kochasz,*

po trzecie: *Żyj tym, co przeczytałeś!*

330. Gdyby apostołowie byli idealni, doskonali i perfekcyjni, moglibyśmy pomyśleć, że pójść za Jezusem może tylko ktoś niezwykły. Jakiś supermen!

Ale skoro w Ewangelii raz po raz popełniają gafy, to... przywraca nam dobry humor i nadzieję, że i takich nicponiów, jak my, Pan Jezus nie odrzuci.

331. W powierzeniu się Bogu nie wolno liczyć na swoje ludzkie zdolności i siły,

ale z wielką pokorą i ufnością patrzeć na Niego.

332. Urzędnik królewski przychodzi do Jezusa z prośbą. To bardzo ważna sprawa: jego syn choruje, więcej, jego syn jest umierający, więc błaga Jezusa o pomoc. Jak odpowiada mu Jezus? Zamiast odpowiedzi Jezusa słyszymy wielkie orędzie o znakach i cudach. Pan Jezus zaczyna mówić kazanie! Chce wszystkim wokół wyjaśnić, iż wiara nie powinna opierać się na tym, co widoczne dla oka, bowiem wieczność przekracza wymiary naszego doczesnego bytu.

No cóż, zapowiada się, że mowa Jezusa będzie trwała godzinę, albo i dwie godziny. Wtedy właśnie człowiek, którego syn jest umierający, zachowuje się bardzo **nietaktownie**: PRZERYWA JEZUSOWI. Krzyczy z rozpaczą: „Panie, przyjdź, zanim moje dziecko umrze!” A JEZUS... przestaje mówić, patrzy uważnie na biednego ojca, którego syn umiera i...

Myślę, że Jezus pomyślał tak: „Ja tutaj mówię na temat wiary, i tłumaczę, na czym po-

lega prawdziwa wiara, a przecież przede mną stoi człowiek, który WIERZY. Wierzy, że jego syn – **będzie żył**”. Tak Jezus pomyślał, a potem uśmiechnął się i powiedział: IDŹ, SYN TWÓJ ŻYJE!

A ojciec? Już widzę, jak pędzi do domu, jak pragnie wziąć prędko w ramiona swojego syna, który... ŻYJE!

Daj mi, Panie Boże, tak wielką wiarę, która potrafi „zmusić” Jezusa, aby spojrzął i na mnie.

333. *To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat. To trochę niepokojące słowa...! W czasach Jezusa mówiono, że najważniejsze jest Prawo, tak zwana TORA, czyli porządkująca wola Boga. W skrócie: najważniejszy jest Bóg, to Jego mamy miłować całym sercem, całą duszą, całym umysłem i ze wszystkich sił! Natomiast słowa o szabacie, który jest **dla człowieka** (a nie odwrotnie) można by przetłumaczyć jako: NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK!*

I słusznie! Choć ja dziś proponuję nieco bardziej precyzyjne tłumaczenie: najważniejszy jest **prawdziwy** człowiek; to, abyś stał się prawdziwym człowiekiem. Nie cwaniaczkiem lub obłudnikiem, nie chamem lub gburem, nie złośliwcem, leniem albo waśniakiem. Bądź człowiekiem **na wzór Jezusa!** Bądź dobry i szlachetny, to znaczy stań się święty. Ta zwyczajna, codzienna, ludzka świętość to cel naszego istnienia.

I wówczas staje się cud: całe Twoje życie przemienia się w szabat, to znaczy w święty czas uwielbienia Boga. Którego Boga? Jest tylko Jeden! Miłować Go całym sercem, całą duszą, całym umysłem i ze wszystkich sił – oto cel naszego życia!

334. Droga Przyjaciółko, tak już jest, że dzieło Boże musi być zwalczane przez zawiść.

Pozwól jednak falom bić się z falami, kogutom z kogutami, psom z psami. W końcu fala rozbije się o falę, kogut podziobie się z kogutem, pies pogryzie się z psem; ale my zostańmy zjednoczone z Bogiem, naszym Mistrzem i Panem.

(św. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego)

335. Modlitwa Tobiasza i modlitwa Sary docierają do tronu Boga jednocześnie. A Bóg posyła swego świętego anioła, imieniem Rafał, aby ich uzdrowił. To scena biblijna, która mocno daje do myślenia. Obnaża również nasze ludzkie „herezje” i zabobony.

Często powtarzamy, iż ktoś ma szczęście, a ktoś nie ma szczęścia, że są plusy i minusy, jest światło i cień, dole i niedole, radość i smutek. Wydaje się to oczywiste: skoro ktoś wygrał, to ktoś musiał przegrać. Taki sposób rozumowania to dalekie echo „wiary” w fatum, w złośliwy Los, który z radością wdycha woń

ludzkiego lęku i niedoli. Zły Los szuka tylko okazji, aby odebrać nam szczęście. Taka logika pomaga przetrwać trudne doświadczenia, bowiem wprowadza kategorię sprawiedliwości. Skoro dzisiaj spotkało mnie nieszczęście, to jutro na pewno przyjdzie szczęście. No właśnie, znowu to bałamutne „szczęście”. W wypadku ginie 99 osób, ale jedna ocalała: ależ miała szczęście...!

Boża sprawiedliwość jest inna. Bóg nie jest ograniczony w swoim miłosierdziu. Nie dzieli swojej owczarni na białe owieczki i czarne barany. Jego słońce wschodzi dla dobrych i złych, a deszcz użyłczy ochłody sprawiedliwym i niesprawiedliwym. Dlatego każda modlitwa miła jest Bogu. Modlitwa starego ślepcy, Tobiasza, i jego syna, młodego Tobiasza, i jeszcze pięknej, pobożnej wdowy, Sary.

Anioł Rafał niecierpliwie patrzy w ich stronę – już składa skrzydło, aby dotknąć nas nieodwołałą łaską.

336. *Niechaj nic nigdy
nie będzie ważniejsze od Chrystusa.*
(św. Benedykt)

337. *Piękno jest kluczem tajemnicy
i wezwaniem transcendencji.*
(św. Jan Paweł II)

338. Niektórym chrześcijanom imponuje postawa stoika. Stoik jest dla nich ulepszoną wersją mędrca Koheleta. Ale jeśli bliżej popatrzeć na stoickiego gentelmana, okazuje się, iż jest on po prostu zimnym sceptykiem. Jednakowo spokojny patrzy na śmiech i łzy, na bogactwo i biedę, zwycięstwo i klęskę. Zawsze zdystansowany i obojętny. No właśnie, obojętny.

Uczniowi Ewangelii nie jest wszystko jedno: jego serce należy do Boga – w radości i smutku, w sytości i ubóstwie, w dumie i pogardzie. Zawsze.

Wielki Mistrz Zakonu Stoików to cesarz i filozof, Marek Aureliusz, na którego rękach widać krew chrześcijan. Taka jest „mądrość” obojętnych. Myśli tylko o sobie i nie zważa na Boga.

339. *Największym wrogiem chrześcijaństwa są sami chrześcijanie, jeśli są tchórzliwi i wygodni.*

(abp Stanisław Wielgus)

340. *Za wielu milczy!*

Milczący obserwatorzy, nie zajmujący konkretnego stanowiska – bez odwagi pouczenia – są przed Bogiem winni nieszczęściu Kościoła.

(św. Hildegarda z Bingen)

341. *Nie rozum światem rządzi,
ale duch.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

342. *Logika nie jest poszukiwaniem logiczności, ale tęsknotą za Logosem.*

343. WARTO MIEĆ PRZYJACIÓŁ!

Sparaliżowany nieszczęśnik ma szczęście, ponieważ właśnie przybył do jego rodzinnego miasta Jezus. Ale nic to nie pomoże, skoro nie potrafi dotrzeć na spotkanie. Okazuje się, że szczęścia też chodzą parami: przyszedł Jezus, a czterech przyjaciół naszego nieboraka wpadło na genialny pomysł. Przez dach spuszcza ją paralityka przed Jezusa. Jakież miny muszą mieć ludzie? Czterech komandosów w akcji i chory pacjent na łóżku. Myślę, że wszyscy są zdziwieni, a Jezus... On jeden się śmieje. Tak to sobie wyobrażam. Może Ty zupełnie inaczej widzisz tę scenę Ewangelii, ale w mojej głowie pojawia się obraz roześmianego Pana Jezusa.

I wiesz co...? To znaczy, wiesz co było dalej...?! Jezus się śmieje, a za chwilę śmieją się wszyscy zgromadzeni w tym małym mieszkanku. Śmiech unosi się nad całym miastem, wybucha w chmurach, łaskocze promienne słońce. Śmieje się też nasz główny bohater,

nieborak paralityk. Śmieją się jego przyjaciele. Śmieje się nawet jeden uczony w Piśmie (*ale tylko jeden, bo reszta nie ma poczucia humoru*).

A szatan smutnieje, bo wie, że cud wcale nie wydarzy się „za chwilę”! Cud już się stał: chory otrzymał odpuszczenie grzechów. A że potem stanął na równe nogi: to taki mały bonus dla nas, niedowiarków. Wszak szczęścia chodzą parami.

344. *Masz prawo do wolności
słowa dopóki nie jesteś
tak głupi by zacząć
mówić*

(Joe Strummer)

345. *Bóg jest wszechmocny i nieskończony; tak samo wybitna postać musi wyróżniać się wielkością i majestatem. Każdy jej czyn, a nawet słowo, winny być przepojone majestatyczną wzniosłością.*

(Baltazar Gracjan)

346. *Młody paw myśli wśród spazmatycznych podrygów, że roztacza ogon, a pokazuje tylko tylek.*

(Paul Claudel)

347. Jak ma na imię dziecko, które Jezus stawia przed Dwunastoma? Daniel? Samuel? Dawid? Jozue? Elimelek? A może to jakaś dziewczynka – Sara albo Estera, Judyta albo Rut? Jakie to wszystko tajemnicze: dwunastu apostołów, z których każdy zostaje przywołany z imienia, oraz bezimienne dziecko! W Ewangelii następuje cudowna wymiana – okazuje się, iż apostołowie są jak dzieci, niczego nie zrozumieli, potrafią tylko spierać się ze sobą, kłócić i przepychać (Mk 9,30-37)! I oto Pan Jezus stawia przed dwunastką kłótników bezimennego dzieciaka, który jest APOSTOŁEM. Tak, tak... tylko będąc dzieckiem można stać się uczniem Chrystusa. *Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego* (Mt 18, 3), mówi Pan Jezus.

To bycie dzieckiem oznacza czystość serca, niewinność i prostotę. Nade wszystko miłość i zaufanie do swoich rodziców. W tym przypadku – do Ojca, który jest w niebie. Bycie dzieckiem to również NIEBYCIE cwaniakiem, obłudnikiem i kłamcą!

No to jak...? Poprzez chrzest stałeś się dzieckiem Bożym, a zatem bądź prawdziwym dzieckiem! Niechaj piękno i czystość, niewinność i radość zwyciężą! Mam dla ciebie plan: z awanturnika i kłótnika – anioł! Po prostu stań się słodkim bobasem, na którego z zachwytem patrzą anioły!

348. *Od chwili mojego powrotu do Europy główny postęp: znów co dzień bywam na mszy.*

Dziś rano myśl: Nic nie jest daremne, wszystko ma jakiś sens duchowy.

(Paul Claudel)

349. *Piękno. Dobro. Przez cudowne
„tu” i „teraz” nagle
stało się realne*

(Dag Hammarskjöld)

350. Smutna ta Ewangelia o rozwodach (Mk 9,41-50). Ksiądz odczytał jej słowa głośno i stanowczo, ale... on nie ma żony i dzieci, więc nie musi się martwić takimi sprawami. To nie o nim, to nie o jego problemach!

Jak czytają ten fragment ludzie, których dotknęło nieszczęście rozwodu. Kobieta, której mąż... no właśnie! Albo mężczyzna, którego żona...

Ten wielokropek to ogrom ludzkich tragedii. To godziny i lata płaczu i bólu. To śmierć szczęścia i miłości. I jeszcze nadziei, która jest w życiu rodzinnym potrzebna jak powietrze.

Jak czyta ten fragment dziecko, którego rodzice nie chcą już być razem. Małeńki dzieciak, jeszcze niepotrafiący czytać, składa literkę po literce, próbuje ułożyć z nich dwa

słowa: LIST ROZWODOWY. „Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy”. Co to za Mojżesz, dlaczego pozwolił, jaką pocztą posłano ten straszliwy list?

Jak czyta ten list JEJ Anioł Stróż – i JEGO Anioł Stróż? Jeszcze wczoraj byli świadkami na ślubie, słuchali z biciem serca słów z Listu do Koryntian: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest... miłość nigdy nie ustaje*. Uśmiechali się do siebie... Miłość, Wierność i Uczciwość Małżeńska... i jeszcze że CIĘ nie opuszczę. Nigdy? Nigdy! Będę z TOBĄ na zawsze!

351. *Cicho bądź. Daj istnieć Bogu.*
(Paul Claudel)

352. *Pokora:*
umiłowanie prawdy; „amor veri”.
(Paul Claudel)

353. Wyznajemy wiarę w TRÓJCE ŚWIĘTĄ codziennie. Czyniąc znak krzyża mówimy: „w Imię Ojca – i Syna – i Ducha Świętego”. Tak rozpoczynamy każdy dzień naszego życia. Tak przyjmujemy błogosławieństwo. Tak wzywamy obecności Boga w każdej sprawie – wielkiej i maleńkiej. I można nawet powiedzieć, że rodzaj ludzki żyje według planu Trójcy Świętej – jakby sama Trójca dała nam instrukcję obsługi. Taką najlepszą i najpiękniejszą receptę na szczęście. Wszak mówi Biblia: *Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam.*

I dlatego małżeństwo – mąż i żona, wspa-
niały facet i cudowna niewiasta. A potem, kie-
dy ich miłość zakwitnie, pojawia się jeszcze
wspaniałe i cudowne DZIECKO. Czyli Zespół
Ich Troje. Albo Dwa Plus Jeden. To koniec?
Nie, bo przecież jeden dzieciak to za mało.
Maleństwo pragnie mieć braciszka i sio-
strzyczkę. I nagle cały DOM staje się wielkim
placem zabaw, ale również miejscem wspól-
nej modlitwy, nauki, przyjaźni, poznawania

świata, dzielenia trosk i smutków, śpiewania piosenek, prawdziwej radości życia. Na tym właśnie polega RODZINA. Bóg, który jest Miłością – a w miłości zawsze musi być ktoś jeszcze do kochania – sprawia, że człowiek (dzięki rodzinie) staje się do NIEGO podobny. Bo tylko przez miłość naśladowujemy Boga.

354. *Nigdy u celu! Ważniejsze zadanie to tylko przejście do wyższej klasy w tej szkole, w której zbliżasz się do egzaminu; jego wyników nie będzie znał nikt, gdyż będziesz wtedy całkiem samotny.*

(Dag Hammarskjöld)

355. Przemija postać tego świata. Przemijają... Claudel i Hammarskjöld, Guittton i Korczak, Schweitzer i Bonhoeffer. Claudela można spotkać całkiem „przypadkowo” na blogu poświęconym katolickiemu tradycjonalizmowi. Jego „Msza na odwrót” jest apologią prawdziwej *ars serviendi* – liturgii, która wierna pozostała praktyce Soboru

Trydenckiego. Hammarskjöld od czasu do czasu przypomina o sobie przy okazji kolejnej katastrofy lotniczej, w której giną kolejni przywódcy. Wydaje się, że „nowy, wspaniały świat” nie potrzebuje ich głosu – współczesna Sodomia (z nową etykietą „Sorbonny”) pluje na krzyż i drze w strzępy świętą Księżę.

A jednak... choć przemijają, okazują się jeszcze bardziej potrzebni w naszych czasach. Jak Abraham w czasach Sodomy. Jak wielbiony przez Claudela Ajschylos. Jak ceniony przez Hammarskjölda Ibsen. I chociaż przemijają, jednak w tym wielkim dramacie, który nazywamy życiem, wciąż jest nadzieja, że już pojawili się nowi poszukiwacze prawdy i miłości – na razie cicho i w ukryciu – miłośnicy wieczności, która stanowi jedyne powołanie człowieka.

Nowi giganci ducha.

Nowi aktorzy prawdziwego Dramatu.

Dyskretni posłańcy Królestwa.

356. Śmierć jest snem, bezruchem
i „bezczasem”,

ale na pewno nie jest ostatnią odpowiedzią
na pytanie o sens świata.

357. Panie Jezu, nie jestem godny – ale
jestem głodny,

nakarm moje serce Chlebem Twojej Miłości!

358. *Odrzućmy więc uczynki
ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła.*

(Rz 13,12)

359. *Bogiem sławiona, o Bogurodzica,
O Bogu miła u Hospodyna,
Matko zwolena, Maryja Dziewica,
Niech się nam ziści u Twojego Syna
Na Bożym wiecu ostatnia stolica,
Niech się nam spuści wieczysta gościna,
Oczy Gazdowe na kmieci niech wejrzą,
Kyrie elejson, Chryste elejson,
Kyrie elejson!*

(Zdzisław Broncel)

360. Przychodzą do Jezusa, aby Go oskarżyć. Aby zakazać Mu dalszego nauczania. Aby zmusić Go do milczenia. Mają swój misterny plan: zrobią wszystko, aby ów tajemniczy prorok z Nazaretu wreszcie zakończył głoszenie swej nauki. Niech wraca do siebie, do Galilei. Tutaj nie ma dla Niego miejsca!

A Jezus...? Nie ucieka! Nie chowa głowy w piasek jak tchórzliwy struś! Nie posyła im miłego uśmiechu! Nie chce kompromisu i przybicia „piątki” na zgodę.

Jezus stawia przed nimi najbardziej niewygodny temat – sprawę Jana.

Sprawę śmierci Jana Chrzciciela.

„Czy chrzest Janowy pochodził z nieba, czy też od ludzi? Odpowiedzcie Mi”.

Rozmówców Jezusa ogarnia lęk. Znają prawdę, ale boją się... Przecież dobrze wiedzą, że JAN był wielkim i świętym człowiekiem, a oni niczego nie zrobili, aby go ocalić. Więcej, w duchu cieszyli się z jego śmierci. Został święty, więc nie będzie już popierał Jezusa. To

przecież Jan Chrzciciel powiedział o Jezusie: OTO BARANEK BOŻY, który przyszedł, aby zgładzić wszelki grzech!

Słuchamy tej rozmowy z niepokojem. Wiemy, jak się skończy. Nienawiść wyda wyrok na naszego Pana i Zbawcę.

361. Drogi Watsonie, powiadasz, że ten zmarły nazywał się William Szekspir...?

Ciekawe, nader ciekawe!

362. *Wszędzie i z wielką gwałtownością wzmagające się pustoszenie mowy niszczy nie tylko odpowiedzialność estetyczną i moralną w używaniu słowa. Jego źródłem jest zagrożenie samej istoty człowieka. Upadek mowy, o którym się ostatnio wiele i szeroko mówi, nie jest racją, lecz następstwem procesu, w wyniku którego mowa pod wszechwładzą nowożytnej metafizyki subiektywności niemal nieustannie odrywa się od swego żywiołu.*

(Martin Heidegger)

363. *Nadszedł czas, by odzwyczajono się przeceniać filozofię i zbyt wiele od niej wymagać. W dzisiejszej biedzie świata trzeba mniej filozofii, a więcej dbałości o myślenie, mniej literatury, a więcej troski o literę.*

(Martin Heidegger)

364. Skoro Sakrament Pojednania, czyli sakrament miłosierdzia, które Bóg okazuje grzesznikom, jest tak ważny, więc... pomyślmy o spowiedzi! I jeszcze o spowiednikach, bo bardzo potrzebni są święci i pobożni kapłani, których posługa jest nam konieczna do zbawienia. W tej kwestii nie bądźmy „mądrzejsi” od Pana Boga – skoro dał nam sakrament spowiedzi, więc jest on nam do zbawienia niezbędny. Więcej, skoro mieliśmy odwagę grzeszyć, to miejmy odwagę wyznać swoje grzechy. Po to, by odzyskać najcenniejszy skarb, czyli czyste serce.

365. *Niechaj odstąpi od nieprawości
każdy, kto wzywa imienia Pańskiego.*

(2 Tm 2,19)

366. *Bym nigdy z ludźmi, co niepra-
wość czynią, nie jadał ich potraw wyborych.*

(Ps 141,4)

367. *W swoim czasie
okażą ci nienawiść.*

(Syr 19,9)

368. *Miłość – Małżeństwo – Rodzina!
Wspólna droga przez ten świat ku NIEBU.*

*Ku Niemu – Temu, który dla nas umarł
i zmartwychwstał. I który kocha wszystkie
swoje dzieci. Małe i duże anioły.*

369. *Trzeba bardziej słuchać Boga
niż ludzi.*

(Dz 5,29)

370. Będziesz miłował Pana Boga swego! Ale jak? W jaki sposób mam okazać miłość Bogu, który jest niewidzialny? To proste: popatrz na świat, który stworzył. Ten piękny świat Bóg stworzył dla Ciebie. Popatrz na siebie, na swoje życie: skoro masz serce zdolne do miłości, więc kochaj! Nie tylko od czasu do czasu, albo na chwilę, albo na pokaz. Kochaj CAŁYM sercem. I całą duszą, czyli tym tajemniczym darem, dzięki któremu istniejesz na ziemi.

Jesteś człowiekiem, czyli istotą duchową, dlatego z całej duszy szukaj Boga i uwielbiaj Go. Na tym polega modlitwa – pragnę ofiarować Bogu całe swoje życie. Wszystko. I serce, i duszę, i jeszcze mój umysł. Chcę myśleć o Nim nieustannie, no bo o to przecież chodzi w miłości.

371. *Czuwajcie więc,
bo nie znacie dnia ani godziny.*

(Mt 25,13)

372. *Nie jest przyjacielem Boga ten,
kto nie jest przyjacielem modlitwy.*
(św. Józef Kalasancjusz)

373. *Przemija postać tego świata.*
(1 Kor 7,31)

374. Biedna ta zagubiona owieczka!
Bez Pasterza zginie marnie. Dlatego z lękiem
patrzy w prawo i lewo, bowiem już przeczuwa,
że zły wilk czyha na jej życie.

W zwyczajnym świecie taka owca skazana
jest na śmierć. Jeśli stado jest wielkie, nikt nie
zauważy jej zniknięcia. I często tak w życiu
bywa, niestety: nikt nie przejmuje się losem
zblędzonych i opuszczonych.

375. *To bowiem, co widzialne,
przemija,
to zaś co niewidzialne, trwa wiecznie.*
(2 Kor 4,18)

376. *Miłość Chrystusa przynagła nas.*
(2 Kor 5,14)

377. A zatem, zamiast pouczać innych i wymądrzać się, wywyższając się – albo inaczej: poniżając drugiego – zacznij patrzeć pokornie na siebie samego. I przyjmij tę prostą prawdę: bez Boga jesteś nikim, ale z Jego łaską – nic nie jest dla ciebie zbyt trudne.

Taka jest prawda o człowieku: o jego nędzy i o jego wielkości. O prawdziwym życiu, które warto przeżyć. I pamiętaj: *Bóg zawsze mówi prawdę, chociażby ludzie kłamali.*

378. *Bóg jest opoką mego serca
i mym udziałem na wieki.*
(Ps 73,26)

379. Oto do świątyni wpadają jak letnia burza, jak wiatr, rodzice. Z groźnym spojrzeniem, z bólem w sercu, z pretensjami. Tak to sobie wyobrażam: Maryja milcząca, a Józef...? Och, jaką zaraz urządzi awanturę owym uczonym w Piśmie. Niby tacy mądrzy, a głupi do kwadratu. A nawet do sześcianu! Nie zauważyli, że dziecko jest samo? Nie szukają jego rodziców? Nie próbują przyjść z pomocą w tej kłopotliwej sytuacji?

Józef już ma na nich ryknąć i powiedzieć, co myśli, ale... uczeni spuścili ze wstydem głowy, poczerwienieli ze wstydu, a najstarszy bąknął pod nosem: „Przepraszamy, ale... tak się zagadaliśmy z Jezusem, że nikt nie zauważył, jak mija czas”.

380. *Miłość niech będzie bez obłudy.*

(Rz 12,9)

381. *W jaki sposób będziesz światłem świata, gdy nawet sobie nie świecisz.*

(św. Józef Kalasancjusz)

382. Ewangelista mówi, że matka młodzieńca z Nain była wdową (Łk 7,11-17). To znaczy pochowała swojego męża, a teraz idzie w orszaku żałobnym, bo właśnie umarł jej syn. Towarzyszy jej spory tłum z miasta. Wszyscy oplakują to nieszczęście – oto umarł jedyny syn samotnej wdowy. I tutaj zaczyna się najważniejsze:

Na jej widok Pan Jezus uzalił się i rzekł: „Młodzieńcze, wstań!”

Następuje wskrzeszenie zmarłego i wielka radość wśród żałobników. Młodzieniec, umarły przed chwilą, a teraz wskrzeszony i żyjący, coś mówi. Ludzie wrzeszczą z radości i wiwatują. Rodzina z radości tańczy i śpiewa. Jakaś dziewczyna podskakuje do góry: „A jednak nie będę starą panną, mój Beniamin żyje!”

A co z matką? Straciłem ją z oczu! W tak wielkim tłumie zginęła i nie wiem... Czy całuje swoje odzyskane dziecko? Czy klęczy przed Jezusem, dziękując za cud? Czy biegnie do domu, bo trzeba urządzić ucztę dla gości – dzisiaj wszyscy chcą dzielić jej radość! My też, a co...? Jak wszyscy, to wszyscy!

Nie widzę jej twarzy, ale tak myślę sobie, że matka nadal płacze. Teraz już – ze szczęścia!

383. *Alleluja!*

Niech będzie uwielbiony Bóg!

(Tb 13,18)

384. *Życ w pustelni znaczy nie tylko żyć w odosobnieniu, ale żyć z Bogiem i dla Boga.*

(Sergiusz Bułgakow)

385. *Biada mi,
gdybym nie głosił Ewangelii!*

(1 Kor 9,16)

386. Osiem błogosławieństw to konstytucja królestwa Bożego. Błogosławieni to znaczy szczęśliwi! Szczęśliwi wszyscy, którzy wchodzi na drogę do nieba, bowiem nie zmarnują swojego życia. Stali się podobni do Boga, więc On zaprasza ich do siebie. Tak uczy Ewangelia: nie wystarczy zachować dzieśięć przykazań, to stanowczo zbyt mało. Tak nakazuje Stary Testament, ale dla ucznia Jezusa niebycie kłamcą, niebycie złodziejem, niebycie mordercą – to żaden sukces! Wprost przeciwnie: nikogo nie obchodzi to, czego nie zrobiłeś, jakiego grzechu udało ci się nie popełnić! Pan Bóg stawia pytanie o serce – błogosławieni wszyscy, których serca stały się na wzór cichego i pokornego Serca Zbawiciela.

Prawdziwa wiara to nie tylko szlachetne słowa i święte myśli. To coś więcej: życie, w którym człowiek idzie drogą serca, drogą miłości. Czyny, działanie, codzienny trud dla królestwa Bożego. I na tym też polega głoszenie Ewangelii, czyli bycie apostołem

miłości – kiedy inni widzą, że można, że się tak zwyczajnie da, że to nie jest aż tak trudne, wówczas potrafią porzucić grzech i przejść na stronę Boga. Wówczas porzucają lęk i wstyd, aby głośno zawołać: Jezu, to ja, z tej strony Twoje dziecko! JEZU, UFAM TOBIE!

387. *Pójdź za Mną!*

(J 1,43)

388. *Dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne.*

(Rz 11,29)

389. *Miłość jest ponad poznaniem.*

(Ferdinand Krenzer)

390. *Śmierć grzechowi i życie dla Boga, zapoczątkowane w chrzcie, mają się stać rzeczywistością chrześcijanina przez cały ciąg jego życia.*

(ks. Andrzej Zuberbier)

391. Światło kontra ciemności. Ta walka trwa od początku świata. Kto ukrywa się w mroku? Kogo tak bardzo opętały ciemności, że boi się światła? Tych wszystkich, którzy wpadli w błoto i nie chcą oczyścić serca i duszy łaską Bożego miłosierdzia. Nie chcą przyjąć przebaczenia w sakramencie spowiedzi, nie chcą nakarmić duszy Chlebem życia, czyli Komunią świętą. Dlaczego? Jak to możliwe? No właśnie... jak to jest, że kłamca zakochał się w kłamstwie? Że zbrodniarz woli zbrodnię niż piękno i miłość?

Myślę, że ciemności wybiera ten, kto wpadł w sidła księcia ciemności, to znaczy szatana. A kiedy mówię „szatana” to wcale nie myślę o śmiesznym diabełku z rogami i ogonem. Nie-nie! Szatan to przeciwnik Boga, który nienawidzi człowieka, albowiem właśnie człowiek jest dzieckiem Boga. A on, jako anioł upadły, zrobi wszystko, by udaremnić Boże plany. Dlatego nie chce swoich ofiar przerazić złem i brzydotą. Uwodzi i mami światem

pokus, które przypominają pokaz sztucznych ogni.

392. Fajerwerki, konfetti i serpentyny, wiwaty i toasty. Ach, jak dobrze być dzieckiem szatana. Tak myślą ludzie, których zwiódł i pochwyił w swe sidła. Ale przychodzi czas, gdy gasną światła, ustaje muzyka – a człowiek zostaje sam na sam z ciemnością. W przerażającym mroku próbuje wzywać na ratunek Boga, ale... nie potrafi wydobyć z siebie głosu. Wokół straszne ciemności, a diabeł się śmieje. Tak chyba wygląda potępienie – stan nieobecności Boga i Jego łaski! A właściwie nie tyle nieobecności, co niedostępności – stan ślepoty i totalnej rozpacz.

Ach, mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego.

393. *Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu.*

(Dz 20,35)

394. *Gaude Mater Polonia*, wołał Papież Jan Paweł II na krakowskich błoniach 8 czerwca Roku Pańskiego 1997. Tego dnia ogłaszał Jadwigę – córkę króla węgierskiego, a naszą polską królową – świętą! Jej mądrość i dobroć wspominamy wszyscy. Patrząc na wzór jej życia wiemy, że Polak, Węgier – dwa bratanki. Wiemy, że wszystkie narody Europy: Polacy, Węgrzy, Litwini... a nawet tacy, co udają Greka, pochodzą z jednego drzewa. To drzewo Ewangelii, wiary w Boga, który pragnie szczęścia wszystkich ludzi. To drzewo dobroci, która ma serce dla biednych i potrzebujących.

Dzisiaj, gdy tyle sporów i kłótni wokół uchodźców, i nie wiadomo, co dalej, zapytajmy głośno: CO Z TĄ EUROPA! Gdzie jest prawdziwa Europa, która wydała tak wielkich świętych i błogosławionych? Europa świętego Benedykta i świętej Brygidy. Europa świętego Franciszka i świętej Katarzyny Sieneńskiej. Europa Cyryla i Metodego – i świętej Edyty Stein. I naszej świętej Jadwigi...!

Co z naszą Europą? Zapomniała o tym, co święte i szlachetne. Wyparła się wiary i pobożności. Stała się laicka, czyli bezbożna. Tolerancyjna, czyli pochwalająca zło i głupotę – w imię tzw. wolności. Stała się rajem dla różnych szaleńców, którzy chcą zepchnąć ludzkość w przepaść zła i grzechu. W imię otwartości na zwyczajną głupotę.

Potrzebni więc Święci. Ludzie, którzy całym życiem oddali się Bogu. Którzy walczyli w obronie dobra i prawdy. Jak nasza Jadwiga. Niechaj nas wspiera na drogach mądrości i ła-ski. Niech prowadzi ludy Europy – w stronę Boga!

395. *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują.*

(Mt 5,44)

396. *Nasza ojczyzna jest w niebie.*

(Flp 3,20)

397. To wielki dramat człowieka, gdy jego małżeństwo, czyli związek sakramentalny, kończy się fiaskiem. I tutaj zaczyna się błędne koło, a właściwie potrójny dramat: najpierw dramat rozwodu, potem dramat, gdy idę do spowiedzi i nie otrzymuję rozgrzeszenia, ponieważ jestem w nowym związku, a wreszcie trzeci dramat, ponieważ – skoro nie otrzymałem rozgrzeszenia – nie mogę przystąpić do Komunii Świętej.

A przecież wszystko jest tak bardzo proste! Na te trzy dramaty współczesnego człowieka, podajemy dzisiaj trzy krótkie recepty.

Po pierwsze: kocham Boga, który jest miłością i modlę się, by nauczył mnie prawdziwej miłości. Bez takiej modlitwy ciężko wytrwać. Mówię, chociaż nie wiem wiele o ślubach, ale myślę, że bez modlitwy trudno o szczęśliwe życie.

Po drugie: staram się porzucić egoizm i pychę, bo ona zniszczy najlepszy związek. Jeśli moje serce jest pokorne i dobre, to... kto by

nie chciał mieć takiego wspaniałego męża, kto by nie pragnął tak cudownej kobiety. Taki związek staje się prawdziwą rodziną, czyli miejscem, gdzie rodzi się radość i szczęście. Prawdziwe życie.

I wreszcie po trzecie: problemem nie jest to, że „mam” rozwód, a potem „nie mam” rozgrzeszenia! Jest wprost przeciwnie: idę – cho-dzę – do spowiedzi i otrzymuję rozgrzeszenie, abym nie musiał później wpaść w pułapkę rozwodu. Aby moje życie nie stało się klęską!

398. *Gdzie są dwaj albo trzej
zebrani w Imię moje, tam jestem pośród
nich.*

(Mt 18,20)

399. *Czym jest człowiek,
że o nim pamiętasz,
czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?*
(Ps 8,5)

400. Pewien student pisał pracę magisterską z teologii. O podróżach misyjnych Świętego Pawła apostoła pisał. I raz po raz w jego pracy pojawiał się święty Barnaba. Otóż komputer, jak to każdy przedmiot martwy, wykazał się nieprawdopodobną złośliwością. Wszędzie, gdzie w tekście powinien być Barnaba – poprawił imię na „Barbara”! A to klops! Zamiast Apostoła – nasza kochana Basia, Bacha, Basieńka!

Tak samo bywa w życiu. Jedna mała zmiana, jeden błąd, jedna literka – i wszystko na marne. Dlatego nie wolno być śpiochem i leniem! Barnaba uczy nas, każdego – nawet Barbarę i Bonifacego – że warto być apostołem. Głosząc innym Ewangelię, sami stajemy się jej uczniami. To jak z korepetycjami – ten, kto uczy drugiego, kto poprawia jego błędy, kto pomaga zrozumieć słabszego – sam staje się mistrzem i profesorem.

401. *Uwiodłeś mnie, Panie,
a ja pozwoliłem się uwieść.*

(Jr 20,7)

402. *Odważmy się zapalić świecę naszej cierpliwości, ufności, miłości.*

*Zamiast narzekać na ciemność nocy, zapalmy to światło, które otrzymaliśmy z rąk Bożych.
Lumen Christi – Deo gratias.*

(kard. Joseph Ratzinger)

403. *Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję.*

(Rz 15,13)

404. *Święty Antoni Padewski to patron od rzeczy zgubionych. Jeśli coś zginęło, to prosimy go o pomoc. Zguba to jest takie zdarzenie, które spotyka każdego z nas. Nawet najbardziej perfekcyjni i uporządkowani, nagle krzyczą: *Ojejku, nie wiem, gdzie się podziało, jak mogłem zapomnieć, gdzie położyłem?**

Przedmioty giną albo stają się nagle „niewidzialne”, abyśmy rozpoczęli poszukiwania. Abyśmy poznali gorzki smak nieposiadania, ból straty i ogołocenia.

405. *Warto być mądrym i pobożnym jeszcze **przed zgubą**. Warto modlić się, abyśmy nie zgubili tego, co najważniejsze: aby nie zginęło nasze serce, by nie zgubiła się w na-*

szym sercu łaska, wiara i miłość. Cóż bowiem z tego, że cały świat zyskasz, jeśli utracisz swoją duszę? *Człowiek jest tym, w co wierzy* (Antoni Czechow). Możesz uwierzyć, że jesteś do niczego, że znowu przegrasz, że nikomu nie jesteś potrzebny, że Twoje życie jest „do chrzta”. Diabeł ciągle Ci to powtarza, abyś pogryzł się w rozpacz!

A Jezus? On przychodzi, aby cię na nowo odnaleźć. Abyś uwierzył, że warto. Naprawdę warto!

406. *Odstąp od złego,
czyń dobro – szukaj pokoju i idź za nim.*
(Ps 34,15)

407. *Oto Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie, naucz mnie tajników mądrości.*
(Ps 51,8)

408. Łotr wisiał na krzyżu, a za jedno słowo został usprawiedliwiony; Judasz zaś należał do grona apostołów, a w ciągu jednej nocy stracił owoce wszystkich swoich trudów i spadł z nieba do piekła.

Dlatego niech się nikt nie przechwala swoimi dobrymi uczynkami, bo wszyscy, którzy ufają sami sobie, upadają.

(Abba Ksantias)

409. *Uniźcie się przed Panem,
a wywyższy was.*

(Jk 4,10)

410. Już za chwilę wakacje! Ale jeszcze chwila – szkoła wciąż zaprasza nas do pracy. I teraz jest najlepszy czas, żeby pokazać klasę. Bo taki jest prawdziwy mistrz: gdy inni tracą siły, on w 90 minucie meczu rozpoczyna rajd, wbiega w pole karne i posyła bombę prosto w okienko! A wszyscy mówią: WOW...! I szczęka im opada! I nawet więcej: prawdziwy

piłkarz, gdy kibice rozejdą się do domów, gdy nie ma już kamer i fotoreporterów, gdy pusto na boisku – on jeden zostaje i jeszcze trenuje. Jak to możliwe? Jeszcze ma siłę...?

Tutaj nie chodzi o siłę, ale o serce, o hart ducha, o miłość i pasję.

Tak o tym mówię, bo przecież podczas wakacji szkoła Jezusa nie zawiesza działalności. Może nawet jeszcze bardziej pojawia się możliwość, by dać świadectwo naszej wiary i pobożności.

411. *Codziennie usiłuj stanąć przed Bogiem wolny od grzechu*

i tak się módl do Niego jak obecny do obecnego,

bo On naprawdę jest przy nas obecny.

(Abba Arseniusz)

412. *Zaprawdę powiadam wam:*

o cokolwiek byście prosili Ojca w Imię moje, da wam.

(J 16,23)

413. *Starajcie się umocnić*

wasze powołanie i wybór!

Tak bowiem czyniąc, nie upadniecie nigdy.

(2 P 1,10)

414. *Przechowujemy ten skarb*

w naczyniach glinianych,

*aby z Boga była owa przeogromna moc,
a nie z nas.*

(2 Kor 4,7)

415.

Modlitwa to chleb codzienny człowieka wierzącego. Bez modlitwy nie ma wiary. Gdy człowiek się modli, wówczas niebo staje się obecne na ziemi. Uwielbiam Boga, więc w moim sercu pojawia się światło, dzięki któremu na świecie jest jaśniej. Tego światła łaski potrzebuje każdy z nas.

W Ewangelii do Pana Jezusa przystępują uczniowie, aby dowiedzieć się, w jaki sposób należy zanosić modlitwy do Boga (Mt 6,7-15). A Pan Jezus urządza krótki kurs modlitwy. Podaje konkretne wskazówki. Daje receptę na

prawdziwą modlitwę. Mówi: módlcie się tak, „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...” Od tej chwili każde serce chrześcijańskie, usta człowieka wierzącego, powtarzają słowa modlitwy Pańskiej, modlitwy Jezusa. Pragniemy modlić się tak samo, jak Jezus. Próbujemy Go naśladować, bo skoro On jest Światłością świata, więc w Jego słowach jest iskra, która zapali nasze dusze.

416. Sama modlitwa, czyli codzienne odmawianie nawet najbardziej pobożnej formuły nie wystarczy, jeśli nie ma w nas ducha miłości i przebaczenia. Modlić się to pamiętać o Bogu – żyć w zgodzie i przyjaźni z drugim człowiekiem. Jeśli zamieszka w nas przebaczenie, wówczas będziemy zdolni do wspólnej modlitwy.

A gdzie dwaj albo trzej zebrani są w Imię Jezusa...

417. *Powszechnie wiadomo,
że jesteście listem Chrystusowym.*

(2 Kor 3,2)

418. Twoje serce podąża za skarbem! Tak właśnie jest w miłości: *Mój Drogi, Moja Droga! Mój skarbie!* W naszych czasach nawet mówią, że ktoś wygląda *jak milion dolarów!* Czyli że taki piękny! Ale pamiętajmy, że dla tego, który kocha, jego ukochana (jej ukochany) zawsze jest najcenniejszy. *Nie oddałbym Cię za żadne skarby świata.*

A co dopiero powiedzieć o Bogu, który jest Miłością! Jego łaska jest przecież najbardziej drogocennym skarbem. Albo lepiej: w porównaniu z Jego miłosierdziem wszystko inne jest błotem, nie ma żadnej wartości. Stąd nie warto gonić za materią: to tylko ulotna mgła, bańki mydlane, niedające prawdziwego szczęścia.

419. *Nikt nie potrzebuje bronić czy zdobywać grobu Chrystusa, który stał się kolebką Kościoła: ten grób jest pusty. Żyjący Chrystus idzie przed nami do Galilei na wszystkich drogach życia.*

(kard. Roger Etchegaray)

420. *Wiem, komu uwierzyłem!*
(2 Tm 1,12)

421. *Wciąż na nowo człowiek próbuje wyrzeźbić sobie własny obraz Boga. „Tęgo albo tamtego nie może przecież Bóg chcieć, taki nie może być”. Warto pozostawić wszystkie ludzkie rozważania i iść prosto tą drogą, którą On wyznaczył. Być może z tej racji Bóg zlewa na nas swoje zbawienie poprzez innych ludzi, abyśmy wciąż mieli przed oczyma, iż własną mocą nigdy nie możemy się zbawić.*
(Ferdinand Krenzer)

422. *Wiara jest poręką tych dóbr,
których się spodziewamy,
dowodem tych rzeczywistości,
których nie widzimy.*
(Hbr 11,1)

423. *Pokój i radość
w Duchu Świętym.*
(Rz 14,17)

424. *Nadszedł czas, by szukać Pana.*
(Oz 10,12)

425. W świecie pogańskim służyło dwóm bożkom: Molochowi i Mamonie. Moloch oznacza dążenie do władzy, oznacza potęgę i siłę, która potrafi krzywdzić słabych i biednych. Moloch to bóstwo, które żądało ofiar z niewinnych dzieci. Wrzucano je do ognia, aby Molochowi oddać cześć. Mamona to kult pieniądza, żądza posiadania, bogactwa i nieustanne „więcej, więcej...”. Tak było na świecie od początku: władza i pieniądz to potężne siły, które potrafią opętać człowieka.

A dzisiaj? Zacytujmy tytuł powieści: *na Zachodzie bez zmian!* Kult władzy i pieniądza ma się dobrze! Człowiek walczy z człowiekiem o stanowisko, wpływy, karierę, pozycję, majątek. Temu poświęca swoje życie, rok za rokiem goniąc za tym, co przynosi tylko niedolę i łzy. Co z tego bowiem, że jesteś najbogatszym człowiekiem na ziemi, jeśli masz puste serce? Co

z tego, że przed tobą, tyranie, drżą wszyscy, skoro nikt cię nie kocha.

Otóż Pan Bóg nie jest bankierem i tyranem, nie pragnie, byśmy lękali się Go rano, w południe i wieczorem. No i jeszcze w nocy. Pan Bóg jest królem, który dotyka serca. Twojego i mojego serca. I przemawia do nas łagodnie, zapraszając do swego królestwa. *Nie lękaj się, w Moim królestwie miłości jest przygotowane miejsce również dla ciebie.*

426. Jaki ten obłudnik okropny! Dostrzega drzazgę w oku swego brata, a tymczasem ogromna belka tkwi w jego gałce. W gałce ocznej oczywiście! Ewangelista Mateusz doskonale sportretował takiego człowieka. Czyli każdego z nas. Jesteśmy specjalistami w krytykowaniu innych. Z łatwością wytykamy im wady i błędy, potrafimy wyśmiać słabości i potknięcia, i mamy nieustającą „bekę” z tych, którzy upadają. A nasze grzechy? Udajemy, że ich nie ma... albo że wcale nie są takie okropne... albo że nie nasza wina... że takie czasy...

że nie można było inaczej... że to wcale nie jest żaden grzech!

Ten obłudnik to ja! Jestem człowiekiem, który łatwo usprawiedliwia własne lenistwo, który z kłamstwa i tchórzostwa robi cnotę, który nie chce pamiętać o Bogu. A ponieważ nie chcę przyznać się do winy, więc nie proszę o przebaczenie. Nie powtarzam z wiarą: „Boże, przebacz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Zamiast z pokorą i żalem uderzyć się w piersi i wyznać swój grzech, ja... bawię się w żabę, co recho-cze z innych, siedząc wraz z nimi w cuchnącej kałuży.

Że jak...? Że się obraziłeś i nie chcesz mnie słuchać? No to... przepraszam, wcale nie chciałem, żebyś teraz beczał. Ale pamiętaj, jak już płaczesz, to mają to być szczere łzy. I spowiedź prawdziwa. I wreszcie nowe życie: piękne i pełne dobroci.

Precz z obłudnikiem, niech żyje dziecko Boże. W tobie – i we mnie też.

427. *Wszystko ma swój czas
i jest wyznaczona godzina na wszystkie
sprawy pod niebem.*

(Koh 3,1)

428. *A Ty, o Boże Panie mój, spraw
w swojej łasce,
abym złożył parę pięknych rymów,
które pozwoliłyby mi uwierzyć,
że nie jestem ostatnim z ludzi,
że nie jestem gorszy od tych, którymi gardzę.*
(Charles Baudelaire)

429. *Żaden, kto wierzy w Niego,
nie będzie zawstydzony.*
(Rz 10,11)

430. *Szukajcie Pana, gdy się pozwala
znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko.*
(Iz 55,6)

431. Świnie w *Folwarku zwierzęcym* Orwella piły mleko i pałaszowały jabłka, a tymczasem w Ewangelii chcą jeszcze wygrać konkurs na Miss Świata – pragną pereł! Pan Jezus mówi: *Nie rzucaj pereł przed świnie.* Cóż to znaczy? O jakie perły idzie? Kto jest tą okropną chrumkającą istotą? Perły są tym, co najcenniejsze. To największa świętość, której trzeba strzec, bo utrata drogocennej perły jest najgorszym nieszczęściem. W przypowieści kupiec szuka właśnie takiej perły, a gdy ją znajduje... ech, wówczas jest naprawdę szczęśliwy! Perła oznacza bowiem łaskę zbawienia.

A świnie...? Co z nimi? Wyobraź sobie, że mąż, taki na przykład Pan Zdzicho, ma piękną, cudowną Żonę. Żona Pana Zdzicha, powiedzmy Pani Halina, to wspaniała kobieta. Żyją długo i szczęśliwie. W miłości i zgodzie. Mąż kupił dla Żony piękną kolię z pereł – będzie wyglądała w nich przepięknie. Jak Mona Lisa. I jak Kleopatra! No przecież nie wyrzuci tej drogocennej perły do błota, żeby świnka

w kąpeli miała niezłą zabawę. Świnka w perłach – to dopiero głupi pomysł!

Podobnie w naszym życiu duchowym: **nie wyrzucamy naszych świętości w błoto** dyskusji, debat, kłótni, do których tak skłonni są bezbożni. Oni przez chwilę będą nas słuchać, a później naplują na to, co dla nas święte, i śmiejąc się – odejdą! Dlaczego? Nie wiem, nie zrozumiesz bezbożnika, jeśli masz w sercu wiarę i pobożność.

A zatem bądź mądry i pilnuj łaski w swojej duszy, abyś się zwyczajnie... nie zeświził!

Aby Twojej miłości nie wepchnięto w błoto.

432. *Na najgłębszym dnie wszechrzeczy czasy już się dokonały. Już „na nas przyszły końce wieków” i jest jeden tylko jeszcze czas na tym świecie – Twój Adwent.*

A gdy skończy się i ten ostatni dzień, nie będzie już wcale czasu, tylko Ty i Twoja wieczność.

(Karl Rahner)

433. *Mówi Bóg:*

*Wołałem cię po imieniu, jesteś dla mnie cenny, liczysz się bardzo w moich oczach,
a Ja cię kocham.*

(Iz 43,1. 4)

434. *Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga,*

w Panu wybrałem sobie schronienie, by opowiadać wszystkie Jego dzieła.

(Ps 73,28)

435.

Drzewo stoi obok drzewa. Mają tak samo zielone liście. Posiadają tak samo piękne kwiaty. W ich cieniu tak samo słodko śpiewają ptaki. A jednak mądry człowiek wie, że drzewo drzewu nie równe. Jedno wydaje owoce, które z radością spożywamy. Jabłka, gruszki, śliwki i rzodkiewki. *Nie, rzodkiewki nie rosną na drzewie.* A inne, pomimo że wyglądają zachęcająco, rodzą truciznę. Trujący owoc to największe zagrożenie.

Podobnie jest z ludźmi. Istnieje dobry człowiek, ale istnieją też źli. Na pierwszy rzut oka nie różnią się od siebie. Jeden i drugi miły, uśmiechnięty, opowiadający ciekawe historie. A jednak... prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. To znaczy w działaniu okazuje się kto jest kim!

Ten, który tylko mówi piękne słówka, ale w godzinie próby nie pomaga, nie jest przyjacielem. Często okazuje się Judaszem, który wkradł się w łaski, zdobył zaufanie, aby potem okazać się zdrajcą. A zatem nie ufajmy oczom i uszom, bowiem to, co widzisz i słyszysz, łatwo zwodzi. Ewangelia upomina: bądź mądry, po owocach poznaje się ludzi. Kto czyni dobro – jest dobrym człowiekiem. Kto pomaga w godzinie niedoli – jest prawdziwym przyjacielem.

I jeszcze jedno: kto mówi, że kocha Boga, ten powinien miłować drugiego człowieka. Bo za wszystkich umarł na krzyżu nasz Zbawiciel. To drzewo, drzewo krzyża, wydaje słodkie owoce zbawienia i łaski. Kto spożywa z tego drzewa, będzie żył na wieki.

436. *Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem.*

Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie.

(J 14,6)

437. *Chrystus wybrał niewielu do głoszenia prawdy.*

Ludzie ich sami znajdują i przyjdą z daleka, by słów prawdy słuchać.

(kard. Stefan Wyszyński)

438. Elżbieta jest dzisiaj najszczęśliwszą kobietą na świecie (Łk 1,57-66). Oto urodziła syna. Jej radość jest radością Zachariasza, który stał się szczęśliwym ojcem. Radością krewnych i przyjaciół, i sąsiadów. Radością wszystkich ludzi! Ósmego dnia trzeba dziecku nadać imię. Wszyscy myślą, że chłopiec otrzyma imię swego ojca. Czyli będzie Zachariasz-ojciec i Zachariasz junior! Ale matka jest stanowcza. Konsekwentna. Uparta. Nikt nie potrafi jej przekonać. Niko-

mu nie udaje się zmienić jej wyboru. Serce matki mówi, że imię syna będzie oryginalne. „Jeszcze nikt nigdy w naszym rodzie nie nosił takiego imienia”, rodzina jest zdziwiona, a nawet oburzona. Co to w ogóle za imię? Jan.

I wówczas głos zabiera Jan. To znaczy Zachariasz (*z tego wszystkiego pomyliły mi się imiona i ojca nazwałem imieniem naszego słodkiego bobaska!*). Zachariasz – jako ojciec – ma prawo wyboru imienia dla swojego jedyne­go dziecka. Dla swojego tajemniczego syna. I dokonuje wyboru. „Bóg daje łaskę” – takie będzie imię jego syna. „Bóg daje łaskę”, czyli Jan. Tak postanowił ojciec, a wszyscy się dziwią.

Taki jest początek historii Jana Chrzciciela, proroka, który zapowiedział przyjście Mesjasza. Jana Chrzciciela, którego kochają wszystkie dzieciaki, bo święto jego narodzenia oznacza początek wakacji – podobnie jak dzień jego śmierci to sygnał, że trzeba wracać do szkoły. *Święty Janie, proroku, którego imię znaczy „Bóg daje łaskę”, otaczaj nas Twoją modlitwą!*

I bądź najlepszym nauczycielem życia.

439. Przykazania. Dekalog, czyli dziesięć słów, które poprzez Mojżesza Pan Bóg skierował do każdego z nas. Chociaż Żydzi już za chwilę z tej dziesiątki tworzą 613 przykazań. Tak, tak... 600 i jeszcze trzynaście!

I to biedne serce człowieka, który pragnie być pobożny, dobry, szlachetny i święty – ale ciągle upada. Bo grzech jest od niego silniejszy!

Wszystko tak właśnie wygląda, aż do czasu, kiedy spełnia się słowo proroka Izajasza: oto Panna pocznie i porodzi Syna, którym będzie Mesjasz, Pan i Zbawiciel. To On przynosi w miejsce setek przepisów i praw to jedno, jedyne. Przykazanie miłości. Do kogo? No nie udawaj, że nie wiesz!

Miłości do Boga i do człowieka. Uśmiechasz się z niedowierzaniem: *To, że Boga mam kochać, to oczywiste. Przecież to On mnie stworzył, jest Miłością i zaprasza mnie do nieba. Ale...*

Otóż to! Ale co z **tym drugim**? Co z miłością do człowieka? Tego człowieka, który nieraz jest wredny, wkurzający, irytujący, no

po prostu nie da się z nim żyć! Krewnych, rodzinę i przyjaciół to jeszcze jakoś dam radę kochać, ale wrogów i nieprzyjaciół. Nigdy!!! A Pan Jezus mówi: miłujcie wszystkich, bowiem w Moich oczach **każdy jest godzien miłości**. Dla mnie nikt nie jest nieprzyjacielem, bowiem za każdego z was oddaję swoje życie na krzyżu. Za tego najgorszego też? Zwłaszcza za niego – i za ciebie, bo.. jesteś do niego tak bardzo podobny.

440. Dla świętych wszystko jest święte, ponieważ staje się drogą do Boga. Dla błogosławionego każda chwila życia, każdy okruszek chleba, każda isierka w oczach bliźnich, i łza, i szept, i uśmiech, i jęk, i bicie serca, i gdy nagle bić przestaje – wszystko jest błogosławieństwem!

Tak przecież śpiewamy codziennie, podczas Mszy świętej. *Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie*. A nasz osiołek z radością uderza kopytkiem w trawę. Idę w Imię Pana, czyli niosąc Jego żywą i prawdziwą Obecność

w mojej duszy. Ta dusza, stęskniona i udręczona, wpatrzona w niebieskie progi domu Ojca, jest darem Stwórcy. Nie potrafi jej pochwyć marność, bowiem dusza należy do Boga, w Nim tylko jest jej cel i nadzieja.

Błogosławiony człowiek, który nie powierzył swojego życia marności, ale podąża drogą światła.

441. *Nie jest bogaty ten, kto dużo ma, lecz ten, kto dużo daje.*

(Erich Fromm)

442. W niedzielę człowiek powinien być niedzielny! To znaczy odświętny, uroczysty, uwolniony od trosk i zmartwień zwykłego życia. Przecież skoro niedziela, czyli dzień Pański, to i każdy z nas powinien być Pański. Nie: *bez-Pański*, ale Pański, czyli wielki i prawdziwy. Jestem Pański, bowiem należę do Pana, do Pana Jezusa. Nie jestem sierotką Marysią, która zgubiła drogę do domu. Warto o tym sobie przypominać – nie tylko w niedzielę.

443. *Bóg przerasta wszystkie ludzkie wyobrażenia.*

(Ferdinand Krenzer)

444. *Do autobusu wsiadła para niewidomych. Młodzi, prawie dzieci, mieli na rękach obrączki. Zakochani, przekomarzali się głośno. On mówił: – Tak, ona powtarzała: – Nie! Promienieli szczęściem, ręce ich się szukały. Byli sami w tłumie, w swojej ciemności. On – z białą laską, ona w grubych okularach, poza którymi widniały ślepe, białawe gałki oczne.*

Tak i my z Tobą szukamy się w naszej ciemności.

(Anna Kamieńska)

445. *Kiedy ścieżka mojego życia jest prosta, wówczas drugi człowiek, podążając za mną, naśladując mnie, czyli idąc po moich śladach... odnajdzie drogę do Boga. Dlatego idź mądrze i popatrz na swoich towarzyszy drogi: nie pędź za szybko, jak Struś Pędziwiatr, bo wylecisz z zakrętu i będzie kraksa!*

Ale też nie idź za wolno, niczym ślimak i żółw, bo... uśniesz po drodze! Nie bądź strusiem, nie bądź ślimakiem i nie bądź żółwiem! Maszeruj w dobrym towarzystwie: Jana, i Izażasza, i Eliasza. Razem idziemy do nieba!

446. Taka kompromitacja: Jakub i Jan, czyli najbliżsi uczniowie, elita apostołów, chcą dokonać zagłady pewnego samarytańskiego miasteczka (Łk 9,51-62)! Pragną powtórzyć historię Sodomy, zniszczyć i spalić ogniem ludzi, których nawet nie znają! Dobrze, że Pan Jezus w porę interweniuje – zagniewani apostołowie szybko zapominają o sprawie, bo wiem muszą iść dalej. Za Jezusem!

Powiem uczciwie: wcale mnie nie dziwi ten dzisiejszy incydent. Jakub i Jan to ludzie w gorącej wodzie kąpani. Przyjrzyjmy się uważnie ich reakcjom: skąd ta złość i gniew? Dlaczego pragną zniszczenia miasta, które jest „Bogu ducha winne”? Otóż odpowiedź jest prosta: w sercach apostołów jest wielka i żarliwa miłość do Jezusa, płonie w nich entuzjizm i gor-

liwość, dlatego nie potrafią zrozumieć, że ktoś może nie wierzyć w Jezusa.

A jak jest z nami? Z naszą gorliwością? Z naszym ogniem wiary i miłości? Obyśmy nie byli podobni do obojętnych mieszkańców, którzy powiedzieli Jezusowi: *Nie chcemy Ciebie i Twojej nauki. Zostaw nas w spokoju!* Obyśmy nie przegapili, że On przychodzi, aby nas zbawić.

447. *Czymże jest życie wasze? Parą jesteście, co się ukazuje krótko, a potem znika.*

Wy, którzy nie wiecie nawet, co jutro będzie.

(Jk 4,14)

448. *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki.*

(Hbr 13,18)

449. Powołanie jest wielką tajemnicą. Bóg mówi *Pójdź za Mną!*, a człowiek odpowiada. Ale nie zawsze, czasem coś buntuje się w ludzkim sercu. Może nawet nie tyle odpowiadamy negatywnie, ale... szukamy rozma-

itych pretekstów, wymówek, usprawiedliwień.
*Jeszcze nie teraz! Może nie jestem godzien?
A co, jeśli się nie uda? A może lepiej, aby ktoś
inny został powołany?*

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam, że na wezwanie Jezusa należy odpowiedzieć w sposób natychmiastowy (Mt 8,18-22). Nie wolno się ociągać: *Eeee, a może, yyyyy, a gdyby, oooo... a co, jeśli nie dam rady?* Takie zwlekanie i ociąganie to znak, że nie ma w nas wiary. Trzeba obudzić w sobie wiarę i odwagę – i krzyknąć: *Z Bożą pomocą – idę! Dla Boga nic nie jest za trudne. Nawet z takiej trąby jerychońskiej jak ja, On potrafi wyprowadzić symfonię światła i harmonii.*

No to jak? Idziemy...?

Przestań jęczeć i narzekać, że z takiego gamonia będzie marny apostoł! Że nie dasz rady...! Rybacy znad Jeziora Genezaret też byli pełni strachu i obaw, ale poszli za Jezusem, aby głosić Ewangelię nadziei. Jakiej nadziei? Tej prawdziwej, która uczy, że warto żyć! Że nasze życie na tym świecie ma sens.

450. *Otrzymacie wszystko,
o co na modlitwie z wiarą prosić będziecie.*
(Mt 21,22)

451. *Burza na jeziorze i ten wielki strach! „Panie, ratuj, giniemy!”*

A Jezus tak pełen spokoju: „Czemu bojaźliwi jesteście, jakże wam brak wiary?”

Łatwo powiedzieć, łódka kołysze się, wody przybywa, burza szaleje, gromy z nieba...! Zraz utoniemy! Ra-tun-ku...! Ratunku!

O tym mówi nam Ewangelia: o tragedii, która o włos od Dwunastu apostołów (Mt 8,23-27). Przestańmy jednak na chwilę patrzeć na ich przerażone twarze. Bowiem z daleka dochodzi śpiew – jakiś Dzieciak, stojący na brzegu brzdąka na gitarze i śpiewa. Ale jak śpiewa!

Na bajorze srogo haja/ Jezus ze mną w łajbie je/ Na bajorze srogo haja/ Jezus ze mną w łajbie je/ Un za rynku trzymo mnie/ Łajba ni kolybie sie/ na bajorze srogo haja/ Jezus ze mną w łajbie je/...

Cóż to mały dzieciak? *Godo po słunsku, to musi być słunski bajtel!* I jeszcze macha ręką do Pana Jezusa, który zbudził się, rozkazał wichrom i jezioru, i nastąpiła głęboka cisza. A wtedy nasz bajtel znowu zaczął swoje: *Piosenka jest w tonacji durowej: D, G, A, D, a jak ją zaśpiewasz, to od razu poczujesz, że topnieje w Tobie lęk.*

Bo kto śpiewa, ten chwali Boga! A gdzie jest Bóg, tam nie ma ciemności. Nie bój się i nie lękaj, Bóg sam wystarczy! Nie utoniesz, gdy On jest blisko.

452. Wierzę w jeden, święty, powszechny – i jeszcze – apostołski Kościół! Wierzę w to, w co wierzyli apostołowie. Piotr i Paweł, Jakub i Jan, Tomasz i Mateusz. W to, czego nauczają współcześni apostołowie: Jan Paweł II, Benedykt XVI i Papież Franciszek. W to, co do mnie mówią moi apostołowie. Moja babcia powtarzająca: *Dasz radę, nie przejmuj się!* Moja nauczycielka biologii, cierpliwie wyjaśniająca to, czego nie potrafię

objąć swoją szarą komórką. Mój spowiednik, który zawsze pocieszy, poradzi i uśmiechnie się. *Będzie dobrze!*

Naprawdę, będzie dobrze? Tak... będzie dobrze – przecież w twoich rękach jest klucz i miecz. Wiara i odwaga. A w twoim sercu płonie ogień. Pan Bóg, patrząc na Ciebie z miłością, mówi do swoich aniołów: *Patrzcie, oto mój apostoł... najlepszy z najlepszych!*

453. *Gdy któregoś dnia człowiek dotrze do gwiazdy, którą dziś uważamy za najbar-dziej odległą, a potem odkryje dalsze miliardy światów, będzie miał zapewne mniej mizerne i mniej politowania godne wyobrażenie o Bogu.*

(abp Helder Camara)

454. *Biada złemu pasterzowi,
który trzodę porzuca.*

(Za 11,17)

455. Oto do Jezusa czterech przynosi piątego. Ten ostatni to paralytyk, czyli czło-

wiek dotknięty paraliżem (Mt 9,1-8). Ale kim są jego przyjaciele? Wyobrażam sobie tych niezwykłych facetów jako naszych piłkarzy ręcznych, zwycięzców Ligi Mistrzów z Vive Kielce! Idą... Szmal, Bielecki, Jurecki, Lijewski – i jeszcze Julen Aguinagalde!

Czterech wielkoludów wchodzi ze swoim chorym przyjacielem (Julen co prawda nie niesie, ale robi przejście, bo jako kołowy musi się przepychać!). I mówią: Przegrywaliśmy dziewięcioma bramkami, ale nasza wiara nie zgasła! Wierzyliśmy do końca! I dlatego jesteśmy mistrzami!

456. Pan Jezus, „widząc ich wiarę”, uzdrowił paralityka. Oczywiście ci czterej z Ewangelii nie byli piłkarzami ręcznymi. Ale tak chcę Wam wytłumaczyć, żebyście zrozumieli. Pan Jezus zachwyił się ich szczerą wiarą, sercami pełnymi ufności. Przyjaźnią, która szuka pomocy i nie daje za wygraną. W porównaniu z nimi jakże fatalnie wyglądają ci, których Ewangelia nazywa „uczonymi

w Piśmie”. Zamiast szczerých serc – złe myśli i ukryte oskarżenia. Obludni przeciwnicy Jezusa nie ośmielają się głośno powiedzieć, co myślą, ale w głowach pojawia się straszliwe oskarżenie: ten prorok jest bluźniercą!

Dlaczego nie mówią tego głośno? Niechby spróbowali...! Aguinagalde przygląda się im uważnie, grozi palcem, lepiej go nie wkurzać.

457. *Nie daj się zwyciężyć złu,
ale zło dobrem zwyciężaj!*

(Rz 12,21)

458. *Nasza religia to pełnia miłości,
pełnia braterstwa, jej symbolem jest serce.*

(Charles de Foucauld)

459. Co z tego, że ktoś codziennie chodzi do lekarza? Co z tego, że wykupi ciężarówkę medykamentów? Jeżeli nie zacznie zażywać leków, nie wróci do zdrowia! Więcej, musi zażywać lekarstwo roztropnie, zgodnie z receptą. Nie wszystko naraz, ale stopniowo,

cierpliwie. Rano i wieczorem. Po jednej tablecie. I jeszcze popić łykiem wody. To wiemy wszyscy. Nie odzyskamy szybciej zdrowia, jeśli łyknjemy naraz 20 tabletek!

Podobnie jest z życiem duchowym, z naszą wiarą. Systematyczna modlitwa to najlepszy sposób, by zbliżyć się do Boga. Zdrowa pobożność buduje w nas przestrzeń, w której mieszka łaska, to znaczy oświecająca Obecność Boga. Taka cudowna – oświecająca i uświęcająca – obecność wcale nie jest dana świętym, przecież w Ewangelii wyraźnie słyszymy, że Pan Jezus przyszedł do grzeszników: *Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają.*

460. *Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie!*

Przeciwnik wasz, diabeł,

jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć.

Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu.

(1 P 5,8-9)

461. *Tylko Bóg mi pomoże,
Ten, co stworzył cały świat.*

(Ps 121,2)

462. Gdy staniecie pod krzyżem na Golgocie, gdy przybiegniecie do pustego grobu, gdy w Wieczerniku otrzymacie moc Ducha Świętego – wówczas wszystko zrozumiecie. Teraz jest czas radości, potem przyjdzie ból, a następnie znowu radość! Trochę przypomina to historię nastolatka, który ciągle stawia pytanie o miłość – co to znaczy kochać? Jak mu to wyjaśnić? Żadne wyjaśnienia i definicje nic nie dają. Dopiero kiedy się zakocha, zrozumie!

Właśnie tak jest z Ewangelią Jezusa. Można o niej wiele mówić, opowiadać, można nawet pisać uczone traktaty o wierze i modlitwie, ale dopiero otwarte serce wszystko potrafi wyjaśnić. O miłości nie wolno gadać, miłość trzeba ofiarować drugiemu. Jak kromkę chleba. Jak codzienny uśmiech. Jak zwyczajne: „Nie

przejmuj się, razem damy radę, pomogę Ci”.
Jeśli praktykujesz Ewangelię, wówczas życie staje się radosne, a serce... serce naprawdę bije. Jak dzwon na wesele, gdy Panna Młoda spogląda na Pana Młodego, i widzi w jego spojrzeniu cały świat.

463. *Bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyście Pana jest już bliskie.*

(Jk 5,8)

464. Drugi człowiek to nie jest jakiś facet, jakiś kolo, jakiś brachol. Drugi człowiek to ten, za którego umarł na krzyżu Chrystus. To nasz brat, który otrzymał to samo powołanie. To właśnie do niego jesteś posłany, jako apostoł, by głośno powiedzieć: Warto żyć wiarą, bowiem tylko wówczas nasze życie staje się cudowną pieśnią. O czym? O Bożym królestwie!

465. *Przyjmijcie mnie nawet jako szaleńca.*

(2 Kor 11,16)

466. *Wbrew grzechowi jednak Bóg
chce zbawić każdego człowieka.*

(ks. Andrzej Zuberbier)

467. *Co mroczne we mnie, rozjaśnij,
co niskie, wznieś w górę
i chciej podźwignąć mnie
w wielkiej rozprawie,
abym z pomocą wiecznej Opatrzności
umiał wyłożyć ludziom sprawy Boże.*

(John Milton)

468. *Religia, która byłaby tylko
uczuciem, jest dla mnie urojeniem i parodią.*

(kard. John H. Newman)

469. *Warto żyć wiarą, bowiem tylko
wówczas nasze życie staje się cudowną pie-
śnią o Bożym królestwie! Ta radość aposto-
łów, którzy poszli w świat głosić Ewangelię,
dociera i do nas. To my słyszymy ich słowa,
nasze oczy oświetla blask ich nauki, a serce...?*

A serce zaczyna bić naprawdę. Stajemy się podobni do apostołów. Niczym pszczoły, które krążą wokół ula, które ciągle pracują, a żadna z nich nie narzeka. Z ich pracy-miłości rodzi się słodki miód.

Wiara, radość i miłość to trzy cechy apostoła, który ciągle się śpieszy, bo *bliskie jest królestwo niebieskie*. Śpieszy się jak mama, która szykuje poczęstunek i wie, że za chwilę cała ferajna zwali się do domu, a ona jeszcze niegotowa. Albo inaczej – ona już wszystko przygotowała, ale jeszcze pomyślała, że trzeba kwiaty postawić na stole.

470. *Postępujcie drogą miłości*

– postępujcie jak dzieci światłości.

(Ef 5,2.8)

471. Pewna licealistka z kieleckiego Nazaretu, nie powiem kto, ale chodzi o Julię Zygałę, opisała historię wróbla i stracha na wróble. Biedny ten wróbel, bowiem uświadomił sobie, że strach na wróble to kilka patyków na ogórkowej grządce. Wróbel marzył o bohaterskiej walce z potworem, tymczasem strach na wróble okazał się... taki niestraszny! Podobnie jest w naszym życiu. Strachy na lachy – mówimy od czasu do czasu. Nie ma się czego bać. Strach ma wielkie oczy.

Właśnie o tym mówi Ewangelia. Nie bój się, nie lękaj się. Przestań się lękać. Nieustannie takie słowa powtarza nam Pismo święte. Albo lepiej: Nie bój się, bowiem blisko jest Bóg, On zawsze przyjdzie z pomocą! Nie lękaj się, jeśli Twoje serce pełne jest Jego łaski, to żadna ciemność cię nie pochłonie.

A jednak istnieje coś, przed czym wypada drżeć. To coś nazwijmy „głupotą”. Jeżeli człowiek, zamiast podążać w stronę nieba, ofiaruje swoją duszę ciemności, jeśli jego serce napeł-

ni się grzechem, wówczas wypada się bać. Taki człowiek przypomina ślepcę, biegnącego w kierunku otchłani. *Hallo, ratuj się człowieku, bo przepadniesz, wołamy do ślepcy. Nic nie słyszę,* odpowiada nam, *bo jestem głuchy.*

*Panie Jezu, zawsze miłosierny,
ulituj się nad naszą głupotą i zbaw od zła,
to znaczy wybaw od Złego, od szatana, który
pragnie nas wtrącić do piekła.*

472. *Wiemy, że jak długo
pozostajemy w ciele,
jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana.*

(2 Kor 5,6)

473. *Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?*

Jakiej odpowiedzi udziela Pan Jezus? Do Piotra mówi – Ty będziesz królem Judei, do Jakuba – Ty staniesz się księciem Galilei, do Jana – Ty będziesz faraonem w Egipcie, a Tomaszowi obiecuje tron w królestwie Asyrii...!

Ależ skąd: Pan Jezus nie rozdziela złota i srebra, nie włada na głowę korony z diamentem lub szafirem. Pan Jezus obiecuje zbawienie, czyli życie wieczne. Ktokolwiek uwierzy i pójdzie za Mną, zostanie przyjęty do grona zbawionych. Drzwi królestwa Bożego otworzą się dla niego na oścież. A to jest najważniejsze w życiu człowieka. Nie władza i pieniądze, które przemijają, ale paszport królestwa Bożego, na który trzeba zasłużyć pięknym życiem. Ale jak tutaj na ziemi żyć pięknie? Ach, to proste: trzeba otworzyć swoje serce i pozwolić, aby On – Bóg piękna i miłości – dotknął nas pocałunkiem swojej dobroci. Większej nagrody nie trzeba. Więc ORA ET LABORA – módl się i pracuj!

474. *Wiara bez uczynków jest martwa.*
(Jk 2,20)

475. Dlaczego Pan Bóg zakrył TE rzeczy...? Czyli jakie rzeczy? Te najważniejsze, które decydują o tym, czy człowiek wejdzie do nieba! Te, bez których życie jest pozbawione smaku, a oczy blasku. Te rzeczy, których potrzebujemy bardziej niż wody i chleba, bardziej niż powietrza. Właśnie te rzeczy Bóg zakrył, czyli ukrył je, schował, abyśmy musieli ciągle poszukiwać. Chociaż nie do końca: istnieje specjalny gatunek człowieka, który szukać nie musi, bo ma! To *prostaczkowie*, czyli ludzie pełni pokory i prostoty. To ich umiłował Bóg i pozwolił wniknąć w te najważniejsze rzeczy, w sprawy Boże, w tajemnice królestwa niebieskiego.

A zakrył to przed „mądrymi i roztroprnymi” – nie dajmy się zmylić ironii: nie chodzi o tych, którzy mają w sobie prawdziwą mądrość i roztropność! Ewangelia z ironią pokazuje ludzi przemądrzałych, tych, którzy popisują się swoją elokwencją, bo myślą, że zjedli wszystkie rozumy. Takich waśniaków,

co to mają się za genialnych i wybitnych, a innymi pogardzają.

Pan Jezus uczy, że lepiej trzymać się pokory i prostoty niż być zarozumiałym pyszałkiem. Pycha odbiera rozum, czyni ślepym i głupim, nie pozwala kochać Boga i ludzi.

I taki nie bądź! Słyszysz, nie bądź takim ważniakiem, który zamiast słuchać uważnie Ewangelii, ciągle wymądrza się i nie chce zrozumieć, że Bóg – nasz Ojciec – pragnie wziąć nas za rękę i prowadzić prostą drogą do... nieba! Bóg, nasz Ojciec – my, Jego dzieci.

476. *Uczcie się ode Mnie... uczcie się jak żyć, jak kochać, jak przebaczać! Popatrzcie na Moje serce, ciche i pokorne, na Serce, z którego wypłynęła krew i woda. Pierwszy do tego Serca podbiegł Dobry Łotr, przybity do krzyża, nie zważał na to, że niemożliwe, że nie wypada, że nie da rady, że łotrom wstęp wzbrowniony. Podbiegł do Serca-źródła i pił!*

I podbiegł tam, na Golgocie, do Serca na krzyżu, Jan apostoł! „Oto Matka twoja” – usłyszał, a serce zaczęło w nim mocniej bić.

I przybiegła tam Magdalena, której łzy zgasiły gwiazdy nieba. Z grzesznicy stała się świętą, której serce jest czyste jak diament.

I przybiegł Szymon Piotr, tchórzliwy zdrajca.

I Tomasz, niedowiarek.

I Tomasz z Akwinu, grubas.

I nawet Jan Chrzciciel, którego Herod kazał ścinać mieczem.

Oni wszyscy przybiegli, abyś i ty nie był żółwciem. Biegnij, stań pod krzyżem. Trwaj, aby Jego Serce nappełniło i ciebie prawdziwą pokorą.

I jeszcze ciszą, bo tylko w tej ciszy usłyszysz słowa miłości.

477. Prorocy to słudzy Boga, którzy zapowiadają nadejście Mesjasza.

Takim prorokiem może być każdy z nas – i Ty, i ja! Każdy! W naszych współczesnych czasach potrzebni są prorocy – prawdziwi prorocy. Nie jasnowidz, którzy przepowiada przyszłość! Nie wróżka, która mówi, co będzie jutro, patrząc w gwiazdy, wróżąc z ręki albo stawiając pasjans z kart. Tacy przepowiadacze przyszłości, udający proroków, wprowadzają ludzi na drogę ciemności. Często służą demonom, a ich właściwości i moce duchowe nie pochodzą od Boga.

Dlatego popatrz na proroka Eliasza i proroka Izajasza, popatrz na swoje życie. I przestań szukać proroków, ale sam stań się prorokiem. Człowiekiem wiernym Bogu. Człowiekiem, który całą swoją nadzieję pokłada w Bożym miłosierdziu. Człowiekiem pełnym ducha wiary i modlitwy. Każdy z nas jest do tego powołany. Każdy powinien być prorokiem, czyli znakiem Bożej obecności, dzięki któremu inni ludzie odnajdują drogę do nieba.

478. Skąd taka kwaśna mina i narzekanie? Nieustające jęczenie, że ciężar życia, że problemy, że brak szczęścia! Życie jest ciężkie, to prawda! Jednak istnieje sposób, aby nawet największy ciężar stał się lekki jak piórko. Trzeba swój krzyż, swój ból i lęk – powierzyć Jezusowi. Wówczas to, co gorzkie, zamieni się w słodczy, a to, co ciężkie – frunie do góry jak wróbel!

479. *Bóg nie jest istotą oderwaną od człowieka, ale mocą, która sama szuka, ściga i wzywa człowieka.*

Droga do Boga to droga Boga.

(Abraham Joshua Heschel)

480. Zapraszam do domu Łazarza z Betanii. Do domu Łazarza i jego sióstr: Marty i Marii. Marta to pracowita niewiasta. Ewangelia zapisała, że ciągle „uwijała się koło rozmaitych posług”. A jej siostra, Maria? Jak czytamy: zamiast pomagać siostrze – siadła u nóg Pana Jezusa i przysłuchiwała się Jego słowom. Patrząc na te dwie siostry, na dwie postawy wobec Jezusa, przypominamy sobie naukę świętego Benedykta: ORA ET LABORA. Módl się i pracuj! Pracuj jak Marta i trwaj na modlitwie jak Maria. Nie wolno tych dwóch postaw rozdzielać. Nie wolno tylko pracować, a potem paść na twarz i wysapać: nie mam już siły, jestem tak zmęczony, że nawet na modlitwę na znajdę czasu. Nie wolno też żyć tylko modlitwą, prowadzić głębokie życie duchowe, a w swoich działaniach przemienić się w tchórza i lenia. Co z tego, że odmawiasz codziennie różaniec, skoro nie „chce ci się” pomóc potrzebującemu? Musimy połączyć w sobie te dwie siostry – Marta i Maria

to ideał życia, który podpowiada nam Ewangelia. I nie staraj się podążać tylko za jedną, nie wolno Ci polubić bardziej jednej, kosztem tej drugiej. Wprost przeciwnie: gdy czujesz, że zwycięża w Tobie Marta, biegnij do Marii. Ale jeżeli zawładnęła Tobą Maria, szybko wołaj na pomoc Martę. Niechaj modlitwa i praca staną się chlebem codziennym, który pozwala żyć w łasce Bożej. Żyć w świetle Bożej Opatrzności. Po prostu żyć – bez lęku patrzeć w niebo i bez trwogi stąpać po ziemi.

481. *Żyję nie ja, lecz mój Pan.*

(Ga 2,20)

482. *Złożyłem w Panu całą nadzieję,
On schylił się nade mną i wysłuchał mego
wołania.*

(Ps 40,2)

483. Najbardziej dramatyczne w ludzkim losie jest to, że człowiek może odrzucić orędzie miłości Boga. Może powiedzieć: *Mam*

to w nosie, nie chcę Bożej pomocy, nie potrzebuję żadnego zbawienia. Tacy są rozmówcy Jezusa – plemię zmijowe i wiarołomne, czyli obłudnicy i cyniczni zdrajcy. Wiele mówią o Bogu, ale tak naprawdę Go nie kochają. Zakochani są we własnym mówieniu o Bogu, we własnej pseudopobożności, we własnych mądrzeniach o zbawieniu.

484. *Można udowodnić istnienie Boga?*

Z góry odpowiadamy: nie można udowodnić w sensie dowodzenia, z jakim spotykamy się w naukach matematyczno-przyrodniczych. Dowody przynależą do świata rzeczy, Bóg zaś nie jest rzeczą, którą można by rozporządzać. Bóg jest „Ty” osobowym.

(Ferdinand Krenzer)

485. *Poznał Pan tych, którzy są Jego.*

(Lb 16,5)

486. Pełnić wolę Boga to innych prowadzić w stronę szczęścia. Takiego szczęścia, które nie przeminie, które trwa na wieki, które jest zbawieniem. Tego uczymy się od najlepszych nauczycieli – od Matki Bożej i świętych, i od aniołów, z którymi jesteśmy w drodze do nieba. Więcej, tego powinniśmy uczyć innych, słabszych od siebie, ślepych i głuchych na orędzie Dobrej Nowiny.

Trzeba ich chwycić za rękę i krzyknąć: Hola, ruszaj się, bo wieczność ci przejdzie koło nosa. Nie czujesz...? Nadeszła godzina twojego nawrócenia.

487. *Dziennikarstwo to nie powołanie, to frustracja, sam zobaczysz.*

(Mario Vargas Llosa)

488. *Miłość jest niezmysłowym aktem ducha (a nie zwykłym stanem uczuciowym, jak dla człowieka współczesnego), ale zarazem nie jest dążeniem ani pożądaniem, a jeszcze mniej*

potrzebą. Prawo, któremu podlegają te akty głosi, że kończą się one wraz z realizacją dążenia. Inaczej miłość. Ona rośnie w toku działania.

(Max Scheler)

489. *Za łaską Boga
jestem tym, czym jestem.*

(1 Kor 15,10)

490. Siewca siewe, a ziarno daje plon. To ziarno Bożego słowa chce wydać plon w naszych sercach. Słuchaj zatem uważnie – nie tylko słuchaj, ale tym wysłuchanym słowem żyj! Każdego dnia staraj się zrealizować to, co mówi do Ciebie Boże słowo. Nie myśl: a czy dam radę? Z Bożą pomocą na pewno dasz radę! Nie powtarzaj: a inni, przecież oni wcale nie słuchają Bożych przykazań? Nie zajmuj się innymi, patrz na siebie, na swoje serce, na swoje życie! Bóg mówi do każdego człowieka, a więc do Ciebie też. Nawet gdy inni Go nie słuchają, nie udaj głuchego. Powiedz:

Panie Boże, nawet jeśli wszyscy Cię zlekceważą i opuszczą, ja nigdy nie wyrzeknę się Twojej miłości.

Taka jest bowiem prawda o niesłuchaniu słowa Bożego – to postawa braku miłości, to niechęć i lekceważenie, w których człowiek myśli tylko o sobie i pamięta tylko o własnym interesie. Gdy masz takie twarde serce, serce z kamienia – nie będziesz umiał otworzyć się na Boże słowo.

Jak walczyć z taką przerażającą i bezbożną obojętnością serca? Nie wiem, zapytaj o to na modlitwie samego Boga. Ja nie wiem, ale podpowiem: częściej biegaj na Mszę świętą, aby powtarzać za setnikiem z Kafarnaum: *Panie, nie jestem godzien...* ale powiedz tylko słowo, a moja dusza napełni się światłem!

491. *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce.*

(Ps 119,105)

492. Mogłeś urodzić się tysiąc lat temu w Australii. Albo za tysiąc lat na Marsie. Mogłeś być buddystą, dżihadystą albo mormonem. A jesteś... no właśnie, kim naprawdę jesteś? Powtarzasz – *To proste, jestem katolikiem!* Zgoda, katolikiem, czyli kim?

Jak to kim, udajesz obrażonego, „wierzę w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół”. Więcej, wierzę w Kościół, w którym jest obecny mój Zbawiciel – nade wszystko w sakramencie Eucharystii i Pokuty. W słowie Ewangelii i w modlitwie. W miłosierdziu wobec ubogich oraz we wspólnocie wierzących. Jak to dobrze, że jesteśmy Kościołem, bowiem Pan Bóg stworzył nas pojedynczo, ale nie chce zbawiać nas indywidualnie; pragnie zbawienia swojego ludu, czyli Kościoła.

Ten Kościół to ludzie młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, święci i grzesznicy, mistycy i ateści. *Ateści, czyli tacy, którzy wierzą, choć oficjalnie mówią, że nie wierzą.* Tak jakoś wstydzą się własnej wiary, że udają niewiarę.

Kościół to łódź, w której jest miejsce dla każdego. Nie wielki Titanic, ale mała łódka, która pomimo burz i nawałnic bezpiecznie dopłyłnie do portu. Taki jest Kościół, mistyczne dzieło Boga, w którym mieszka On sam i czuwa nad swoim ludem.

A zatem, raz jeszcze, kim naprawdę jesteś?

Kim pragniesz być w oczach Boga?

W Jego Sercu?

W Jego świętym Kościele?

493. *Natura ludzka wydaje się nienasycona. Zawsze pragniemy czegoś więcej niż posiadamy, nie doceniając wystarczająco dobrze tego wszystkiego, kim już jesteśmy, i co zostało dane do naszej dyspozycji. Wręcz chorobliwie jesteśmy skłonni patrzeć bardziej przed siebie, aniżeli spoglądać w siebie. Dlatego żyjemy „na zewnątrz” życia, nie smakując jego głębi. Gonimy za czymś, czego być może jeszcze dobrze nie znamy, natomiast nie umiemy szczerze cieszyć się z tego, czego już dostarcza nam życie.*

Dobrze jest wyznaczać sobie nowe, szlachetne cele, dążyć do spełnienia marzeń, realizować plany, jednak bez lekceważenia teraźniejszości, tego, kim się już jest, co się posiada, oraz osób, które są mi bliskie, które mnie kochają i bez których moje życie byłoby smutne, niepełne. Postawą mądrą jest uświadomić sobie, jak wiele już otrzymałem od losu, a nie żyć z poczuciem straty tego, czego nie było mi dane zdobyć. Bardzo często mam przecież to, co w życiu najważniejsze...

(o. Zdzisław J. Kijas OFMConv)

494. Maria z Magdali, którą popularnie nazywamy Magdaleną, to pierwsza zwiastunka Zmartwychwstania. Pan Jezus posłał ją z radosną nowiną o tym, że żyje – do swoich uczniów. A zatem Magdalena stała się apostołką apostołów. 22 lipca obchodzimy jej święto. W środku lata przeżywamy Wielkanoc. Tak nagle, z zaskoczenia, bez większych zapowiedzi. Do naszych utrudzonych serc, do naszych dusz wakacyjnych, które sobie

spokojnie drzemią, chrapią i śnią, przychodzi Magdalena. Krzyczy: *Obudź się, zaspany apostołe, stań na równe nogi, otrząśnij z siebie gnuśność i lenistwo, bowiem Pan rzeczywiście zmartwychwstał. A skoro On żyje, to nie wolno Ci poddawać się letargowi śmierci, nie wolno tracić czasu!*

Ileż w tej Magdalenie siły. Więcej niż w Angeli Merkel i Beacie Szydło. Więcej niż w Elizie Orzeszkowej i Marii Konopnickiej. Więcej niż we wszystkich feministkach. I więcej niż... w sercach ospałych apostołów, którzy jeszcze nie dowierzają albo już mają pretensje do Jezusa, że kobieta ich wyprzedziła. Nie dziwny się temu, przecież gdzie diabeł nie może, tam babę pośle! Tak złośliwie mówi przysłowie.

Ale my dzisiaj mamy nowe: *Gdzie Dwunastu śpi, tam Magda przybiega, aby ich obudzić! Chrystus zmartwychwstał, ruszajcie w drogę!*

495. *Chrystus pośród was
– nadzieja chwały.*

(Kol 1,27)

496. *Kto zaś umie dobrze czynić,
a nie czyni, grzeszy.*

(Jk 4,17)

497. *Naucz nas prawdziwej modlitwy.* Uczniowie pragną odkryć tajemnicę modlitwy. Chcą modlić się tak samo, jak ich Mistrz i Nauczyciel. Odpowiedź Jezusa znamy wszyscy: *Ojciec nasz, któryś jest w niebie... chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.* Tym zwyczajnym chlebem, który codziennie karmi duszę człowieka jest modlitwa. Bez niej żeśmy głodni, a wiadomo – Polak głodny, Polak zły!

Gdy przestaniesz się modlić, zło powoli wchodzi do twego wnętrza. Wkrada się ci chutko, coraz bardziej osacza, usidla i znie-wala. I nagle widzisz w lustrze NIE-SIEBIE! Zamiast dziecka Bożego pojawia się nieszczę-śliwa istota, która nie potrafi mówić do Boga, nie potrafi śpiewać radosnej pieśni dziękczynienia, nie potrafi kochać i przebaczać. Bez modlitwy ten czarny scenariusz szybko się re-

alizuje. Szybciej niż myślisz. Dlatego popatrz uważnie na swoje życie – jakie jest Twoje serce? Masz serce z kamienia, czy też serce jak chleb? Wiem, wiem... na modlitwę nigdy nie masz czasu, ochoty, siły... No ale – bądźmy uczciwi: tylko dzięki modlitwie pojawia się w Tobie prawdziwa siła i ochota, czyli chęć. A czas zamienia się w wieczność. I tylko tak warto żyć!

498. *W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą.*

Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.

(1 J 4,18)

499. *Chrystus jest rozwiązaniem wszelkich trudności.*

(Tertulian)

500. Porozmawiajmy o szczęściu. Nie takim *na chwilę* albo o szczęściu, *bo ominęło nas nieszczęście*. Nie, nie... rozmawiamy o szczęściu prawdziwym, które nie przemija i nie ma w sobie lęku, że je utracimy. Takie szczęście jest tajemnicą, a kluczem do niego jest Boża łaska. Obecność Boga w duszy człowieka. Radość z bycia dzieckiem Bożym. Pewność zbawienia, czyli pewność miłości – skoro Bóg jest Miłością i skoro nas kocha, więc... jestem szczęśliwy! Nie wiem, co na to wszystko święta Brygida, święta Brygida Szwedzka, ale to właśnie ona jest odpowiedzialna za „Tajemnicę szczęścia”. Ona temu winna!

Piętnaście modlitw świętej i jeszcze Ojciec nasz i Zdrowaś Maryjo, i wezwanie:

JEZU MIŁOŚCI MOJA,
BĄDŹ UWIELBIONY
I ZMIŁUJ SIĘ NADE MNĄ!

Codziennie wzywajmy świętej Brygidy, odmawiając jej *Tajemnicę szczęścia*, z wiarą w obietnicę Ewangelii: „Poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni!”

Ach, Święta Brygido, westchnij za nami, abyśmy zrozumieli, że w naszej codzienności możemy odkryć okruchy szczęścia. Abyśmy nauczyli się prawdziwej modlitwy uwielbienia.

501. *Młodość jest wiekiem nadziei, obietnic, entuzjazmu, projektów i ideałów.*

Młodość nie zraża się trudnościami.

Młodość nie chce próbować niedociągnięć istniejącego stanu.

Młodość wierzy w lepszy świat i pragnie zdecydowanie, aby stał się on rzeczywistością.

(św. Jan Paweł II)

502. *Nawróćcie się do Mnie
całym swym sercem.*

(Jl 2,12)

503. *Jakżebym milczeć mógł,
gdy rzeczy otwarły usta, by Cię chwalić.*
(Wojciech Bąk)

504. *Zabiegajcie o własne zbawienie
z bojaźnią i drżeniem.*
(Flp 2,12)

505. *Nikt nie może być zapomniany,
kto był wielki na świecie, ale każdy był wielki
na swój sposób, a każdy w zależności od wielko-
ści tego, co umiłował. Albowiem ten, kto umi-
łował siebie, był wielki sam przez siebie; ten,
kto umiłował ludzi, stał się wielki przez swoje
oddanie; ale ten, kto Boga ukochał, stał się naj-
większy ze wszystkich.*
(Søren Kierkegaard)

506. Oburzenie dziesięciu apostołów na Jakuba i Jana wydaje się słuszne. Oto Pan Jezus zapowiada swoją mękę i śmierć, a oni... pragną władzy, kariery, stanowisk, prestiżu, pozycji. Głupia i ślepa ambicja doprowadza do skandalicznej sytuacji: ich matka przychodzi do Jezusa i zabiega o przyszłość swoich syneczków. Chce im „załatwić” lepsze jutro. A Pan Jezus – zamiast pogonić ich, gdzie pieprz rośnie – spokojnie odpowiada na prośbę Mamusi i jej synków. I tylko dziesięciu pozostałych się oburza. Chwila, chwila... Czy ich oburzenie jest słuszne? Pewnie, że tak! Ale to oburzenie, które nie pochodzi z miłości do Jezusa. Pozostali apostołowie są oburzeni, że ktoś ich wyprzedzi, że oto dwaj spośród nich będą mieć lepiej, że zajmą im stanowiska, stołki, urzędy, tytuły. A zatem to oburzenie w imię pychy i ambicji. Krótko możemy powiedzieć: jeden apostoł wart drugiego.

I tylko Pan Jezus się nie oburza. Wie, że całe zamieszanie i wojna wokół tak zwanej ka-

riery – to bardzo ludzkie! A w naszym życiu to, co Boże – najpierw jest ludzkie. Dopiero gdy zobaczymy swoją małość, swoje słabości i głupoty, dopiero wówczas zaczynamy wołać: Boże, ratuj! Zabierz moją pychę, a daj serce zdolne do służby i miłości. Daj prawdziwe życie! *Święty Jakubie apostołe i święty Janie – prowadźcie nas taką drogą. Ludzką i Bożą, i prawdziwą.*

507. *Racz się zmiłować i działać:*

*Oddaj każdemu według jego postępowania,
bo Ty znasz jego serce,
bo jedynie Ty znasz serce każdego człowieka.*

(1 Krl 8,39)

508. *Człowiek jest stworzony,
aby przekraczać siebie.*

(Emmanuel Mounier)

509. W ciemnościach płacz i zgrzytanie zębów – a w królestwie Bożym sprawiedliwi jaśniejący jak słońce. Święta Anna i święty Joachim, rodzice Matki Bożej, to tacy sprawiedliwi, których światło dociera do naszych czasów. Myślmy o nich, ale myślmy też dzisiaj o naszych Dziadkach. Często to właśnie Dziadek i Babcia najwięcej modlą się za nas. Patrzą z radością na swoje wnuczki i powtarzają: *Panie Jezu, miej w opiece naszego Fabiana*. Te ich modlitwy to najpiękniejszy bukiet najcudowniejszych kwiatów. Warto o tym pamiętać.

Zwłaszcza dzisiaj, gdy świat próbuje omańnić różnymi świecidełkami, których piękno podobne jest do pokazu sztucznych ogni. Niby piękny, ale tylko przez chwilę. Błysk oslepia, a po nim następuje jeszcze większa ciemność. Takie zwodnicze piękno potrafi oczarować, a potem pchnąć w otchłań. Dlatego mądrość starych dłoni, w których różaniec, starych ust śpiewających *Godzinki*, starych serc, w których nigdy nie przestaje płonąć ogień prawdziwej

miłości – tak bardzo są nam potrzebne, nam młodym, którzy za chwilę staniemy się starzy. Tej modlitwy dziadków potrzebujemy teraz – gdy są blisko, gdy ich spotykamy – i wówczas, gdy będą po drugiej stronie. To również dzięki ich modlitwie chwasty nie pochłoną naszych ogrodów, to znaczy duszy, której powołaniem jest wieczne zbawienie.

510. *Można mieć wszystko, żeby odejść, trzeba nic nie mieć, żeby wrócić.*

(ks. Jan Twardowski)

511. Nie wolno chodzić z kwaśną miną i gorzkim uśmiechem. Nie wolno, aby smutek i zły humor rzucały cień na nasze życie. Jeżeli Bóg, który jest Miłością – a wiemy, że to nie *jest* byle jaka miłość na chwilę albo na niby, ale miłość prawdziwa i wieczna – więc jeśli ten nasz Bóg-Miłość, miłosierny Ojciec, zaprasza nas do nieba, więc... alleluja i hurra, i wiwat, i sto lat, i tysiąc, i milion, i cała wieczność niechaj wrzeszczy z radości.

Co prawda nikt z nas nie zasługuje na tak wielką łaskę – jesteśmy grzesznikami, czyli nieznoszonymi urwisami, dziećmi, które ciągle psocą i przynoszą ze szkoły wciąż nowe jedyńki. Ale... jest jedno wspaniałe ALE: Bóg, nasz Ojciec, kocha nas pomimo to. Pomimo wszystko. W jego oczach każdy z nas jest najwspanialszą perłą, z której trzeba być dumnym. Skarbem, który sprawia, że wraca uśmiech na twarzy. Na twojej, mojej, naszych, na wszystkich twarzach. Uśmiech od ucha do ucha – na tym polega radość zbawionych.

512. *Nie ma rajów innych
niż raj utracony.*

(Jorge Luis Borges)

513. *Bądź mężny i mocny!
Nie bój się i nie lękaj,
ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój,
wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz.*

(Joz 1,9)

514. „Wyjdą aniołowie i wrzucą w ogień piekielny złych, którzy zostali potępieni”. Patrzymy z lękiem na nasze życie: ile w nim złości, grzechu i lenistwa? Jak to będzie z nami na sądzie ostatecznym? Ewangelia nie jest jednak księgą strachu, ale orędziem nadziei. Pociesza każdego z nas, biednych grzeszników – nie bój się, przestań płakać nad sobą, i w ogóle przestań myśleć o sobie i patrzeć na swoje życie! Popatrz na Tego, który jest Dobrym Pasterzem. Podejdź bliżej, by spojrzeć w Jego oczy, by dotknąć Jego dłoni. To przy Jezusie, blisko Jego Serca, wszystkie owce zyskują nowe barwy – nawet te najczarniejsze zanurzają się w świetle i – jak mówi Biblia – zostają wybielone mocą Jego krwi! Tam bowiem, gdzie jest Dobry Pasterz, nikt nie zostaje na lodzie, jak czarny, głupi baran.

Zamiast rozmyślać o przerażających karach piekielnych, pomyśl o tym, jak wielka będzie radość zbawionych. Nazywamy ich świętymi. Wśród nich jesteś i ty. I dla ciebie jest miej-

sce w niebie. Blisko Dobrego Pasterza, który ma serce dobre i łagodne. I nigdy nie porzuca swojej owczarni.

515. *Pan jest moim sztandarem.*

(Wj 17,15)

516. Dziwny jest ten gatunek *homo sapiens*, któremu nic się nie chce. Z jednej strony mamy ADHD, czyli biegamy jak nakręceni, a z drugiej – straszliwy smok lenistwa liże nas słodkim płomieniem. A tymczasem, jak uczy mądrość ludowa: *Bez pracy nie ma kołaczy*. I jeszcze: *Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje*. Prawdziwe życie musi być pracowite. Leń i śpioch prześpi swoje życie i nigdy nie będzie szczęśliwy. A ten, kto od świtu działa, robi coś, pomaga komuś, stara się i sumiennie wykonuje swoje zadania, ten, komu ciągle mało i powtarza sobie: *Mogłem to zrobić lepiej*, takiemu zwyczajny chleb smakuje inaczej. Ten ma apetyt na życie.

Albowiem życie jest działaniem. Nie lenistwem i bezczynnością. Nie narzekaniem i nieustannym nic-mi-się-nie-chce. Popatrzmy na świętą Martę: ależ ta dziewczyna ma w sobie siłę. Jak Radwańska, Kowalczyk, Lewandowska i wszystkie inne sportsmenki. A nawet więcej, Marta to prawdziwa złota medalistka w konkurencji – „Siadajcie wszyscy, dla każdego coś smacznego, bo dobrze wiem, że człowiek z pustym żołądkiem długo nie wysiedzi”. A jest nad czym siedzieć...! Oto Nauczyciel z Nazaretu rozpoczyna swoje nauki. Słuchajmy uważnie, a duch modlitwy i pracy niechaj dodaje nam skrzydeł.

517. *Największą mądrością jest umieć milczeć i nie zważać na słowa, uczynki i życie innych.*

(św. Jan od Krzyża)

518. *Miłość tego, co spotkam*

*i co na mnie czeka,
oraz strach przed tym samym
– nie dadzą mi upaść.*

(Thomas Stearns Eliot)

519. Jan Chrzciciel to prorok, który nad Jordanem wzywał do nawrócenia. Prorok niepoprawny politycznie do tego stopnia, że naraził się Herodowi. Królowi Herodowi. Znamy dobrze historię śmierci Jana, więc popatrzmy w innym kierunku. Nie na Jana, Heroda, Herodiadę, Salome, ale na – JEZUSA! Na jakiego Jezusa? Nikt o Nim nie słyszał!

Otóż to, Ewangelia przypomina nam prawdę o pokorze, a nawet o ukryciu Jezusa (Mt 14,1-12). Dopóki Jan głosi swoje nauki, Pan Jezus milczy. Nie chce wywoływać zamieszania. Gdyby dwóch proroków głosiło słowo Boże, słuchacze biegaliby od jednego do drugiego, stawiali pytanie, który jest ważniejszy, za którym lepiej podążać? Dlatego Jezus oczekuje

na swój czas, na swoją godzinę. Dobrze wie, że czas Jan się dopełnia – również Jan to czuje. Jego śmierć zamyka czas prorocत्व, albowiem Mesjasz, Pan, Zbawiciel już przyszedł. Tym zapowiadany przez wszystkich proroków Mesjaszem jest ubogi cieśla z Nazaretu. Tego Męża z Nazaretu odrzuci Herod i Piłat, i arcykapłani Annasz i Kajfasz. Wielcy swoich czasów. I dzisiaj nie jest lepiej – Jezusa nie chcą słuchać wielcy rządcy Unii Europejskiej, którzy z bezbożnictwa uczynili swoje prawo. Jezusa nie chcą słuchać prezydenci, premierzy, ministrowie i inni „królowie” świata, którzy myślą, że są bogami tego świata. Jaki z tego wniosek? Godzina śmierci Jana Chrzciciela – godzina zła i bezbożności, wciąż trwa!

520. *Albowiem wolą Bożą
jest wasze uświęcenie.*

(1 Tes 4,3)

521. Najtragiczniejsza katastrofa ludzkiej duszy to postawa chciwości. „Jedź, pij i używaj” – takie są plany pewnego bogacza. Ten głupi człowiek myśli, że już wszystko ma. Majątek, zamożność, bogactwo i rozrywki – oto cały sens jego życia. Tymczasem, w pogoni za zyskiem i posiadaniem, zapomniał o tym, co jest jedynym skarbem – o swojej duszy. Nasz bohater stał się materialistą, zapatrzoną w samego siebie, niezdolnym do miłości. Nie pamięta o Bogu i nie potrafi kochać drugiego człowieka.

Jeśli trucizna materializmu wniknie w twoje wnętrze, wówczas już po tobie. Dlatego pomyśl, co jest prawdziwym sensem życia? Nie o tym, ile masz, ale o tym, kim jesteś! Kim jest dla ciebie Bóg? I jeszcze: jak nie zmarnować swojego życia? Jak żyć, abyś naprawdę był szczęśliwy i by to szczęście było szczęściem na zawsze! Na zawsze? Pewno że tak, bo co to za szczęście tylko na chwilę!

522. *Głoś naukę, nastawaj w porę,
nie w porę,
wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu,
z całą cierpliwością.*

(2 Tm 4,2)

523. *Gdzie jest Duch Pański
– tam wolność.*

(2 Kor 3,17)

524. Nie patrzmy na obecność Jezusa w sakramencie Eucharystii chłodnym okiem i zimnym umysłem! Popatrzmy na Niego z wiarą i miłością. I popatrzmy z dumą na siebie – to dla nas On stał się Chlebem aniołów. Aby Go spożywać nie trzeba wcale poszukiwać aniołów, jest wprost przeciwnie – kto Go przyjmuje do swojego wnętrza, zmienia się w anioła. W pełnego dobroci i łaski posłańca, wołającego z radością: *Hej, za mną, razem idziemy do Nieba!*

525. Wśród licznych nałogów przedstawicieli rodzaju ludzkiego jest także „opalenie się”. Wydaje się, iż to nawyk dość niewinny. No bo cóż złego w tym, że ktoś leży i brązowieje. Cóż złego... Właściwie nic złego: człowiek solarny, czciciel słońca i plaży, wielbiciel solarium i przeciwnik białasów – to nie jest najgorsza rzecz pod słońcem!

A jednak ośmielałam się dzisiaj wystąpić z krytyką opalonych! Nie tyle z krytyką opalenizny, ale z krytyką samego opalania (się). Leży... leży i nie rusza się. Czyżby umarł? Nieruchomy. Rozgrzany. Jak ryba na brzegu morskim. Oby tylko porażenie słoneczne nie zmieniło się w udar!

Pierwsi uczniowie Jezusa nie byli turystami, których marzeniem jest wylegiwanie się na plażach. Pierwsi uczniowie byli rybakami. Więcej, byli rybakami, którzy porzucili swoje łodzie i z wiarą pobiegli za Jezusem.

A zatem i Ty, biegnij! Zamiast leżeć i wzdychać w ukropie słonecznym, podeksycytowa-

ny swą najnowszą opalenizną, poderwij się i w drogę! Pobiegnij za Jezusem, bo najwyższy czas zacząć naprawdę żyć!

526. Świętość – zamieszkanie Pana w sercach naszych.

527. Dwie kobiety w Kanie Galilejskiej nie dają Jezusowi spokoju. To Maryja, Matka Jezusa, która dostrzega problem weselników („skończyło się wino”) oraz Panna Młoda, co to za moment się rozbeczy, no bo przecież wstyd i hańba („skończyło się wino!”). A w innym miejscu Ewangelii również dwie kobiety przemawiają do serca Jezusa (Mt 15,21-28). Matka przychodzi z prośbą (choć „prośba” to nie jest najlepsze sformułowanie). Matka przychodzi z błaganiem, bowiem jej córka jest chora: „Moja córka jest dręczona przez złego ducha”. A Jezus nie pali się do pomocy, wprost przeciwnie – jest arogancki i okrutny. Odchodzi, nie słuchając tej biednej kobiety. Ewangelia zapisała, że nie odezwał się do niej ani słowem.

Zatrzymajmy się nad tajemniczym milczeniem Jezusa, który nie chce wysłuchać błagania nieszczęśliwego człowieka. Różnie można interpretować to milczenie, ten brak odpowiedzi. Myślę, że to rodzaj próby. Skoro Jezus nie chce nas wysłuchać, więc – mamy dwie możliwości – możemy odejść ze złością, mrużąc pod nosem złe słowa, albo możemy upaść do Jego stóp, wołając: „Panie, dopomóż mi! Wiem, że jestem niczym, więc to moje nic, z pokorą oddaję Tobie, dopomóż mi”. Dopomóż to znaczy nie pozwól, aby moje dziecko przepadło w ciemności. Panie, który jesteś Światłem!

528. *Nie rozpoczynaj modlitwy
z nieczystym sumieniem.*

(św. Barnaba)

529. *Modlić się to myśleć
o Panu Bogu z miłością.*

(Charles de Foucauld)

530. Wierność to życie prawdziwe, w którym nie ma zdrady i tchórzliwej ucieczki przed tym, co trudne. Przed cierpieniem. Przed poświęceniem. Przed ofiarą. No właśnie, przed krzyżem. Krzyżem, który nie jest jedynie symbolem religijnym, nie jest tylko znakiem naszej wiary, nie jest ozdobą albo talizmanem. Jest kluczem do nieba!

Jezus umarł na krzyżu, abym żył! Abym żył... Dlatego codziennie biorę swój krzyż, z miłością, i idę za Nim. Wierzę jednak i wiem, że moje życie nie jest długą drogą krzyżową, pełną bólu i cierpień – droga mojego życia to wielka przygoda, w której z krzyżem (zwycięskim sztandarem zbawienia) podążam za Jezusem do Jego królestwa.

531. *Nie bój się nigdy powiedzieć prawdy, nie zapominając, że czasami lepiej jest zamilknąć z miłości do bliźniego. Lecz nie milcz nigdy z powodu niedbalstwa, wygodnictwa bądź z tchórzostwa.*

(św. Josemaría Escrivá)

532. *Świat żyje kłamstwem, a przecież już dwadzieścia wieków temu przysłała do ludzi Prawda.*

(św. Josemaría Escrivá)

533. Przemienienie Pańskie stawia nam pytanie o nasze przemienienie. *Nie, nie, to nie dla mnie!* – mówi ktoś, kto nie chce zmian. Tak bardzo przyzwyczał się do siebie, do swojego EGO, że... niczego nie chce zmieniać. Tak, myślę, wygląda współczesny *homo sapiens*. Zapatrzony w siebie, zasłuchany w swoje mądrości, zachwycony swoim JA – nie ma zamiaru niczego zmieniać! Myśli, iż jest siódmym cudem świata, a nawet wszechświata. Że jest panem tej ziemi.

Tymczasem istnieje tylko jeden Pan – Stwórca i Zbawca wszystkiego. Ten, któremu służą aniołowie w niebie, a na ziemi Jego chwałę głosi człowiek, stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Głosi chwałę Boga nie tylko w dzień święty, ale w każdej chwili swojego życia. Każdym oddechem, aż po ostatnie tchnienie, chwali Boga. Całym swoim sercem, i całą duszą, i całym ciałem, które najpierw piękne i młode, a potem marnieje. To przemijanie tak bardzo nas niepokoi, tak wiele wkładamy energii, by zatrzymać czas. A czas nie ogląda się na nas i stale biegnie do przodu, pędzi jak szalony. Mijają dni, lata, wieki (a nawet stulecia)! I co dalej? Dalej wieczność, więc już dzisiaj, w tej właśnie chwili, co umyka jak zając, pomyśl – co jest najważniejsze w twoim życiu?

Komu pragniesz służyć?

Kto jest twoim Panem?

Jak przygotować się, gdy Syn Człowieczy przychodzi...?

534. *Oto postawiłem jako dar
przed tobą drzwi otwarte,
których nikt nie może zamknąć.*

(Ap 3,8)

535. *Nie lękaj się ich, bym cię czasem
nie nappełnił lękiem przed nimi.*

(Jr 1,17)

536. Celnicy, komornicy, Urząd Skarbowy, fiskus. I takie tam. Brzmi fatalnie, nawet Leo Messi, argentyńska gwiazda futbolu, połamał sobie na nich zęby. I żaden dentysta nie dał rady... to znaczy żaden prawnik nie ocalił go od „podatków”. W tej właśnie sprawie przychodzą do Szymona Piotra smutni panowie w czarnych uniformach (Mt 17,22-27). Nawet nie wiem, czy na pewno w czarnych, ale przychodzą po dwudrachmę, czyli daninę i podatek. A Piotr zamiast od razu zapłacić, pędzi na skargę do Jezusa. *Panie Jezu, jakim prawem ci okropni celnicy żądają, byśmy płacili haracz*

Rzymianom, tym okropnym okupantom! Wiemy, co było dalej: wędka, rybka i stater.

I nauka dla nas: *Uważaj, bo CBA nie śpi, a nawet jeśli śpi, to gdy się zbudzi... wiesz, co będzie? Nie bądź nieuczciwy, niezależnie od tego, kto siedzi na szczytach władzy. Masz przecież ważniejsze sprawy na głowie niż płacenie lub niepłacenie podatków. Pieniądz przemija, a żywot wieczny czeka. Zamiast walczyć ze skarbówką, zacznij naprawdę żyć, to znaczy walczyć o największy skarb Twojego życia – o wieczność.*

A zatem do dzieła: chwytaj szybko wędkę, bo ryba nadpływa, przynosząc monetę. Tym razem denara (statery były dla celników). Wypłyn na głębie, wiosłuj wytrwale, i przestań się tak przejmować marnością, gdy Miłość, jak Jonaszowa ryba, otwiera swe gardło.

537. *Ktoś krzyczy do mnie z Seiru:*

„Stróžu, która to godzina nocy?

Stróžu, która to godzina nocy?”

Stróż odrzekł:

„Przychodzi ranek, ale jeszcze jest noc”.

(Iz 21,11-12)

538. *Człowiek przystaje
do podobnego sobie.*

(Syr 13,16)

539. *Prawdziwą siłą jest ta,
która pochodzi z Nieba.*

(1 Mch 3,19)

540. Naśladowanie Chrystusa jest celem naszej wiary, celem chrześcijańskiego życia. To naśladowanie nie jest tylko znajomością doktryny, wiedzą i teorią, poznaniem prawd wiary katolickiej. Słusznie pisze o tym Tomasz a Kempis, w swoim dziele „O naśladowaniu Chrystusa”: *Choćbyś znał całą Biblię na wrywki*

*i wszystkie mądre zdania filozofów, cóż ci z tego przyjdzie, jeśli nie masz miłości i łaski Boga? Pójść za Jezusem jest jak najbardziej praktycznym spełnieniem Jego nauki. Jako wędrowiec i pielgrzym idę, jako *homo viator* podążam, pomimo trudów wędrówki i zmęczenia oraz zniechęcenia, jakie towarzyszą pielgrzymowaniu.*

Idę, ponieważ On powiedział do mnie: Pójdź! Idę z łaską i miłością, nie oglądając się na innych, nie gapiąc się na to, czym świat próbuje odciągnąć mnie od Boga.

541. *Na ruinach ołtarzy
mieszkają demony.*

(Thomas Stearns Eliot)

542. *Wielki jest Bóg,
choć nieznan.*

(Hi 36,26)

543. *W Tobie jest źródło życia
i w Twej światłości oglądamy światłość.*

(Ps 36,10)

544. *Wy jesteście świadkami Moimi.*
(Iz 44,8)

545. Nową przypowieść zafundował nam świat. Przypowieść o ziarnku pszenicznym (J 12,24-26). O ziarnku, które wpadło w beton i tam zostało na wieki wieków. Nie przyniosło owocu stokrotnego, nie przyniosło żadnego owocu. O ziarnku, które padło na autostradę, a samochody rozjechały je i zniszczyły. O ziarnku, które padło w plastikowe pola, na szklane ziemie, na marmurowe schody. W tej nowej przypowieści ziarno nie wydaje owocu. Nie daje życia.

W tej smutnej historii człowiek umiera z głodu.

546. *Bo góry mogą ustąpić
i pagórki się zachwiać,
ale miłość moja nie odstąpi od ciebie
i nie zachwieje się moje przymierze pokoju.*
(Iz 54,10)

547. *Dobry jest Pan dla ufnych,
dla duszy, która Go szuka.
Dobrze jest czekać w milczeniu
ratunku od Pana.*

(Lm 3,25-26)

548. Rozwód w naszych czasach to coś zwyczajnego. Można nawet mówić o swoistej „modzie na rozwody”. Ale skoro rozwód to zło i nieszczęście, więc nazwijmy sprawę po imieniu – modne jest życie, w którym zło i zdrada stały się normą. Zamiast rodziny, w której mąż, żona, miłość, dzieci i szczęście – obecnie królują związki partnera z partnerem, zmienianym jak rękawiczka, co tam rękawiczka, jak talia zgranych kart. Dżihadysta patrzy na nas ze zdumieniem; on potrafi „wytrzymać” z całym haremem (siedem żon, a każda inna!), a my... z jedną nie potrafimy przeżyć uczciwie tych marnych „stu lat”. Wszak tak sobie śpiewamy, życząc zdrowia, szczęścia i pomyślności!

Problem z małżeństwem to problem z miłością. Kto nie potrafi kochać, temu miłość się znudzi. Nudna miłość i znudzony człowiek szybko popada w nudności i... pisze list rozwodowy. Nawet jeśli nie chce sam napisać, to przecież wokół niego tylu już 'po' rozwodzie, więc zachęcają, dają dobre rady: „Po cóż tak się męczyć, znajdziesz sobie kogoś lepszego, z taką żoną nikt by nie wytrzymał, daj spokój, przecież coś ci się należy od życia”. Ich działanie jest bardzo logiczne – zniszczyli własne szczęście, więc nie mogą patrzeć na innych, którzy próbują wieść życie prawe i szlachetne, próbują zbudować szczęśliwą rodzinę. A jednak, *kochaj za nic, przebaczaj zawsze!* I nie ma żadnego przypisu: „nie dotyczy męża albo żony!”

549. *Tak Bóg umiłował świat,
że Syna swego Jednorodzonego dał,
aby każdy, kto w Niego wierzy,
nie zginął, ale życie wieczne miał.*

(J 3,16)

550. *Panie Jezu, przyjmij ducha mego!*
(Dz 7, 59)

551. Święto Matki Bożej Kalwaryjskiej, Matki stojącej pod Krzyżem na Golgocie. Tam właśnie święty Jan apostoł usłyszał słowa: *Oto Matka twoja*. Tam wszyscy zostaliśmy „usynowieni”, adoptowani przez Maryję. Tak sobie trochę wspominam, bowiem Ewangelia mówi o dzieciach. To do nich należy królestwo niebieskie.

Nie do nas, dorosłych, doświadczonych, uczonych, wyedukowanych, którzyśmy obrosli w piórka. Miłość zamieniliśmy na obłudę i wulgarność, a prawdę na iluzje i relatywizm. Przestaliśmy być dziećmi, tymi iskierkami Bożej radości, które nadają sens istnieniu świata. To one są cudem i tajemnicą. To w nich jest nadzieja na lepsze jutro. To dzieciom objawia się Maryja, wzywając ludzkość do pokuty i nawrócenia. Do porzucenia grzechu, zła i nienawiści.

552. Wkładam strój pierwszokomunijny, chwytam w dłonie koszyk w kwiatkami, jak w procesji Bożego Ciała. I zaczynam śpiewać: *Serdeczna Matko, Opiekunko sierot...* Jestem Twoim dzieckiem, Twoim maleńkim promyczkiem słońca, stokrotką na wielkiej łące świata, iskierką uśmiechu, gdy wstaje nowy dzień.

Nie daj mi obrosnąć w pióra gnuśności, lenistwa i zła, nie daj, bym zamienił się w złośliwą wronę, kraczącą w kółko: „Nic nie ma sensu, nic nie ma sensu”.

Sio, głupie ptaszysko – niech żyje dziecko Boże!

553. Kochaj Maryję jak święty Maksymilian! Zapalaj miłością wszystkich wokół, jak Maksymilian! Bądź rycerzem spraw Bożym, bez lęku idącym poprzez świat pełen zła i grzechu, stań do walki o dusze, by wszystkie odnalazły drogę zbawienia, drogę do Boga. Warto pamiętać i naśladować Maksymiliana, i modlić się do Boga, by dał nam jego ducha.

Warto nie tylko dziękować Bogu za niego, ale... uświadomić sobie, jak wiele spraw pozostawił nam do dokończenia: ewangelizacja Japonii, Chin i Indii. To pierwsze. Ewangelizacja komunistów, którzy... w czasach PRL-u nadali świętemu złoty krzyż orderu *Virtuti Militari*. To drugie. Ewangelizacja pewnego dumnego narodu znad Wisły. To trzecie, nie wiem, może najtrudniejsze?

A może nie, wszak niedawno Młodzież Wszechpolska ogłosiła świętego Maksymiliana swoim patronem. Tak trzymać, panowie! *Czołem Wielkiej Polsce!*

554. Twój Pan i Zbawca przychodzi, by przyoblec Cię w szatę łaski. By otworzyć Twoje oczy na cud: w tym pięknym świecie najpiękniejsza jest Twoja dusza! Jak to, to ja jestem taki ważny, czy to nie przesada i próżność? – pytasz zdziwiony.

Ależ skąd! Przecież to właśnie Twoja dusza została odkupiona przez śmierć Jezusa na krzyżu. To Twoja dusza została obmyta w Jego

Krwi. Krew Baranka wybieliła Twoje grzechy, więc... żyj! Bądź prawdziwym dzieckiem światłości.

555. 7? 77? 777?

I jeszcze...? Ile razy? Ile razy przebaczać? To pytanie stawia Szymon Piotr. A Jezus odpowiada: Zawsze! *Kochaj za nic, przebaczaj zawsze!* I nie ma tutaj żadnego przypisu – „nie dotyczy pogan” albo „tylko w niedziele i święta”. Kochaj i przebaczaj, bowiem tam, gdzie jest miłość, tam jest przebaczenie. A gdzie się przebacza, tam rodzi się miłość. Bóg nam przebacza nasze grzechy (*a propos, kiedy ostatnio byłeś u spowiedzi?*).

Że jak? Że nie masz żadnych grzechów? No tak, nie masz żadnych grzechów poza jednym, poza grzechem pychy! To właśnie pycha nie potrafi kochać i przebaczać. Jest tak ważna, że nawet najmniejszy problem widzi jako ogromne przestępstwo i żąda najwyższego wymiaru kary. Pycha jest dumna, wyniosła i bezlitosna. I jeszcze głupia, bowiem napraw-

dę wielki jest tylko ten, kto naśladuje Boga. A Bóg uczy nas pokory i dobroci. Nie złości się, że ktoś nadepnął mu na *odcisk* (*Pan Bóg w ogóle nie ma odcisków, bo zamiast człapać po ziemi i narzekać, że taka twarda, biegnie tak szybko, i jeszcze szybciej, że aż zdaje się unosić w powietrzu*).

Pan Bóg nie żąda przeprosin i ukłonów. Patrzy jednak uparcie na serce. Jeśli w sercu człowieka zobaczy prostotę i dobro, wówczas klaszcze z radości jak małe dziecko i rzuca w nas niebieską piłeczką. *To moja łaska – mówi z łobuzerskim uśmiechem – chwytaj ją szybko, a potem rzuć drugiemu, bo na tym polega cała zabawa!*

556. *Prawda
to zawieszenie
niewiary.*

(Samuel Taylor Coleridge)

557. Choćbyś nie wiem jak starał się i stawał na głowie, dwoił się i troił, nic to nie da! Nie zbawisz sam siebie. Autosoteryzm, czyli samozbawienie, to zwyczajne samoszustwo. Tacy byli faryzeusze – doskonali we własnych oczach. Taki jest guru ezoterycznej sekty, który obiecuje złote góry swoim wyznawcom. Taki jest każdy pseudoprorok, fałszywy mistrz życia duchowego, cudotwórca i uzdrowiciel, którego moc nie pochodzi od Boga. Oni tylko *obiecują* zbawienie, ale w ich naukach słodkie niebo za moment przemieni się w gorzką nicość. Bez Boga jesteśmy bowiem niczym!

A z Bogiem? Jak wygląda nasze życie z Bogiem? Z Nim zawsze nam do twarzy. Z Jego miłością i przebaczeniem nasze serce zaczyna bić... po ludzku. Z Jego nauką nasza głowa myśli w stronę prawdy i już nie boli od nadmiaru kłamstwa, iluzji czy obłudy. Z Jego błogosławieństwem stajemy się bogaci prawdziwym skarbem. W głębi swojego jestestwa

odczuwamy szczęście, które pochodzi z pewności, że Bóg daje nam łaskę, że daje swoje zbawienie, że nikt i nic nie wyrwie nas z Jego ręki. Tylko Bóg daje zbawienie! Dlatego nie bądź wielbłądem, ale radosnym apostołem, który żyje chwałą Boga.

Żyj dla Boga i nie przejmuj się niczym.

558. *Miłujcie prawdę i pokój!*
(Za 8,19)

559. *Pójdźmy szukać Pana*
– i ja idę także.
(Za 8,22)

560. *Przebaczam, bo On, mój Ojciec,*
przebacza; kocham, bo On mnie kocha.

I nie przejmuję się złośliwymi językami:
nawet najdłuższa żmija – w końcu przemija!

561. *Bóg i odwaga!*
(św. Josemaría Escrivá)

562. *Kto mruga okiem – knuje zło
i nikt go od tego nie odwiedzie.*

(Syr 27,22)

563. Ten nieborak, wypędzony z królewskiej uczy, budzi w nas smutek. A nawet litość. I jeszcze lęk, bo czujemy, iż to właśnie do niego jesteśmy podobni. Wezwani na ucztę nie mamy szaty godowej! Zamiast stroju weselnego przyszlśmy nadzy. Goły i wesoły przez chwilę, a potem potępiony na wieki („tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”).

A mnie najbardziej wkurza, dokładnie tak, wkurza, w tym żalonym nieszczęśniku jego niemota. Król stawia mu pytanie, a on – „oniemiał”. Nic nie odpowiada. Milczy. Zatkanło go? Dlaczego nie pada na kolana, dlaczego nie woła: *Panie, ulituj się nade mną, jestem biedakiem, nie miałem kasy na weselne stroje! Jestem żebrakiem, którego tutaj zaproszono z ulicy, nie wiedziałem, jak i w co się przyoblec!*

Nie miałem czasu! Ulituj się nade mną! Błagam, nie czyń mi krzywdy!

Albo jeszcze inaczej! Nasz biedny weselnik, którego król wypędza, prosi o ostatnie słowo: „Nie mam weselnego stroju, nie mam prezentu dla młodej pary, ale surowy władco, daj mi jedną minutę”. Podchodzi do muzyków, „pożycz” skrzypce i... po chwili słycać słodkie dźwięki AVE MARIA. Pan Młody uśmiecha się i patrzy na Pannę Młodą, która już beczy wzruszona: *Jakie to piękne!!!*

Król spochmurniał, rozgląda się po sali, a w końcu ogłasza wyrok: „Ach, Paganini, możesz zostać, ale o północy zagraj nam *Znałem Cyganczkę Zosię*, bo to moja ulubiona piosenka!” Weselnicy promienieją, każdy wie, że królowa Zofia też lubi tę piosenkę.

564. *Oto wrzaskliwe miasto,
które mówiło w swym sercu:*

„Ja, i nikt więcej!”

(So 2,15)

565. *Upijmy się winem.*

Uwijmy sobie wieniec z róż, zanim zwiędną.

(Mdr 2,7-8)

566. Przykazania zostały nadane przez Mojżesza. To znaczy Bóg jest autorem Dekalogu, który został dany narodowi wybranemu poprzez Mojżesza. To on wyprowadza Izraela z domu niewoli, czyli z Egiptu, w którym ciemności i śmierć. To właśnie Egipt jest krainą bałwochwalstwa, bożek na bożku i bożkiem pogania. Ozyrys, Izyda, Set, Horus i takie tam. Nie zapomnijmy o Echnatonie! Wyjście z Egiptu to porzucenie bogów nicości i powierzenie się Jedynemu Panu świata, którym jest tajemniczy *JESTEM KTÓRY JESTEM*. Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, z którymi zawarł przymierze i teraz, po 430 latach niewoli, postanawia objawić swą chwałę. Ten Bóg jest autorem przykazań, które wskazują człowiekowi drogę do szczęścia. W skrócie: Nie czynź zła, a będziesz żył! Czynź dobro,

a będziesz szczęśliwy! Chociaż tak naprawdę w Dekalogu idzie o coś głębszego, coś bardziej teologicznego! Bóg mówi: *Bądź do Mnie podobny! Człowieku, idź moją drogą, a wejdiesz do królestwa życia.*

Okazuje się, że człowiek nie potrafi. Tak zwyczajnie, po ludzku, nie dajemy rady. Zamiast dobra – ciągle nowe grzechy. I dlatego Bóg postanawia działać: posyła do grzeszników swojego Syna, który umierając, daje nam zbawienie. Oto cała teologia. Jej skrótem jest przykazanie miłości. Krew Chrystusa to dół miłości Boga, to antidotum na śmierć i pokarm dla głodnych dusz. Jeśli powierzmy Jej nasze serca, wówczas stajemy się zdolni do prawdziwego życia. Do miłości, w której Pan Bóg pozwala nam odczuć smak wieczności.

567. *Aż do śmierci*

idź w zapasy o prawdę,

a Pan Bóg będzie walczył o ciebie.

(Syr 4, 28)

568. *Ratuj wleczonych na śmierć.*

(Prz 24,11)

569. Nie chcecie, by nazywano was mistrzami i nauczycielami. Te wielkie tytuły zabijają prostotę i pokorę, więc uciekajcie przed nimi. Ta nauka Jezusa we współczesnej wersji powinna brzmieć następująco: *Nie pragnij być VIP-em lub celebrytą, ale spełnij swoje powołanie – licząc jedynie na zwyczajne „Bóg zapłać”.* To jak z lekarzem, który zakończył najbardziej skomplikowaną operację i ocalił życie Michaela Jacksona? Albo papieża Franciszka? Albo cudownego siedmiolatka, za którego modliło się pół świata? Nieistotne, operacja się skończyła, tłum dziennikarzy szuka go, ludzie wiwatują i biją brawo, a Pana Doktora nie ma! Spełnił swój obowiązek i skromnie ulotnił się. Bo „nie lubi podziękowań”. Bo „już czekają następni pacjenci”. Nie chce być „gwiazdą mediów”. Na fejsbuku

umieścił tylko dwa słowa – DOBRA ROBO-
TA. I jeszcze uśmiechniętą buźkę.

Takich pokornych i pracowitych ludzi
potrzebuje świat, aby nie utonąć w szambie.
Dobrze słyszysz: *aby nie utonąć w szambie*.
Najczęściej to szambo pychy, wielkości, sławy,
prestżu, kariery ma smak szampana, na po-
czątku, jednak po chwili gasną światła, okla-
ski zmieniają się w salwę okrutnego śmiechu,
a brawa w gwizdy.

Ach, mój miły człowieczku, dlaczego tak
zabiegać o chwilę sławy, dlaczego zabijać się
dla bycia na szczycie, który wkrótce okaże się
dnem. „Kto się wywyższa, będzie poniżony”.
Nie przez Boga – przez ludzi.

570. *Szukajcie Pana,
gdy się pozwala znaleźć,
wzywajcie Go, dopóki jest blisko.*

(Iz 55,6)

571. Sto czterdzieści cztery tysiące zbawionych, tak czytamy w Apokalipsie (7, 4)! Cóż to za wielki tłum! Ale jeśli obok „ustawimy” siedem miliardów mieszkańców naszej planety...? Co z nimi, czyżby wszyscy trafili do piekła, zostali potępieni przez miłosiernego Boga? To zestawienie przemawia do wyobraźni! „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?” (Łk 13,22). Pod powierzchnią słów ukrywa się prawdziwa intencja pytającego: *Czy ja będę zbawiony? Czy nie trafię do piekła? Czy moi bliscy zostaną ocaleni?*

A Pan Jezus odpowiada przypowieścią: wąska ścieżka, ciasne wejście, kołatanie do drzwi! I wydaje się, że jeszcze mniej rozumiemy po niż przed! A odpowiedź jest taka prosta: *żyj, po prostu żyj!* Przestań rozmyślać nad soteriologią i demonologią, nad zbawieniem i potępieniem, zostaw to przemądrzałym teologom (najlepiej tym z KUL-u), oni będą godzinami roztrząsać i dzielić włos na czworo. Na 144 000 nitki. Zostaw dywagacje i zacznij

żyć! Jeśli twoje życie stanie się pieśnią radości, jeśli swoim sercem będziesz szukał Boga (i nawet nie dlatego, że chcesz, by cię zbawił, ale... dlatego że serce sieroty bije spokojnie tylko przy sercu ojca), jeśli... jeśli... jeśli... Wówczas wszystko to, co kochasz, nie przeminie!

Bóg nie kocha myślicieli, ale fighterów, którzy robią swoje, nie oglądając się na nagrody... TAKICH JAK TY.

572. *Lepszy młodzieniec ubogi,
lecz mądry,
od króla starego, ale głupiego.*

(Koh 4,13)

573. Jakie proste są drogi Opatrzności – potrafią je odczytać jednak tylko ludzie pełni prostoty. I jeszcze ufności, której dowodem jest modlitwa. Dlatego żyć to trwać na modlitwie. A kiedy przestajesz się modlić, wówczas zwycięża cię czas, niszczy iskry wieczności w twojej duszy, odbiera radość życia i smak szczęścia.

Maryja jest Królową, więc my, Jej dzieci...
nie jesteśmy byle kim.

Jej miłość i pokora oświełają nasze drogi.

Nie utoniemy w otchłani, bo Ona zawsze
jest blisko.

574. *Wspomóż mnie samotną, niemającą prócz Ciebie żadnego wspomóżyciela,
wysłuchaj głosu pozbawionych nadziei.*

(Est 4,17 l. z)

575. Obłudna sprawiedliwość, obłudne miłosierdzie i obłudna wiara stają się trucizną, od której trzeba uciekać jak od wściekłego psa. *No przecież uciekamy przed wściekłym psem.* Tutaj pies pogrzebany, czyli w tym kryje się problem: obłuda to słodziak, milutki piesek, uroczy psiak, chcemy go zabrać do swego domu. Dopiero po chwili okazuje się wściekłym potworem, ale wówczas jest już za późno!

Mój Drogi, strzeż się obłudników – i sam nie bądź obłudnikiem!

Cóż bowiem po największym szczęściu, jeżeli na końcu drogi okazuje się fałszywe.

576. *Mąż głupi miewa czcze
i zwodnicze nadzieje,
a marzenia senne uskrzydłają
bezrozumnych.*

(Syr 34,1)

577. *Strach to nic innego
jak zdradziecka odmowa ze strony rozumowania.*

(Mdr 17,11)

578. Na spotkanie pobożnych dusz wychodzi złodziej i włamywacz. Ten niebezpieczny typ to bohater nocy, czeka na ciemność, by ruszyć do swojej pracy. Posiada swoją filozofię ciemności. Złodziej nie działa za dnia, cierpliwie czyha na swoje ofiary, bo wie, że nocą będą pogrążone we śnie. Sam również w ciemności jest bezpieczny, nikt nie zobaczy, że skrada się podstępnie pod uśpiony

dom. Złodziej dobrze wie, że pan, właściciel domu, gospodarz, wyjechał. Dlatego łatwiej będzie dokonać włamania, jego ofiara pozbawiona jest ochrony. Złodziej ma plan, a nie-raz wsparcie swoich współników. Najlepszym sposobem, by włamać się do domu, jest jednak pozyskanie pomocnika wewnątrz, czyli najłatwiej zwyciężyć, gdy w domu pojawi się zdrajca. Tym zdrajcą jest niewierny sługa, który zwątpił; sługa, który stracił wiarę w powrót swojego pana.

579. Pan obiecał, że powróci.

Marana tha, tak kończy się ostatnia księga Biblii. W Apokalipsie wołamy: *Marana tha*, czyli **PRZYJDŹ, PANIE JEZU...**

Powrót do nas, bowiem czekamy na Ciebie.

Kim jest złodziej, który potrafi ukraść naszą wiarę i nadzieję?

W jakich ciemnościach działa, by bez przeszkód przeprowadzić swoje złowrogie zamiary?

I w końcu jak to możliwe, że można stać się jego współnikiem?

580. Wesele w Kanie Galilejskiej! (J 2,1-11). W roli głównej wcale nie występuje para młoda. Nikt nie zwraca uwagi na Jezusa z Nazaretu, którego zaproszono (*i jeszcze ci jego uczniowie, oni ciągle za Nim łążą, więc pojawili się również na weselu!*) Nikt nie patrzy z wdzięcznością na Maryję, choć to Ona jest głównym sprawcą cudu przemiany wody w wino.

W roli głównej występuje **starosta weselny!** Oto on – pierwszy degustator trunku. Oto on – mówca, niewahający się zrobić przytyku w stronę pana młodego. Oto on – pierwowzór Sherlocka Holmesa, nie ustanie, dopóki nie ustali, skąd pochodzi to wyborne wino.

Takim weselnym starostą powinien być każdy proboszcz. W swojej parafii urządzić wielką imprezę z okazji święta Matki Bożej Częstochowskiej. Tej z Jasnej Góry. Tej, dzięki której nie mówimy po szwedzku, ale po polsku. W języku Norwida i Lechonia, Kochanowskiego i Sienkiewicza. W tym języku

dzisiaj odczytujemy Jezusowe: „Napełnijcie stągwie wodą!” (J 2,7), a echo tych słów tak mocno uderza w nasze serca. W nasze polskie serca, od Bałtyku po Giewont.

W górę serca, *sursum corda!*

A Jasnogórska Pani niechaj zawsze otacza nas swoją macierzyńską opieką!

Niechaj będzie Matką w każdy czas.

581. *W dziękowaniu Tobie*

trzeba wyprzedzać słońce

i wobec Ciebie stawać o świtanii.

(Mdr 16, 28)

582. Nie pozostawiła po sobie żadnego dzieła teologicznego. Nie napisała podręcznika filozofii. Nie jest autorką poematów, sonetów lub powieści. A jednak jej lzy zostały spisane, a jej westchnienia poruszają tysiące serc. Jakie tam tysiące, miliony serc ludzi z całego świata! Święta Monika, matka wielkiego Augustyna. W jego *Wyznaniach* są jej wyznania. Dlatego Monika jest patronką matek,

które modlą się za swoje dzieci. Za życia i po swej śmierci. Matką bowiem jesteś z tej strony życia i na drugim brzegu wieczności.

Syn Moniki, świętej Moniki, uczy nas, że niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu. Niespokojne, czyli nieszczęśliwe, smutne i stroskane. Tylko odpoczynek w Bogu daje ukojenie. To odpoczynek dziecka, które rodzic bierze w ramiona, mówiąc: *Ach, moje kochane dziecko, pozwól, że poniosę cię przez chwilę, dom już nie jest daleko.*

Dom już nie jest daleko...

W ramionach miłości jesteś bezpieczny,
płacz i zgrzytanie zębów już cię nie dogonią!

583. *Miłość jest tylko tam,
gdzie wybór jest nieodwołalny.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

584. Służyć Bogu
sercem niepodzielnym.

585. W uczcie, a zwłaszcza uczcie weselnej, wcale nie idzie o dania. Menu nie ma znaczenia, gdy wchodzi na salę ON. Oblubieniec. Pan Młody. Najprzystojniejszy z przystojnych i naj... naj... naj... z atrakcyjnych. Gdy wchodzi, wówczas zapominam o jedzeniu. Nawet na deser nie mam już chrapki. Już tylko patrzę, na niego patrzę, myśląc, że musi spojrzeć na mnie.

A wówczas: ja, oblubienica, której serce drży niczym ptak, jak pisklę, które rwie się do lotu, wówczas ja, panna młoda z Poronina, z Lublina albo Pcimia, wówczas ja – głosem pewnym i zdecydowanym – powiem: *Czekałam na Ciebie całe życie, teraz jest czas na pierwszy taniec. Taniec, który nigdy się nie skończy...*

586. Tancerka zgubiła naszego Jana. Herod, pijana i rozpustna bestia, a w dodatku król, wydał rozkaz. Przynieście mi głowę proroka. Na misie. Głowa na misie dla miss świa-

ta. A przynajmniej dla Miss Jeruzalem. I stało się! Król stracił głowę dla tancerki (znamy jej imię, to piękna Salome), a głowa proroka runęła w głębokości Boga.

Jan Chrzciciel to człowiek, który wszystko poświęcił dla Najwyższego. Całe swoje życie ofiarował Bogu, można powiedzieć, że dla Niego oszalał, dla Niego stracił głowę.

587. Skoro umarł Jan, niech żyje Jan! Niechaj na nowo narodzi się pomiędzy nami. Niech w naszych sercach zacznie płonąć ogień Janowy, niechaj w nas obudzi się wiara i odwaga proroka znad Jordanu. I nie lękajmy się żalosego Heroda, płasającej Salome, mściwej Herodiady. Duch Jana jest mocniejszy, bowiem wypełniły się jego proroctwa. Cień człowieka z Nazaretu napełnił blaskiem najmroczniejsze zaułki ziemi. Krew z Golgoty uśmierciła zło i nienawiść. Taniec śmierci zamienił się w procesję godów Baranka, w święto weselne, w którym dusza ludzka, zaślubiona Bogu, nie musi się lękać.

588. *Ponieważ szukaliśmy Pana,
Boga naszego,
więc On także nas szukał
i udzielił nam zewsząd pokoju.*

(2 Krn 14,6)

589. *Zło, którego grzesznik się boi,
spadnie na niego.*

(Prz 10,24)

590. *Lepszy jest żywy pies
niż lew nieżywy.*

(Koh 9,4)

591. *Pycha umiera
w dwadzieścia cztery godziny po śmierci
człowieka.*

(św. Josemaría Escrivá)

592. *Dobra jest sól, lecz jeśli straci swój
smak, czymże ją posolić?*

Na nic się nie zda, jedynie na wyrzucenie.

(Łk 14,34)

593. *Skąd się biorą wojny i kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z żądz waszych, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz.*
(Jk 4,1-3)

594. Najważniejsze słowo: pewność!

595. *Pan ma więcej do dania tobie niż to!*
(2 Krn 25,9)

596. *Odważnie kroc, duszo moja!*
(Sdz 5,21)

597. *Tłumy szukały Jezusa i podążały za Nim. Jak dobrze, że zapisano to w Ewangelii. Że nie tylko Piotr, Jakub i Jan. Że nie tylko Nikodem, który nocą rozmawia z Jezusem.*

Że jeszcze są tłumy, bezimienni, stęsknieni, spragnieni, biegnący za Jezusem, niespokojne serca, wielki oddział fanów, ścigający swojego Króla, dniem i nocą.

Dobrze, że istnieje ten tłum, bo w nim jest miejsce i dla mnie. Swoją małą wiarę i lichą odwagę dodaję do tego wielkiego tłumy. Sta-
ję się pielgrzymem, którego – gdy braknie sił – inni podtrzymują. Idę i wiem, że nie wolno mi zatrzymać Jezusa, ale mam prawo – i to jest moje największe powołanie – mam prawo iść za Nim. Idę zatem, nawet jeśli nie mam już siły. Nawet jeśli nie widzę Jego pogodnej twarzy, idę za innymi.

Tak rodzi się Kościół. Setki, tysiące, miliony serc. Nieznani, którzy powoli stają się znajomi. Bezimienni, którzy z uśmiechem witają cię twoim imieniem. Piotr, Jakub i Jan, i jeszcze Nikodem. I Magdalena. Alicja. Weronika. Zenon. *On na końcu, bo podaję imiona alfabetycznie.* I jeszcze ja: NN, a właściwie już nie NN, ale Ktoś, ktoś, kto idzie za Jezusem, ktoś, kto odnalazł sens życia. Sens wszystkiego.

598. *Pan z tobą, dzielny wojowniku!*
(Sdz 6,12)

599. *Nie opuszczaj mnie, Panie,
mój Boże, nie bądź daleko ode mnie!
Spiesz mi na pomoc,
Zbawienie moje, o Panie!*
(Ps 38,22-23)

600. To o mnie ta Ewangelia. To ja jestem człowiekiem z synagogi. Niby pojawiając się w świętym miejscu, ale w moim wnętrzu mieszka zły. Szatan wygodnie rozgościł się w mojej duszy, jak w miękkim fotelu. I nie wiem, co z tym zrobić. I nie wiem nawet, skąd pochodzi ten głos, wzywający mnie: „Oto przychodzi Prorok z Nazaretu, przyjdź, dotknij Go, oddaj Mu swoje życie”. Boję się. Nie wiem, co będzie dalej.

Oto przychodzi Prorok z Nazaretu, oto Jezus, który ma moc. Czy popatrzy na mnie choć przez chwilę, czy nie będzie w Nim wstrętu i złości, gdy zobaczy we mnie siedlisko demonów? Czy nie odwróci z obrzydzeniem twarzy?

Oto przychodzi Święty, więc jakże ja, marny grzesznik, miałbym prawo mówić do Niego. Tylko szatan chce słuchać moich słów. Tylko Zły zrozumie złego, więc nie wolno mi wchodzić w drogę Nauczycielowi z Nazaretu.

To o mnie ta Ewangelia. O moim wstydzie, lęku i nadziei. O wodzie cuchnącej, co zmienia się w słodkie wino. O błocie przemienionym w gwiazdny pył. O rozpacz, która zaczyna śpiewać. I o wyciu demonów, które od tej chwili pozostaną bezdomne. O szatanie, który przegrał.

A Jezus rozkazał surowo:
«Milcz i wyjdź z niego».

601. *Jestem coraz bardziej przekonany,
że szczęście w Niebie jest dla tych,
którzy potrafią być szczęśliwi na ziemi.*

(św. Josemaría Escrivá)

602. Zapisujemy swoje imiona w niebie. Właściwie to nie tyle my, ale Ten, który jest Panem naszych serc. On jest najbieglejszym kaligrafem. On zna nasze serca i sumienia. On wpisuje nasze imiona do księgi życia wiecznego, wpisuje je najtrwalszym atramentem, którym jest Krew Chrystusa. Tego, który umarł na krzyżu, bo do końca nas umiłował. A my próbujemy z wdzięcznością odpowiadać na Jego miłość. Prawym i szlachetnym życiem. I jeszcze modlitwą. W paździenniku różańcem, którego paciorki: radosne, bolesne i chwalebne, i jeszcze świetlikowe, oświetlają drogę naszego życia. Abyśmy nie kroczyli w ciemności.

O tej ciemności, o szatanie, który jest władcą ciemności, opowiada nam Ewangelia (Łk

10,17-24). Opowiada nie po to, by nas wystraszyć, by odebrać nam radość życia. Szatan i jego potęga istnieje, ale dla tych, którzy podążyli za Barankiem, nie ma już potępienia. Jakim barankiem??? Za Barankiem, który zgładził grzechy świata. Który umarł na krzyżu, który objawił się apostołom jako zwycięski Pasterz, zmartwychwstały i żyjący! Pójdźmy za Nim z radosnym sercem. W październiku – jako jedna wielka rodzina różańcowa.

603. *Kto znalazł Jezusa, znalazł skarb wielki, dobro nad dobrami. A kto stracił Jezusa, stracił wiele, więcej niż świat. Nędzarzem jest, kto żyje bez Jezusa, bogaczem – kto z Jezusem.*

(Tomasz a Kempis)

604. Istnieją niezwykle objawienia i cuda. Istnieją mistycy i święci prorocy. Jest wiara, która góry przenosi i pobożność, co niebo otwiera. Jednak najważniejsza jest pokora. Tak, tak, tylko pokora sprawia, że stajemy się prawdziwi. Dlatego bohaterowie

Ewangelii z pokorą wyznają: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”.

Nie wpadają w samouwielbienie i pychę, nie oczekują na pochwały i oklaski, nie pozują do zdjęć, nie udzielają wywiadów. Skromnie stoją w cieniu. Jakby na marginesie zdarzeń. Wpatrzeni w swojego pana, słudzy nie chcą być w centrum uwagi.

605. Tajemnica ta ma swoje imię – to miłość! Bez miłości, bez pokornej miłości, sługa stanie się obłudny. Bez miłości praca stanie się niewolą. *Kocham, dlatego służę*, mówi dobry i pokorny sługa, którego serce pełne jest miłości. Zrobiłem wszystko, a nawet więcej niż wszystko, a ciągle uważam, że za mało, że to prawie nic. Nie narzekam, ponieważ służba jest całym sensem mojego życia. Życia, którego celem nie jest władza i panowanie, ale *służba w imię miłości*. To trochę jak z żołnierzem, którego służba wojskowa (jeśli wykonuje ją z miłości do Ojczyzny) jest radością i dumą.

Albo jeszcze lepiej, to jak z rycerzem, który służy TEJ jedynej, ukochanej, umiłowanej.

Tylko pokorne serce zdolne jest do miłości, tylko pokornym sercem można szukać Boga. Tylko pokorna wiara unosi Cię w obłoki. Do nieba!

606. *Bądź pobożny i cichy.*

(Tomasz a Kempis)

607. Prośmy nieustannie o miłosierdzie. Dla nas i świata całego. Na różańcu, koronce i w porannym pacierzu. W wieczornym też. Bez modlitwy niewiele dadzą nadęte rozważania i przemądrzałe komentarze. Bo wiem można wiele gadać i gadać, ale sercem być daleko od tego, co najważniejsze. Zamiast gadania, konkret! Czyli życie tym, do czego zaprasza nas święta Księga. A nieustannie zaprasza do miłosierdzia.

Właśnie o miłosierdziu opowiada przypowieść (Łk 10,25-37), w której: kapłan, lewita, zbójcy, pobity nieszczęśnik, bezimienny

wędrowiec, właściciel gospody. I jeszcze dwa denary. I osiołek patrzący ze spokojem na przebieg zdarzeń. Zbrodnia zbójców. Obojętność przechodniów. Miłosierdzie Samarytanina. Uśmiechnięty osiołek rusza uchem i puszcza oko do pobitego nieszczęśnika: *Dobrze, że mój pan tędy przechodził, bo... co by to było, gdyby tędy nie przechodził.*

I ty czyń podobnie!

To znaczy otwórz swoje oczy,

więcej – otwórz swoje serce,

bo zawsze ktoś obok potrzebuje Twojej miłości.

608. *Działanie Boże w duszy zawsze prowadzi do głębokiej pokory.*

(bł. Franciszka Siedliska)

609. *Działanie złego ducha – chociażby miało najlepsze pozory – prowadzi do myślenia o sobie, do zarozumiałości, pychy, samowoli.*

(bł. Franciszka Siedliska)

610. Marta potrzebuje Marii, a Maria potrzebuje Marty. Mówiąc krótko: *praca bez modlitwy* zamienia człowieka w wiecznie harującą mrówkę, zaś *modlitwa bez pracy* sprawia, że stajemy się anorektycznym fakirem, któremu ciągle burczy w brzuchu.

A zatem modlitwa plus praca. I praca plus modlitwa. Modlę się, bo pamiętam o Bogu. Pracuję, bo kocham ludzi.

Taka jest recepta na prawdziwie chrześcijańskie życie. M – M, czyli Marta i Maria, siostry dobrego Łazarza z Betanii. To do nich w gościnę przychodzi J! Jezus z Nazaretu, uśmiechnięty prorok, który potrafi czynić cuda. Za chwilę wskrzesi z martwych Łazarza, a dzisiaj? Dzisiaj Jego dobre słowo zapobiegnie wielkiej kłótni (Łk 10,38-42).

A wiecie, co się dzieje, gdy kobieta kłóci się z kobietą! Nie wiecie? No, źle się dzieje, bo jak się człowiek złości, to staje się brzydki, więc Marta i Maria...?

Tak, tak, Marta i Maria to najpiękniejsze dziewczyny na świecie. Najpiękniejsze, bo spotkały Jezusa. Bo w ich życiu praca zaślubiła modlitwę.

I ty czyń podobnie.

611. *Nakłoń me serce*

do Twych napomnień,

a nie do zysku!

Odwróć me oczy,

niech na marność nie patrzą.

(Ps 119,36-37)

612. Modlitwa to serce, które zaczyna bić mocniej. W stronę Boga i dla ludzi. Modlitwa to wielka wyprawa w Nieznane, której zazdrozczą nam puste i jałowe dusze: ateisty, materialisty, egoisty i bezbożnika. Oni też chcieliby, ale nie potrafią! Bo modlitwa jest za trudna?

Nic nie jest za trudne dla tego, kto kocha...

613. Nie ma szans na prawdziwą modlitwę człowiek, którego serce jest nie-stałe. Jeżeli nie ma w nim cierpliwości, wy-trwałości i uporu, wówczas nici z pobożnych westchnień. Bo taki człowiek niby zacznie modlitwę, ale po chwili już mu „się nie chce”, już jest znudzony, już go boli głowa albo nagle przypomina sobie, że coś ważniejszego trzeba właśnie teraz wykonać.

Tymczasem modlitwa to coś jak zaślubiny: miłość – wierność – prawda – i jeszcze „że Cię nie opuszczę”. Nigdy-nigdy! Aż do śmierci i nawet po śmierci. Jestem blisko, mówi Oblubieniec, nie lękaj się, zawsze będę przy Tobie! Jestem blisko, odpowiada Oblubienica, tak blisko, że słyszę bicie Twojego serca.

Modlitwa to sprawa miłości, więc kto wiarę traktuje jako zbiór nakazów i zakazów, przepisów, przykazań i praw, a zapomina o najważniejszym, o miłości, ten nie potrafi się dobrze modlić. Co najwyżej odmówi swoje regułki i zadowolony z dobrze spełnionego obowiąz-

ku pójdzie spać. A modlitwa to właśnie to, co spać nie pozwala! To trochę jak z kanarkiem w złotej klatce: pozorna modlitwa przypomina takiego smutnego kanarka, w którego trelach, na dnie, słyszymy lęk i rozpacz. Taka jest właśnie pozorna modlitwa, jest rodzajem ucieczki. A prawdziwa? Prawdziwa jest niczym orzeł, którego widzisz na błękitnie nieba. Aby ją odkryć trzeba podnieść wyżej głowę, w stronę słońca. I wcisnąć przycisk: najpierw jest PLAY, potem PRAY, a na końcu HEAVEN!

614. *Przyprowadź mi takiego,
co kocha, a zrozumie, o czym mówię.*
(św. Augustyn)

615. *Niechaj nie mieszka
w was zazdrość.*
(św. Ignacy Antiocheński)

616. Belzebub, szatan, duch nieczysty, demony, potępienie, piekło. Wszystko to czai się w mroku. Zło czyha na człowieka, który... taki bezbronny i słaby. Ale nie do końca – przecież mamy Matkę. Jej imię jest wielkim egzorcyzmem, przed którym drży potęga piekła. Gdy powtarzam w różańcu „Zdrowaś MARYJO”, szatan nie ma prawa, aby być blisko. Gdzie bowiem Maryja, tam Jezus – Zbawiciel i Pan, *Zwycięzca piekła i szatana*, jak śpiewamy w wielkanocnej pieśni.

A zatem ruszajmy do codziennego odmawiania różańca: w październiku, w listopadzie, w grudniu. Nieustanna modlitwa staje się tarczą wobec grzechu i zła. Nieustanna modlitwa dodaje skrzydeł. Nawet saksofonistom! Przypomnijcie sobie osiemnastoletniego zwycięzcę Eurowizji, Łukasza Dyczko, który nie wstydzi się różańca. Z dumą też przyznaje, iż należy do Towarzystwa Ciemnych Typów. Cóż to za towarzystwo? Najlepsze!

617. Człowiek, ten do tańca i do różańca, staje się prawdziwym człowiekiem, gdy się modli.

Staje się błogosławionym, w którym pali się światło Bożej miłości.

618. Nie czekaj na cud, ale sam stań się cudem!

Z Bożą pomocą włącz cudowność na tablecie twojego życia.

619. Towarzystwo Ciemnych Typów to grupa modlitewna, do której w Polsce należy kilkaset osób – mają poczucie humoru i nie wstydzą się Boga. Można powiedzieć, że każdy z nas jest takim Ciemnym Typem – Dobrym Łotrem, ponieważ każdy człowiek jest grzesznikiem, powołanym do wyjścia ku światłu. Porzucam ciemności grzechu, aby na nowo stać się dzieckiem Bożym. Takiego człowieka Chrystus nazywa dzisiaj „błogosławionym” (Łk 11,27-28). Taki człowiek nie tylko

słucha słowa Boga, ale stara się je realizować, wypełniać, żyć nim. Z całych swych sił próbuje naśladować Jezusa, bowiem na tym polega życie Ewangelią.

Przypominam o Ciemnych Typach, ponieważ często możemy ich spotkać wędrując po górach. Idą zamyśleni, trzymając różaniec z dłoni... i zawsze mają siłę, by się do nas uśmiechnąć. Niby zmęczeni, ale nie dają za wygraną. Niby smutni, ale płonie w nich wewnętrzna radość. Niby zwyczajni, a niosą w sobie tajemnicę Boga. Skąd taka wielka moc w naszych Ciemnych Typach, skąd łaska świętości w tych normalnych ludziach? Cóż... po prostu ten typ tak ma!

620. *Teraz zaś postępujemy
za Tobą z całego serca,
odczuwamy lęk przed Tobą
i szukamy Twego oblicza.*

(Dn 3,41)

621. *Nie można mówić:*

*„To od tamtego gorsze”,
albowiem wszystko uznane będzie za dobre
w swoim czasie.*

(Syr 39,34)

622.

Czyste ręce to ważna sprawa. Ważna w kategoriach higieny. Ale jeszcze bardziej liczą się czyste ręce, gdy wokół nieuczciwość, oszustwa, kłamstwa i różne brudne interesy. Czyste ręce oznaczają w tym wypadku czystość sumienia. Człowiek, którego ręce są czyste, to uczciwy i sprawiedliwy człowiek, który nie splamił się złem i nikczemnością.

Dodajmy jeszcze jedno z błogosławieństw: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą!* Skoro Boga można zobaczyć tylko czystym sercem, skoro dusze oglądają Boga tylko dzięki czystości (czyli bez-grzeszności), więc... uważaj na błoto. Nie daj się wciągnąć w czarną maź, w ohydny smołę bezbożnictwa i niegodziwości. Na początku ta czerń nie wy-

gląda zbyt groźnie. Jest jak czarna kropka, ozdabiająca biedronkę. Jedna, maleńka kropeczka... nic więcej. Ale potem czarny punkt potężnieje, rośnie, ogarnia coraz większą przestrzeń. Aż w końcu istnieje tylko on, w czarnej otchłani nie ma miejsca dla bieli, czyli dla czystości.

Współczesny świat z tej czystości, to znaczy z niewinności i cnoty, uczynił przedmiot drwiny. Śmieją się z tego, co święte i moralne. Z obłudą w sercu dowcipkują z czystości i wierności. Pan Jezus nazywa takich obłudników głupcami (Łk 11,37-41). Głupi podążą drogą ciemności, a mądry? Mądry strzeże swego serca. Pamięta bowiem, że tylko czyste serce otwiera drzwi do nieba.

623. *Idź więc dalej z prostotą i niezachwianą wiarą i przystępuj do Najświętszego Sakramentu z czcią najgłębszą, a czego nie potrafisz zrozumieć, zostaw to spokojnie Bogu wszechmogącemu. Nie oszuka cię Bóg. Sam się oszuka, kto nazbyt sobie wierzy.*

(Tomasz a Kempis)

624. *A oto: wszystko to marność
i pogoń za wiatrem!*

Z niczego nie ma pożytku pod słońcem!

(Koh 2,11)

625. Obłudą faryzejską nie dotyczy tylko lanserów i pozerów sprzed dwóch tysięcy lat. Oni robili wszystko, aby się pokazać: aby ich ludzie podziwiali, aby zyskać uznanie. Cała ta faryzejska pobożność i ofiarność to działanie na pokaz, to zwyczajna ściema. Dlatego Pan Jezus piętnuje ich obłudę i nieszczerłość.

Upomina również każdego z nas!

Nie wolno Ci grać roli pobożnej duszyczki, a wewnątrz hodować drapieżnego wilka. Nie wolno Ci jednym okiem patrzeć w niebo, a drugim oglądać się za siebie – czy zrobiłeś dobre wrażenie na otoczeniu!

626. Bądź sobą, czyli stań się prawdziwym, nieobłudnym człowiekiem. Miej serce szczerze i szlachetne, nie zważaj na to *kto* i *co* o Tobie mówi, bowiem jeżeli podążasz drogą prawdy, nie musisz przejmować się ludzkimi opiniami. Podobaj się Bogu, a nie zabiegaj o względy ludzkie! Takiej szczerości i pokory uczy nas modlitwa różańcowa, która łączy profesora i przedszkolaka, VIP-a, celebrytę i tego, o którym cały świat zapomniał. Gdy odmawiasz różaniec, wówczas powoli znika z twojego serca pycha i obłuda. A faryzeusz przemienia się w apostoła prawdy.

627. *Nie przed każdym otwieraj serce, jedynie mądremu i pobożnemu możesz się zwierzyć.*

Unikaj zbyt młodych i obcych.

Nie schlebiaj bogatym

i nie narzucaj się możnym.

(Tomasz a Kempis)

628. Biada uczonym w Prawie, bowiem wzięli „klucze poznania”. To znaczy odkryli, w jaki sposób wejść do nieba, ale natychmiast ukryli odkrytą tajemnicę. Jak to ukryli? Postąpili dokładnie tak jak pies ogrodnika, który sam nie zje i drugiemu nie da! Klucze poznania można mieć w rękach, ale drzwi nie otworzyć... z różnych przyczyn. Można być synem marnotrawnym, który ucieka, dlatego wyrzuca klucz do rodzinnego domu: on chce zwiedzać świat! Można być Adamem i Ewą, których kusi smak owoców z drzewa poznania, więc nie zważają na przykazania. Można być małym Jasiem, który na złość mamie odmroził sobie uszy. Różne są przyczyny naszego nieszukania Boga. Różne źródła naszej niewiary.

Pismo święte mówi jednak, że z każdej ciemności wolno nam powrócić do Boga. On bowiem jest miłosierny. A zatem, współczesny, przemądrzały faryzeuszu z początku XXI wieku, strząśnij z siebie obłudę i wołaj

do Boga. Głośno, jeszcze głośniej: *Zmituj się nade mną, Boże, w łaskowości swojej!* Pozwól powrócić do Twojego domu i spraw, by inni, idąc moimi śladami, nie zgubili drogi do nieba. Zabierz moją małość i mój egoizm, a daj mi serce zdolne do miłości. Tej prawdziwej, która cierpliwa jest, łaskawa, nie zazdrości i nie szuka poklasku. Po prostu nie ma na to czasu, bo kocha.

629. *Od człowieka głupiego się odsuń.*
(Prz 14,7)

630. Sekret to coś innego niż tajemnica. Sekrety można powierzać, ujawniać, zdradzać. Sekrety to ludzka rzecz, nie wypada wszystkiego wszystkim mówić, są rzeczy, które trzeba trzymać w sekrecie. Natomiast tajemnica należy do Boga. On jest tajemniczy: choćbyś milion lat nad Nim rozmyślał, nie zrozumiesz. Bóg jest tajemnicą, życie jest zagadką. Więcej, Bóg zmusza do rzucania na szalę całego życia, w imię wieczności trzeba

poświęcić doczesność – natomiast życie codziennie stawia nam nowe pytania, co dnia zmusza do myślenia i odpowiedzi. Tak oto zagadkowe, czyli problematyczne, życie prowadzi człowieka na spotkanie Tajemnicy (*tajemnicy pisanej od wielkiego T!*)

Nic byśmy z tego wszystkiego nie pojęli, gdyby nie cud Wcielenia, spotkanie Boga i człowieka, Tajemnicy i zagadki, które dokonało się w osobie Jezusa z Nazaretu. W Nim objawiają się wszystkie tajemnicze znaki, zapowiadane przez proroków. To On jest rozwiązaniem wzoru na szczęście, którego tak uparcie szukamy od początku istnienia świata. To On otwiera nam bramy nieba, a wobec Jego miłosierdzia piekło jest bezradne.

631. *Choć stłuczysz głupiego
w mózdzierzu tłuczkiem
– razem z ziarnami –
głupota go nie opuści.*

(Prz 27,22)

632. Życie ludzkie pełne jest radości i smutków, szczęścia i niedoli, euforii i depresji. Tak, tak... raz słońce, raz deszcz, czyli śmiech miesza się ze łzami. Księga mówi: istnieje czas śmiechu, istnieje też czas płaczu! Jak to wszystko zrozumieć, czyli jak rozpoznać, że trzeba płakać (bo jest czas płaczu) albo trzeba się uśmiechać (bo nadeszła pora radości). Otóż prawda jest dość oczywista: to nie człowiek wybiera sobie czas smutku lub czas radości. To Duch Święty przynosi nam łaskę i pozwala odczytać znaki czasu.

Duch Święty, źródło prawdziwej mądrości. I jeszcze mocy, dzięki której jesteśmy zdolni do prawdziwej miłości. A zatem mądrość i miłość – ale prawdziwe! Duch mądrości, miłości i prawdy. Nie tylko mądrość, miłość i prawda – rozumiane jako wartości – ale obecność Boga, Osoby, która potrafi napełnić nas światłem. To dlatego nasza dusza, nasz duch, tak bardzo tęskni za Duchem Bożym. Stworzeni przez Niego i powołani do zbawienia przez

Niego, tylko w Nim możemy odczytać sens swojego istnienia. Wszak to On, Duch Święty – i tylko On – oświeca serca i umysły nasze. Nie tylko podczas lekcji religii, ale w każdej chwili naszego życia. To On jest prawdziwym nauczycielem – wszystkim. Również nauczycielem modlitwy, bowiem bez pomocy Ducha nikt nie potrafi powiedzieć: *Panem jest Jezus!*

633. Zamiast zniechęcenia i lenistwa, warto wołać do Boga z nadzieją i ufnością. *Proście, a będzie wam dane – szukajcie, a znajdziecie. I jeszcze: kołaczcie, a otworzą wam.* Wytrwałość kruszy upór ludzkich serc, a co dopiero powiedzieć o miłosiernym Sercu Boga. Tak trzeba się modlić: z wiarą i wytrwałością, pokornie i niestrudzenie, bowiem prawdziwa modlitwa nie jest wcale „spełnieniem smutnego obowiązku religijnego”, ale radosną pieśnią, która wychwala Boga.

Modlić się to chwalić Boga, zawsze, nieustannie, bo przecież wszystko od Niego pochodzi. Skoro jesteśmy na tym świecie, więc

pragniemy Go uwielbiać. Boga – nie świat!
A jeśli łaska modlitwy napęłni nasze życie,
wówczas przestajemy osądzać złośliwie dru-
giego człowieka. Z sędziego stajesz się aposto-
łem, czyli tym, który głosi Ewangelię miłości
i przebaczenia wszystkim ludziom.

634. *Nie pójdę drogą
zżerającej zazdrości,
bo ona z Mądrością nie ma nic wspólnego.*
(Mdr 6,23)

635. Stanowczo brzmi ostrzeżenie:
*strzeżcie się wszelkiej chciwości oraz nie mo-
żecie służyć Bogu i mamonie.* Stanowczo Bóg
upomina nas: nie bądźcie materialistami!
W przypowieści właśnie taka postawa – za-
bieganie o ciągle więcej i więcej, zadowolenie
z majątku, który rośnie – nazywana jest głu-
potą. Głupi człowiek zapomina o tym, co naj-
ważniejsze: o Bogu, który zaprasza do nieba.
Chciwość głupiego nie pozwala mu odnaleźć
drogi do prawdziwego szczęścia, czyli drogi

do miłości i dobra. Chciwość jest bowiem początkiem strachu: chciwiec żyje w nieustannym lęku, że ktoś zabierze mu jego skarby. Chciwy nie może spać, bo nawet w nocy śni mu się, że stracił swój majątek.

Tymczasem prawdziwym skarbem jest **serce zdolne do miłości**. Nie góra monet albo sterta banknotów, które szybko spłoną w ogniu! Prawdziwy skarb to łaska miłości, bo dla niej Pan Bóg dał nam życie. Nie bądź zatem głupcem, walczącym z innymi głupcami o to, być więcej mieć. Uwolnij się od głupiej chciwości i zazdrości – i zacznij naprawdę żyć. Żyć wiarą w Boga, który umiłował cię tak bardzo. Przyjaźnią do ludzi, którzy są twymi braćmi. Razem idziecie do nieba, jako jedna rodzina – to *bycie razem* jest największym skarbem.

636. *A ty powiadasz:*

„Może ja stanę się wyjątkiem?”

(św. Augustyn)

637. Odkryj „przyjemność czytania”, zasmakuj w świętych tekstach, abyś mógł w towarzystwie – gdy ktoś pochwali się nowymi ciuchami – westchnąć: *My tutaj gadu gadu, a wiecie, co Apostoł napisał do Koryntian???* Ten fragment zawsze działa na dziewczyny.

Ale facetom trzeba cytować zupełnie inny – z drugiego listu do Tymoteusza.

Tak, tak, apostoł nie uznaje gender, każda płeć ma zupełnie inny TOP 10.

638. *Nie możecie służyć Bogu i mamonie*

(Łk 16,13)

639. *Gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść... i tak dalej, i tak dalej. Problem w tym, że nie wie! Dlatego musi być czujny nieustannie. Dwadzieścia cztery godziny na dobę i siedem dni w tygodniu. Zawsze. Jednak gorszy niż złodziej, który ma przyjść, jest złodziej, który już przyszedł. Czyli zdrajca, będący już w środku, wewnątrz domu. Właśnie taki jest sługa opisany w przypowieści (Łk 12,39-48). Gnuśny, złośliwy, głupi, pyszny i okrutny. Ostatecznie okazał się zdrajcą, ponieważ – widząc, że jego pan nie powraca – sam ogłosił się panem w miejsce nieobecnego. Sługa – panem! Zamiast oczekiwać wytrwale na powrót swojego chlebobdawcy, ów sługa z nienawiścią myśli, że najlepiej, gdyby jego pana spotkało nieszczęście. Niechaj nigdy nie wraca, a wówczas to on, niewierny sługa, stanie się panem.*

Finał przypowieści to mrożąca krew w żyłach rozgrywka. Nieobecny pan powraca, a zaskoczony zdrajca zostaje pochwycony na

gorącym uczynku. Jeszcze nie przełknął ostatniego kęsa, jeszcze nie dopił ostatniego kubka wina, gdy kat przybywa, by go ćwiartować. Oto kara za niewierność. Za pychę, głupotę i zdradę.

Pytacie, skąd to wszystko wiem? Cóż, to ja byłem owym wiernym sługą, który otworzył drzwi, gdy prawdziwy pan powrócił. To ja – widząc jego uśmiech – rozplakałem się ze szczęścia: „Panie, jak dobrze, że znowu jesteś, tak bardzo tęskniliśmy!”

640. *Podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię. Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, abys otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi.*

(Dz 26,16-18)

641. Ewangelia nie oznacza łatwego i wygodnego życia. Wprost przeciwnie: zmusza do wysiłku. Ktoś powie: *to dla mnie zbyt męczące*, więc może lepiej usiąść spokojnie na kanapie, włączyć TV i... nie przejmować się tak bardzo Panem Bogiem i Jego orędziem zbawienia. *Nie to, żebym nie wierzył, ale* – na nawrócenie zawsze będzie czas później. Godzinę przed śmiercią, chwilę przed ostatnim uderzeniem serca, westchnę sobie do Boga, a ON mnie ocali, jest przecież miłosierny!

Tak myślą niektórzy. Którzy...? No nie wiem, bo ja tak nie myślę! Ewangelia nie jest wygodnym fotelem, ale łódką, którą płyniemy na spotkanie przygody. Na tej łodzi, na łodzi Kościoła, dla każdego jest miejsce. I nawet nie trzeba wiosłować, bo Duch Święty wieje, kędy chce. A my stawiamy żagle i, żegnaj Gdynio, za chwilę zawiniemy do Porto Alegre. *Porto Alegre to miasto w Brazylii*. Łódź Kościoła płynie, a na jej pokładzie Papież Franciszek, młodzież z Rio i z Krakowa, i z Panamy, i z krańców

świata. Zamiast kanapy z widokiem na gnuśną i wiecznie-narzekającą-starość – młodość ducha i radość serca. Nieustająca radość, bo wiemy, że najlepsze dopiero przed nami! Na pokładzie załoga, która jest prawdziwą rodziną. Świętą rodziną Kościoła. W takiej rodzinie mieszka Bóg. Najlepszy Ojciec. W takiej rodzinie wszyscy wiedzą, że kłótnie i gniew są dobre... dla piranii!

642. *A że nie mam w zwyczaju rezygnować z czegokolwiek we mnie i gardzę myślami na sprzedaż, wiem, że jeśli słowa nie potrafią wyrazić życia, trzeba zmienić słowa.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

643. Są ludzie, którzy wszystko wiedzą najlepiej. I na każdy temat mają coś do powiedzenia. To nawet dobrze, że mamy takich „wszechstronnych”, jednak istnieje poważny brak w owej wszechwiedzącej „mądrej” głowie. Taki człowiek ciągle potrafi *gadać*, ale nie jest chętny *do słuchania*. I właśnie do takich

przemądrzałych typów skierowana jest Ewangelia. Do ciebie także!

Jak to jest, że znasz się na wszystkim, że nie ma dla ciebie trudnych tematów, że potrafisz wydawać wyroki o nawet najbardziej skomplikowanych problemach, a tymczasem o jednym milczysz – nic nie masz do powiedzenia *o zbawieniu!* Skoro jesteś taki kompetentny i oświecony, to powiedz: *w jaki sposób znaleźć drogę do królestwa Bożego?* Uśmiechasz się cynicznie, mówiąc pod nosem coś o ciemnogrodzie i średniowieczu, i jeszcze o tym, że nie masz zamiaru umierać. No tak, ale nie stawiam ci pytania o śmierć – chcę poznać twoją odpowiedź na pytanie o życie, o sens życia! *Dlaczego jesteś na tym świecie, dokąd podążasz, w jaki sposób pragniesz odnaleźć szczęście?*

Jeżeli nie masz czasu ani ochoty, by postawić sobie samemu te fundamentalne pytania, wówczas twoje życie szybko przeminie. Zajęty zabawą, ciułaniem pieniędzy oraz zbieraniem kolejnych Pokemonów, nawet nie zauważysz,

że żyłeś. Że skończył się twój pobyt na tym świecie, a ty nikogo nie kochałeś! Tak byłeś zajęty sobą, że nawet nie zauważyłeś Boga i Jego miłosierdzia. Że nie zauważyłeś ludzi, którzy są blisko ciebie.

644. *Wiesz, jak wygląda weselna uczta, kiedy odejdą biesiadnicy i kochankowie. O świecie bije w oczy pozostawiony nieład. Stłuczone dzbany, przewracane stoły, wygasły żar – na wszystkim odcisnięty i zakrzepły znak minionego tumultu. Ale odczytując te ślady – ciągnął ojciec – niczego nie dowiesz się o miłości.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

645. *Ten, kto znajduje Boga, znajduje Go dla wszystkich.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

646. Okazuje się, że w czasach Jezusa nagłówki gazet pełne były groźnych informacji. Jak w naszych czasach, sensacja goni sensację. Piłat dokonał zbrodni na Galilejczykach. W Siloe osiemnastu ludzi zginęło, ponieważ runęła wieża. Nieszczęście goni nieszczęście, z każdej strony słysząc doniesienia o kolejnej tragedii. A Jezus, mówiąc do żądnych sensacji słuchaczy, opowiada przypowieść o *drzewie figowym*. Oto Jego recepta na zło tego świata? Słodka figa na zgorzkniałe serca! Bynajmniej, nauka Jezusa nie jest tandetnym pocieszeniem albo wezwaniem do walki – z Rzymianami, z kiepskim budowniczym wieży, z sąsiadem, który za głośno zachowuje się nocą.

Podczas gdy słuchacze Jezusa wzdychają *ach* i *och*, słysząc o tragediach, albo nawet dziękują Bogu, że ominął ich zły los, ON odbiera im dobry humor. *Przecież nad waszymi głowami wisi jeszcze gorsze nieszczęście niż nad ludźmi, o których tak gorączkowo rozmawiacie.* Ta największa katastrofa to zło i grzech,

czyli ciemności, w których oddalamy się od Boga. A końcem drogi ciemności jest potępienie. Kto idzie drogą ciemności, nie wejdzie do nieba. Dlatego nawróć się! Nie jutro, nie za miesiąc, nie w nowym roku.

Nawróć się dzisiaj. Właśnie ta chwila jest czasem twojego nawrócenia.

Powróć do Boga i zacznij się modlić!

647. *Widziałem kobiety oplakujące martwych wojowników. Wracałem, niosąc martwych towarzyszy i ich straszliwą śmierć. Ale ten, którego śmierć wybrała, wymiotując krwią albo podtrzymując wewnętrzności, sam odkrywa prawdę – odkrywa, że śmierć nie ma w sobie grozy.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

648. Oto wchodzimy do świątyni, na modlitwę. Świątynia pełna jest ludzi, ale Jezus – nasz przewodnik – wskazuje dwóch, faryzeusza i celnika. I jeszcze stawia zagadkę: który z tych dwóch jest wilkiem, a który przypomina owcę? *Z wyglądu?* Ależ skąd, ocenić trzeba serce tych ludzi! Dlaczego przyszli na modlitwę? Co pragną ofiarować Bogu? Jak wygląda ich świętowanie niedzieli – bo przecież dzisiaj niedziela! Zacznijmy od faryzeusza, bo on stoi bliżej nas (i bliżej ołtarza). W jego słowach zawiera się *modlitwa, post i jałmużna!* A zatem nie warto nawet patrzeć na tego wstrętnego celnika (pamiętajmy, że celnicy byli ludźmi szczególnie znienawidzonymi przez pobożnych Żydów, wszak to oni zbierali podatki dla Rzymian). Nie warto tracić czasu na człowieka, który stoi z dala od ołtarza, bijąc się w piersi. Skoro to faryzeusz jest zwycięzcą, więc nie przejmujmy się celnikiem!

To koniec naszego rozważania o dwóch ludziach w świątyni. Z łatwością odgadliśmy,

który z nich jest wilkiem, a który owieczką... Amen.

A jednak, skąd ten niepokojący uśmiech na ustach Jezusa? Coś wyszeptał. Nie usłyszałem Jego słów, ale powtarza, i jeszcze raz, i jeszcze... „pokora” kontra „pycha”. *Pokora kontra pycha?* Tylko serce pokorne zdolne jest do modlitwy. Biedny celnik podbiega do Jezusa, ociera wstydliwie łzy: „Panie mój, nie jestem godzien” – mówi szeptem. A Pasterz, dobry Pasterz, kładzie rękę na jego ramieniu. „Nie lękaj się, Twoja modlitwa została wysłuchana!”

649. *Kiedy zaś twoja miłość zostanie przyjęta i otworzą się gotowe cię przyjmą ramiona, proś Boga, aby zachował tę miłość od ponizenia, albowiem lękam się o serca, które doczekały się spełnienia.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

650. W pogoni za wielkością gubimy rzeczy najważniejsze. W pragnieniu władzy, kariery i bogactwa tracimy to, co najcenniejsze. Śmieje się z naszej pychy i głupoty wróbel, bo on ćwierka i jest szczęśliwy. Zanosi się ze śmiechu wiewiórka, bo chociaż zapomniała, gdzie ukryła swoje skarby, to przecież dobrze wie, jaki jest skarb prawdziwy. Ukryty w niebie. Tarza się po ziemi kret (ale nie ten pan z telewizji, od prognozy pogody), kret ryczy ze śmiechu, że wielki człowiek potrafi być taki ślepy. Nie widzi, że tylko światło potrafi wyprowadzić z ciemności.

Ziarenko gorzycy potoczyło się w moją stronę. Schyliłem się, trochę zaciekawiony. Niby nie jest to złota moneta, niby nie podkowa *na szczęście* albo przynajmniej czterolistna koniczyna. Zwyczajne ziarnko. Nie wiem dlaczego serce zabiło mi mocniej. To nie jest zwyczajne ziarnko! To ziarno, o którym mówi Pan. Pan Jezus. To wiara, która góry przenosi, chociaż maleńka. Jak to ziarenko.

Piękne to słowa – pomyślałem – i od tego piękna, posmutniałem. W sercu swoim poczułem pustkę. Jak zwykle, gdy czegoś chcę, ale wiem, że znowu nie dam rady. Takie to moje głupie serce, zawsze tylko przynosi mi ból i smutek. A ziarenko – to maleńkie, maciupeńkie, że już o nim prawie że zapomniałem – powiedziało cicho: „Serce? Twoje serce? Wcale nie jest zwyczajne i głupie. To serce, które wybrał Pan. Aby w nim zamieszkać. ON tak już ma: zamiast pałaców ze złota, szmaragdów i marcepanu – po prostu zwyczajny dom. Pokorne serca dobrych ludzi”.

Takich jak ty. Takich jak ja.

651. *Człowiek jest doskonały
– w popełnianiu błędów.*

(ks. Wincenty Bętkowski)

652. *Piękna pieśń rodzi się z pieśni
nieudanych. Toteż przebaczam im, kiedy się
jąkają.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

653. Pragnienie szczęścia jest powszechne. Można jednak powiedzieć, że *wszyscy chcą być szczęśliwi, ale nie każdy wie, w jaki sposób odnaleźć drogę do szczęścia*. Szczęściem, które nie przemija, wiecznym i nieutralnym, jest zbawienie. Skąd pochodzi zbawienie, jak osiągnąć ten wieczny skarb? Otóż człowiek nie potrafi sam siebie zbawić. Zbawienie daje Bóg, który jest wiekuisty i nieskończony. Ten Bóg, Bóg-Miłość, potrafi człowieka (pomimo jego słabości, upadków i błędów) dźwignąć do prawdziwego życia. Tylko On, tylko Bóg, daje zbawienie, to znaczy daje szczęście bez miary. Zaprasza do swojego królestwa: a tam nie ma łez, wzdychania, niedoli. Jest prawdziwa radość, bo człowiek otrzymał niekończące się szczęście.

A zatem nie zwlekaj, aż zegar życia wybi-
je twoją godzinę śmierci. Nie mów: *Na razie
jeszcze mam czas, a moim zbawieniem zajmę
się później*. Nie oglądaj się na głupców, którzy
zamiast do nieba, biegną drogą ku potępieniu.

Bo na tym właśnie polega głupota: zamiast dobroci i miłości, człowiek zaczyna służyć grzechowi i ostatecznie ląduje w piekle. Lot był nawet przyjemny, Jambo Jet wygodny, stewardessy serwowały słodkie drinki, a na pokładzie same znajome twarze. Co z tego, skoro lądowanie w piekielnej smole – w ramionach szatana – ujawniło, że *już po tobie*. Dlatego bądź uważny, podążaj drogą świętości, podążaj w stronę nieba.

654. *Bądź dzielny i pamiętaj,
że przyjdzie ci znieść jeszcze gorsze rzeczy.*
(Tomasz a Kempis)

655. *Hosanna! Błogosławiony Król,
który na osiołku przybywa do świętego Miasta.*
To „hosanna” to radosny okrzyk podczas każdej Mszy świętej. Dlaczego tak wrzeszczymy – zamiast w ciszy i skupieniu przeżywać liturgię? Wołamy „Hosanna”, ponieważ wierzymy, że ten Jezus, który umarł na krzyżu, którego Serce zostało przebite dla naszego zbawienia,

że Ten Król, pokorny i cichy Zbawiciel, **nie zapomniał o nas** w swojej chwale. To ON trzeciego dnia zmartwychwstał, więc alleluja, i niczego nie musisz się lękać! Nawet śmierci!

Z tej radości pragniemy śpiewać i tańczyć: od przedszkolaka do staruszka w Domu Starców. Hopsa, hopla i hosanna! I nawet jeśli bezbożnik, z cynicznym drwiącym uśmieszkiem, szydzi ze mnie: „Patrzcie, co za osiołek, podskakuje i wrzeszczy jak wariat!” – to moje serce cichutko odpowiada: *Wrzeszczę, bo mam radochę. Nie wstydzę się mojego Pana, nie lękam się niczego, bo wiem, że mój Zbawiciel kocha mnie bezgranicznie. Wszelkie zło i nienawiść tego świata – w obliczu Jego miłości – są jak mydlana bańka, która za chwilę przepadnie. A ja...? Ja zamieszkam w Jego królestwie. Alleluja! I jeszcze raz – Ho(p)sanna!*

656. *Bóg daje świętą czystość,
gdy się o nią prosi z pokorą.*
(św. Josemaría Escrivá)

657. Zdaniem Oli Barabasz współczesnym apostołem jest nie tylko Papież Franciszek albo nasz biskup Jan. Apostołem jest sześćioletnia Zosia, która nie wstydy się, że idzie do kościoła na różaniec. Apostołem jest piłkarz, który głośno dziękuje Bogu za talent i zdrowie. Dzidzius, który był królem Melchiorem w Orszaku Trzech Króli. Czyli Michał Jurecki z Vive Kielce. Apostołem jest każdy, kto chce wziąć udział w tym wielkim finale, który zwie się życiem. Kto pragnie grać w Drużynie Jezusa.

658. *Zbudować statek to dać ludziom
to, co podstawowe: zapal i smak morza.*
(Antoine de Saint-Exupéry)

659. Czy to ogromna świątynia, jak katedra w Oliwie, czy też maleńki kościółek, jak starożytny kościół Świętego Świerada, patrona zbójników, w Tropiu – nieistotne! Kościół to *dom Boży*. Tam głoszona jest Ewangelia i tam karmimy się Eucharystią. W tym świętym miejscu zatrzymuje się czas, a człowiek (ten biedny grzesznik, którego Bóg pragnie zbawić wbrew jego słabości) zanurza się w wieczności.

Modlimy się w naszych kościołach-budynkach, bowiem wszyscy jesteśmy Kościołem. Wiara, która jest łaską, prowadzi nas przez świat. I jak Zacheusz, możemy krzyknąć z radością: *Panie, byłem głupim biedakiem, ale dzięki Tobie znalazłem skarb! Znalazłem drogę do zbawienia!* Ale uwaga: celnik Zacheusz jest szczęśliwy, jednak są tacy, którzy złym okiem patrzą na jego radość. Ewangelia zapisała, że „niektórzy szemrali!” (Łk 19,7). Jak to dobrze, że Święty Łukasz zapisał ten szczegół. Bo już nie musimy się dziwić, kiedy słyszymy

szemranie i wrogość tych, którzy we współczesnym świecie *wieszają psy* na Kościele. Którzy z nienawiścią patrzą na Papieża, wypisują ciągle nowe obelgi na katolików, wylewają wiadra pomyj na pobożnych i świętych. Tak było w czasach Zacheusza, tak jest i dzisiaj. Bezbożni nie mogą znieść łaski, modlitwy i świętości. Stają pod kościołem, żeby pluć na tych, którzy przychodzą, by wielbić Boga. Taki jest fenomen niewiary: ciemność nienawidzi światła – puste serce warczy na miłość. Może to wszystko dlatego, że w głębi tej złości czuje tajemniczy głos: *I TY możesz być dobry* – i dla Ciebie jest miejsce w Moim Kościele...

660. *Z zawiązanymi oczu*

Przez pustą idę ziemię

Ślepiec, w ramionach niosę

Do grobu własne zwłoki.

(Leopold Staff)

661. Wśród tłumów słuchających Jezusa powstało **rozdwojenie**. Jedni widzą w nim Zbawiciela, a inni – szarlatana. Wszyscy zaczynają się kłócić. Tłumy, strażnicy, kapłani i faryzeusze. Każdy się wymądrza i próbuje innych zmusić do przyjęcia swojej wersji (J 7,40-53). W sumie wiadomo, jak taka kłótnia się skończy: „Ja, i tylko ja mam rację, a każdy kto myśli inaczej, jest głupcem”. Więcej, jest głupim głupcem.

I wówczas pojawia się Nikodem. Nie jest czerwony ze złości, nie wrzeszczy i nie włazi innym na głowę. To spokojny i rozsądny człowiek, który mówi: „Uspokójcie się, niewiele wiemy o Jezusie, może najlepiej zapytać Go o wszystko, niechaj sam się wypowie w swojej sprawie. A jeśli rzeczywiście jest prorokiem?” Mądra jest rada Nikodema. Zamiast się kłócić, spokojnie popatrzmy na fakty. I pamiętajmy, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Tym trzecim, „korzystającym” na kłótniach i złościach, jest zawsze szatan.

No to jak z nami będzie?

Czy dalej chcemy się kłócić?

662. Leo Messi rozdaje ostatnie autografy. Gdy już zamierza opuścić stadion, zauważa małego chłopca, który wpatruje się w niego jak sroka. Jak sroka w kość. Leo podchodzi do malca i pyta:

– *Hm... czekasz na mnie?*

Zaaferowany ośmiolatek kiwa z przejęciem głową. Jego niebieskie oczy lśnią.

– *Chcesz pewno autograf?* – z uśmiechem zagadnął Messi.

– *Nie, czekałem, aby powiedzieć Ci, że pewnego dnia będę od Ciebie lepszy...!*

663. *Jeśli dzikus przestanie wierzyć w swego drewnianego bożka, nie znaczy to, że Boga nie ma. Znaczy to, że prawdziwy Bóg nie jest z drewna.*

(Lew Tołstoj)

664. Cały świat z radością śpiewa ku chwale Boga – i tylko ten człowiek...! Co z nim? Dlaczego **nie chce** być święty? Dlaczego **nie chwali** swojego Pana i Stwórcy? Dlaczego zakochał się w grzechu, a nie w Bogu, który jest miłością? Otóż człowiek również chwali Boga! Świadczy o tym Dzień Wszystkich Świętych, który jest wielkim świętem. W tej wspaniałej procesji podążają za Barankiem Święci i Błogosławieni, a my razem z nimi. Nagle odkrywamy, że mamy w tym ogromnym tłumie swoich znajomych. Co tam znajomych! Posiadamy przyjaciół, którzy są naszymi patronami! Wielu spośród świętych znamy z imienia, ale przecież jeszcze więcej jest tych **bezimiennych**. Nigdy nie zostali ogłoszeni świętymi, ale całe życie szli w stronę Nieba. Dlatego święty Bóg uświęcił ich dusze i dzisiaj także świętują.

Jak zatem uczcić to wielkie wydarzenie? Jak świętować w święto Wszystkich Świętych? Wypada się pomodlić. Ale to przecież czynisz

codziennie! Wypada z dobrocią i radością popatrzeć w stronę drugiego człowieka. Każdy z nas jest grzesznikiem, który staje się święty, więc dzisiaj **święto nadziei** dla człowieka grzesznego. Podbiegnij do niego i powiedz: *Hej, nie załamuj się! Grzech nie jest taki silny, RAZEM go pokonamy! Zamiast złości i gniewu – niechaj w Twoim sercu znowu pojawi się dobroć i miłość, bo tylko tak warto żyć.* A więc w dzisiejsze święto musisz przemienić się w apostoła świętości i łaski.

Rozglądam się wokół, już widzę jednego smutasa, któremu zaraz oznajmię radosną nowinę, gdy nagle ów smutas macha do mnie łapką i woła: *Hej, człowieku, pamiętaj, że warto być świętym!* Ach, a więc znowu ktoś mnie wyprzedził! Łyso mi teraz, ale tylko przez chwilę, bo przecież święty nie może być nigdy smutny. Alleluja i do przodu: w stronę świętości!

665. Wzywa nas Jan, święty Jan Chrzciel, prorok w szarańczy i miodzie, i jeszcze w skórze wielbłądziej, do wielkiej podróży. Z tego świata do wieczności. Znad Jordanu na drugi brzeg. Łódź Kościoła zaprasza na pokład, więc nie mruż pod nosem, że rekin i stada piranii!

Jezus Kapitan zna właściwy kurs.

666. *Pamiętaj o kameleonie. Był dobrze prowadzącym się kameleonem bez zarzutu. Robił wszystko, co należy do kameleona, i nie robił niczego, co nie należy. Był nienagannym, pierwszorzędnym kameleonem bez skazy. Lecz raz wszedł na koc w szkocką kratkę i usiłował przejść na drugą stronę. Żeby tego dokonać, musiał naśladować sześć różnych kolorów wełny po kolei, i to nie jeden raz.*

Był odważnym kameleonem i dlatego zdechł wśród krzyżujących się barw, do końca posłuszny głosowi instynktu.

A jakim rodzajem kłamcy jesteś ty?

(Carl Sandburg)

667. *Nikt nie jest zadowolony
ze swego losu, ot co.*

(Mario Vargas Llosa)

668. Zaśpiewajmy kolędę Jezusowi. Jak święty Józef i jak Maryja. Jak pasterze i jak królowie! Jak Kacper, Melchior i Baltazar! Zaśpiewajmy, bo to lepsze niż złoto, kadzidło i mirra. Bo od radosnego śpiewu cierpnie skóra na grzbiecie złego Heroda.

669. William Blake w roku 1782 poślubił Catherine Boucher, córkę ogrodnika, której cnoty i zalety charakteru wysławiali pod niebiosa biografowie poety. Zamieszkał z żoną w londyńskiej dzielnicy Leicester Fields, pośród grona licznych przyjaciół, którzy „zmusili” go do wydania pierwszego zbioru wierszy. Później Państwo Blake, William i jego Kasia, pomieszkują na Broad Street, aby od roku 1788 pojawić się na ulicy noszącej śliczną nazwę: Poland Street. Być

może to tutaj powstają nieśmiertelne strofy
Wróżb niewinności:

*Zobaczyć świat w ziarenku piasku,
Niebiosą w jednym kwiecie z lasu.
W ściśniętej dłoni zamknąć bezmiar,
W godzinie – nieskończoność czasu.*

Piękno rodzi się w tym, co małe, maleńkie. Jak kropla deszczu. Jak iskierka. Jak cicha łąka. Jak jeden uśmiech. Tylko skradzione pocałunki świecą w ciemnościach. Nie wielkość – nie wspaniałość – nie ogon ognistego smoka. Tylko małe serce, zakochane tak, że nie liczy się już nic wokół, potrafi bić. I jeszcze kochać namiętnie świat. Chociaż czasem bije w najmniej oczekiwanych godzinach, jak zegar, który pomylił daty. A jednak tę właśnie małość umiłował Bóg. Z tej małości ludzkiej rodzi się dzieło Boga. Cudowne. Tajemnicze. Wieczne. Tak o tym myślę dzisiaj, czytając *Drogę założyciela Opus Dei*.

Święty Josemaria Escrivá z uśmiechem pisze o niecierpliwości serca, które modli się z prostotą i zaufaniem: „Mówiłeś Panu: *Nie*

chcę się zestarzeć, Jezu... Musiałbym zbyt długo czekać, by Cię ujrzeć! Wtedy, być może, nie miałbym już serca płonącego tak jak teraz. Wydaje mi się, że w starości to zbyt późno. A zjednoczenie z Tobą teraz byłoby szlachetniejsze, gdyż kocham Cię Miłością młodzieńczą!”

(Camino, 111).

670. Co z nami po śmierci? Co dzieje się z każdym człowiekiem, który zakończył już swoją pielgrzymkę przez ten świat? Tak naprawdę nie wiemy! Tajemnicą jest to, czego doświadczymy poza zasłoną śmierci. Nie wiemy, ale wierzymy słowom, które kieruje do nas Chrystus. Wierzymy Jego obietnicy, bowiem to On umarł i powstał z martwych. Wstąpił do nieba po czterdziestu dniach, więc – zaprasza nas do życia w Jego królestwie. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” – to właśnie w tych słowach Jezusa pokładamy naszą nadzieję. I jeszcze: „kto wierzy we Mnie – mówi Chrystus – nie umrze na wieki, ale będzie miał *życie wieczne*”.

Zbawienie nie jest dla elity oświeconych i wtajemniczonych, dla małej grupy wielkich tego świata, ale jest **dla każdego**, bo za wszystkich umarł na krzyżu Chrystus. Zbawienie nie jest hotelem, w którym dla kogoś zabraknie miejsca, ale domem, prawdziwym domem, gdzie miłość i dobro otwierają drzwi dla każdego. Takim symbolem zbawienia jest Kościół zapraszający do wiary i nawrócenia. To w Kościele chwalimy Boga i modlimy się za żywych i umarłych. Kościół – jedna wielka rodzina ludzi, których nie rozdzieli nawet śmierć.

671. *Istniejesz tylko poprzez dzieło, któremu służysz.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

672. Ta biedna owieczka tak beczy i beczy, tyle w niej przerażenia. A może milczy, bowiem lęk przed wilkiem odebrał jej głos? Albo leży bez ruchu, bowiem spadła ze skały, straciła przytomność, a znikąd żadnej pomocy? Takie myśli przelatują przez głowę

pasterza. A w jego sercu wielki ból, bo przecież dobrze wie, że bez pomocy biedna owieczka nie przetrwa nocy. Taką biedną, zagubioną owieczką jest każdy z nas. Bez pomocy nie przetrwamy. To znaczy: bez miłości Dobrego Pasterza nasz świat utonie w ciemności. Dlatego łączymy się w naszym zagubieniu w większe grupy i razem wołamy o pomoc! *Halo, halo! Dobry Pasterzu, tutaj jesteśmy. Przyjdź, aby nas ocalić. Przyjdź, Panie Jezu, bo bez Ciebie nie damy rady. Przynieś swoje światło, abyśmy nie utonęli w ciemnościach.*

To wspólne wołanie to **modlitwa**. Woła wspólnota Kościoła, a Pan Bóg chętnie słucha. Posyła nam na pomoc, od pierwszego do ostatniego dnia naszego życia: rodziców, rodzeństwo, dziadków, nauczycieli, księdza proboszcza, siostry zakonne ze wszystkich zgromadzeń pod słońcem, wujka Zenka z Sosnowca, przyjaciół, różnych ludzi dobrej woli. Bóg przychodzi do człowieka przez człowieka. I mówi do ludzi przez ludzi. Tak zwyczajnie, że czasem tego nie dostrzegamy. Tak wygląda nasze życie docze-

sne... Doczesne, bo w wymiarze wiecznym sam Bóg bierze nas na ramiona i dźwiga, niosąc do swojego domu, w którym jest mieszkań wiele.

673. *Pewien człowiek,*

Który był ojczyzną Boga,

Skazał Go na wygnanie.

Bóg opuściwszy głowę odszedł bez słowa,

Ale zawsze marzył o powrocie do człowieka,

Który był Jego ojczyzną.

(Roman Brandstaetter)

674. „Kopać nie umiem, żebrać się wstydzę”. To słowa rządcy, którego pozbawiono urzędu. Pozbawiono go stanowiska, bowiem okazał się kiepskim menedżerem. Lekkomyślnym i marnotrawnym. Zamiast patrzeć na surowego pana i nieuczciwego rządcę, zajmijmy się dłużnikami. Sto beczek oliwy! Sto korców pszenicy! I to nieoczekiwane zmniejszenie długu!!! Nasi dłużnicy ucieszyli się i postanowili z okazji darowania części długu urządzić imprezę. Do białego rana jedli,

pili i bawili się. Już nawet podjęli decyzję, jak zainwestują zaoszczędzone środki. *Ależ mamy szczęście* – powtarzali wciąż, wznosząc kolejne toasty. Dwaj szczęśliwcy, zmęczeni świętowaniem, w końcu posnęli.

O świcie zbudziły ich żony. „Już wszystko wiemy – powiedziały poważnym tonem – cała okolica aż huczy od plotek o tym, jak to nasi mężowie oszukują swojego pana!” Mężowie-dłużnicy posmutnieli. Słuchając wymówek kobiet, przypomnieli sobie swoje wczorajsze plany, które o poranku, tak jakoś zbladły. A ponieważ wiadomo, że *mąż musi słuchać żony* (a nie odwrotnie!), więc wieczorem wyruszyli do swojego pana, aby oddać mu jego należność. Sto korców pszenicy i sto beczek oliwy. I jeszcze beczkę wina! Starszy z nich wygłosił nawet krótką przemowę: *Panie nasz, wiemy, że świat dzisiejszy pełen jest nieprawości, podstępów i oszustwa. Ty jednak jesteś sprawiedliwy i uczciwy. I nigdy nas nie skrzywdziłeś. Jak dobrze, że mamy takiego prawego pana. Oto zwracamy nasz dług!*

Pan uśmiechnął się, spojrział na **swoją żonę**, która kiwnęła głową, a wówczas on pochylił się nad stołem... i zaczął coś pisać.

675. *Pamiętaj: nawet wzniosły obraz człowieka i szlachetny cel stanie się podły i głupi, jeżeli żandarm będzie go głosił.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

676. W czasach Jezusa faryzeusze cieszyli się dobrą opinią. Stawiano ich za wzór do naśladowania, byli pobożni, porządni i przyzwoici. Przestrzegali wszystkich przepisów prawa, zawsze i wszędzie w 100% byli wierni przykazaniom. Tymczasem raz po raz w Ewangelii Pan Jezus ciska na nich gromy: nazywa ich *plemieniem źmijowym* oraz *grobami pobielanymi*. Zawsze myślałem, że ich głównym problemem jest obłudność. Faryzeusze robią wszystko na pokaz, żeby ich ludzie chwalili, żeby zyskać oklaski. Obłudność to fałsz i zakłamanie, więc obłudna wiara oraz obłudna pobożność to straszne przestępstwo.

Jednak w Ewangelii dowiadujemy się, że faryzeusze byli nie tylko obłudni. Chrystus stawia im jeszcze dwa zarzuty: faryzeusze są *chciwi na grosz* oraz *pełni drwin*. **Obłuda, chciwość i pogarda**, oto cały komplet „cnót” faryzeusza. Chciwość oznacza postawę materialisty, który bardziej kocha pieniądze niż myśli o służbie Bogu. A drwiny to wyśmiewanie słabszych, biedniejszych, mniej wykształconych. Zapatrzony we własne EGO, faryzeusz z ironicznym uśmieszkiem patrzy na innych ludzi.

Nie bądź takim faryzeuszem! Słyszysz? Nie bądź specjalistą od rzeczy świętych, który gardzi ludźmi. Nie bądź znawcą Ewangelii, którego można kupić za trzy grosze! Nie bądź człowiekiem, który ciągle udaje, który tylko bawi się w wiarę, w dobroć, w miłosierdzie. **Żyj na serio!** Skoro ofiarowałeś Bogu swoje serce, bądź wierny. I nie oglądaj się na głupich faryzeuszów, którzy chcieliby, abyś stał się do nich podobny. Abyś przemienił się w obłudnego, chciwego i pysznego potwora. Hej,

panowie faryzeusze z rodu kameleonicznego,
nie ze mną takie numery!

677. Saduceusze to poważni ludzie. Cieszą się uznaniem w Izraelu, ponieważ to do nich należy władza. Są wielkimi tego świata, stoją na straży wiary i porządku. I o ile faryzeusze to pobożni i gorliwi wyznawcy, to saduceusze są ludźmi z wyższej półki. Do nich należy polityka, decyzje, odpowiedzialność za jutro narodu. Dlatego interweniują w sprawie nowego proroka, który pochodzi z Nazaretu. A skoro głosi prawdę o zmartwychwstaniu, więc usiłują ośmieszyć Jego naukę. Ewangelista zapisał, iż saduceusze „zagadnęli Jezusa”. Udają niespecjalnie zainteresowanych, jakby od niechcienia stawiają swoją kwestię, która wydaje się dziwaczna i niedorzeczna. No bo jak to możliwe, że jedna kobieta ma siedmiu mężów? Że jeden po drugim umierają, a ona – bezdzietna – po własnej śmierci, gdy spotkają się w niebie (*oby tak było!*), stanie wobec problemu: *którego żoną jestem naprawdę?* Dla-

czego Jezus odpowiada saduceuszom na taką dziwną i – przynajmniej to – złośliwą zagadkę? Dlaczego nie pogoni cwanych i przewrotnych saduceuszów, gdzie pieprz rośnie?

Jezus odpowiada, ponieważ ich zagadka została przepisana z Pisma – to historia znana z *Księgi Tobiasza*! Odpowiada, aby każdy z nas usłyszał prawdę o życiu po życiu: po zmartwychwstaniu będziesz miał udział w prawdziwym życiu, będziesz jak anioł, jak dziecko Boże, którego szczęście nie ma kresu. Dlatego porzuć przewrotność, cwaniactwo i cynizm, a szukaj z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił drogi do królestwa Bożego!

678. *Nienawidzę ironii, która nie ludzką jest rzeczą, ale właściwa jest łobuzom.*

(Antoine de Saint-Exupéry)

679. Skąd wziąć taką wielką wiarę? Otóż wcale nie potrzebujemy wiecełkiej wiary! Potrzebna jest wiara jak ziarnko gorczycy, czyli mała, maleńka, maciupieńka. Jak mała

iskierka zapala wielki ogień, tak mała wiara góry przenosi. To znaczy mała wiara w sercu pokornym i dobrym sprawia, że Bóg, w którego wierzymy, rozpoczyna czynić wielkie rzeczy w naszym życiu.

680. *Swojego czasu mężczyzna i kobieta stanęli przed tronem boskim i prosili o największą łaskę: mężczyzna prosił o mądrość, kobieta o piękność. Otrzymali to, o co prosili, i odeszli ucieszeni. Ale dowiedziała się o tym potężna Fortuna i wybuchnęła gniewem, że żadne z nich nie prosiło o szczęście. I postanowiła odtąd przeciwstawiać się na każdym kroku mądrości i pięknu. Odtąd mądrym dzieje się i dźać się będzie źle. A i piękność przyczynia się do nieszczęścia, bo budzi zazdrość.*

(Baltazar Gracjan)

681. Kelner przynosi potrawy, ale jego uśmiech i życzliwość trzeba kupić. Kelner serwuje kolejne dania, a nawet podaje kartę win i deserów, ale to wszystko ma swoją cenę.

Kelner nie jest sługą, bowiem sługa, prawdziwy sługa, jest kimś więcej. Prawdziwy sługa przypomina matkę, która opiekuje się swym dzieckiem. Istotą jej służby jest miłość. Kocham, więc służę? Właśnie tak! A zatem, aby nauczyć się miłości, należy przestać gapić się w wenezuelskie telenowele o miłości, a rozpocząć wielką przygodę, którą opisuje Ewangelia. To w niej spotykamy Jezusa, który jest Sługą: uzdrawia chorych, karmi głodnych, obmywa nogi uczniom, dźwiga krzyż, otwiera oczy ślepych i przywraca słuch głuchym. Jezus nie jest jednak cudotwórcą, ale tym, który służy. A służy, ponieważ kocha każdego człowieka i pragnie zbawienia wszystkich ludzi.

Szukasz prawdziwego szczęścia, zacznij kochać! Pragniesz prawdziwej miłości, patrz na Jezusa, patrz na Jego Serce, ciche i pokorne! Do Jego Serca dodaj swoje serce, a miłość i szczęście szybko przybiegną do Ciebie!

682. Spierają się w Polsce o to, czy wolno handlować w niedziele. Zwolennicy świętości niedzieli tłumaczą, że niedziela to dzień święty i trzeba iść do kościoła. To może ateistom wolno pracować w niedzielę, a katolik niechaj odpoczywa! Czemu nie? Chociaż spotkamy i takich katolików, którzy w niedzielę, wracając z kościoła, wstępują na zakupy. No to jak to jest? A właściwie, jak to powinno być? Z tym pytaniem zwracamy się do czteroletniej Zuzi: *Szanowna Zuzanno, jak to jest z tymi niedzielami? Pracować w niedzielę czy nie pracować? Czteroletnia dama odpowiada: Ja nie wiem, bo mam dopiero cztery lata. Muszę zapytać mojej Mamusi, ale ona jest w pracy, więc teraz jej nie ma, a ja bardzo tęsknię... Dobrze, że wkrótce niedziela, bo wtedy będę mogła być blisko Niej!*

683. Człowiek nie jest maszyną albo robotem, który ciągle haruje i tyra.
Człowiek jest tęsknotą.

684. *Nie lękaj się, mężu umiłowany!*

Pokój Tobie!

Bądź pełen mocy!

(Dn 10,19)

685. Pan Jezus zapewnia każdego z nas: *Oto królestwo Boże jest pośród was.* Nie słuchajmy kłamców i oszustów, którzy wskazują różne – pozornie egzotyczne i fascynujące – kierunki. Idźmy przez ten świat prostą ścieżką, szukając drogi do domu, bo tylko w domu jest szczęście. Tak postąpił ów marnotrawny syn, który najpierw uwierzył złudnym obietnicom, ale potem zrozumiał, że prawdziwe szczęście jest w domu ojca. O to przecież codziennie prosimy na modlitwie: *Ojcze nasz, któryś jest w niebie... przyjdź królestwo Twoje!*

686. *Zdobyć świadomość*

to przede wszystkim zdobyć własny styl.

(Antoine de Saint-Exupéry)

687. Jak działo się za dni Noego? No źle się działo: jedli i pili, tańce, hulanki, swawole, zapomnieli o Bogu, aż przyszedł potop i wszystkich pochłonał! Właściwie to nie wszystkich. Ocalał NOE i jego rodzina. Ludzie wierni Bogu, którzy wbrew wszystkiemu nie ulegli bezbożności i głupocie. Wydaje się, że po wiekach Pan Bóg nadal ma słabość do żeglarzy. Wszak apostołowie, jego pierwsi uczniowie, byli rybakami. Niczym Noe żeglowali z jednego brzegu na drugi. Więcej, każdy z nas jest w takiej morskiej podróży. Płyniemy przez ocean życia, z brzegu doczesności ku dalekim wybrzeżom wieczności. Płyniemy w dobrym towarzystwie na łodzi Kościoła, aby ocalić to, co najważniejsze. By otrzymać nagrodę, obiecaną nam przez miłosiernego Stwórcę.

W tej morskiej podróży pełno jest niebezpieczeństw. Niektórzy tylko czyhają na błąd, aby zaatakować naszą łódkę, które zrobią wszystko, by łódź poszła na dno. Piraci, piranie

i sztorm. Dlatego nie wolno stracić czujności. Noe cierpliwie budował swoją arkę, a potem z jeszcze większą cierpliwością oczekiwał na koniec potopu. My również, na naszych łajbach, uzbrojmy się w cierpliwość. W życiu nie chodzi o to, by z pychą w sercu płynąć wspa-
niałym Titanikiem, który wkrótce rozbije się o górę lodową, ale o to, by bezpiecznie dopłynąć do portu. Cóż to za port? To nagroda dla wytrwałych. Port zbawienia.

688. *Budować dom z pajęczyny.*
(Hi 27,18)

689. *Groby ich mieszkaniem na wieki.*
(Ps 49,12)

690. Prawdziwa modlitwa to nie tylko chwila porannych lub wieczornych wes-
tchnień do Boga. To nie tylko niedzielna msza
święta. To nie tylko różaniec *od czasu do cza-*
su. Prawdziwa modlitwa to tęsknota, która
nie rezygnuje, nie daje za wygraną, nie chce

odejść, nawet gdy jest poniżana i odepchnięta. Kocham cię nie za COŚ, ale kocham POMIMO – zawsze, nieustannie, z całego serca i z całej duszy. I całym swym życiem pragnę Cię wielbić. Takiej modlitwy uczy Duch Święty. Kogo? Każdego, kto otwiera swe serce – i jest cierpliwy.

691. Duch Święty uczy modlitwy. Więcej, to Duch Święty daje mądrość i odwagę, aby w godzinie próby nie przynieść wstydu. Aby nie okazać się tchórzem i zdrajcą! A to wcale nie jest takie łatwe: pamiętamy uczniów Jezusa, jak dali drapaka! Bali się, że trafią na krzyż, podobnie jak ich Nauczyciel i Mistrz.

We współczesnym świecie raz po raz pojawiają rozmaite doświadczenia i próby. Wielu jest tych, którzy stają do walki przeciwko Jezusowi i Jego Ewangelii. Skąd czerpać siłę, skąd wziąć mądrość i odwagę, by nie uciec w obliczu zła, które panoszy się wokół? Po pierwsze: nie wolno zapominać o *modlitwie*. To ona jest światłem, oświecającym drogę, to ona

pomaga, by sumienie człowieka było wierne Bogu. Po drugie: pamiętaj, że warto trzymać z dobrymi ludźmi, warto mieć przyjaciół. Razem raźniej, bowiem co dwie głowy, to nie jedna. I wreszcie po trzecie: wszelkie przykrości, smutki, ból i cierpienie, czyli każdy krzyż ofiaruj Bogu. Zamiast lęku i zwątpienia, przyoblecz zbroję wiary i radości. Dobry Panie Jezu, skoro pozwoliłeś mi dźwigać z Tobą krzyż, więc dodaj mi siły. Wlej prawdziwą miłość w moje serce, abym stał się prawdziwie Twoim uczniem. Abym był wierny – w każdej chwili mojego życia.

692. *Będą pleść i gadać bezczelnie.*

(Ps 94,4)

693. Niewidomy żebrak okazuje się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Słyszy tumult, gwar i hałas. Pyta, co się dzieje? A po otrzymaniu odpowiedzi, że to Jezus z Nazaretu *przechodzi*, postanawia działać. Jak? Jak to jak? Ślepiec wrzeszczy! Ryczy jak ranny lew! Drze się i wydziera wniebogłosy! Jezu, Jezusie, ulituj się nade mną! Spraw, abym przejrzał! Jak to możliwe, że ten niewidomy zobaczył, że tuż obok niego pojawiło się światelko nadziei? Dlaczego rzucił wszystko na szalę i zaczął niecodzienne widowisko: *Wrzeszczący żebrak wywołuje skandal* – tak mogą jutro napisać o nim w gazetach!

Ten biedny człowiek zrozumiał, że Jezus, który przechodzi, tak naprawdę przychodzi jako światło na oświecenie. Że zapowiadany przez proroków Mesjasz ma moc, by otworzyć oczy niewidomych, by wyprowadzić z ciemności. I dlatego zaczyna swoje wołanie! Ten ślepiec nie jest podobny do faryzeuszów, czyniących wszystko na pokaz, żeby ich ludzie

chwalili – nasz bohater nie zważa na ludzi, nie przejmuje się tym, co o nim powiedzą, bo wie, o co walczy! Skoro Pan Bóg jest tak blisko, na odległość serca, więc trzeba wołać. Trzeba ryczeć jak ranny lew! A kiedy Jezus nie odpowiada – jak czytamy w Ewangelii – trzeba wołać jeszcze głośniej!

A jak to jest w naszym życiu? Wołamy do Jezusa niczym mała myszka, swoim piskliwym głosikiem? Czy też z wiarą wyznajemy (a w tym wyznaniu wcale nie decybele są najważniejsze): Jezusie, Panie mój, ulituj się nade mną!

694. Hej, kto może, niechaj biegnie dzisiaj do Jerycha. Tamtędy przechodzi Jezus, więc... jest okazja, aby Go zobaczyć. Tłumy gapiów na drodze, a nawet niektórzy, jak stada ptaków, obsiedli drzewa, by mieć lepsze widoki. Oni patrzą na Jezusa, a Jezus patrzy na nich. I nagle wielka konsternacja: Pan Jezus zwraca się po imieniu do pewnego podejrzanego typka. Przecież ten facet jest celnikiem,

powszechnie wiadomo, że to oszust i zdzierca, obiekt złości i pogardy. Tymczasem właśnie do niego Jezus kieruje swoje słowo.

Zacheusz, bo o nim mowa, spadł z drzewa jak dojrzała śliwka. I wpadł w kompot, to znaczy w wielkie tarapaty. Przecież on tylko chciał popatrzeć. Jak tłumy gapiów przybył z ciekawości. Nie ma nic wspólnego z tym nowym prorokiem z Nazaretu. Nic wspólnego. Tak sobie myśli, tak się tłumaczy znajomym, zazdrośnie spoglądającym w jego stronę. Tak jeszcze przez moment okłamuje sam siebie. Ale czuje, że jego serce zaczyna śpiewać. Jakby na drzewie przemienił się w nowego człowieka. Jakby wyrosły mu skrzydła i wie, że wszystko za chwilę się zmieni. Z celnika w apostoła, jakże to wspaniała przemiana. Z pogardzanego w głosiciela miłości i przebaczenia. Z Zacheusza w Mateusza, który spisuje *Kazanie na Górze*, który biegnie na krańce świata, aby obwieszczać wszystkim ludom Dobrą Nowinę, że Syn Człowieczy przyszedł.

695. Oto największa kariera: z ziemi do nieba! Do życia wiecznego.

696. *Kogo wybierze Pan,
ten jest święty.*

(Lb 16,7)

697. Jezus bacznie obserwuje ludzi, którzy wrzucają datki do skarbony świątynnej. Bogaci wrzucają wiele, co nikogo nie dziwi. Wrzucają, bo ich stać. Bo chcą zwrócić na siebie uwagę, żeby ludzie nie myśleli, że są tylko „bogaci”. Nie, nie: oni są *bogaci i pobożni*. Jednak to nie bogacze zostają postawieni przez Jezusa jako wzór do naśladowania. Wygraną w „konkursie na najofiarniejszego” zostaje bezimienna wdowa. Nie tylko że bezimienna, ale w dodatku biedna. Ewangelista zapisał, że żyła w niedostatku. A jednak to ona zwyciężyła. Dlaczego? Jak to dlaczego? Dlatego, że wrzuciła „wszystko, co miała”. Te dwa

pieniążki przeszły do historii jako przysłowio-
wy „wdowi grosz”.

A co z bogatymi? Oni dali to, co im zbywa-
ło. To trochę tak, jakby ktoś na ucztę zajądał
się wykwintnymi smakołykami, stoły uginają
się pod ciężarem jadła i napojów, ciągle nowe
rzeczy przynoszą kelnerzy, a biednemu dziec-
ku, które wyciąga rączkę (a w oczach widać, że
głodne jak wilk, biedne i głodne dziecko, naj-
tragiczniejsza sytuacja na świecie), temu bied-
nemu dzieciakowi rzucał jakiś ochłap. Masz,
bo mnie już nie smakuje. Takie ochłapy rzu-
camy czasem Panu Bogu: *bo nie mam czasu,*
bo nie chce mi się, bo jestem zmęczony. Nazy-
wamy te ochłapy modlitwą, wiarą, poświęce-
niem. A Bóg, niczym żebrak, tak naprawdę
nie chce wiele. Prosi o okrucuch serca, o gest do-
broci i życzliwe spojrzenie. O jeden uśmiech.
Żebrze u człowieka o człowieczeństwo. Co
z tego, żeś bogacz, niczym jakiś Rockefeller,
skoro brakuje ci zwyczajnej ludzkiej litości?
Brakuje ci serca, zdolnego do współczucia.

698. Patronką muzyki kościelnej jest Święta Cecylia. Kto śpiewa, ten dwa razy się modli, więc warto pamiętać o świętej Cecylii. Hola, hola! Zależy co śpiewasz? Jeśli śpiewasz: trala lala albo umpa umpa, hopsa sa, to wcale się nie modlisz!

No to może inaczej: kto śpiewa na Bożą chwałę, ten prawdziwie się modli. Przypomnijmy sobie Światowe Dni Młodzieży. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Miliony ludzi śpiewało te słowa. A Święta Cecylia w niebie stuknęła nóżką. Śpiewali, aż się niosło po krakowskich Błoniach, po Brzegach, na cały świat. Od Polski do Panamy!

I Papież śpiewał! Który? Jak to który? Franciszek. Ten sam, który uczył, że trzeba wstać z kanapy i ruszyć w podróż. Że trzeba przeżyć przygodę miłości. Że na tym polega młodość – z radosnym sercem biegnę przez świat, drogą do Nieba. I śpiewam z tej radości. Czasami „Błogosławieni miłosierni” z papieżem Franciszkiem. A czasami „Góralu, czy ci nie żal?”

ze Świętym Janem Pawłem. A gdy tak śpiewam i śpiewam, i śpiewam – to serce we mnie rośnie. To raduje się dusza. I staję się tym, o czym śpiewam. Staję się świadkiem miłosierdzia, który głosi całemu światu miłość Chrystusa. I nawet nie muszę do tego kończyć Akademii Muzycznej. Wystarczy radosne serce. Serce pełne wiary. A wówczas nawet czarne chmury, o których dzisiaj mówi Ewangelia, ustępują przed promieniami słońca. Przecież o tym śpiewamy: Kocham, więc nie muszę się bać!

699. Z lękiem myślimy o prześladowaniach. O tym, że ktoś potrafi nas skrzywdzić, ponieważ przyznajemy się do wiary w Boga. Ewangelia właśnie to obiecuje wiernym Chrystusowi: *z powodu mojego Imienia będziecie w nienawiści u wszystkich!* U wszystkich? Ach, jak to możliwe? Czytajmy te słowa uważnie: *będziecie w nienawiści u wszystkich, którzy nienawidzą Boga!* U tych, którzy są bezbożni i służą szatanowi. W ich świecie ciemności nie ma miejsca dla światła. Światło bowiem wska-

zuje drogę do Boga, a tego słudzy ciemności nie mogą znieść. I dlatego wszyscy mieszkańcy krainy śmierci pragną zniszczyć tych, którzy trwają przy prawdzie, miłości i dobroci. Ich nienawiść towarzyszy nam od początku świata.

Ale nie dajmy się oszukać! Chociażby całe zło tego świata stanęło przeciwko nam, to jednak Bóg jest blisko, On – prawdziwy obrońca swoich dzieci. A jeśli On jest z nami, to kogóż mamy się lękać. Jeśli On jest z nami, jeżeli są z nami Jego aniołowie, Jego święci, wreszcie wszyscy ci, których Ewangelia nazywa ludźmi dobrej woli. Jest na świecie wiele dobroci, o wiele więcej niż myślisz! Jest również wiele męstwa i odwagi, dzięki którym człowiek przestaje być lękliwy i tchórzliwy. Przestaje być strusiem, co z lękiem chowa głowę w beton. Przepraszam, chowa głowę w piasek! Męstwo wiary i odwaga miłości to oczywiście dar Ducha Świętego, który czyni z nas prawdziwych żołnierzy Chrystusa. Żołnierzy, którzy nie bawią się w komendy: „baczność – spocznij – naprzód marsz”, ale idą w świat, aby bez lęku głosić słowo Boże.

700. *Wszystko, co uznaję za prawdziwe jest mniej prawdziwe od tych rzeczy, których prawdziwości nie mogę pojąć, ale które kocham.*

(Simone Weil)

701. Trzeba zostawić łódkę i ryby, porzucić swoje kałuże i sadzawki, aby zaczęło się nowe życie. Nie wolno tego odkładać, nie wolno wymawiać się, mówiąc: Teraz nie mam czasu, może jutro? Jutro to będzie futro, czyli co masz zrobić dzisiaj, zrób dzisiaj.

W Ewangelii rybacy wyruszają „natychmiast”, „zaraz”, nie próbują zyskać na czasie. Działają w pośpiechu, z radosną niecierpliwością, z mocnym biciem serca chcą, żeby przygoda z Jezusem już się zaczęła. Taki entuzjizm to znak rozpoznawczy apostoła. Uczeń Ewangelii nie jest żółwiem, który ciągle narzeka i nic mu się nie chce. Który wiecznie zasnucony i zniechęcony marudzi, i nie potrafi dostrzec radości i szczęścia, jakie codziennie od nowa daje nam Bóg. Apostoł to człowiek, który nawet nocą nie może usnąć, bo nie chce przespać swojego życia. Ciągle w drodze, ciągle wybiega na spotkanie innych ludzi, ciągle chce ich wprowadzić w świat dobroci i miłości, jakim jest spotkanie z Bogiem. Apostoł prawdziwy, czyli ten, do którego Pan Jezus powiedział „Pójdź za Mną!”, nie potrafi się już zatrzymać, bo jego życie stało się drogą.

702. Z lękiem myślimy o prześladowaniach. I z lękiem patrzymy w przyszłość, oczekując wojny, zniszczenia i śmierci. Czy koniec świata przyjdzie już za chwilę? Za tydzień, jutro, za godzinę? Ten koniec – nawet najbardziej przerażający – jest jednak zawsze początkiem. Koniec świata jest początkiem nowego świata. Jak pisze święty Jan Apostoł: Pan Bóg obiecuje nam nowe niebo i nową ziemię. Skoro niebo i ziemia będą odnowione, więc człowiek... a jakże, on też musi przyoblec się w nowość. I wcale nie chodzi tutaj o najnowsze trendy mody, od której anioły staną się zielone z zazdrości. O nie! W niebie nie będzie takich antycnót, jak zazdrość, chciwość i popisywanie się nowym ciuchem. Nowy człowiek będzie miał nowe serce i nowego ducha. Porzuci stare szaty, a właściwie łąchmany złości i nienawiści, aby otrzymać strój ulepiony ze światła. I wreszcie odrzuci maskę obłudy i kłamstwa, aby powróciła jego prawdziwa twarz – oblicze dziecka Bożego.

Oczekiwanie na taką przemianę pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość. Nieznane jutro nie będzie bowiem przerażającym koszmarem, ale nowym stworzeniem. Powrotem do raju, w którym znowu staniemy pod drzewem życia. A zatem, drogi synu Adama, a zatem, cudna córko Ewy (mówię, jakbym był lwem Aslanem w Królestwie Narnii), nie lękaj się końca świata, bowiem ten koniec zła i grzechu musi się wypełnić, by nastało wieczne panowanie – królestwo Boga, który jest miłością.

703. Nazaret to rodzina! Tajemnica rodziny, w której Jezus, Maryja i Józef. W której zamieszkał sam Bóg, poprzez miłość, modlitwę, pracę i pokorę. Prośmy często, by nasze domy stały się takim maleńkim Nazaretem. By serca się przemieniły: serca ojców zaczęły bić jak serce pracowitego Józefa, serca matek jak serce pokornej Maryi, a serca dzieci – ach, serca dzieci niechaj staną się jak serce Dzieciątka Jezus – ciche i pokorne. Na

tym polega tajemnica miłości, tajemnica rodzinnego szczęścia! Niechaj serce twe stanie się Nazaretem, a wówczas poczujesz radość, smak dobroci prostej jak codzienny chleb.

Kochane Siostry Nazaretanki, nasze siostry od błogosławionej Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza i od Sióstr Męczenniczek z Nowogródka, rozstrzelanych przez Niemców w czasie wojny, módlcie się za nas codziennie! Taka jest przecież Wasza droga życia: przypominać ludziom, że wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej! I w rodzinie najlepiej! W takiej rodzinie, w której odkrywamy to wielkie powołanie do prawdziwego szczęścia: idziemy razem przez ten świat, by wejść do Domu Boga.

704. Szkoda czasu na takich, w których sercach mieszka pustka. Zapewne niektórym te słowa wydają się zbyt twarde, okrutne, bezlitosne. Więc powtórzę raz jeszcze, żebyś zrozumiał: czyn dobro z dobrymi i odsuń się od takiego, który czyni zło! Szkoda marnować

czas na takiego ciemnego typu. No właśnie, czy rzeczywiście szkoda? Może powinienem go nawracać? Może wypada nawet pomodlić się za nicponia, gałgana i drania. Albo za tę złośliwą jędzę z 3C, która ciągle mnie zaczepia. Może po prostu mam w adwencie stać się adwentowym misjonarzem? Być może... ale powiem ci raz jeszcze: „szkoda czasu na takich, w których sercach mieszka pustka”.

Adwent to czas światłości. Jeżeli niesiesz światło, idąc na roraty, jeżeli niesiesz światło, poprzez dobre słowo i uśmiech, wówczas w sercach ludzi, którzy stoją w ciemności, pojawia się niepokój. Najpierw nie wiedzą, co myśleć. Potem myślą, że nie wiedzą, co robić, i nie wiedzą, jak żyć! A ponieważ nie zatrzymałeś się, aby ich pouczać i nawracać, ale pobiegłeś szybko – bo przecież nie wolno się spóźnić na roraty – więc... powoli idą za tobą. A właściwie to wcale nie idą za tobą, ale idą za światłem.

To światło Chrystusa oświeca i przemienia serca. Pustka i ciemny chłód zmieniają się

w iskierkę ognia... i wtedy staje się cud. Serce złośnika zaczyna bić mocno, coraz mocniej. *O, mój Boże, więc jednak potrafię kochać!* Więc i do mnie przyszedłeś, mój Panie. Tak, tak... adwentowa misja wypełniła się sama: *Przyjdź, Panie Jezu.* Do naszych pustych serc.

705. *Jestem mały i wzgardzony.*

(Ps 119,141)

706. *Jestem samotny i nieszczęśliwy.*

(Ps 25,16)

707. Porzucamy zło i grzech, bo nie jest nam z nimi do twarzy. A wszystko stawiamy na „dobroć serca”, bo tylko tak odnajdziemy szczęście. Ale adwent to również czas wielkiej powagi. Radość ze świąt Bożego Narodzenia łączy się z pytaniem o naszą gotowość na powtórne przyjście Jezusa. Na końcu czasów przyjdzie przecież, aby nas sądzić. Przyjdzie, by osądzić nasze życie, by ogłosić ostateczny werdykt – niebo albo potępienie.

Stąd adwent to czas wielkiej duchowej walki: skoro Bóg przychodzi, ażeby nas zbawić, więc przygotujmy serce.

708. *Jestem nędzny i nieszczęśliwy, a serce we mnie zranione.*

(Ps 109,22)

709. Andrzej apostoł to nie byle kto. Brat Szymona Piotra, którego Pan Jezus ustanowił głową Kościoła. Czyli Andrzej to brat Głowy. A wiadomo, że gdzie dwie głowy, tam nie ma co jeść... Nie, nie, to kucharkach! Gdzie kucharek sześć! A z głową idzie tak: Co dwie głowy, to nie jedna! W Ewangelii to nie dwie, i nie sześć, ale dwanaście głów – bo dwunastu apostołów. Są rybacy, jak Andrzej i Piotr, ale są też inni: celnik Mateusz, zelota Szymon, oracz Bartłomiej. Apostołowie są ulepieni z różnej gliny, mają różne charaktery, rozmaite lepsze i gorsze chwile, ale jedno ich łączy. Powołał ich Pan. Wszystkich! Każdy z nich został wybrany przez Jezusa. A pa-

miętajmy, że ON nie powołuje zdolnych, ale uzdalnia powołanych. Nie mów więc: Nie dam rady, nie potrafię, jestem taki grzeszny. Andrzej zostawił swoją łódkę i poszedł za Jezusem. Ryby z Jeziora Genezaret zaniemówiły, patrząc na odwagę i wiarę tego rybaka. I odtąd były smutne: „I kto teraz będzie nas łowił?” Andrzej i Piotr, Jakub i Jan, zostawili swoje sieci i ruszyli w nieznaną. Za tajemniczym prorokiem z Nazaretu.

710. Ach, jakie to wszystko niesamowite, że Jezus nie znudził się nami, że wciąż przychodzi i powołuje. Młodego chłopaka do seminarium. Śliczną dziewczyną (*też młodą, chociaż akurat w wypadku dziewczyn to pamiętajcie, że one zawsze są młode i zawsze są piękne*), śliczną dziewczynę do zakonu. Jakie to wszystko niezwykle, że zostawiają wszystko i idą za Nim. A On, Jezus, Dobry Nauczyciel i nasz najlepszy Przyjaciel, mówi: Nie lękajcie się, wypłynięcie na głębię. Przestańcie taplać się w kałużach, wyruszamy w cudowną podróż!

711. Do królestwa niebieskiego, o którym nieustannie mówi Pan Jezus, wejdzie ten, kto słucha słów Ewangelii. Kto słucha nauki Chrystusa i wypełnia ją. W jaki sposób wypełnia? Całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił. Wypełniam – z Bożą pomocą, bowiem Pan Bóg zawsze współdziała z tymi, którzy Go miłują.

Takiego słuchacza i *realizatora słów Bożych* (brzmi to fatalnie, wiem, wiem), albo lepiej: takiego **ucznia Jezusa** można porównać z człowiekiem roztropnym, który swój dom postanowił zbudować na skale. Krótko mówiąc, skałą jest Piotr, Szymon Piotr, a na nim opiera się budowla Kościoła. Jak to rozumieć? Zwyczajnie: nie myśl, że sam sobie dasz radę, że zbawisz się własną pobożnością i duchową wielkością...! Zbawienie jest w rodzinie Kościoła, tam znajdziesz świętych i łaskę prawdziwej wiary. Kto szuka, ten znajdzie, a właściwie to jeszcze inaczej: nawet jeżeli nie szukasz, to wiedz, że Pan Bóg cię szuka, że Ko-

ściół się modli za ciebie, że święci patrzą z nadzieją na twoje serce.

712. Jezus przechodzi... Który Jezus? Jak to który? Jezus z Nazaretu przechodzi. Biegną za Nim ludzie, no bo jeżeli pojawia się gdzieś celebryta, to warto pokazać się w jego towarzystwie. Warto strzelić fotkę, a potem strzelić focha, gdy widzisz, że ktoś stojący za tobą wystawił dwa palce – i teraz na zdjęciu jesteś z rogami na swojej głowie. Tego na pewno nie widzą bohaterowie dzisiejszej Ewangelii, a jest ich dwóch (Mt 9,27-31). Jak pisze Ewangelista, dwaj niewidomi szli za Jezusem, głośno wołając: „Ulituj się nad nami”. A JEZUS...? Jak to Jezus, udaje, że nie słyszy! Niech wołają głośniej, niechaj cały świat usłyszy, że jest dwóch takich, którzy pragną zobaczyć... co zobaczyć? No świat właśnie, że taki wielki i piękny! Świat, w którym jest miejsce dla każdego: nie tylko dla młodych, atrakcyjnych i bogatych. Bóg stworzył świat, abyśmy wspólnie idąc przez życie, pomagali sobie nawzajem.

Jakie to dziwne, że Jezus nie widzi niewidomych. Oni idą za Nim, wrzeszczą, błagają, ryczą wniebogłosy i... dopiero kiedy Jezus jest w domu, mogą „przystąpić” do Niego, aby przedstawić swoje prośby. „Ulituj się nad nami”, chcemy zobaczyć piękno świata. A Jezus dotknął ich oczu. I zobaczyli!

Co najpierw zobaczyły ich oczy? **Najpierw zobaczyli twarz Jezusa.** Jego oczy, poważne i uśmiechnięte. I zdumionych ludzi wokół, wybiegających na zewnątrz, aby krzyczeć z radości: CUD! Znowu uczynił cud!

Kogo tym razem uzdrowił? – odezwał się zaciekawiony głos. Kogo uzdrowił tym razem? – usłyszałem po raz wtóry. Otarłem łzy z moich oczu, podniosłem wyżej głowę, popatrzyłem na Niego, na Jego twarz i wyszedłem na zewnątrz: *Mnie...!* – powiedziałem cicho. A potem dodałem głośniej, aby wszyscy słyszeli: *Uzdrowił mnie, nie jestem już ślepcem!*

713. *Gdzie Duch Pański, tam wolność.*
(2 Kor 3,17)

714. *Nadzieja zawieść nie może,
ponieważ miłość Boża
rozlana została w sercach naszych
przez Ducha Świętego,
który został nam dany.*

(Rz 5,5)

715. Święty Mikołaj przychodzi po ci-
chutku i zostawia jakiś prezent. Może nawet nie
największy, ale coś, do czego śmieją się oczy.
I serce inaczej bije, bo wiem, że ktoś o mnie
pamięta. A tymczasem dzisiaj po raz kolejny
odczytujemy fragment z piętnastego rozdziału
Ewangelii według świętego Łukasza (15,1-7).
Zamiast rozmyślać o świętym Mikołaju, mu-
simy patrzeć na zaginioną owieczkę, za którą
biegnie w góry troskliwy pasterz. Który to już
raz słyszymy historię o Bożym miłosierdziu:
„Nie jest wolą Ojca waszego, który jest w nie-
bie, żeby zginęło jedno z tych małych”. Uff,
a zatem znowu zaginiona owca, znowu poszu-
kiwanie, i jeszcze szczęśliwe zakończenie.

Proponuję, aby dzisiaj – zamiast wyruszać z dobrym pasterzem w drogę, w akcję ratunkową – pozostać w zagrodzie, gdzie 99 owiec z niepokojem patrzy na zapadający mrok. Idzie noc, a ich pasterz nie wraca. Nie słyszą głosu zaginionej towarzyszki. A zatem zamiast stu owiec, tylko 99! Próbuję opowiedzieć im bajkę, nic z tego, nie chcą usnąć. Próbuję z nimi liczyć barany, obrażone nie chcą nawet słuchać! Próbuję rozśmieszyć je historią o świętym Mikołaju, który miał sklerozę i ciągle mylił prezenty. I wtedy jedna ze starych owiec, patrząc mi ze smutkiem w oczy, westchnęła: „My nie chcemy żadnych pięknych prezentów, pragniemy tylko, by odnalazła się ta jedna zaginiona owieczka”. Westchnąłem i ja, a wówczas w oddali odezwało się cichutkie beczenie. Cała zagroda podskoczyła z radości, a pasterz – widząc radosne wiwaty i śpiewy – powiedział z surową miną: *Hej, baranki moje, dobrze, że jeszcze nie śpicie! Przyniosłem wam prezent.*

716. W świecie hałasu i pychy Serce Jezusa jaśnieje jak gwiazda. Niczym słońce, bez którego nie ma życia. To Serce ciche i pokorne przyciąga nas w stronę Boga. Ktokolwiek własne serce przyłoży do Serca Boga, ten zrozumie sens życia, sens śmierci, sens wszystkiego. Nie tylko w adwencie, ale przez całe życie, w każdym momencie naszej wędrówki przez ten świat, należy powtarzać z wiarą: *Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami!*

Jeżeli tego nie czynimy, wszystko jedno z jakiej przyczyny (zapomnieliśmy o Bogu, wstydzimy się wiary i dlatego wobec innych przybieramy pozę ateisty, a może po prostu dusi nas codzienna depresja, kompleksy i lęki), wszystko jedno dla czego, jeśli nie wzywamy Serca Jezusa, to... nic się nie dzieje w naszym życiu. Tak sobie żyjemy... dźwigając jak Syzyf nasze troski i krzyże. Złościmy się, gdy coś się nie udaje, płaczemy, gdy spadają na nas nieszczęścia, jesteśmy zdenerwowani, gdy ktoś powie coś, a my zupełnie inaczej

myślimy. Czyli zwyczajne życie, ot, szara egzystencja!

Adwent jest po to, by obudzić nasze serca. Abyśmy – pomimo różnych problemów i trudów – zawołali z radością i wiarą: *Nawet dźwigając krzyż, potrafię kochać!* Niosę swój los przez ten świat ku niebu. Nie boję się, nawet gdy wokół ciemności, bo mam światło: Serce Jezusa jest blisko mnie, bije dla mnie i we mnie. Prowadzi drogą do zbawienia, więc... jak można się lękać, skoro On jest tak blisko!

717. *Kto się lęka, niech wraca do domu.*
(Pwt 20,8)

718. *Łaska Pana Jezusa Chrystusa,
miłość Boga Ojca i dar jedności w Duchu
Świętym
niech będą z wami wszystkimi!*
(2 Kor 13,13)

719. *Nie lękajcie się niczego,
walczcie, módlcie się, wierzcie,
zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycię-
stwo Najświętszej Maryi Panny.*
(kard. Augustyn Hlond)

720. *Do Szeolu gnani jak owce,
Śmierć ich pasie...*
(Ps 49,15)

721. O dzieciakach każdy lubi słuchać. I jeszcze wspominać swoje młode lata, swoje dzieciństwo, w którym tyle było figli i psot. Nawet to najlepsze dziecko też czasem... urwisowało! Jak to dziecko! Ten typ tak ma! I dobrze, no bo, co by to było, gdybyś od razu przychodził na świat jako dorosły? Taki ważny, poważny i cwany. Że niby wszystko wiesz najlepiej, że zawsze masz rację, że znasz się na najbardziej skomplikowanych rzeczach.

No dobrze, a potrafisz łapać muchy? Jak to „jak”? Zwyczajnie, do słoika! A potrafisz udawać małąkę, która – gdy do niej woła-

ją: *Małpa! Małpa!* – nie poruszy się nawet na milimetr, bo wie, że jest biedronką, która tylko przez chwilę udaje pawiana. *A widzisz, a dziecko potrafi, każde dziecko!*

Otóż w dzisiejszej Ewangelii to nie dzieci występują w roli głównej (Mt 11,16-19). Nie dzieci, ale wredni i przewrotni faryzeusze, którzy zawsze patrzą z góry na innych ludzi. Nie są dziećmi, pragnącymi szczęścia dla wszystkich. Biegającymi z uśmiechem na buzi przez ten świat. Nie, nie... faryzeusze z wyższością patrzą na tych, których Bóg posłał, by nieśli Jego orędzie. Nie chcą słuchać proroków, bo *nie są dziećmi!* Sami „lepiej” wiedzą! Dlatego odrzucili Jana Chrzciciela! Dlatego nie słuchają Jezusa. Są tak zarozumiali i przemądrzali, że Pan Jezus nazywa ich ślepcami.

Ale, ale... jakiś mały nicpoń odbiera mi mikrofon. On też chce powiedzieć dwa słowa o głupich faryzeuszach:

**NIE SŁUCHAJ ŚLEPYCH FARYZEUSZY,
BO OBETNĄ CI USZY!**

Hm... no cóż, właśnie o to mi chodziło!

722. Kiedy pada śnieg, wówczas cały świat staje się biały. A co dzieje się, kiedy przychodzi Mesjasz? Jak rozpoznać Jego przyjście? W jaki sposób wybiec Mu na spotkanie? To adwentowe pytania, ale nie tylko! Całe życie jest wielkim znakiem zapytania, na który codziennie próbujesz udzielić odpowiedzi. I jak w to bywa w szkole, dobrze, gdy obok nas jest jakiś dobry nauczyciel. Najlepiej, jeśli jest to najlepszy nauczyciel.

Przy apostołach widzimy Jezusa. I właśnie dzisiaj uczniowie stawiają Mu pytanie: *Czemu najpierw musi przyjść Eliasz?* Jaki Eliasz? O co im chodzi (Mt 17,10-13)? Zupełnie tego nie rozumiesz, przecież Eliasz żył jakieś osiem wieków wcześniej! No ale, wcale nie idzie o Eliasza. Uczniowie stawiają pytanie o proroka Starego Testamentu, ponieważ wstydzą się postawić inne – jedyne, które im chodzi po głowie. Cóż to za pytanie? Czy Ty – Jezusie z Nazaretu – jesteś prawdziwym Mesjaszem? Czy to naprawdę

Ty? Czy w Tobie jest zbawienie dla wszystkich ludzi?

A JEZUS odpowiada im na to, niezadane, ukryte, przemilczane, pytanie: opowiada o Janie Chrzcicielu, który jest jak prorok Eliasz. I o jego śmierci, która zapowiada również śmierć Pana Jezusa. No tak, to przecież Jan nad Jordanem wskazując na Jezusa powiedział: *Oto Baranek Boży...* A być barankiem oznacza stać się ofiarą, być złożonym na ołtarzu, by swoją krwią odkupić winy świata.

Jakie wnioski z tej Ewangelii?

Stań blisko Jezusa, rozmawiaj z Nim na modlitwie... i nie wstydz się pytać! On zawsze odpowiada.

723. *Kto krzywdzi, niech jeszcze
krzywdę wyrządzi
i plugawy niech się jeszcze splugawi,
a sprawiedliwy niech jeszcze
wypełni sprawiedliwość,
a święty niechaj się jeszcze uświęci.*

(Ap 22,11)

724. Spowiedź przywraca nam czystość serca, pozwala rozpocząć naszą przygodę z Bogiem od początku. Nie tylko dlatego, że przeżywaliśmy niedawno Rok Miłosierdzia, ale z własnej wewnętrznej potrzeby, „idź, pokaż się kapłanowi”, ruszaj do spowiedzi. A najlepiej, jeśli postanowisz sobie, że Twoja praca duchowa powinna być systematyczna, że masz kierownika duchowego, stałego spowiednika, własny plan przemiany serca. W sumie na tym polega nawrócenie.

725. Na co czekasz, mój miły żółwiu? I nie mów, że nie dasz rady, bo widzę w tobie materiał na prawdziwego sprintera.

Żółw patrzy przez chwilę zaskoczony... po czym przybija z nami żółwika i biegnie. Mam nadzieję, że zdąży do wieczora. Ale nawet jeżeli nie zdąży, to przecież zdarzył się już jeden, maleńki cud. Żółw co prawda nadal maszeruje powoli, ale przestał być smutny, wprost

przeciwnie. Uśmiecha się od ucha do ucha.
No cóż, sprinterzy tak mają!

726. *Ukazano ci bramy śmierci?*

Widziałeś drzwi od ciemności?

(Hi 38,17)

727. *Ten, co wyprowadza z bram śmierci.*

(Ps 9,14)

728. *Siła człowieka polega*

na uświadomieniu sobie stopnia własnej samotności.

(Gustavo Sainz)

729. *Da ci tam Pan*

*serce drżące ze strachu,
oczy wypłakane z tęsknoty
i duszę utrapioną.*

(Pwt 28,65)

730. Pismo święte mówi, że są ludzie, którzy bardziej umiłowali ciemności niż światło! Którzy oddali swoje życie kłamstwu i dlatego nie mogą znieść słów prawdy. To niebezpieczeństwo czyha na każdego z nas. Na ciebie i na mnie. Możemy stać się tacy ważni i zaślepieni jak arcykapłani z dzisiejszej ewangelii (Mt 21,23-27). Możemy robić sobie sto selfie na minutę i oprawić się w złote ramy: Oto ja – moje foto z Piłatem, moje zdjęcie z Herodem, mój profil z podpisem Kajfasz, Annasz albo jeszcze ktoś inny. Takie przekonanie o własnej wielkości prowadzi do upadku. Gdy zamiast modlić się do Boga, oddajesz chwałę... SOBIE SAMEMU! A co na to Bóg? Na co...? Na nasze słodkie westchnienia: Czyż nie jestem piękny i wspaniały? Pan Bóg odpowiada pytaniem na nasze samozachwyty, na nasze ochy i achy. Pyta nas już w *Księdze Rodzaju*: Gdzie jesteś? Człowieku, gdzie się zgubiłeś? Powróć do Mnie, a znajdziesz prawdziwe szczęście.

731. *Kogo prócz Ciebie mam w niebie?
Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia.*
(Ps 73,25)

732. Faryzeusze słuchają orędzia Jana, ale nie chcą przyjąć chrztu. Dlaczego? Ponieważ uważają, że nie mają żadnych grzechów. Ani jednego? Ani jednego! W swoich oczach uchodzą za świętych i pobożnych, więc – ich zdaniem – nie potrzebują chrztu, którego udziela jakiś „dziki” prorok nad wodami Jordanu.

Jak bardzo różni się od nich Jezus! On, jedyny sprawiedliwy i bezgrzeszny, przychodzi do Jana, by przyjąć chrzest. Podobnie my, poprzez sakrament chrztu zanurzeni w łasce, otrzymujemy szczególny dar, stając się dziećmi Bożymi. I tego trzymać się trzeba. Żyjąc w łasce, tak by podobać się Bogu, a nie ludziom.

733. Co z tego, że w oczach ludzi będziesz uchodził za kogoś wielkiego, jeżeli zgubisz to, co najważniejsze. Prawdziwą wiarę i szczerą miłość. To właśnie do nich zachęca nieustannie Ewangelia: Kochaj Boga całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił. I nie zapomnij o ludziach, bo oni też oczekują na twoją dobroć.

To bardzo trudne zadanie – powiadasz, patrząc na mnie z przerażeniem. To bardzo łatwe zadanie, ale jeżeli starasz się je wypełniać „z Bożą pomocą”!

I jeżeli nie naśladujesz głupich faryzeuszów, którzy popisywali się przed całym światem, że są mądrzy i wspaniali. Tacy święci, jak z obrazka, ale w sercu pycha i pogarda. To na nich jest ta trzcina, żeby złoić im skórę. Taka różga, jak w dzień świętego Mikołaja, człowieka pełnego dobroci, który nie był faryzeuszem.

734. *Ja zawsze będę z Tobą!*

(Ps 73,23)

735. *Żeby pomagać człowiekowi trzeba być człowiekiem.*

Nie można być tylko profesjonalistą, komercjonalistą, ekonomistą...

Trzeba być przede wszystkim człowiekiem. Trzeba uświadomić sobie i szanować własne człowieczeństwo, trzeba je rozumieć i godnie mu służyć.

(kard. Stefan Wyszyński)

736. *Jest moją radością,
mój Boże, czynić Twoją wolę,
a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu.*
(Ps 40,9)

737. *To zbyt cudowne.
Ja nie rozumiem!*
(Hi 42,3c)

738. *Raczej świętość niż pokój.
Wzrost jedyną oznaką życia.*
(Thomas Scott)

739. Historia dwóch synów, pracujących w winnicy (Mt 21,28-32), przypomina historię dzieci Adama. Kain i Abel byli braćmi. Ale tylko jeden miał dobroć w swym sercu. Drugi poszedł inną drogą, ścieżką zbrodni. Okazuje się, że niewiele się zmieniło na świecie od czasów Adama. Chociaż...

Ewa protestuje, mówiąc, że w świecie mody wciąż kolejne nowości. No tak, czasami ten tak zwany „ostatni krzyk mody” jest tak głośny, że trzeba w popłochu uciekać.

No to jak to jest, z tym naszym sercem? Dobro i piękno? Norwid pisał, że pochodzą z pracy, z pracowitego życia, w którym nie idziesz na łatwiznę, w którym szczęście ma smak chleba. A wiadomo: bez pracy nie ma kołaczy! Zbieraj się więc w sobie i rób adwentowe postanowienia! Nie sam, ale z twoim bratem: Hej, razem idziemy do winnicy! Razem pragniemy pracować, na chwałę Boga, który jest dobrym Ojcem. Co tam dobrym? Jest najlepszym ojcem!

740. *Boże, Ty znasz moją głupotę.*
(Ps 69,6)

741. *Chrześcijańska nadzieja
jest na drugim brzegu rozpaczy.*
(Paul Ricoeur)

742. *Albowiem początkiem pychy
– grzech.*
(Syr 10,13)

743. *Nie bądź zły do przesady
i nie bądź głupcem.*
(Koh 7,17)

744. *Między człowiekiem a człowie-
kiem jest ciemność.*
(Zofia Nałkowska)

745. *Kto widział Nadzieję, nie zapomina jej. Szuka jej pod każdym niebem i wśród wszystkich ludzi. I śni, że kiedyś odnajdzie ją znowu, nie wiadomo, gdzie, może wśród swoich. W każdym człowieku pulsuje możliwość bycia, lub ściślej mówiąc bycia na powrót, innym człowiekiem.*

(Octavio Paz)

746. *Dobry jest Pan.*

(Na 1,7)

747. *I tańcząc śpiewać będą:
wszystkie moje źródła są w Tobie.*

(Ps 87,7)

748. Pięciu menedżerów spotyka się regularnie. Ustalają wyniki spotkań piłkarskich. Decydują, kto musi spaść z ligi, a kto w tym roku (*sensacyjnie, żeby nie powiało nudą*) zwycięży w Lidze Mistrzów. Wywołują emocje kolejnym transferem (*Leo Messi prze-*

chodzi z Barcelony do Manchesteru United, a Alvaro Morata z Chelsea wraca do Juventusu). Kibice pełni entuzjazmu żyją w nieustannym oczekiwaniu. A agenci już zacierają ręce, podliczając zyski płynące z prowizji.

Widowisko musi kręcić się dalej. Pięciu menedżerów decyduje o wszystkim, chociaż nikt nie dostrzega ich działań.

Dokładnie tak wygląda masoneria.

749. *Świętymi bądźcie,
bo Ja jestem święty.*

(Kpł 19,2)

750. Zbawienie świata jest możliwe tylko poprzez powrót do Boga. Poprzez wolę dusz, które wierzą. Prawdziwą chorobą wieku jest bowiem choroba duszy, a nie choroba ciała. I tej choroby nie uleczą rozmaite konferencje, zgromadzenia głów państw, eksperci od gospodarki oraz mistrzowie różnorodnych technik. Oni potrafią godzinami debatować – o niczym! Potrzebne jest odrodzenie serca.

Rewolucja ducha. Przed takim wyborem stoi współczesny człowiek: rewolucja ducha albo bankructwo epoki.

751. *Człowiek jest tęsknotą
i poszukiwaniem komunii.*

(Octavio Paz)

752. *Nie siła, nie moc,
ale Duch mój dokończy dzieła, mówi Pan.*

(Za 4,6)

753. Pan Jezus przyjdzie niczym złodziej w nocy! Jak to, niczym złodziej? I jeszcze nocą? No tak, przypomnij sobie modlitwę małej Tereski: *Panie Jezu, przyjdź, by skraść moje serce!* To serce jest jedynym skarbem człowieka. Bez serca, czymże byłby człowiek! Bez serca nie mógłby kochać, bez serca nie mógłby współczuć, bez serca jego życie byłoby puste. Dlatego wołajmy za świętą Teresą: *Panie Jezu, przyjdź, by skraść moje serce!*

Z wiarą i modlitwą pragniemy przeżyć adwent. I dobrze wiemy, że tylko wówczas, gdy nasze serca oddamy w ręce Jezusa, będziemy bezpieczni. On napełni je swoją łaską, a właściwie to trzeba powiedzieć inaczej. Mniej teologicznie, a bardziej po ludzku, tak po prostu – z serca: dopiero kiedy Pan Jezus dotknie naszych serc, kiedy sam zamieszka w naszych sercach, wówczas staniemy się prawdziwymi ludźmi. Każdy stanie się zdolny do prawdziwego życia, do miłości, dobroci, ofiary, poświęcenia... do szczęścia. Czas adwentu to czas serca. Zamiast siedzieć na kanapie i gapić się w kolejny odcinek serialu, biegnij! A jeśli ktoś cię zapyta: Dokąd tak pędzisz, odpowiedz: Nie pytaj mnie, zapytaj mojego serca, które oszalało ze szczęścia i biegnie na spotkanie swojego Oblubieńca! A jeśli zapytają cię: Jakiego Oblubieńca?, to nawet nie odpowiadaj, bo... szkoda czasu dla takich, w których sercach mieszka pustka.

754. *Coś ci powiem, tylko się przysuń,
żeby nas nikt nie słyszał. To tajemnica.*

*Największa rzecz na świecie, Zavalita, to
jest poezja.*

(Mario Vargas Llosa)

755. *Człowiek jest obrazem Boga, a nie
Jego cieniem.*

(Thomas Merton)

756. *Boże, pamiętałeś o mnie
i nie opuściłeś tych, którzy Cię kochają.*

(Dn 14,38)

757. W Betlejem spotykamy pasterzy,
mędrców i anioły. Do kogo spośród nich jeste-
śmy podobni? Nie jesteśmy podobni do anio-
łów. One były piękne i święte – my tacy nie
jesteśmy. Nie jesteśmy również podobni do
trzech mędrców. Oni byli mądrzy i bogaci –
my nie jesteśmy nazbyt mądrzy czy też bogaci.
Nie jesteśmy nawet podobni do zaskoczonych

pasterzy, którzy przybyli do stajenki zaspani i zasapani. My przecież dobrze wiedzieliśmy co, gdzie i kiedy.

Przychodzimy z naszą małą radością, nadzieją i wiarą. Dodajmy iskrę do iskry, a powstanie ogień, do serca serce, a narodzi się miłość. To z tej wielkiej miłości Bóg staje się człowiekiem, Słowo staje się Ciałem, aby zamieszkać pomiędzy nami. Zamieszkać nie tylko w sercach ludzi, ale także pośród nich. Oto twoje-moje Boże Narodzenie: gdy inaczey patrzy ojciec na syna i matka na córkę, sąsiad na sąsiada, ten z prawej na tego z lewej, ten z dołu na tego z góry. Mówi współczesna polska kolęda: *Oto dziś nadzieja rodzi się i dlatego warto żyć, gdy każdy dom zmienia się w Betlejem.* Niech ta nadzieja przemienia nasze serca.

Tak i my, Panie, szukamy się z Tobą w naszej ciemności...

758. *Ty zaś powróć do Boga swojego – strzeż pilnie miłości i praw, i ufaj twojemu Bogu.*

(Oz 12,7)

759. *Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasła.*

Odnawia się ona co rano: ogromna Twa wierność.

(Lm 3,22)

760. *Nie opuszczę cię...*

(2 Krl 2,2)

761. *Uczynię z ciebie jakby sygnet, bo sobie upodobałem w tobie.*

(Ag 2,23)

762. *O cokolwiek prosić będziecie w Imię moje, Ja to spełnię.*

(J 14,14)

763. *Wierzmy, bo inni nie wierzą.*
(Dietrich Bonhoeffer)

764. *Mądrość usprawiedliwiona jest
przez swe czyny.*

(Mt 11,19)

765. *Żyj tak, by Pan Bóg mógł
uśmiechnąć się z nieba – i patrząc na ciebie,
powiedzieć z dumą:*

Jak dobrze, że stworzyłem tego człowieka!

766.

767. Pierwszy baranek na zielonej łączce skubie sobie trawkę... Drugi baranek na łączce zielonej skubie sobie trawkę... I trzeci, piąty i dziesiąty... I setny! Ale dzisiaj nie mówimy o barankach. Nie mówimy nawet o owcach. Mówić mamy bowiem nie o owcach, ale o łowcach.

Łowcy dzielą się na trzy kategorie: łowcy głów, łowcy serc i łowcy nagród. Wszystkich łączy jedna podstawowa cecha: egoizm. Oto łowca głów – lepiej nie wchodzić mu w drogę. Jego celem jest budzić przerażenie, on nigdy nie odpuści, nie da za wygraną, nie cofnie się, do celu dąży po trupach. Głowy pokonanych, zawieszane na sznureczkach, są jego ozdobą. Oto łowca głów, przerażający i okrutny.

Obok widzimy łowcę serc – bardziej romantyczny, ale nie mniej niebezpieczny. Jego celem jest sztydzić z prawdziwej miłości, jest kolekcjonerem uczuć oraz pożeraczem serc. I nim kieruje pospolity egoizm, pragnie być obiektem podziwu i westchnień.

I wreszcie trzeci typ egoisty – łowca nagród. Giełda, rynek, loterie, waluty i lokaty, oto cały jego świat. Jak najwięcej posiadać, aby inni z zazdrością patrzyli w jego stronę.

Trzy typy egoizmu, dobrze znane i oswojone. Obecne także dzisiaj.

768.

769. *Oto Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie, naucz mnie tajemnic mądrości.*
(Ps 51,8)

770. *Istoty, które miałyby sobie najwięcej do powiedzenia milczą – nie mogą sobie nic powiedzieć,*

słowa zamierają im na wargach.

(Jean Guitton)

771. Orędzie zbawienia domaga się mądrego sługi słowa. Głoszenie Ewangelii nie jest bowiem sprawą łatwą. Kto lekkomyślny i niecierpliwy, ten nie potrafi przekazać tego, co najistotniejsze. Można wypowiadać tysiące słów, którymi próbujemy „zmusić” do zmiany życia. Jednak zamiast wiary i nawrócenia, słuchacze okażą tylko gniew i złość.

Cóż zatem czynić? Zamiast rzucać słowa niczym groch o ścianę, należy z zachwytem milczeć. Bo tylko milczenie przystoi wobec tajemnicy, którą jest perła Ewangelii. A ludzie sami zaczną szukać prawdziwego skarbu.

772.

773. *Trzeba żyć, tak jak te staruszki do utraty wzroku haftujące kościelne obrusy – strój dla ich Boga. Stają się same boskim odzieniem.*

A cudem ich palców łodyga lnu staje się modlitwą.

Bo jesteś tylko drogą i przejściem.

(Antoine de Saint-Exupéry)

774. *Powiem ci wszystko,
co jest w twoim sercu.*

(1 Sm 9,19)

775.

776. *Bóg zawsze mówi prawdę,
choćby ludzie kłamali.*

(Rz 3,4)

777. *Iść. Pamiętać.*
Po prostu:
ŚWIECIĆ SERCEM!

777 *myśli* to właściwie 773 *myśli*.

Cztery numery pozostawiłem puste:

766, 768, 772 i 775.

To mała praca domowa.

Dopisać jakiś cytat biblijny, jedną *myśl* filozofa,

mały wypis z literatury oraz – koniecznie – jakiś *drobiazg* ze *Świątych*.

Jeśli to zrobisz, popatrz uważnie na trzy *siódemki*:

Iść. Pamiętać.

Tak po prostu.

I zacznij pisanie *własnej* książki:

778, 779, 780...

1000!

*„Tysiąc *myśli* o Panu Bogu,
o ludziach i o (przeciw) sobie”.*

Tytuł już masz.

Powodzenia.

